WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.



WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.



TOMIK DWÓDZIESTY CZWARTY.

WILNO.

JÓZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

1843.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno. 1842 roku 16 Listopada.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego, Radżca Kollegialny

Jan Waszkiewicz.

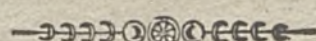


PRZEMOWA.

Kilka słów Wydawcy

do Tomiku 60 całego zbioru,

WIZERUNKÓW I ROZTRZĄSAŃ NAUKOWYCH.



Ze szczérą boleścią, z przyczyn i okoliczności wszakże od nas niezależnych, zmuszeni jesteśmy oświadczyć przed czytającą Publicznością, że tomik niniejszy 24ty *Nowéj Seryi*, czyli 60ty całego zbioru, jest oraz ostatnim naszego nakładu *Wizerunków*.

Tak więc pismo, jedno z najpożyteczniejszych i gruntowniejszych, śmiémy pochlebiać sobie, w naszym kraju, pismo, które Wydawcy-nakładcy, niezrażeni żadnémi przeszkodami, 9 blizko lat ogłaszali, pismo, któremu znakomitsi pisarze krajowi hołd oddając, zasługi jego i pożytki jawnie uznawali, które stało się prawie niezbędném, zwłaszcza w ostatnich czasach trwania swego, każdemu koło literatury czy dziejów krajowych pracującemu, pismo takie upaść musiało!

Był czas, kiedy w literaturze naszéj zupełna, że tak powiém, cisza panowała, gdy ruch umysłowy jeszcze nader był nieznaczący, i gdy zaledwie tu i ówdzie słabe głosy, świadczące o nowém życiu duchowém, na ziemi naszéj się odzywały. Literatura zachodniéj Europy, zrzuciwszy z siebie dawniejsze osłony, wzgardziwszy dawnym torem, po rewolucyi politycznéj, już nową zupełnie dążność okazała, nowe kształty przybierać poczynała, i coraz to gwałtowniejsze, lecz szczersze życie w umysłach się objawiało. U nas naówczas żaden zbiór tego rodzaju nie istniał, któryby z ruchem umysłowym celniejszych literatur zagranicznych czytelników oznajamiał, i o znakomitszych utworach, lub zasłużeńszych mężach choć krótką dawał wiadomość. Wtenczas to w roku 1834 ś. p. ojciec nasz *Józef* Zawadzki powziął myśl wydawania pisma, któreby nie mogąc nosić, z różnych powodów, cechy peryodycznéj publikacyi, powyższym warunkom choć w części zadość uczyniło; i w tym celu zniosłszy się ze znakomitszémi literatami miejscowymi, a mianowicie z uczonym P. Szydłowskim, zaczął wydawanie zbioru noszącego tytuł: *Wizerunków i roztrząsań naukowych.*

W piérwszym okresie wychodzenia swego na świat, *Wizerunki* pomieszczały choć krótkie, lecz dobitne rzuty oka na wszystkie niemal literatury Europejskie, oznajmiały z celniejszémi, klassycznémi płodami tychże; były to rozprawy znakomitego pióra i z naj-

lepszych zbiorów zagranicznych poczerpnięte. Treściwe też biografie znamienitszych mężów, naukóm, sztukóm, lub ludzkości zasłużonych, znalazły tu miejsce, i stanowią jakby galeryą wydatniejszych fizyognomij społeczeństwa.

Gdy zaś w następstwie czasu badanie rzeczy krajowych, przeszłości narodu, pod jakim bądź względem, wszystkich poszukiwania ku sobie zwróciły, gdy coraz więcéj materyałów do dziejów kraju z pyłu zapomnienia wygrzebywać poczęto, i *Wizerunki* w ten duch, w to wymaganie czasu poczęści weszły, pomieszczając już to rozprawy i szczegóły historyą miasta naszego, jego znaczniejszych świątyń dotyczące, już różne dyaryusze, akta, dyplomata, nadania, przywileje, już wreście wiadomości bibliograficzne o najrzadszych i ciekawszych dawnych dziełach polskich; słowem, to wszystko, co tylko do wyświecenia politycznego, socyalnego czy umysłowego stanu narodu w przeszłości, jakim bądź sposobem, przyczyniéby się mogło. I to stanowi niejako cechę wybitniejszą drugiego okresu *Wizerunków*; w obu też okresach najważniejszy wzgląd, wzgląd Religijny, Filozofii moralnéj przepomnianym nie został.

O celu, składzie, pożytkach pisma tego, o współpracownikach jego różnych zdolności, talentu i zasług, obszerniéj, uczeniéj i dobitniéj, powie czcigodny nasz Redaktor w epilogu na końcu niniejszego ostatniego tomiku *Wizerunków* pomieszczonym; nie

mamy więc potrzeby tutaj rozwodzić się nad tym przedmiotem, powiémy tylko, iż *Wizerunki* przez wytrwałość naszę, uformowały poważny i znakomity zbiór od 60 tomów, zbiór, którego już radzić się, cytować i uczeni literaci i historycy nasi nie wahają się, który zapewne kiedyś bardzo poszukiwanym będzie.

Pomimo tych nieposlednich względów, pismo nasze, już w początkach wychodzenia swego, nie liczyło dostatecznéj liczby prenumeratorów do pokrycia kosztów wydania, nie mówiąc już o zyskach żadnych, które w rachuby ś. p. piérwotnego jego Wydawcy-nakładcy nie wchodziły. Zapatrując się wszakże na chęci i zamiary ś. p. ojca naszego, chcąc oddać hołd pamięci jego, postanowiliśmy nie zrażać się niepowodzeniem *Wizerunków*, łudziliśmy się bowiem tą słodką nadzieją, że pismo nasze, ulepszające się coraz, i pomieszczające coraz to ważniejsze i gruntowniejsze przedmioty, dzięki nieżmordowanym i uczonym staraniom czcigodnego Redaktora P. *Ignacego* Szydłowskiego, zwróci nareście pilniejszą uwagę czytającéj Publiczności, i przebudzi ją, że tak się wyrazimy, z owego snu obojętności, na którą już i znakomity krytyk i estetyk P. M. Grabowski, w jednym artykule *o Literaturze Polskiéj*, mówiąc o *Wizerunkach*, narzekał (*).

(*) Patrz Rusałkę na rok 1841: Stan Literatury Polskiéj w obecnéj chwili, str. 24.

Nadzieje wszakże nasze i Redaktora zawiedzione zostały: *Wizerunki* niesłychanym, w dziejach pismiennictwa zbiorowego, i niefortunnym trafem, w miarę ulepszania się, przyjmowania barwy bardziéj oryginalnéj, powabniejszéj, traciły prenumeratorów, i w końcu na pochwałach już tylko samych, bez żadnego czynniejszego spółczucia i pomocy skutecznéj, przestać musiały.

Gdy więc Publiczność czytająca, jak słusznie powiada P. Grabowski, w dopiéro co przytoczoném miejscu, pozostaje *nieczułą na najważniejsze dla niéj względy*, Wydawcy-nakładcy, wydrukowawszy piękny i użyteczny zbiór od 60 tomów, nie mając przez cały ciąg wychodzenia *Wizerunków* ani połowy powróconych nakładów, zrażani ciągłą obojętnością, obarczeni prócz tego wielą innémi ważnémi dla Literatury Polskiéj przedsięwzięciami, które doprowadzić do skutku jest najgorętszém ich życzeniem, z boleścią serca wprawdzie, lecz z konieczności, zmuszeni są zaprzestać nadal swoim nakładem wydawania *Wizerunków*, polecając tylko kompletny ich zbiór światłéj uwadze tych, co w czytaniu pożytku i przyjemnéj dla umysłu szukają strawy.

Kończąc te słów kilka i żegnając niejako nieliczny zastęp Prenumeratorów na *Wizerunki*, nie możemy tego przenieść na sobie, żebyśmy najuprzejmiéj nie złożyli publicznéj podzięki czcigodnemu i uczonemu Redaktorowi naszemu, P. *Ig.* Szydłowskiemu,

za jego gorliwe i prawie bezinteresowne, koło redakcyi podejmowane, trudy, a przynajmniéj nader szczupłém i nieodpowiednėm bynajmniéj wielkości pracy, wynagradzane *honorarium*. Wchodził on jako człowiek uczciwy, prawy, w trudne położenie i straty Nakładców w tém przedsięwzięciu, nigdy im, jak to wielu innych czyni, nie zważając na żadne okoliczności ani przeszkody, ciężarem nie był; przekonał się on, bowiem chciał się przekonać, że przy wydawaniu *Wizerunków*, nie zysk prywatny, ale pożytek publiczny był na uwadze. Dla tego też i rozstanie nasze, jako Wydawców z Redaktorem, było najprzyjaźniejsze, a dobre stosunki między nami wcale zerwane nie zostały.

Na przyszłość, szanowny Redaktor przyzwyczajony do umysłowéj pracy, do ciągłego literackiego zajęcia, pochlebia sobie, iż potrafi skłonić światłe i gorliwe o dobro nauk osoby, do przyjęcia udziału w ponoszeniu nakładów, na wydawanie dalsze *Wizerunków*. Nie wiémy jak dalece ziszczą się błogie chęci i nadzieje jego; życząc wszakże z serca temu czcigodnemu i uczonemu mężowi powodzenia i najlepszego skutku jego pożytecznych zamiarów, oświadczamy niniejszém, iż nadal żadnéj odpowiedzialności ani udziału dom nasz w tém przedsięwzięciu mieć nie będzie.

Wydawca Adam Zawadzki.

Wilno, dnia 30 Maja
1843 roku.

O PLANACH WILNA, JAKIÉM BYŁO W XVI WIEKU.

Zdając sprawę o mapce dawnego Wilna, przyłączonéj do I-go tomu dzieła Pana J. I. Kraszewskiego (1), nie mieliśmy na pogotowiu oryginału, którego ta mapka jest już z trzeciéj ręki znacznie zmniejszoną kopiją (2). Gdy teraz świéżo, za pośrzednictwem życzliwém P. Antoniego Marcinowskiego, wielce zacny a dla dobra nauk i przemysłu w prowincyi naszéj zasłużony mąż, Hrabia Adam Litawor Chreptowicz, z biblioteki swojéj szczorsowskiéj, jak bogatéj w rzadkie i ważne zasiłki do literatury i dziejów miejscowych, tak żądającym z nich korzy-

(1) Wilno od początków jego. Tom I, 1840, do str. 289 i 403.
(2) *Ob.* Wizerunki, Tomik XXII, str. 74—81 i 86.

stać chętnie pozwalanéj i dostępnéj, raczył nam z uprzejmością nadesłać plan pierwiastkowy; możemy już i ocenić go bliżéj, i tém samém dowodniéj wskazać niektóre uchybienia, jakie się do przerysów jego wcisnęły.

Oryginał, o którym mowa, znajduje się w dziele księdza Jerzego Braun'a, Kolończyka, pod tytułem: *Urbium praecipuarum totius mundi* (theatrum). *Liber Tertius. Coloniae Agrippinae, typis Bertrami Buchholtz. Anno reparatae salutis humanae M. D. XCIX. fol. maj.* (1). Plan miasta

(1) Z przedmowy i licznych wiérszy na pochwałę dzieła dowiadujemy się: że samo opisanie historyczno-statystyczne celniejszych miast całego świata wypracował Jerzy Braun, (którego téż zwano Bruin i Brun, *Agrippinas*); a wszystkie plany do trzeciego tomu rysował i wyrył na miedzi Franciszek Hohenberg czyli Hohenbergius. Jego ręki jest i ozdobna karta tytułowa, wystawująca w szérokiém bramowaniu allegoryczne postaci cnót, lub pomocy i śrzodków, od których pomyślność i kwitnienie miast zależy, jako to: Sprawiedliwość, Zgodę, Bezpieczeństwo, Pokój, Rolnictwo, Dostatek, Posłuszeństwo i t. d. Przypisanie téj części, od autora i rytownika, arcybiskupowi kolońskiemu Gebhardowi, arcykanclerzowi świętego Państwa Rzymskiego, książęciu elektorowi. W przedmowie oświadcza się Braun, że jego dzieło: *Theatrum urbium praecipuarum*, posłużyć może jakby za dopełnienie geografii Abrahama Ortel'a, albo Ortelius'a Antwerpczyka (zmarłego w 1598 roku), niedawno wtenczas pod tytułem: *Theatrum orbis terrarum* wydanéj. Zkąd urosła u nas była wieść płonna, jakoby plan topograficzny Wilna z XVI wieku zrobiony

Wilna, w atlasie téj części z kolei 59-ty, na arkuszu dużéj ręki, czysto jest sztychowany i kolorowany; a połowę odwrótnéj strony zajmuje statystyczne opisanie miasta

---

był przez Ortelius'a. Wymawia się w końcu autor i zasłania przykładem samego Eneasza Sylwiusza (późniéj Piusa II papieża), od zarzutów i obelg miotanych na siebie za to, że będąc duchownym, dzieło świeckiéj treści przedsięwziął.

Mappę Wilna z atlasu Jerzego Braun'a, cztéry razy zmniejszoną, Gabryel Bodenehr, geograf niemiecki słynący w drugiéj połowie XVII wieku, przèniósł do swego dzieła, którego tytułu nie wiémy, mając tylko przed oczyma oddzieloną zeń kartę Wilna, z kolei 191-szą, noszącą u wiérzchu napis: WILNA *oder* WILDA *die Haupt-Stadt in Litthauen*, z króciuchnym po brzegach opisem i numerów wykładem. Téj właśnie karty Bodenehr'a zupełną kopiją wydał w 1822 roku ks. Stanisław Czerski, professor gimnazyum wileńskiego i kanonik żmudzki, pod tytułem: *Widok dawnego Wilna z krótkiém objaśnieniem*. P. Kraszewski, lubo znał zapewne dzieło Braun'a, i z niego nawet opisanie Wilna w treści przywodzi (jeżeli tylko nie wziął go z poźniejszego atlasu Jansonius'a, w 1649 roku wydanego); samę jednakże kartę topograficzną przerysował, jak się pokazuje, z niedokładnéj kopii ks. Czerskiego, którą tylko o trzecią część prawie uszczuplił. Nakoniec, w zbiorach szanownego P. Marcinowskiego widzieliśmy jeszcze maluczki planik Wilna, z atlasu Braun'a dwanaście razy zmniejszony, ale dosyć poprawnie i wiernie, niewiadomo nam kiedy i przez kogo sztychowany. Domyślamy się tylko, że mógł być wyjęty z dzieł Cellaryusza albo Zeiller'a, których pod ręką miéć teraz nie możemy.

łacińskie, któreśmy już piérwéj, co do słowa, z kopii w rękopiśmie krążącéj, *w Wizerunkach* powtórzyli (1). Pomimo napis, również łaciński, unoszący się na wiérzchu karty: VILNA LITVANIAE *Metropolis*, objaśnienie liczb, oznaczających główniejsze gmachy, ulice i bramy, umieszczone na spodzie mappy w osobném ramowaniu, jest w starym języku niemieckim. Niektóre liczby, do jakich to objaśnienie odsyła, z winy rysownika lub sztycharza, opuszczone są na planie: i nawzajem, kilka miejsc, w objaśnieniu pominiętych, na samym planie całémi wyrazami, po niemiecku, wypisano.

Jakkolwiek dzieło Jerzego Braun'a wyszło już pod koniec XVI wieku, za Zygmunta III; ale z różnych pism dawnych lub daleko wcześniejszych, z wiadomości od wielu uczonych osób zasięgniętych, a w małéj tylko części z własnych autora postrzeżeń, było zebrane i ułożone (2): przywiléj zaś Maxymiliana II Cesarza, na wydanie tego trzeciego tomu Hohenberg'owi udzielony, ma datę 1576 roku, dnia 24 Lip-

(1) Tomik XXII, str. 64—74.

(2) *Quod quidem, cum tertio hoc urbium Tomo, ut laboriosa ita artificiosa Francisci Hohenbergii manu, historicis etiam nostris enarrationibus, optima fide, ex veterum et recentiorum scriptis, ex communicatis doctissimorum virorum sermonibus et literis, ex observatione demum propria a nobis pro virili praestetur*, etc. Praefat. Sign. (?).

ca (1). Ztąd i opisanie stanu Wilna, i plan jego topograficzny, w atlasie Braun'a niezawodnie należy odnieść do czasów Zygmunta Augusta, w piérwszéj może nawet XVI wieku połowie. Jakoż, w opisie statystycznym miasta nié ma jeszcze najmniejszéj wzmianki, nie tylko o Jezuitach, wprowadzonych pod koniec panowania tego króla, ale nawet o akademii, przy ich kollegium przez Stefana Batorego założonéj (o czém topograf, w żaden żywy sposób, zamilczéćby nie mógł): na planie zaś obszérny dziedziniec albo cmentarz kościoła Św. Jana otoczony jest nizkiémi i po większéj części drewnianémi domkami, bez żadnego śladu albo początku wyniosłych murów Jezuickich. Stojący znowu, na tylnym dziedzińcu zamkowym, trzypiętrowy pałac Młodéj Królowéj (*Die jonge Koeniginne haus*,— pod liczbą 3.) (2), samém już nazwaniem swojém dowodzić się zdaje, że za życia starego Króla postawił go, dla piérwszéj małżonki swojéj, młody Zygmunt August, który, jak wiadomo, na kilka lat przedtém, zamek dolny znacznie upiękniać, rozprzestrzeniać i nowémi przybudowami pomnażać zaczął.

Pochodząca z téj doby czasu karta Wilna, nie może się uważać za właściwy plan topo-

(1) *Signat.* (?????).

(2) We wszystkich wyrazach niemieckich wiernie zachowujemy pisownią samego Braun'a.

graficzny, (jak ją niekiedy nazywamy): bo nie podług ścisłych wymiarów geometrycznych, ale tylko od ręki, z napatrzenia się, a w niektórych częściach podobno z prostego przypomnienia była kréślona; i nie samę tylko *posadę*, ale téż razem i wzniesienie albo *elewacyą* celniejszych gmachów i zbioru mniejszych budowli, w głównych zarysach wystawia. W ogólności, jest to perspektywa z góry wzięta: co najbardziéj wydaje się w rysunku, z większą pilnością wypracowanym, dolnego zamku wileńskiego, którego widok całkowity zdjętym był z jakiejś wysokości, na zachód południowy leżącéj; a szczegóły niektóre, z opuszczeniem jednak drobniejszych budynków zamkowych, z bliższego już wpatrzenia się dopełnione lub przydane. Taki sposób, pospolicie dawniéj w mappach miast używany, ułatwiając tylko wyszukanie celniejszych gmachów, przeszkadzaćby już koniecznie musiał geometrycznéj wymierności *planu*, zrobionego dokładniéj nawet, niżli jest karta, nad którą się zastanawiamy (1). Bo chociaż Braun oświadcza się i upewnia, że w jego rysunkach miast usiłowano jak najtroskliwiéj uka-

(1) Przedewszystkiém, nie należy spuszczać z uwagi, że sama sztuka zdejmowania mapp i planów topograficznych, w XVI wieku, pomimo całą nawet usilność rysowników, daleką jeszcze była od téj ścisłości i dokładności, jakiéj za dni naszych dosięgła.

zać położenie budowli, większych i mniejszych ulic, placów i rynków publicznych (1); jednakże, mimo powolne lub gwałtowniejsze zmiany, jakim Wilno w stopniowém przekształcaniu się i tylokrotném po pożarach odbudowaniu uległo, prędko się dostrzegają, za piérwszém niemal obejrzeniem jego karty, dosyć liczne niepoprawności, ustérki i wyraźne uchybienia: już to w kierunku i rozciągłości niektórych głównych, a dotąd bez odmiany bieg swój zatrzymujących ulic (2); już we względnéj odległości kilku celniejszych gmachów, albo dotychczas ocalałych, albo z położenia dobrze wiadomych (3); już nakoniec, w opuszczoném lub zaniedbaném wytknięciu niektórych kościołów i kilku zna-

---

(1) *Urbium oppidorumque Icones ea forma exhibentur, quae vicos omnes, plateas, aedificia, areas, spectatori manifestè ob oculos ponat.* O. c. Praefat. Sign. (?).

(2) Ulica np. Święto-Jańska, na karcie Braun'a zupełnie jest równoległa do Niemieckiéj: kiedy rzeczywiście, przedłużenie piérwszéj musiałoby się przeciąć z ostatnią. Ulica zaś Dominikańska, lubo od czasów Zygmunta Augusta nie zmieniona w kierunku, na planie oznaczyć się nawet nie daje: gdy ze dwóch, któreby dowolnie wziąść za nię można, jedna nie dosięga ulicy Święto-Jańskiéj, a druga nie łączy się ani z Trocką, ani z Niemiecką.

(3) Naprzykład, zanadto mała odległość kościoła Ś. Jana od cerkwi *Woskreseńskiéj*; chybione położenie katedry względem starego pałacu biskupiego, i t. d.

czniejszych cerkwi murowanych, niezawodnie wtenczas exystujących (1).

Daleko większa trudność zachodzi w ocenieniu i nawet wykładzie rysunku Dolnego Zamku. Ze wszystkich jego dawnych gmachów, sam tylko przerobiony kościół katedralny na obszérném i nagiém błoniu dziś pozostał. Ostatnie skrzydło zamku, obejmujące w sobie gmach niegdyś trybunału głównego W. Ks. L. (poźniéj sądów drugiego Departamentu), jako też archiwum grodzkie i ziemskie, przytknięte do bramy Zamkowéj a w części nad nią zbudowane, od sześciu lat z przed oczu naszych znikło (2). O pałacu królewskim, to jest, o części jego do kościoła przytykającéj, a pod koniec wieku zeszłego wespół z mniejszémi kilku budowlami zbitéj, rozpytywaliśmy się wprawdzie najstarszych laty i najdawniejszych mieszkańców Wilna: opowiadanie ich i wskazy miejscowości porównywaliśmy z rysunkiem téj połaci zamku, przed rokiem 1797 przez architekta Rossi zrobionym (3). Ale

(1) Kościołka Ś. Mikołaja, a podobno i wielkiego kościoła Panny Maryi na Piaskach; sobornéj cerkwi *Preczysteńskiéj*, cerkwi Ś. Trójcy i t. d.

(2) Skrzydło to, które w ogólności *trybunalskiém* nazywać będziemy, wespół z bramą Zamkową, zbijać poczęto dnia 3 Grudnia 1836 roku; a ukończono zbijanie i plac zupełnie oczyszczono w Kwietniu 1837.

(3) Tém mocniéj ubolewać przychodzi, że nie możemy mieć pod ręką zupełniejszych rysunków

długo już przedtém zamek dolny, nie podźwignięty należycie po spustoszeniu za Jana Kazimiérza (1), stopniami w gruzach się zagrzebywał; niektóre budynki, obaleniem grożące, powoli rozbiérano; a większa część murów obwodowych całkiem upadła (2). Samo już wreszcie odbudowanie i przyozdobienie gmachów zamkowych przez Zygmunta III po pożarze 1610 roku, nadało im i kształt, i może rozciągłość odmienne od tych, w jakich je Zygmunt August zostawił.

---

dolnego zamku przez tegoż architekta, zakupionych, przed dwudziestu już lat prawie, do biblioteki puławskiéj.

(1) Że jednak cząstkowe jakieś naprawy zamku były wtenczas przedsięwzięte, dowodzi znajdujący się w archiwum komissyi beneficyalnéj autentyczny reskrypt Jana Kazimiérza, pod rokiem 1668 dnia 10 Maja w Nowymdworze, dany do wojewody czy téż horodniczego wileńskiego (bo adres całkiem oddarty), w którym Król, pochwalając starania czynione ku zachowaniu fortece wileńskiéj, rozkazuje nadto, dla niebezpieczeństwa katedry z kaplicą Ś. Kazimiérza oraz wszystkich murów pałacu, z powodu zalanych sklepów i przez to podrywanych fundamentów, ślózę otworzyć, i kanał zamkowy, jeszcze od wojny z gruzów i zawad niedosyć uprzątniony, niezwłocznie oczyścić (*Teka: Papiéry kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział 1-szy.* Porówn. *Wizerunki, T. XXII, str. 195—196*).

(2) Już konstytucya sejmowa 1766 roku, z uwagi, że «mury na placach zamkowych w Wilnie do ostatniéj przyszły ruiny, polecała wojewodzie wileńskiemu wynaleźć jakie sposoby do zażycia «ich *ad publicos usus.*» Vol. Leg. VII, f. 517.

Owóż dla czego rysunek Braun'a stawi dziś tyle niewyrozumień i sprzeczności; że osoby, które go z nami oglądały, i znawcy, których zasięgaliśmy zdania, pojmują go w sposób dwojaki, a cale różny.

Dwa skrzydła obwodowe dolnego zamku, od strony miasta leżące, na rysunku Braun'a, u jakiejś okrągłéj, czy téż ośmiograunéj, a niezbyt wysokiéj baszty z blankami, na węgieł się spotykają (1). Jedno z nich, ciągnące się od owéj baszty do starego pałacu biskupiego (2), a stanowiące bok, bliższy podstawy planu, ma wielką bramę, półokręgowo (*en plein cintre*) sklepioną, i ze strony jéj prawéj (3) mieszkanie drabantów, to jest: strażnicę czyli kordygardę, a podobno właściwiéj koszary halabartników królewskich (*Das Trabanten haus*, — pod liczbą 10), z lewéj zaś strony mieszkanie podskarbiego (*Der Schatzmeister haus*, — pod liczbą 6). Że zaś to skrzydło jest na karcie równoległe do pałacu zamkowego (*Das Slochs*, — pod liczbą 2), a właśnie gmach trybunału głównego i archiwów grodzkich był prawie

(1) Do objaśnienia następnych opisów, w niedostatku planu Braun'a, może posłużyć, acz drobna jego kopija przy dziele P. Kraszewskiego.

(2) Raz na zawsze ostrzegamy, że to jest późniejszy Dom Emerytalny (*Collegium dioecesanum Invalidorum*.

(3) Prawą i lewą stronę gmachów zamkowych i nawet pobliższych ulic, zawsze od samego zamku, nie zaś od miasta uważamy.

równoległym do części pałacu zbitéj w 1797 roku; niektórzy więc rozumieją: że skrzydło zamku, najbliżéj podstawy planu nakreślone, jest rzeczywiście trybunalskie, albo prawe (1);— że otwarta w niém wielka brama nie inna być może, chyba główna Zamkowa, do miasta wiodąca (*Porta Castrensis, seu Arcensis versus Civitatem Vilnensem*, jak ją akta kapitulne mianują), po pożarze 1610 roku inaczéj oprawiona, a od sześciu dopiéro lat zbita;— że halabartnia przebudowaną została na gmach trybunału głównego, w którym i poźniéj była na dole strażnica czyli kordygarda piechoty wojewodzińskiéj i więzienia juryzdyki Zamkowéj (2);— że na miejscu domu podskarbiego po drugiéj stronie bramy, stanęła część północna daleko poźniejszych murów Rochitańskich, ciągnąca się, za naszéj już pamięci, od bramy Zamkowéj ku domowi i nieco po za dziedzińcem professora Spitznagla. Ale dla cze-

---

(1) Sarbiewski, w mowie na Poświęceniu nowéj kaplicy Królewskiéj S. Kazimiérza, nazywa gmach trybunału głównego *prawém* skrzydłem zamku, jakiém był rzeczywiście wychodzącemu z kościoła katedralnego: *Dextrum arcis latus, Regii Tribunalis sedem, legum ac judiciorum domicilium*, etc. (Poëmata, quibus accedit Oratio in translatione Corporis S. Casimiri. Vilnae, 1757, 4. p 148.)

(2) Wszakże te więzienia ciągnęły się również i pod gmachem przyległym, o trzech piętrach, archiwum ziemstwa i grodu.

goż to skrzydło, (które skrzydłem *drabantów*, albo też *halabartniczém* nazwiemy), nie jest obrócone długością do miasta; jak właśnie stał gmach trybunalski z bramą Zamkową? Dla czego i owszem skierowane jest niemal ku przedmieściu, wiodącemu do mostu na Wilii? Dla czego ulica Zamkowa, na karcie, zgoła nie odpowiada owéj bramie, za Zamkową uważanéj? Biorący halabartnią za jedno z późniejszym gmachem trybunału, tak się z tego wywodzą: że rysownik, przez jakąś pomyłkę, skrzydło zamku *trybunalskie* (1), i przeciwległy jemu pałac królewski, odwrócił wspacznie z południa na zachód; i że, odprowadziwszy je, w myśli, znowu czołem na południe, dopiéro i cały zamek, i wszystkie jego części, okażą się we właściwém położeniu.

Trudnoby jednak, owszem ani podobna, o tak ciężki błąd obwiniać nie tylko rysownika, ale nawet partacza, któryby raz widziawszy zamek wileński, chciał jego położenie kijem na piasku wykréślić: bo niezawodnie bramę Zamkową naznaczyłby prosto naprzeciw ulicy tegoż nazwania. Drudzy więc, a mianowicie artyści, utrzymują słuszniejszém daleko prawem: że połać trybunalską, na

(1) W obwodzie dolnego zamku ścianę południową nazywamy wściąż skrzydłem trybunalskiém; lubo, za czasów Zygmunta Augusta, sądownia trybunału głównego W. Ks. L., nie była jeszcze na niéj postawiona.

karcie Braun'a, wyobraża, lub raczéj tylko jeszcze zapowiada, inne skrzydło, w linii uciekającéj narysowane, a idące, od owéj narożnéj baszty, na wschód, do drugiéj wièlkiéj bramy, wpółokrąg sklepionéj i również w perspektywie pokazanéj, którą oni dopiéro już za właściwą Zamkową uważają. W istocie, ulica Zamkowa (*Die Slotgosse*,— pod liczbą 23) prosto do téj bramy prowadzi, i przez nię wpada na piérwszy dziedziniec zamku. Przed bramą daje się widzieć, lubo w złym rysunku, most na wiązaniu drewnianém, rzucony ponad lewą odnogą płynącéj tu wówczas Wilenki, któréj cząstkę podobnież na karcie oznaczono. Czoło skrzydła, w linii uciekającéj wydanego, obrócone jest ku miastu czyli na południe, a długość jego przecięłaby się pod kątem prostym z wpadającą ulicą Zamkową: co położeniu skrzydła trybunalskiego zupełnie odpowiada. Pamiętają też jeszcze ludzie, że przed dwudziestu pięciu laty, do zachodniego końca sądowni trybunalskiéj przytykał jakiś wpółrozwalony odrywek starych i bardzo grubych murów zamkowych, na kilkanaście łokci długi, w kierunku południowo-zachodnim załamany, chwastem z wiérzchu porosły, a u spodu na lichą szynkownią przerobiony, w którym nawet, pomimo jego niekształtność i opadnienie, chcieli jeszcze niektórzy upatrywać śladów narożnéj baszty zrujnowanéj (1). Więc

(1) Zwaliska te, od pospólstwa *Psią-Górką* nazywa-

w tém właśnie miejscu, tak wnoszą daléj, poczynałoby się dawne skrzydło halabartnicze, na południe i zachód niegdyś leżące (1). Reszta zaś jego, oprócz owéj bezkształtnéj

---

ńe, koło roku 1817 uprzątnięto. Część ich posady zajął był, wkrótce potém, domek Iwaszkiewicza, do ściany zachodniéj gmachu trybunalskiego przyparty; a przeciwległy, szérokością swoją, kamienicy Krukowskich, już wcześniéj do starego pałacu biskupiego przymurowanéj.

(1) W skrzydle *drabantów*, oprócz wielkiéj bramy półokręgowéj, jest jeszcze na rysunku i druga, daleko mniejsza, pomiędzy właściwą halabartnią a starym pałacem biskupim. Ponieważ zamek, z téj strony, opływała lewa odnoga Wilenki, oddzielająca go od miasta; rozumiéć wypada, że nie tylko przed bramą Zamkową, ale i przed dwiema innémi, koniecznie musiały być mostki na niéj rzucone. Jakoż ograniczenie placów kapitulnych i horodnictwa wileńskiego w roku 1719, wspomina o kanale (Wilenki?), to znowu o ruczaju, pod starym pałacem biskupim, i o moście S. Magdaleny. Przypuszczając tedy, co nawet podobniejsza, że ulica, w roku 1522 wyprowadzona od mostu pod zamkiem (*a ponte Castri*) do szpitalu Ś. Maryi Magdaleny, nie poczynała się od główněj bramy Zamkowéj, ale od którejś innéj, bardziéj ku zachodowi pomkniętéj; więcby tém widoczniéj jeszcze była i odmienna, i oddalona od ulicy Szerekiszki. (Porówn. *Wizerunki*, *T. XXIII*, *str. 175—180*). Jużeśmy wspomnieli, że jak są różne mniemania o początku téj lewéj odnogi Wilenki, tak czas i sposób jéj zniknienia niepewny. (*Tamże*, *str. 98—102*). Poźniéj zdybaliśmy starca, który jak przez sen jeszcze z młodych lat zapamiętał, że kiedyś przed bramą Zamkową sączył się drobny ruczaik, uważany za ostatek Wilenki, już w tém ramieniu osychającéj.

prawie rozwaliny, od lat już niepamiętnych upadła: a był tylko pozostał, aż do roku 1832, stary pałac biskupi, który na mappie, znaczny po grubych przyporach w długości bocznéj ściany, i jeszcze więcéj po cztérech narożnych wieżycach, w potrzebie niegdyś za bastyony posługujących, prawdziwe jego przedłużenie stanowi (1). Za czasów Zyg-

(1) Nie mogliśmy dociec ani wybadać, na czémby się zasadzało ustne podanie miejscowe, że halabartnia królewska miała być niegdyś w starym pałacu biskupim?! To niezawodna, iż podług planu Braun'a, w zamku podźwigniętym po pożarze 1530 roku, halabartnia składała gmach całkiem osobny, dosyć obszérny i okazały, o dwóch lub trzech piętrach, ze cztérema w rogach bastyonami, stojący na wschód rzeczonego pałacu, a różniący się od niego i niedostatkiem przypór bokowych, i mniejszą grubością narożnych wieżyc, i nadewszystko szczególnym kształtem dachu, na którego brzegu, zamiast zwyczajnych blanków, u wiérzchu ściany naczelnéj ku miastu obróconéj wznosiły się rzędem, cztéry półokręgowe ścianki, każda oddzielném stoczystém kryciem a może i sklepieniem lunetowém z góry objęta, z przodu zaś w okrągły otwór strzelniczy (?) opatrzona. Między obadwa gmachy (w miejscu, gdzie się poczynał daleko poźniejszy dom Krukowskich), wtrącona była jakaś wązka, równéj wysokości, budowa, otwarta u dołu bramką, w półokrąg sklepioną, o któréj się wprzódy już namieniło. Próżnoby też zdobywać się na niepewne domysły, do jakiego właściwie przeznaczenia starożytny ów pałac, odznaczający się szczególną miąższością murów, jeszcze przed nadaniem go dla biskupów wileńskich przez Króla Władysława Jagiełłę, mógł posługiwać? Bo przywiléj nadawczy, z roku 1387 w niedzielę

munta Augusta, przed wybudowaniem jeszcze gmachu trybunału głównego na ścianie zamku południowéj, skrzydło halabartnicze musiało być daleko od niéj okazalsze,

---

przed zapusty, wyraża tyle tylko, że była to kamienica, w obwodzie dolnego zamku położona: *Domum nostram lapideam, intra muros Castri Vilnensis situatam.* (Porówn. Wizerunki, T. XXIII, str. 78).

Dawny pałac biskupi, zaniedbany po wystawieniu nowego przy ulicy, Biskupią téż zwanéj, a starością i napady nieprzyjacielskiémi spustoszały, zawsze jednak w nieprzerwaném władaniu pastérzy wileńskich przez półczwarta wieku zostający, ks. Aleksander Jan Żebrowski, prałat scholastyk, za dozwoleniem biskupa Michała Zienkowicza, wielkim nakładem z obalin prawie podniósł, i w nim zamieszkawszy, kilku zgrzybiałych a niedostatnich księży na własnym koszcie utrzymywał. Niedługo biskup Zienkowicz, przeznaczając tę kamienicę, jeszcze i swojém staraniem wyporządzoną, a odtąd *Emerytalnym Domem*, albo inaczéj *Kollegium dyecezalném Inwalidów* przezwaną, na przytułek dla ubogich kapłanów starców lub na zdrowiu podupadłych, przywilejem z roku 1739 dnia 18 Listopada, opatrzył ją w stałe przychody, z puścizny po duchownych bez testamentu zeszłych, z drobnych na kościoły zapisów, niektórych altaryj i innych źródeł zebrane, których jednak część najznaczniejsza z własnych jego nadań i z daru cnotliwego prałata Żebrowskiego urosła. Trzecie, najwyższe piętro, na wzór ścisłego klasztoru urządzone, służyć miało dla duchownych, wyrokiem sądowym lub biskupim skazanych, za dom poprawy albo więzienie, które *zamkiem Ś. Anioła Stróża* mianować chciano. Biskup Massalski, w roku 1775, otrzymawszy do swego rozrządzenia, od Komissyi Edukacyjnéj,

kiedy je rysownik czołem wzdłuż chciał pokazać (1).

Wszakże i w takim wykładzie, z innych miar jedynie właściwym, na nowe trudności

---

kościół z klasztorem pojezuickim Ś. Kazimiérza, przeniósł tam kapłanów emerytów; a restaurując kościół katedralny, obrócił dawne ich kollegium na skład narzędzi, niektórych materyałów lub wyrobów i na mieszkanie dla starszych rzemieślników. Ale gdy od roku 1795 większą część klasztoru Ś. Kazimiérza zabrano na koszary wojskowe; znowu więc emeryci, w roku 1800, do wyporządzonego kollegium pod katedrą byli powrócili. Nakoniec, biskup Jan Nepomucen Kossakowski, w roku 1805, zajął Dom Emerytalny, stosownie do tego celu przerobiony, na sądownią konsystorską, mieszkanie dla sekretarza i kancellaryą rządową dyecezalną: a ubodzy kapłani, starcy lub niedołęgi, tylko już wsparcie pieniężne, z procentu od summ zapisowych i z najmu pozostałych mieszkań dawnego ich kollegium, pobiérali. Dwie jednak izby dla szkółki katedralnéj były zostawione. Dom tak starożytny, podobno najdawniejszy z murowanych w Wilnie, bo przynajmniéj od półpiąta już wieku trwający, ustąpić musiał potrzebie odkrycia i rozszérzenia stoku dolnéj twierdzy, przed dziesięcią lat założonéj.

(1) Gmach trybunalski, w bliższych już latach, niektórym marszałkóm zdawał się albo nie dosyć jeszcze obszérny, albo zkądinąd niedogodny, albo w utrzymaniu i naprawie zaniedbany. Dla tego, przenosili sądy trybunału do innych gmachów miejskich, a czasem do klasztorów z obszérnémi salami, w tym celu upatrzonych. Tak, naprzykład, za laski księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, trybunał główny sądził się w pałacu Brzostowskich (teraz Millerów) na Niemieckiéj ulicy. Try-

i zarzuty natrafiamy. Najmniejszym z nich jest ten, że na rysunku Braun'a, od wejścia do zamku przez skrzydło trybunalskie, wznosi się, w niewielkiéj odległości od bramy Zamkowéj, jakiś mur przegrodowy, a raczéj budynek mieszkalny o jedném piętrze, wydany w perspektywie, który, od pobocznéj na prawo oficyny, stojącéj zupełnie w kierunku zbitego niedawno domu sądów grodzkich i ziemskich (1), idzie na poprzek do owego skrzydła drabantów, przecinając je za mieszkaniem podskarbiowskiém: a chociaż otwarty jest bramą, Zamkowéj przeciwległą; niemniéj jednakże zasłania zbliżającemu się widok i pałacu, i kościoła katedralnego. Tymczasem, nie tylko za pamięci najstarszych ludzi, ale nawet w ciągu rozgraniczenia placów kapitulnych i horodnictwa wileńskiego pod rokiem 1719, nie było żadnéj takiéj przegrody, któraby z wejścia do zamku od-

bunał zaś koła *Compositi Judicii* zwykle się odbywał w kollegium KKs. Pijarów na ulicy Dominikańskiéj Powiadają jeszcze, że książę Karol Radziwiłł, wybrany marszałkiem, odnowił bramę Zamkową i wyporządził sądownią trybunalską.

(1) Piękny w guście włoskim budynek za bramą Zamkową do odbywania się sądów grodzkich i ziemskich, już za teraźniejszego rządu, czołem na zachód, postawiony, a przed sześcią lat zbity, rozróżnić trzeba od archiwum tychże sądownictw, przybudowanego do saméj bramy od południa, i które, jakeśmy już powiedzieli, część skrzydła trybunalskiego składało.

dzielała jakieś przedwstępne podwórze, od głębszego przed pałacem i przyległym kościołem (1): gdyż obadwa te gmachy okazywały się wówczas na piérwszym zaraz i najobszérniejszym, nie zaś, jak u Braun'a, już na drugim dziedzińcu zamkowym. Ale ta ściana przedziałowa po pożarze 1610 roku zniknąćby mogła. Co zaś ważniejsza, że pałac królewski, na karcie, stoi równolegle do skrzydła halabartników (obrócony na zachód, w kierunku poźniejszéj sądowni grodzkiéj i ziemskiéj), i w bardzo znacznéj odległości od kościoła katedralnego: gdy tymczasem pałac zamkowy, zbity pod koniec XVIII wieku, wznosił się prawie równolegle do skrzydła trybunalskiego; a węgłem swoim zachodnim do tylnéj ściany katedry ledwie że nie przytykał (2). Wprawdzie i na rysunku, od pałacu zamkowego do katedry ciągnie się w perspektywie mur przegrodowy, a raczéj budynek, ze skrzydłem trybunalskiém równoległy i jednostajnéj z niém długości; ale bardzo nizki, i tylkó w zbliżeniu do katedry w jakąś wyższą a wązką budowę

---

(1) Nie natrafiliśmy także, o tym przedwstępnym podwórcu, jakiéjkolwiek wzmianki w dawniejszych aktach kapitulnych.

(2) Przedłużenie ulicy Zamkowéj, na planie, byłoby doskonale równoległe do czoła, czyli do długości pałacu zamkowego; kiedy przeciwnie, z czołem pałacu zbitego w 1797 roku spotykałoby się pod kątem, jak niektórzy twierdzą, prostym, a przynajmniéj do prostego zbliżonym.

wzniesiony: zgoła, nie przypominający w niczém wysokiego i okazałego o kilku piętrach pałacu, w 1797 roku zniesionego. Mamyż więc przypuścić z niektórymi, co u nas kartę Braun'a oglądali: że pałac królewski składał się niegdyś z dwóch skrzydeł, w węgielnicę połączonych, z których stojące czołem ku zachodowi, za Zygmunta Augusta najokazalsze, stopniami niszczało i od niepamiętnych czasów upadło, a natomiast wzniosło się i wspaniale zabudowało, snać po pożarze 1610 roku, skrzydło na południe obrócone, przedtém niby całe nikczemne?! Byłoby za prędko i nierozważnie, bez innych świadectw, przyjmować tak śmiały domysł na wiarę samego, może zawodnego rysunku, w którym już tę niedokładność wszyscy postrzegają, że na nim kościół katedralny wydaje się prawie jak przedłużeniem starego pałącu biskupiego, na *zachód* i ku północy posuniętém: kiedy rzeczywiście katedra, stojąca wprawdzie równolegle, ale w pewnym odstępie, na *wschód* i na północ względem pałacu biskupiego (Domu Emerytów), powinnaby być przezeń, w znaczniejszéj części, zasłonioną *na widoku*, branym od zachodu południowego. Przez takie posunięcie ku wschodowi, katedra, nawet na karcie Braun'a, jużby się nieco przybliżyła do naj okazalszéj części pałacu królewskiego. Zrobiono jeszcze uwagę, że odległość zachodniego końca sądowni trybunalskiéj od starego pałacu biskupów nie była, albo się nie

zdawała, tak wielka; jak długiém i przeciągłém okazuje się skrzydło halabartnicze, chociaż to i najbliżéj, i równolegle do podstawy planu wyobrażone. Samo téż porównanie z miejscowością dosyć jasno przeświadcza, że skrzydło drabantów łączyć się z trybunalskiém musiało na kąt znacznie rozwarty, nie zaś prosty, jak go rysunek wystawia.

Cóżkolwiek bądź, pałac zamkowy, jaki dotrwał do końca zeszłego wieku, stał na wschód katedry; tak, że czołowa jego ściana, podług twierdzenia kilku najdawniejszych mieszkańców Wilna, przypadałaby niemal w równi z długością południowéj ściany kościelnéj, któréj tylko kaplice, a zwłaszcza Święto-Kazimiérska, więcéj na przód występowały. Jednakże, z rysunku architekta Rossi (spuszczając się na jego dokładność) do razu już widać: iż przodowa ściana pałacu nie wznosiła się na jednéj i tejże saméj płaszczyznie ze ścianą katedry południową, ale że te płaszczyzny przecinałyby się z sobą pod kątem bardzo rozwartym; to jest, że czoło królewskiego pałacu nie na samo południe, lecz mało cóś i na zachód było obrócone (1).

---

(1) Do sprzeczności, w wykładzie karty Braun'a tak często już natrafianych, należy i to jeszcze: że u niego pałac królewski, podług kierunku ulicy Zamkowéj, obrócony jest czołem *prosto na zachód*, a jednak zupełnie *równoległy* do skrzydła drabantów, które przecięż, rozciągając

Odstęp zaś pomiędzy dwóma gmachami nie więcéj nad kilka łokci mógł wynosić (1).

Ponad tak wązkim przesmykiem urządzona niegdyś była kryta galerya drewniana, z komnat królewskich do kościoła katedralnego wiodąca, oparta, podług jednych, na arkadzie i ściance murowanéj, dosyć wysokiéj; a jak dwaj z pomiędzy naocznych jeszcze świadków stale zeznają, tylko na prostych belkach drewnianych osadzona. O sposobie téż jéj połączenia z katedrą podania miejscowe niezupełnie są zgodne. Z razu, prowadziła tylko do końca południowéj nawy kościelnéj, w którym wzniesiona była trybuna albo loża, naprzeciw lewéj strony (*Cornu Epistolae*) wielkiego ołtarza (2); po

---

się od końca ściany trybunalskiéj do starego pałacu biskupiego, właściwie było tylko *południowo-zachodniém.*

(1) Podczas restauracyi katedry, dla jakiejś potrzeby, po kładkach z miernych desek, przechodzono bezpiecznie z zachodniéj ściany pałacu do tylnéj ściany kościelnéj.

(2) Bez wątpienia do téj trybuny ściąga się i wierzytelne świadectwo: że Władysław IV, w roku 1636, przepędzając święta wielkanocne w Wilnie, słuchał w bazylice katedralnéj nabożeństwa na *chórze*, a Królewicz Jan Kazimiérz w samym kościele;— że w roku 1639, Królowa Cecylia Renata, podczas piérwszéj bytności swéj w Wilnie wespół z Królem, często na kamień zapadającym, w wielką sóbotę, dnia 24 Kwietnia, w katedrze na *chórku* aż do północy processyi i jutrzni wielkonocnéj oczekiwała; w roku zaś 1643 oboje Królestwo, w piérwszy dzień

wystawieniu zaś kaplicy marmurowéj Św. Kazimiérza, galerya pałacowa przedłużała się już, jak wielu dziś utrzymuje, i do innéj trybuny królewskiéj ponad głównémi jéj drzwiami, gdzie teraz jest chór muzyczny z małym organem (1). Wszelakoż, ani księ-

---

świąt Narodzenia Pańskiego, byli na nabożeństwie w kościele katedralnym na dole, a innych dni Królowa modliła się na *chórze*; — że potém znowu Władysław IV, wiosną 1648 roku, na krótki czas przed swym zgonem, bawiąc w zamku wileńskim z Królową Maryą Ludwiką, w wielki piątek noszony był do siedmiu znaczniejszych kościołów, w katedrze zaś niemal ustawicznie trwał na *chórku* przez jutrznią i całe nabożeństwo wielkonocne. (Ob. *Pamiętniki Albrychta Stanisława Książęcia Radziwiłła, kanclerza w. litewskiego; wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań, 1839 w 8ce. Tom I, str. 302 i 402; Tom II, str. 119 i 287*).

(1) *Porówn.* Wizerunki, Poczet nowy drugi, T. XIII, str. 44 i 45.— Zamilczamy o innéj, chociaż dosyć pospolitéj wieści: jakoby krótka galerya pałacowa nie rozciągała się wcale do wnętrza kościelnego, lecz tylko, będąc opatrzona z boków dwóma przeciwległémi oknami dla niezaciemnienia kaplicy S. Kazimiérza, przytykała prosto *zewnątrz* do szérokiego jéj okna wschodniego, którémby zasłoniona familia królewska nabożeństwa odbywającego się w kaplicy słuchać mogła. Gdy bowiem kaplica znacznie ku przodowi, względem pałacu, była wysunięta; więc i galerya drewniana, zkądinąd już niezgodna ze wspaniałą jéj budową i wysokością samego okna, kierunek bardzo ukośny miećby musiała. Przydajmyż jeszcze świadectwa, pokazujące bytność niezawodną trybuny królewskiéj, czyli owego

ga wizyty kościelnéj z roku 1743 w szczegółowém opisaniu kaplicy, ani wcześniejsze akta kapitulne, nie wspominają wyraźnie o krytym do niéj przechodzie (1). W każdym razie, upewniał nas sędziwy Prałat Ks. W. M., że długo przed restauracyą katedry przejście górne w głębi pobocznéj nawy południowéj było zamurowane; że galerya zewnętrzna już na głucho do tylnéj ściany kościelnéj przypiérała, i że biskup Zienkowicz, tylko dla zachowania dawnéj pamiątki, naprawić ją i nowym dachem przykryć był kazał.

Wieść gminna głosi, że jeszcze przed pożarem 1530 roku, była od dawna jakaś galerya, łącząca katedrę z pałacem zamkowym, przez którą świątobliwy Królewicz Kazimiérz, zajmując właśnie komnaty na kościół wychodzące, często się na modlitwę, dzienną i no-

---

chórku, jak go kanclerz Radziwiłł nazywa, w głębi północnéj nawy kościelnéj, już po wystawieniu kaplicy. Nie warto tedy i wspominać o trzeciém jeszcze podaniu, któreśmy od osoby duchownéj, z dawna zamieszkałéj przy katedrze, słyszeli, jakoby galerya pałacowa nie wiodła do żadnéj oddzielnéj trybuny, ale tylko do schodków, spadających z niéj na tło kościelne, ku lewéj stronie wielkiego ołtarza (?!).

(1) Po wojnie za Jana Kazimiérza, jest tylko uchwała kapitulna o wystawieniu nowego chóru drewnianego, ponad głównemi drzwiami kaplicy, na dawnych tramach i wspornikach marmurowych (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1673, die 6 Martii, f. 27—28*).

cną porą, zwykł udawać. Ale że kościoł dawny ze strony południowéj był węższy (1); więc owa galerya nie w tém samém, co późniejsza, miejscu przypadaćby musiała. W kościele zaś obszérniejszym, za Zygmunta I odbudowanym, galerya jednocząca go z pałacem, aż do wystawienia nowéj kaplicy Królewskiéj, alboby mniéj była potrzebna, albo bardzo rzadko zażywana. Podówczas bowiem dla Króla i jego dworzan, a w ogólności dla wygody mieszkańców zamku, służyły osobne drzwi poboczne, przy samym końcu południowéj ściany kościelnéj, naprzeciw lewéj strony wielkiego ołtarza, i tuż przyległe miejscu, gdzie teraz jest ze śrzodka wejście do kaplicy marmurowéj Ś. Kazimiérza, któréj wtedy, ani innéj jakiejkolwiek przy zakończeniu bokowéj nawy prawéj (to jest: w przeciągu odpowiadającym przerwie pomiędzy tylną ścianą a piérwszym z rzędu filarem kościelnym) jeszcze nie było (2). Poźniéj, gdy się pokazało z doświadczenia, że przy tamtych drzwiach, pałacowi najbliższych, przez które Król Zygmunt August, z siostrami swémi i Królową, zwy-

(1) *Porówn* Wizerunki, T. XXIII, str. 191.
(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1604, die 14 Maji, f. 41—42; a. 1612, die 28 Septembr, f. 226; a. 1617, die 11 Maji, f. 313.— Item: Privilegium Regis Sigismundi III pro commutatione Capellae Regiae Divi Casimiri in Wołłoviciana m. An. 1623, die 8 Martii.*

kle wchodził do kościoła, kupiąc się różni służalcy dworzan (*laicelli aulicorum*) nieuskromione gwary i wrzaski (*clamores irrefrenabiles*) podczas mszy i kazania wszczynali; biskup przeto Waleryan Protasewicz, naradziwszy się z kapitułą, rozkazał otwiérać je tylko na przybycie Królewskie i natychmiast zamykać, nie otwiérając znowu, aż kiedy Król Jego Mość wychodzić będzie raczył. Dla powszechności bowiem, oprócz głównych drzwi z czoła kościelnego, było jeszcze, jak i podziśdzień, dwoje innych, pośrzodku naw bokowych (1).

Pałac tedy królewski, jakim go zastał koniec XVIII wieku, na planie prostokątnym zbudowany, długością sięgał Zamkowéj góry (2), a szérokością, ku północy podaną, daleko przenosił szérokość katedry z jéj kaplicami. Składał się zaś ze cztérech połaci, obejmujących obszérny dziedziniec wewnętrzny, śrzodkiem którego, przez dwie sklepione bra-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1557, die 11 Octobr. f. 173.* — Miejsce to aktów kapitulnych, prawda, że nie dość czytelne, i bez przejrzenia dalszego ich ciągu trochę przyciemne, P. Kraszewski tak wyłożył: jakoby kapituła zamknąć wówczas kazała wielkie drzwi wchodowe z czoła kościelnego (to jest, najdalsze od pałacu), a otwiérać je tylko na przybycie lub wyjście Króla. (*Wilno od początków jego. T. II, str. 202 i 269*).

(2) Tylny węgieł wschodni pałacu tak wpiérał w podstawę Zamkowéj góry, że ścieżki za sobą nie zostawiał.

my przeciwległe, przechodziła na poprzek droga, z zamku na Antokol wiodąca (1). W przesmyku między katedrą a pałacem, pod ową galeryą drewnianą, było takoż przejście albo droga na Antokol mniéj uczęszczana, któ-

(1) Droga ta przebiegała daléj przez cały dziedziniec poźniejszego arsenału; a od północnych wrót jego (przed dzisiejszém mieszkaniem komendanta twierdzy) prowadziła, ponad brzegiem Wilii, ku mostowi na prawéj odnodze Wilenki. Drugi, publiczny gościniec na Antokol, okrążając katedrę od południa i zachodu, ciągnął się z tyłu poźniejszéj wikaryi, jak sądzą do ściany obwodowéj zamku przytkniętéj, i poblizkiego domu kapitulnego, po za murem arsenału, przy którego północnych wrotach spotykał się z drogą pałacową. Ale -że ten zwyczajny gościniec był wązki i błotnisty; z opustoszeniem więc zamku wszyscy, ile na wiosnę i w jesieni, przez pałac i arsenał jeździli. W ograniczeniu placów kapituły i horodnictwa wileńskiego, pod rokiem 1719 dnia 5 Października, wymieniają się jeszcze dwie inne drogi z zachodniéj strony zamku, to jest, wiodąca koło puszkarni do klasztoru Ś. Jerzego, jako też: «droga mostowa staroświecka, «idąca do ulicy i mostu *quondam* starodawne«go, za Wielkich Książąt Litewskich na Wilii «*ante* będącego.» (*Archiwum kapitulne i komissyi beneficyalnéj*). Wzmianka ta, niemniéj jak stateczne podania miejscowe, dozwalają wnosić: że daleko wcześniéj jeszcze, niżeli sławetny Ulryk Hosse, Joze, Oze, Osee, Hosz, albo Hozyusz, mieszczanin i horodniczy zamku wileńskiego (*tribunus*, *burgrabius*, *sive praefectus Castri Vilnensis*), przed rokiem 1534, z polecenia i za przywilejem Zygmunta I, postawił most na Wilii, naprzód *wielkim* albo *wileńskim*, a po roku już 1739 przezwany *Zielonym*; mu-

ra, oskrzydliwszy tylny rog zachodni gmachu, z piérwszą się jednoczyła. Od dawna już połać tylna, ze znaczną częścią bokowych, leżała prawie w rozwalinach. Połać przodowa, chociaż bardzo porysowana i bez dachu, jeszcze się jakożkolwiek utrzymy-

---

siał być od dawna, za poprzedników tego króla, inny most, na niéj, zapewne gdzieś bliżéj dolnego zamku leżący, ale z czasem upadły lub zniszczony; chociaż *staroświecka* droga albo ulica mostowa, jak widać z przytoczonéj lustracyi komissarskiéj, jeszcze w początkach XVIII wieku była znajoma. Dziś, położenia tego dawnego mostu nikt już z pewnością oznaczyć nie umié. Bo jak niezasadna jest pogłoska, że od skupienia się piasku i żwiru, toczonego wodą, przy ostatkach jednéj jego izbicy, miała powstać na Wilii, z przeciwnéj strony niegdyś Radziwiłłowskiego dworu, wysepka dotąd trwająca, na któréj Król Zygmunt August łabędzie chował i rozmnażał; tak jeszcze dowolniejsze wnioski, iż właśnie na miejscu starodawnego mostu Francuzi w 1812 roku byli zbudowali, nieco powyżéj dzisiejszego promku arsenalskiego, nowy most na palach, następnéj zaraz wiosny od kry zniesiony. Ze słów znowu Kojałowicza: *Sigismundus Augustus palatium suum, hortis Barbarae, per publicam viam amnemque Vilnam, ponte conjunxit;* — nie można jasno wyrozumiéć: azali tak już okrzyczana galerya albo most wiszący z pałacu zamkowego do ogrodów Barbary, przechodził (co podobniejsza) ponad publicznym gościńcem antokolskim, albo też ponad staroświecką ulicą mostową, i zawsze razem ponad lewą odnogą Wilenki. (Porówn. *M. Balińskiego, Pamiętniki o Królowéj Barbarze. Tom II, str. 8*).

wała; a wizerunek jéj, przerysowany i zmniejszony z oryginału architekta Rossi, obaczyć można przy dziełach PP. Balińskiego (1) i Kraszewskiego (2). Po lewéj stronie bramy pałacowéj, w znacznéj wysokości, plama na murze od spękanego i zaśniedziałego tynku, wyobrażała postać ludzką niepomiernego wzrostu; a to tak wyraźnie i czysto, jak wyraźnie na księżycu daje się widzieć Abel, przebity widłami od Kaima. Zkąd urosła była szczególna powieść, dotychczas między ludem krążąca. Pospolicie bowiem utrzymywano, że ta dziwaczna plama na murze była piętnem wyciśnioném od

---

(1) Historya miasta Wilna. T. II, do str. 79.

(2) Wilno od początków jego. T. III, do str. 307. Kopija lepiéj utrafiona.— Wart jeszcze wspomnienia mały ale piękny rysunek, przez J. Rustema na krótki czas przed zbiciem zamku wileńskiego robiony, a przez J. Pigber'a sztychowany. Wystawia on katedrę, już po skończonéj zewnątrz restauracyi, z czoła i na ukos z prawego boku widzianą. Za kościołem ukazuje się wiérzch ściany zachodniéj i część przodowéj ściany pałacu zamkowego. Sam rysunek architektoniczny obudwu gmachów wcale jest dobry; szkodzi mu tylko niestosowna proporcya dwóch figur, bezpotrzebnie na piérwszym planie z brzegu umieszczonych. Dający się widzieć, u spodu ryciny, wielkiémi głoskami napis: BISKUP WILENSKI, wyraźnie zdaje się dowodzić, że posługiwała niegdyś za kartę wizytową, albo samemu jeszcze książęciu I. Massalskiemu, albo może jego następcy J. N. Kossakowskiemu.

cielska owego Szweda (1), co to za Króla Sasa, odtrącony od Ostréj bramy, leciał przez całe miasto i rozbił się o pałac zamkowy. Niektórzy nawet jakby świéże jeszcze ślady krwi i rozprysłego mózgu postrzegali (2). Aleśmy odbiegli od karty dawnego Wilna.

Pałacu Młodéj Królowéj, pokazanego w rysunku Braun'a, za kościołem katedralnym, na trzecim dziedzińcu zamkowym (*Die jonge Koeniginne haus*, — pod liczbą 3), nikt a nikt już nie pamięta. Wiedzą tylko, że za katedrą i w tyle pałacu zamkowego, pod ko-

(1) Są jednak pewne odmiany (*variae lectiones*) w téj powieści.

(2) Stary jeden mieszkaniec Wilna w dobréj wierze i niemal pod przysięgą twierdził przed nami, że sam jeszcze widział ślady wyraźne téj krwi na ścianie zamkowéj, trwające aż do zbicia pałacu (?!). — Zbijanie zaś głównego gmachu i innych walących się murów zamkowych, rozpoczęte koło roku 1797 (drudzy mówią, że nieco poźniéj, (oprócz rozbioru cząstkowych zwalisk), przeciągnęło się prawie w początek XIX wieku. Z rozebranego pałacu, czterdzieści tysięcy szérokiéj, staroświeckiéj cegły, nie czerwonéj, ale białéj (więc robionéj z gliny snipiskiéj, a nie burbiskiéj), gubernator Jan Fryzel dał uniwersytetowi na budowanie wielkiéj cieplarni w botanicznym ogrodzie, którą wtenczas zakładano. Głębokie fundamenta cieplarni, i ściany do pół wysokości, są ze szczątków dawnego mieszkania królów! Z innych jego okruchów powstał dom starozakonnego Abrahama pod górą Zamkową, teraz w okopy dolnéj twierdzy na koszary zajęty.

niec XVIII wieku, były liche domki, z rozwalin dawniejszych gmachów polepione.

Pod stroną zachodnią góry Zamkowéj, długi budynek murowany, jak się zdaje o jedném piętrze (1), dla czegoby zyskał nazwisko Domu Niemieckiego (*Das Deutsch haus*,— pod liczbą 9)? odgadnąć trudno. Ponieważ ten dom przeciwległy jest na planie, chociaż i nie tak bardzo blizki, pałacowi Młodéj Królowéj; czyby więc nie mieszkała w nim kiedyś służba młodéj Elżbiéty Austryackiéj, piérwszéj żony Zygmunta Augusta? Albo, czy nie dawano w nim gospody dla posłów cudzoziemskich, osobliwie niemieckich? Albo, prędzéj go może zajmowali jacyś rzemieślnicy Niemcy, do robót w puszkarni lub zbrojowni i t. d. użyci?

Od południa, pod samą górą Zamkową, tuż za wielkim pałacem Króla, były stajnie królewskie (*Der Koenig stall*,— pod liczbą 7), zbudowane w czworogran, z jednego boku zupełnie otwarty (2). Daléj zaś całą,

---

(1) Za piérwsze piętro my zawsze uważamy dolną część mieszkania, czyli to, co Francuzi *au rez de chaussée* nazywają; albo téż piętro, mało co nad ziemię wzniesione.

(2) Ponieważ, za Witolda, dwór Wojciecha Moniwida, wojewody wileńskiego, leżał gdzieś przy stoku południowo-wschodnim góry Zamkowéj, któréj osunięciem się podczas wielkiéj spieki raz nawet był zasypany (Ob. *Balińskiego, Hist. m. Wilna, T. I, str. 160, 190, 234*); i ponieważ zamiana dawnéj juryzdyki kaplicy Monwidowskiéj na nową, za Zygmunta Augu-

niezbyt już wielką przestrzeń, z południa Zamkowéj góry aż do podzamcza ciągnącą się (na któréj niedawno jeszcze był ogród z domem i dziedzińcem professora Spitznagla, a teraz część rynku targowego i okopów dolnéj twierdzy), zajmował ogród zamkowy, na karcie Braun'a wyraźnie pokaza-

---

sta, wynikła z potrzeby powiększenia stajen i ogrodów królewskich; mógłby więc kto rozumiéć, że place tak przybrane weszły w obręb samego zamku i rozciągały się na południe rzeczonéj góry. Stało się to jednak wcale inaczéj. Młody Król Zygmunt August, mając na przedmieściu wileńskiém, po lewéj stronie drogi wiodącéj z zamku do wielkiego mostu na Wilii dwór albo pałac (*curiam*), należący niegdyś do Jana Zabrzezińskiego, wojewody trockiego, dla pobudowania nowych w nim stajen i rozszérzenia ogrodu, wymógł u Jana z Domanowa, proboszcza katedralnego, altarzysty kaplicy Monwidowskiéj przy katedrze pod tytułem SS. Wojciecha i Jerzego, odstąpienie przyległych temu pałacowi dwudziestu i trzech domków, z osobnym jeszcze ogrodem i sadem owocowym (*cum horto et pomario*), które pierwiastkową posiadłość kaplicy, z zapisu niegdyś wojewody Alberta Moniwida czyli Monwida stanowiły: a w zamian, za potwierdzeniem starego Króla, przywilejem w roku 1541 w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, i powtórnym, w roku 1545 dnia 30 Kwietnia, nadał na kaplicę Monwidowską inne domy i place, w mieście przy ulicy Skopowéj, i na przedmieściach. (*Kopije przywilejów w księdze wizyty kościelnéj biskupa Zienkowicza z roku 1743, f. 85—89*). Więc tu wcale nie o rozszérzeniu zamku, ale o innym pałacu na przedmieściu, wiodącém już z zamku do wielkiego mostu na Wilii, jest mo-

ny. Oddzielała go od podzamcza, z drewnianych najwięcéj domków wtedy złożonego, ściana murowa, idąca od Zamkowéj bramy z początku prosto na wschód, a potém zawracająca się ukośnie ku wschodniemu bokowi góry. W téj to załamanéj ścianie, opartéj na podwalu z dzikiego kamienia, je-

---

wa. Gdzie leżał ten pałac Zygmunta Augusta, po Zabrzezińskim nabyty? Gdzie ów obszérny ogród na przedmieściu wileńskiém, który posadę dwudziestu trzech domków z ich dziedzińcami i dawnym jakimś ogrodem pochłonął? Podanie nawet zaginęło, ale pismienne zabytki może to kiedyś wyjawią. Wracając do zamku, przy wzrastającém coraz jego opustoszeniu i zaniedbaniu, w tém prawie miejscu, które niegdyś zajmowały stajnie królewskie, pod górą Zamkową od południa, lecz trochę więcéj ku wschodowi, była poźniéj tak zwana wieża *in fundo*. Od starych wiele jeszcze nasłuchać się można, jak w téj niby, szérokiéj a suchéj, studni, na dwanaście łokci głębokiéj, a z wiérzchu szopą czyli powietką nakrytéj, przed rokiem 1780 wysiadywała karę niejakaś pani Piszczałowa, za otrucie męża, w braku zupełnie przekonywających dowodów, tylko na 12 niedziel wieży, nie zaś na gardło przez trybunał sądzona: — i jak znowu, w roku 1794, spuszczano do wieży dolnéj pana M..kiewicza przekonanego, wespół z panem Korkożewiczem, o sfałszowanie assygnacyi komissyi skarbowéj litewskiéj w Grodnie, na pewną grubą summę pieniężną, niby dla nich, udających się wojskowymi, z kassy powiatowéj rosieńskiéj do wypłaty należną. M..-kiewicz jednak, dla zaszłych odmian krajowych, nie dosiedział *in fundo* do roku i sześciu niedziel.

szcze dotąd stérczącém, wznosiły się dwie małe baszty okrągłe, właściwie ośmiograniaste, nie oznaczone na planie Braun'a, ale najdobitniéj wymienione w przywileju horodniczego wileńskiego Piotra Nonhart'a, z roku 1622 dnia 21 Sierpnia, na plac pewny pod Królewskim młynem (1), i których fundamenta, na północ młynu, podziśdzień widzieć można. Takie położenie ogrodu zamkowego wyświéca i przywiléj Zygmunta I, z roku 1535 dnia 28 Czerwca, na kaplicę Ś. Trójcy przy kościele katedralnym. Po pożarze albowiem 1530 roku, zgliszcze kilku domków tuż pod królewskim pałacem, które wprzody mansyonarze téj kaplicy, jeszcze z nadania Kazimiérza Jagellończyka zajmowali, obrócono na rozszérzenie sadu owocowego (*pomarium*), żeby ogień do nowego pałacu nie tak się łatwo mógł dostawać z miasta, przez podzamcze gęsto nasiedlone. W zamian zaś, dano mansyonarzóm inny plac pusty pod murem obwodowym, na wschód Zamkowéj bramy, niedaleko od mostu na Wilence (to jest, rozciągający się od mostu na lewéj odnodze Wilenki przed bra-

(1) Archiwum beneficyalne, Teka: Papiéry kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział 7my. — Rozwaliny jednéj z tych basztek, przed dwudziestu kilku laty, rozebrał w końcu swojego sadu professor Spitznagel. Druga należała przedtém do placu Piotrowskiego, właściciela byłych łazienek za Królewskim młynem.

mą Zamkową, aż do maléj baszty okrągłéj, ogrodowéj, stojącéj naprzeciw młynu Królewskiego) (1). Jeżeli tedy nie było drugie-

---

(1) Autentyk przywileju na pargaminie, z przywiesistą niegdyś pieczęcią, w Archiwum komissyi beneficyalnéj; Teka: Papiery kaplicy S. Kazimiérza, Oddział 1-szy. Także: Ograniczenie placów kapitulnych i horodnictwa wileńskiego z roku 1719, d. 5 Października. Tamże: Oddział 6-ty. *Item: Visitatio generalis Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 114—118.*— Plac mansyonarzy Trojeckich, poźniéj przywłaszczony od horodniczych, przywrócił Zygmunt III nowym przywilejem, z roku 1599, dnia 16 Maja. Ale w odpisie intromissyi, wciągniętym w księgę wizyty kościelnéj biskupa Zienkowicza z roku 1743 (*f. 112*) mylnie użyty wyraz Wilia, zamiast Wilenki, był nas wprowadził w niewyrozumienie prawdziwéj jego miejscowości. (Ob. *Wizerunki, T. XIII, str. 58, w przypisku*). Doszliśmy jéj potém z Ograniczenia placów kapituły i horodnictwa wileńskiego pod rokiem 1719. W następnych latach, nie tylko posada mansyonarzy Trojeckich, ale i całe miejsce, niegdyś przez ogród królewski zajmowane, aż pod górę Zamkową, należało do szpitala Braci Rochitów, po którego zniesieniu pod koniec XVIII wieku, gubernator Jan Fryzel, z porady biskupa wileńskiego Jana Nepomucena Kossakowskiego, zamierzał na niém założyć, ze składek dobrowolnych, publiczny ogród miejski, z botanicznym połączyć się mający. Nie przyszło to jednak do skutku: i niezadługo place, wespół z domem po-rochitańskim, puszczone były na czynsz wieczny, dla powiększenia dochodów jeneralnego szpitala u S. Jakóba. Na części ich tedy stanął był poźniejszy dom i ogród professora Spitznagla, zaledwo przez kilkanaście lat do założenia twierdzy dolnéj trwający.

go sadu królewskiego ze strony zachodniéj zamku od Wilii (zwłaszcza, że tu szła publiczna droga antokolska, a podobno i dawna mostowa, stały domki mansyonarzów staréj kaplicy Błogosławionego Kazimiérza i t. d.); więcby owa galerya albo most wiszący ponad lewą odnogą Wilenki, tylekroć aż do uprzykrzenia wspominany, nie tak może z ogrodu zamkowego (1), ile raczéj z jakiegoś skrzydła gmachów pałacowych, prowadził do ogrodów B a r b a r y.

Z téj także strony zamku, na północ katedry i pałacu Młodéj Królowéj, nadbrzeżem Wilii, ale w pewném od niéj oddaleniu, ciągnął się ukośnie mur obwodowy wzdłuż drogi antokolskiéj, nie dosięgając jednak (ile karta wskazuje) mostu na prawéj odnodze Wilenki. W biegu jego wznosiła się baszta czyli wieża, od innych zamkowych wcale różna. Była to obszérna i gruba, przynajmniéj na trzy piętra wysoka, ośmiogranna wieża, z dachem namiotowym w ostrze zakończonym, unosząca na sobie dwie szérokie galerye murowane, z których jedna z blankami i strzelnicami, otaczała wiérzch ostatniego piętra wkoło krajnika dachu; druga zaś, węższa i bez widocznych blanków, granicę piętra dolnego i wyższego okrążała. Topograf nasz dał jéj nazwisko l a t a r n i (*Der Lucerne*,— pod liczbą 8): bądź to, że

---

(1) *Porówn.* T. N a r b u t t a, Dzeje Nar. Lit. T. IX. str. 236—237.

w nocy była oświecana, bądź że w wyższém piętrze miała okna przeciwległe, czyli na przestrzał otwarte. W aktach jednak kapitulnych, z czasów Zygmunta I, nie latarnią, ale wieżą okrągłą zamkową (*Turris arcis rotunda*), pomimo kształt swój ośmiogranny, zwykle się mianuje (1). Poźniéj atoli zyskała ona była dziwniejszy jeszcze przydomek *wieży Twardowskiego*. Przekonywa o tém rozgraniczenie placów kapitulnych i horodnictwa

(1) W roku 1533, dnia 7 Października, kapituła na wstawienie się Królowéj Bony, dla jéj muzyka Aleksandra de Pessentis, a wtedy już kanonika wileńskiego, nadała dożywotnie pewien plac kapitulny nad Wilią, nie opodal wieży okrągłéj zamku (*Acta V. Capituli Vilnen. l. c. f. 5*). W kilka lat poźniéj, to jest, roku 1538, w sobotę oktawy Nawiedzenia N. P. M., Jan Radziwiłł, podczaszy W. Ks. L., starosta żmudzki, za zgodą kapituły i potwierdzeniem Zygmunta I, przybrał do swojego *dworu* nad Wilią część dworzyszcza albo placu mansyonarzy rekwialistów staréj kaplicy Królewskiéj Błogosławionego Kazimiérza, którzy mieli tu domki swoje nad lewą odnogą Wilenki, nie daleko jéj ujścia do Wilii; a nawzajem dał mansyonarzóm królewskim, w pewnych granicach, inny plac obszérniejszy koło wieży okrągłéj zamku (*circa turrim arcis rotundam*), kupiony niegdyś od Narbutów (*quam aream habuimus a D-nis Narbuthonibus emptam*).— Archiwum kapitulne: Wypisy ks. Dogiela z metryki kancellaryi większéj W. Ks L., z Księgi Nro 213, f. 191. *Item: Codex privilegiorum pergamenus, f. 146–147. Item: Acta V. Capituli Vilnen. a. 1538, die 6 Junii, f. 93–94.* Porówn. Wizerunki, T. XIII, str. 57, nota 3.

wileńskiego w roku 1719 dnia 5 Październi-ka spełnione. Komissarze albowiem, przez sąd zadworny assessorski W. Ks. L. wyznaczeni, obejrzawszy, na północ kościoła katedralnego, wikaryą i przyległy dóm kapitulny z ogrodem, niegdyś przez Eustachego K o t o w i c z a, prałata proboszcza, a biskupa smoleńskiego wystawiony, «oglądali dalej nad «rzeką Wilią, naprzeciw sadzawek J. O. «Xiążąt R a d z i w i ł ł ó w, a jak teraz (1) nazy-«wają Xiężniczki Nejburskiéj, plac kommuta-«cyi *quondam* R a d z i w i ł ł o w s k i, zacząwszy «od w i e ż y o k r ą g ł é j zamkowéj, jak przedtém «nazywali, a teraz nazywającéj się w i e ż ą «T w a r d o w s k i e g o, *ut vulgo narratur*, «idący wzdłuż po za murzu zamkowém aż «do fossy podziemnéj przy samym moście na «Wilence rzece (2) będącym. Na tym placu «*quondam* mieszkali księża rekwiestowie S. «Kazimiérza.» I dekret komissarski, téj saméj daty, powtarza w słowach: «Przy sa-«dzawkach, przy pałacach J. O. Xiężniczki «Nejburskiéj, daléj poszedłszy na rogu sa-

---

(1) To jest, w 1719 roku.

(2) Mowa tu jest, jak wnosimy, o moście na *lewéj* odnodze Wilenki. Do niéj wpadały, po większéj części, wodociekі podziemne, z pod katedry i gmachów zamkowych wychodzące. (Porówn. *Wizerunki Tomik XXIII, str. 98—103*). Jeżeli niektóre z nich i wprost do Wilii były prowadzone; nigdy jednakże dociągnięte być-by nie mogły aż ku ujściu *prawéj* odnogi Wilenki: o czém sama już miejscowość przekonywa.

«mym fossy już kończącéj się wchodzącéj do «Wilii, plac w zamianę niegdyś dany od Ja«na Radziwiłła, starosty żmudzkiego, bo«kiem jednym od fossy zamkowéj......., koń«cem jednym od wieży okrągłéj zamko«wéj, na rogu będącéj, ad *praesens* nazy«wającéj się Twardowskiego wieża, i «muru zamkowego ciągnącego się ku Anto«kolu (1).» Zkąd, i dla czego, dawna wieża okrągła zamkowa przybrała szczególny ów przydomek Twardowskiego wieży? W jakimby czasie zajść mogła przemiana pierwotnéj nazwy, którą w 1538 roku niezawodnie jeszcze nosiła? Czyliżby Mistrz Twardowski, dla wywołania cieniów Królowéj Barbary od Zygmunta Augusta przyzywany (2), w zamku raczéj wileńskim, nie zaś, jak pospolita wieść głosi w krakowskim (3), postać jéj przez fantazmagoryą miał ukazać? Alboli inne dziwy czarnoksięzkie w saméj wieży okrągłéj nad Wilią niegdyś wyprawiał? Badacze podań i przesądów gminnych może nam tę zagadkę z czasem rozwiążą. Zwracając raczéj uwa-

---

(1) Oryginał lustracyi i dekretu komissarskiego w archiwum kapitulném. Kopija urzędowa w archiwum komissyi beneficyalnéj; Teka: Papiéry Kaplicy S. Kazimiérza, Oddział 6-ty.

(2) *Ob.* K. W. Wójcickiego, Klechdy, T. I, str. 212. *Porówn.* M. Balińskiego, Pamiętniki o Królowéj Barbarze, T. II, str. 311—312.

(3) *Mistrz Twardowski*, powieść z podań gminnych przez J. I. Kraszewskiego, T. I, str. 117—129.

gę na położenie wieży, w dekrecie komissarskim wskazane, ponieważ stała na rogu muru zamkowego, ciągnącego się ku Antokolowi; więc przypuściwszy, że jego kierunek zupełnie odpowiadał długości poźniejszego arsenału, posada wieży Twardowskiego przypadałaby w tém prawie miejscu, gdzie teraz ściana arsenalska załamuje się ku mieszkaniu komendanta twierdzy i na węgieł zawraca (1). Musieli ją zatém rozebrać, albo uprzątnąć rozwalone jéj szczędy, za panowania już Stanisława Augusta, kiedy właśnie nową, najznaczniejszą część gmachu arsenalskiego budowano (2).

---

(1) Ztémwszystkiém, podług karty Braun'a (na któréj jednak, dla braku wymierności, polegać całkiem nie można), wieża Twardowskiego stałaby nieco bliżéj za kościołem katedralnym.

(2) Podania miejscowe głoszą, że część murów arsenalskich leżąca po tamtéj stronie wrót północnych, począwszy od dzisiejszego mieszkania komendanta twierdzy, wzdłuż drogi antokolskiéj i na północ góry Zamkowéj, bardzo jest dawna i właśnie od Zygmunta Augusta założona. Część zaś gmachów leżącą wnet za kościołem katedralnym albo z téj strony mieszkania komendanta, a w dalszych latach wyłącznie prawie arsenałem nazywaną, wystawił Ogiński Michał, wojewoda wileński, poźniéj hetman wielki W. Ks. L., z przychodów dóbr księcia Karola Radziwiłła, wojewody wileńskiego, na skarb w ciągu jego wywołania zajętych; a zupełne jéj dokończenie już za teraźniejszego rządu nastąpiło. Jednakże, wzmianki rozrzucone w lustracyi i dekrecie komissarskim z roku 1719, kazałyby wnosić, że już za Augusta II, kiedy

Opuszczenie przypadkowe, na samym planie Braun'a, liczby 5, mającéj oznaczać, wedle przyłączonego u spodu karty objaśnienia, kościoł Ś. Barbary (*S. Barbara kirch*) w dolnym zamku, stało się powodem, że G. Bodenehr, w swojéj cztérykroć zmniejszonéj kopii, czy to przez pomyłkę lub na

---

jeszcze stała wieża Twardowskiego w całości, oprócz owéj dawniejszéj części arsenału był jakiś *cekhauz*, niewiadomo tylko ile obszérny, naprzeciwko placów Radziwiłłowskich nad Wilią i ujścia lewéj odnogi Wilenki: więc prawie na témże samém miejscu, które dziś arsenał, pod Stanisławem Augustem zbudowany, zajmuje. (Kładąc taką wiadomość o nastaniu znaczniejszéj części arsenału, w braku dostępnych nam świadectw pisanych, tylko ze świéżych jeszcze i zgodnych podań, musimy téż wspomnieć na ich zasadzie, iż hetman Ogiński, z majątku i na placu Bohuszów, również za Stanisława Augusta przez czas wywołanych, począł był murować, za Trocką bramą, u stop góry Boufałowskiéj, publiczny Dom Poprawy, którego niedokończone pustki podziśdzień między kamienicą Lachnickich a Łabowskich widzieć się dają. Ale nie mogliśmy się nizkąd naprędce wywiedzieć, gdzie leżał Dom albo szpital *Żołnierzy Inwalidów*, takoż pod Stanisławem Augustem w Wilnie zbudowany, którego bytności najwyraźniejsze są ślady w konstytucyach sejmowych 1768 roku: *Volumen Legum VII, f. 824—825. Cr. f. 642*, lubo wtenczas niezupełnie jeszcze był dokończony).— Zatrzymaliśmy, wreszcie, gmachóm arsenalskim dawne ich nazwanie: chociaż od roku 1831 zagarnięte w okopy dolnéj twierdzy, właściwiéj dziś za koszary wojskowe, aniżeli zbrojownią posługują.

domysł, a za nim ks. Czerski, uwodząc i P. Kraszewskięgo, liczbę 5 położył nad domem podskarbiowskim (*Schatzmeister haus*), zajmującym początek skrzydła halabartników, ale jeszcze na piérwszym dziedzińcu zamkowym (1): co, ze skazówek miejscowości, wypada na południe względem katedry. Tymczasem, kościołek zamkowy S. Barbary niezawodnie leżał z północnéj strony kościoła katedralnego. W rysunku nawet Braun'a, na północ i trochę może na wschód względem katedry, a niby na końcu skrzydła czy ściany zamkowéj, przedzielającéj drugi dziedziniec od trzeciego, lecz, jak rozumiémy, w pewném *oddaleniu*, daje się widzieć piękny kościołek o stromym szczycie i dwóch niewysokich wieżycach, do którego niewątpliwie opuszczona liczba 5 należy. Tak też kościołek S. Barbary wystawia i ów widok dawnego Wilna, ze zbiorów P. Marcinowskiego użyczony, o którym jużeśmy nieco wcześniéj wspomnieli (2).

---

(1) Na karcie Braun'a, stoi tu wyraźnie liczba 6 nad domem z dwóma kominami: ale w kopii Bodenehr'a tak jest nieczytelna, że równie prawie za 6, albo za 5 (jak uczynił ks. Czerski) wziąśćby ją można.

(2) Wizerunki, T. XXII, str. 82—84. Znawca jeden, który przeczytawszy wzmiankę o tym, w znaczniejszéj części zagadkowym i nierozwikłanym widoku dawnego Wilna, potém go u nas chciał oglądać, po ogólnéj uwadze, że rycina, przy niebiegłości w rysunku, wydająca małą znajomość perspektywy, zamiast dokładnego i sumnien-

Zamek wyższy (*Das hoche Slochs*,— pod liczbą 1), na wiérzchu tępo uciętym stożkowatéj góry Zamkowéj, składały, oprócz

---

nego wyrażenia ówczesnéj postaci miasta, prędzéj do błędów historycznych wprowadzić może;— zgodził się wprawdzie z nami na oznaczenie dawnéj katedry (jaką była przed wystawieniem teraźniejszéj kaplicy Ś. Kazimiérza), dzwonicy katedralnéj, pałacu zamkowego, kościołka Ś. Barbary i starego pałacu biskupiego. Ale zarzucał nam, że widok, wbrew naszemu przypuszczeniu, nie od wschodu południowego, lecz od zachodu był wzięty; a ztąd, żeśmy czoło katedry, niemające wtenczas żadnéj wystawy lub przysionka, a z dołu innémi budowlami zasłonione, opacznie za ścianę tylną, jednegoż z nią kształtu, uważali. Powiémy, co nas do tego przywiodło. Wiedzieliśmy z akt kapitulnych, że w lewym czyli północnym rogu czoła dawnéj katedry, była wysoka wieża zegarowa, jak się zdaje tylko przytknięta do ściany bokowéj (*turris horologii templo contigua*), zapewne jeszcze od Bernardina de Zanoby, po pożarze 1530 roku postawiona. Wieżę tę, chociaż naprawioną po drugiéj pożodze 1610 roku, ołówiem pokrytą, herbami królewskiémi, dwójgiem złoconych pasów i cztérema bańkami złocistémi przyozdobioną, i dla osadzenia nowego zegaru, z Gdańska sprowadzonego, ankrami i prętami żelaznémi spiętą, ale niedługo już poźniéj upadkiem grożącą, znowu podźwignął biskup Abraham W o j n a; a w początkach XVIII wieku, cale już walącą się zbić kazał, nie bez podziurawienia dachu i utrząsnienia sklepień przyległéj kaplicy W o ł ł o w i c z o w s k i é j, biskup Konstanty B r z o s t o w s k i, któ y i czoło kościelne ozdobniéj przerobiwszy, przeniósł zegar na inną wieżę, jak powiadają, stojącą nad kaplicą Imienia Panny Maryi. (Rachunki ks. Jana B u r b y, kano-

kościołka Ś. Marcina, i wtedy już rozwalonego, dwie baszty wielkie, albo raczéj wieże ośmiogranne, o trzech niezbyt wysokich

---

nika wileńskiego, od roku 1610 do 1617. *Item: Acta V. Capituli Vilnen. a. 1645, die 6 Febr. f 117 et die 11 Maji, f. 144; a. 1646, die 9 Maji, f. 242; die 15 Junii, f. 263 et die 3 Octobr. f. 286; a. 1697, die 15 Octobr. f. 614 et 620; a. 1705, die 12 Octobr. f. 126; a. 1716, die 9 Octobr. f. 162*). Otoż my, ścianę dawnéj katedry, na owéj rycinie najbliższą podstawy planu, i niemającą żadnéj a żadnéj wieży, poczytaliśmy za tylną; ścianę zaś przeciwległą, z któréj lub przy któréj (gdyż nie łatwo zmiarkować), wznosi się wieża dosyć wysoka, okrągła lub graniasta, jakeśmy mniemali zegarowa, tém samém już wzięliśmy za przodową: bo stojąca z boku, i w pewném oddaleniu, inna wyższa wieża, i nam, i wszystkim wydaje się dzwonicą, potém już przez Gucewicza kształtniéj przerobioną. Wprawdzie na rycinie Ś. Kazimiérza w roku 1749 przez Franciszka Balca czy Balcera, kosztem proboszcza kaplicy ks. Antoniego Tyszkiewicza, kanonika wileńskiego, biskupa żmudzkiego, w Wilnie sztychowanéj, a przed kilką lat, ze znalezionéj w archiwum blachy, znowu staraniem Ks. Prałata Herburta w pewnéj liczbie exemplarzy odbitéj, wyobrażony w perspektywie, choć nie cały, kościół katedralny ma na wierzchołku tylnego szczytu, nie kopułę, ani wieżę, ale małą i nizką latarnią, niewiadomo drewnianą lub murowaną, służącą zapewne do zawieszenia małego dzwonka, albo tak zwanéj sygnaturki. Lecz przypuszczając, że taką latarnię miała już katedra XVI wieku, i że ją to właśnie, w owym dawniejszym rysunku, na odwróconéj ścianie kościelnéj, przeobrażono w prawdziwą wieżę i znacznie wysoką;— powstaje zapytanie: gdzie się podziała wieża zegarowa, nie-

piętrach, dachem namiotowym, w ostrze kończącym się, nakryte, z których każda, na rycinie Braun'a, ma tylko jeden rząd albo

---

wątpliwie wtenczas exystująca? Chybaby (na co się zgodzić prawie niepodobna), rysownik całkiem opuścił dzwonicę; a to, cośmy za nię uważali, było wieżą zegarową, ale za nadto w bok odsunioną?!! Uprzejmy nasz rozsądźca cięźéj jeszcze strofował nas (gdyż niczego nie zataimy), że zmyliwszy stanowisko, z którego widok zdejmowano, a upierając się przy wieży zegarowéj, upatrzyliśmy kościół S. Jerzego, na téj rycinie, jak twierdzi, opuszczony; a natomiast nie mogliśmy rozpoznać Bernardyńskiego kościoła, jakim był przed pożarem 1794 roku: bo dzisiejszy jego przyczołek, albo właściwiéj szczyt przodowy, wtenczas już (oprócz dwóch nizkich narożnych wieżyc) postawiono. Ależ ocalała w pożodze, i blizko już od półczwarta wieku postaci swojéj nie zmieniła, stojąca w tylnym prawym rogu Bernardyńskiego kościoła, piękna wieża gotycka ośmiogranna, tylnemu szczytowi gmachu w wysokości równa, z daszkiem namiotowym z ośmiu trójkątnych dzielnic, wierzchołkami w ostrze zetkniętych: a na rycinie, stoi tu niepozorna wieża, jak się wydaje czworogranna, zakończona ową nieznośną bańką rzodkwiowatą, do stylu gotyckiego wcale nieprzypadającą. A w przyległejże budowie, gdzież choćby cień podobieństwa do gotyckiego kościołka S. Anny? Wreszcie, innych gmachów dawnego Wilna i przeciwnik nasz albo nie mógł oznaczyć, albo na domysł je odgadując, i sam wpadł w matnią, kiedy mniemał rozpoznawać niektóre kościoły, zaledwo już w drugiéj połowie XVII wieku zbudowane, a nawet wieżę obserwatoryum astronomicznego (teraz niedawno całkiem przerobioną), którą, jak wiadomo, już ks. Marcin Poczobut wyprowadził. Ztémwszystkiém, znagleni przyznać, że trudność

koronę blanków, po kraju samego dachu (1). Od baszty zachodniéj do wschodniéj ciągnął się mur pośrzedni, dolnego ich piętra nie

---

w wywikłaniu dawnéj owéj ryciny, nie z samych tylko odmian powierzchowności Wilna, w ciągu półtrzecia niemal wieku zdarzonych, lecz i z nietrafności chybnego rysunku pochodzi, żebyśmy i w ocenieniu Braunowskiéj karty dolnego zamku uniknęli podobnych zarzutów; zasięgaliśmy przychylnéj i umiejętnéj rady: P. W. Dmochowskiego, chlubnie znanego peizażysty, łączącego rzadki talent z różnostronném usposobieniem, P. Prof. Jelskiego i P. Oziębłowskiego. Zawczasu jednak oświadczamy, że wszelkie omyłki lub niewyrozumienia, któreby w tym wykładzie zajść mogły, na nas samych wyłącznie i bez podziału spadać powinny.

(1) Na rycinie S. Kazimiérza, wydanéj w 1749 roku, stoją na górze Zamkowéj dwie baszty, wprawdzie bez dachu, w ścianach jednak całe i zupełne, ale podobno już nadstarczone z fantazyi samego artysty, który téż, oprócz wyższéj korony blanków, przydał im i drugą, węższą galeryjkę blankowaną nad zakończeniem drugiego piętra, w téj niemal wysokości, gdzie teraz, na szczątkach pozostałéj baszty zachodniéj, poczyna się zrąb telegrafu. Inny, drobny rysunek górnego zamku, nie wiémy z jakich czasów, użyczony nam od szanownego P. Antoniego Marcinowskiego, wystawia basztę zachodnią, bez dachu, tylko z wyższą koroną blanków: lecz i ściany nadbrzeżne spustoszałego kościołka S. Marcina takož są u wiérzchu blankami opatrzone; a to tak wyraźnémi i porządnie rozstawionémi, że nie możnaby wziąść ich za przypadkowe muru, nakształt zębów niejakich, wyszczerbienie. Wieżycę Bekieszową, jeszcze tu całą, pokrywa dach nieco baniasty, w gałkę z jakiémś ostrzem zakończony. Z trzech krzyżów, na wiérzchu gó-

przewyższający, a w podłużne okienka strzelnicze, prostopadle, opatrzony (1). Taka ściana murowa ze strzelnicami opasywała niegdyś i cały obwód wiérzchu góry, w odstępach między dwiema basztami, a kościołkiem S. Marcina (2).

---

ry od nich nazwanéj, śrzodkowy, równie w tym rysunku, jak i w rycinie S. Kazimiérza, znacznie jest wyższy od pobocznych.— Baszta wschodnia, pod koniec XVIII wieku, była już wprawdzie do połowy rozwalona; ale w tym stanie, jak malowna pamiątka, długoby jeszcze przetrwać mogła. Zbić ją do reszty kazał, jak powiadają, gubernator J. F.; a byłby podobno i drugiéj nie przepuścił, gdyby go w zapędzie wyższe rozkazy nie wstrzymały.

(1) Międzymurze to, albo ścianka łącząca dwie baszty, dobrze jest wydana na karcie Braun'a, i na rycinie S. Kazimiérza z roku 1749.

(2) Na rysunku dawnego Wilna, któryśmy zagadkowym nazwali, dają się łatwo rozróżnić obaliny kościołka S. Marcina, od ścian okolnych górnego zamku.— Kościołek S. Marcina w wyższym zamku wileńskim, jak wiadomo, przez Króla Władysława Jagełłę, zaraz po przyjęciu wiary świętéj, z tytułem probostwa zbudowany, nie tylko za czasów Stryjkowskiego był opuszczonym i w zwaliskach (*Kronika, k.* 479); ale i na mappie Braun'a, bez wątpienia wcześniéj jeszcze zrobionéj, takim się już okazuje. Z napomknień w aktach wójtowskich wnosićby można: że część ziemi, przez Władysława Jagełłę na kościołek S. Marcina niegdyś nadanéj, leżała za Popławami, w blizkości gruntów dawniéj do dworu Kiszczyńskiego, a teraz do folwarku Markuć należących. W roku albowiem 1546, w poniedziałek po przewodnéj niedzieli, opatrzny Piotr Markowicz, zięć Jana

Wdaliśmy się w te suche i przydłuższe wywody o względném położeniu dawnych gmachów i murów zamkowych, w nadziei, że posłużą ku łatwiejszemu zrozumieniu i oszacowaniu ryciny Braun'a, a dopełnią się, objaśnią lub sprostują przez opisy i lustracye szczegółowe dolnego zamku wileńskiego, zapewne w jakiémś archiwum butwiejące. Dalsza już karta Wilna z XVI wieku, choć to i elewacyą celniejszych budowli, albo ich gromad, jakożkolwiek wystawia; daleko jednak właściwiéj za plan topograficzny, lubo nie wymierny, niżli za widok, uważana być może.

Najwięcéj zaś to zastanawia, że rysownik stolicy litewskiéj do Braun'a atlasu, naprzeciw dolnego zamku od *zachodu*, na saméj rzece *Wilii*, jakby poniżéj małego dziś promku arsenalskiego, osadził jakieś młyny:

Bisginija, łąkę swoję, ojczystą, przy ziemi i gajach Ołtarza S. Marcina w zamku wyższym wileńskim: *Altaris S. Martini Arcis* (wyraz ten mniéj czytelny) *superioris Vilnensis* z jednéj strony, a przy dobrach braci zakonnych (*Conventualium*) klasztoru S. Ducha między górami, za dworem panów Kiszków, z drugiéj położoną, wyprzedał na wieczność opatrznemu Maciejowi Jessionkowi za trzy kopy groszy litewskich (*Księga I-sza, k. 23, N. 55.* Z wypisów Ks. Prałata Herburta). Nieco jednak zadziwia, że kościołek S. Marcina byłby tu nazwany ołtarzem, *altare*: bo tego wyrazu, prócz altaryj, używano tylko niekiedy na oznaczenie kaplic, do większych świątyń przybudowanych.

Die Muln (*Mühlen*), o których bytności kiedykolwiek w tém miejscu żadne podania, żadne ze znajomych nam źrzódeł, wcale nie zaświadczają. Najbliższy zamkowi młyn, zwany Królewski, stał zawsze nie na Wilii, ale na *Wilence*; a po przeniesieniu z dawnego siedliska pod Bernardyńskim kościołem pierwiastkowym, przynajmniéj już od roku 1515 toż samo, co dziś, miejsce, więc nawet z przeciwnéj strony murów zamkowych, prosto na *wschód*, zajmował (1). Z trudnością

(1) Roku 1515, we wtorek po S. Bartłomieju, Król Zygmunt I nadał Ulrykowi Hozyuszowi, horodniczemu wileńskiemu, prywiléj na postawienie nowego młynu Królewskiego pod zamkiem, na rzece Wilnie (Wilence) własnym jego nakładem, z wolnością pobiérania trzeciéj miary dożywotnie. (Porówn. Balińskiego, *Hist. m. Wilna. T. II, str. 81*). Że place, na których stanął nowy młyn murowany, z podjazdem i mieszkaniem młynarza, były pierwéj kapitulne, a Hozyusz ani wartości ich nie okupił, ani téż czynszu poziemnego płacić nie chciał; kapituła więc, po dwukrotnych listach upominalnych, w roku 1524, w piątek przed niedzielą Kwietną, rzuciła nań exkomunikę, od któréj go jednak, na prośbę jego syna Jana i za wdaniem się samego Króla Zygmunta Starego, powielekroć do pewnych roków zwalniała; a potém mu znowu, gdy się nie uiszczał w opłacie obiecanego czynszu, wtrąceniem w dawną lub coraz cięższą klątwę groziła. Sprawa ta ciągnęła się od roku 1521 przynajmniéj do 1529; i niewiadomo nam z pewnością, jakim sposobem ukończona. (*Acta V. Capituli Vilnensis. Tomus I-mus, a. 1521, die 28 Junii, n. 61; a. 1522, die 30 Septembr. n. 107; a. 1524, die 11 Maji, f. 70, n. 236; a 1525,*

nadałby się téż wybieg, który nam podsuwano, że topograf chciał tu może pokazać na Wilii młyn jakiś pływający. Bo naprzód: budowa, osłaniająca machinę, i niezmiernie jest wielką na ten gatunek młynu, i wyraźnie stoi jeszcze na lądzie wzdłuż brzegu;— powtóre: o młynach pływających na Wilii nigdyśmy nie zasłyszeli;— potrzecie: za cóż na planie opuszczono młyn Królewski, niewątpliwie już wtenczas na teraźniejszéj posadzie exystujący? Jednakże, co do owego młynu nad Wilią ku zachodowi dolnego zamku, nie kwapmy się z wyrokiem ostatecznym; gdy tyle jeszcze rzeczy pozostaje do zbadania lub wyjaśnienia w topografii dawnego Wilna.

Ulica poprzeczna, ku miastu piérwsza, z Zamkowéj do Biskupiéj prowadząca, zdawałaby się, z tego względu, odpowiadać

---

die 30 Septembr. f. 85, n. 318; die 4 Octobr. f. 87, n. 328 et die 6 Octobr. f. 88, n. 333; a. 1527, die 5 Januar. f. 108, n. 404; a. 1529, die 19 Februar. f. 128, n 460). W archiwum komissyi beneficyalnéj widzieliśmy okolnik klątwy na Hozyusza, w roku 1524, głoszonéj po różnych kościołach wileńskich w niedziele i święta, pisany gockim, bardzo nieczytelnym charakterem. Powód exkomuniki jaśnie jest w nim wyrażony: *famatus hvrlycus* (sic) *osee hrodnyczy et civis vylnensis aream nostram per eum molendino regio de facto occupatam realiter et cum effectu non solvit nec pro censu ab eadem satisfecit.* (Teka: Papiéry kaplicy S. Kazimiérza, Oddział 6-ty).

ulicy Skopowéj albo Skopówce, gdyby tak blizko zamku nie przechodziła, że raczéj poźniejszego rynku Zamkowego miejsce zajmuje; i gdyby szérokość jéj nie była tak znaczną, że nie łatwoby do niéj zastosować nazwisko *małéj uliczki*, już w XVI wieku nadawane Skopówce, któréj (jak widać) nie wytknięto zosobna (1).

---

(1) Nazwanie ulicy Skopowéj albo Skopówki pochodzi, jak wiadomo, od urodzonego Stanisława Skopa, sekretarza J. K. M., dzierżawcy lidzkiego i bielickiego, który, w piérwszéj połowie XVI wieku, dom jeden lub dwa, na niéj postawił. Z przesadą ks. Grzybowski zdaje się twierdzić, że *cała* Skopówka, na placach niegdyś Franciszkańskich, przez tego Skopa nabytych i znowa pobudowanych stanęła. (*Skarb nieoszacowany, str. 110.* Cfr. *J. I. K.*, *Wilno od początków, T. III, str. 327*). Różne bowiem zapisy w archiwum kapitulném, których szczegółową treścią nie chcemy utrudzać czytelnika, dowodzą: że za Zygmunta I, Olbracht Marcinowicz Gastold, wojewoda wileński i kanclerz W. Ks. L., *w małéj uliczce*, idącéj z ulicy Zamkowéj do Biskupiéj i szpitala Ś. Magdaleny, po prawéj stronie, miał kilka ojczystych domów z placami i karczmą wolną, z których jeden w latach 1529—1531, zamienił na inny plac z ks. Mikołajem Wizgajłłą, prałatem dziekanem wileńskim, a biskupem żmudzkim; i że kapituła, jeszcze przed zamianą juryzdyki Monwidowskiéj, posiadała tu dwa domy własne z ogrodem. (*Archiwum kapitulne: Księga wypisów Dogiela z metryk litewskich, f. 183—189. Także: Przywileje Zygmunta Augusta na nową juryzdykę Monwidowską*). Zrzódła te wzmiankują, nawiasem, o *dworze* szlachetnego pana Stanisława Skopa przy lewéj stronie u-

Kościołek nie opodal zamku, w stronie ku Zielonemu mostowi, bez żadnéj liczby skazowniczéj u Braun'a położony, P. Kraszewski, na swoim planiku, oznaczył liczbą 30 i ma go za kościół S. Jerzego, albo (co na jedno wychodzi) Panny Maryi Śnieżnéj. W rzeczy saméj, położenie jego bardzo dobrze kościołowi S. Jerzego odpowiada. Ale dla czego kościołek, na planie Braun'a, oskrzydlony jest, od strony Wilii, jakimsiś murem, do zamkowego przytykającym, chociaż w dalszym przeciągu znacznie przerwanym? kiedy niezawodnie kościół S. Jerzego leży już za obwodem właściwych niegdyś murów nie tylko zamku, ale i samego miasta. Dla czego jeszcze rysownik napuścił go, równie jak wszystkie budowle *drewniane*, farbą *szarą*? kiedy kościół Święto-Jerski, od piérwszego założenia swojego był już niewątpliwie murowa-

---

liczki, jeszcze nie nazywając jéj Skopówką, ani położenia samego *dworu* ściśle nie określając. Akta wójtowskie, pod rokiem 1546, ubocznie także mówią o domie pana Skopà, a niegdyś Wiszogrodzkiego, bez wyrażenia saméj ulicy. (*Księga I-sza*, *f.* 26, *N.* 57. Z wypisów Ks. Prałata Herburta). W drugiéj zaś połowie XVI wieku, plac z dworkiem drewnianym na prawym rogu od ulicy Biskupiéj, Skopowski zwany, i zapewne do Skopa dawniéj należący, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, marszałek litewski, oddał kapitule, w zamian za kamienicę jéj Filipowską. (Porówn. *Wizerunki*, *T. XXIII*, *str. 38—39*).

ny. Alež bo nie jednę to jeszcze, i daleko nawet trudniejszą do pogodzenia sprzeczność, w wykładzie naszéj karty napotkamy.

Na wschód południowy względem zamku, massa murów z wieżycami (*Die bernardiner closter*,— pod liczbą 12) wystawia klasztor i kościół Bernardyński i zapewne, połączony z nim kościołek gotycki Ś. Anny. Ale z północnéj strony Bernardyńskiego kościoła, w dość znaczném oddaleniu, jakby na wprost Trzykrzyskiéj góry, na planie Braun'a jest jeszcze nakréślony jakiś drobny i nizki kościołek murowany, a przynajmniéj budowa z wieżycą, kształt kościołka mająca, któréj Bodenehr, w zmniejszonym swoim przerysie, nie odznaczył wyraźnie. Gdyby ten kościołek (?) nie tyle na północ był odsunięty, i gdyby go nie oddzielała od Bernardyńskiego kościoła jakaś droga albo ulica, ze strony zamku przychodząca (któraby, wreszcie, przez pożary zaginąć mogła); ledwieby nie wypadało mniemać, azali to nie jest starożytna budowla, dotychczas w ogrodzie OO. Bernardynów trwająca, o któréj dawności i pierwiastkowém przeznaczeniu dziwne nieraz domysły i powieści słyszéć się zdarza (1).

---

(1) W części obszérnego ogrodu KKs. Bernardynów, na woskownią oddzielonéj, na północ kościoła Ś. Franciszka, a z tyłu, naprzeciw ogrodu botanicznego, po prawéj stronie, jest bardzo stara budowla, postać kościołka albo świątyni mająca, z szérokiéj cegły i dzikiego kamienia zmurowa-

Nie widząc jeszcze oryginalnéj mappy Braun'a, i nie przekonawszy się dostatecznie, jak mało w niéj dawano względu na wymierność, nie mogliśmy odgadnąć na zmniejszonych jéj kopijach: coby to była za cerkiew grecka (*Der Grichen kirche*) na prawéj stronie ulicy Wielkiéj, biorąc zawsze od zamku, pod liczbą 17 położona, którą P. Kraszewski niesłusznie za *Piatnicką* uważał (1). Teraz nie wątpimy bynajmniéj, że

na, na 28½ łokci długa, na 12 széroka i tyleż prawie do gzemsów wysoka, szczytowym dachem nakryta. Stoi ona na sklepie, o dwa łokcie nad ziemię wzniesionym, a na kilka głębokim i składającym się z dwóch przedziałów, z których przodowy, daleko mniejszy, ma jakieś ognisko, z kominem w prawéj ścianie, z dawna wyprowadzonym. Wyższa część budynku składa się również z małego przedsionka, i z części obszérniejszéj, półokręgowo sklepionéj, a cegłą wymoszczonéj. Krążyły i dotąd się utrzymują płoche podania lub wieści gminne, że była to niegdyś świątynia pogańska (?!!); i że owe ognisko, w mniéjszym przedziale sklepu, do palenia ofiar (?!!) służyć miało. Wszakże tych domysłów żadne świadectwa i zabytki pismienne nie stwierdzają; ani żadne kroniki (ile wiémy) o świątyni pogańskiéj w tém miejscu nie mówią: a sama budowa, chociaż stara, na tak odległą dawność wydawałaby się jeszcze zanadto czerstwa. Najpodobniéj, był to jakiś kościołek albo raczéj kaplica, na obszérnym kiedyś cmentarzu Bernardyńskim wzniesiona, późniéj u wiérzchu, snać po jakim pożarze, lub dla zwątlenia przez samę dawność, nieco przerobiona, a teraz do użytków domowych zastosowana.

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXII, str. 80—81.

to jest cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego, albo *Woskreseńska*. Prawda że na planie, z winy rysownika, ulica Wielka tak zbytecznie jest krótką (1), iż przecznica, na którėj prawym rogu ta cerkiew stoi, odpowiadałaby raczéj Szwarcowemu zaułkowi (2), niżeli Szklannéj ulicy; gdyby prawdziwego jéj znaczenia nie wydawała bliskość placu przed ratuszem, i niemal przeciwległa, po drugiéj stronie ulicy Wielkiéj, cerkiew Przeniesienia S. Mikołaja. Drugą nawet uliczkę,

(1) Ulica Wielka, właściwie i zwyczajnie, liczy się w górę od zbiegu Zamkowéj że Święto-Jańską; nie zaś, jak ją niektórzy chcieliby uważać, dopiéro od początku placu przed ratuszem. Dawne zapisy czasem jéj nadają złożone miano: Wielkiéj-Zamkowéj.

Nawzajem, niektóre dokumenta, z piérwszéj połowy XVI wieku, samę ulicę Zamkową, jeszcze przed spotkaniem się jéj że Święto-Jańską, nazywają już Wielką: *Welikaja horodowaja ulica*. W aktach jednak kapitulnych zwykle się mianuje: *Platea Castrensis, seu Arcensis*, a niekiedy *Platea Canonicorum*. Sarbiewski mówi o niéj: *Platea sacris Praelatorum domibus illustris*: gdyż tu najwięcéj było domów, do kapituły należących.

(2) Zaułek Szwarcowy opuszczony jest na karcie Braun'a. Nie mógłby jednak być późniejszym; zwłaszcza gdybyśmy chcieli zawierzyć podaniu (może i zawodnemu, a zawsze wymagającemu sprawdzenia i piśmiennych dowodów), że nazwisko swoje wziął od mieszkającego na nim rzemieślnika Szwarca, który niegdyś piérwszy miał nauczyć strycharzy wileńskich dobrego sposobu wyrabiania i wypalania cegły.

naprzeciw ratuszowego placu, na karcie równolegle do Szklannéj i w bardzo małym od niéj odstępie naznaczoną, dotychczas przypomina *przechodni* dziedziniec, długi a wązki, w domie Percowicza Klaczki pod N. 6; jak również, na tym planie, za cerkwią Ś. Mikołaja, daje się jeszcze widzieć zaułek, z Wielkiéj ulicy do dzisiejszéj PP. Miłosiernych idący, o którym bardzo częste są wzmianki w rozprawie o juryzdykę metropolitańską: lubo i wtedy już (1671—1672 roku) był zatarty (1).

---

(1) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 76, przypisek 1.— W tém tylko pewna trudność zachodzi, że na karcie Braun'a, przy prawym rogu ulicy Szklannéj, postawione są dwie obok siebie cerkwie: murowana i drewniana. Tymczasem, w wywodzie sprawy o juryzdykę metropolitańską, z roku 1671—1672, nie znaleźliśmy śladu, żeby przy cerkwi murowanéj *Woskresenija* inna jakaś cerkiewka lub kaplica drewniana, wówczas lub piérwéj, stać miała. Ale czy nie byłaby to tylko jedna z tych, dawno upadłych cerkiewek, których niewiadomą lub niepewną posadę metropolita Gabryel Kolęda chciał koniecznie przybliżyć do cerkwi katedralnéj *Ś. Preczystéj*, dla zaokrąglenia swojéj bezpośredniéj juryzdyki: jak mu to mieszczanie zarzucali. Bo, naprzykład, kiedy G. Kolęda złożył list metropolity Makarego, z roku 1548, dowodzący bytności niegdyś w Wilnie cerkwi Ś. Katarzyny; pełnomocnicy miasta odpowiedzieli, że to jeszcze bynajmniéj nie dowodzi, żeby jéj poświątne miało leżeć, podług twierdzenia poźniejszego metropolity, tuż pod bokiem cerkwi soborněj, a na placu, jak oni utrzymywali, właściwie miejskim i

Cerkiew Przeniesienia Ś. Mikołaja na karcie Braun'a, równie jak w kopijach Bodenehr'a i ks. Czerskiego, nie ma przy sobie żadnéj liczby; i nie można się domyślić, dla czego w pozniejszym jednym przerysie położono przy niéj liczbę 20, mającą oznaczać Mnichów Czarnych, albo *Czerńców* S. Bazylego. W objaśnieniu, przydaném na spodzie do oryginalnéj mappy Braun'a, liczba 20 miała wprawdzie skazywać monastér Mnichów Czarnych: *Die Schwartze Munche*; ale, przez niedbalstwo rysownika lub sztycharza, opuszczona jest na *planie* (1). Sama przecię znajomość miejscowości widocznie pokazuje, że ta liczba nie co innego, chyba monastér S. Trójcy oznaczaćby musiała.

Przed ratuszem z wysoką wieżą, mającym skazowniczą liczbę 18, nakréślony jest, pod osobną liczbą 25, długi rząd małych kramek murowanych, albo *kletek* z *przedkleciem*, które J. Braun, a raczéj jego spółpracownik czy poprzednik, nazwał zniemczonym z polskiego wyrazem: *Der Cletken*.

---

z dawna pod juryzdyką magdeburską zostającym, i t. p. (Porówn. *Wizerunki, T. XXIII, str. 53–54, w nocie*).

(1) W exemplarzu szczorsowskim, plan Braun'a, w miejscu odpowiadającém położeniu klasztoru S. Trójcy, jest, prawda, cokolwiek splamiony. Ale i w kopii Bodenehr'a, pewnie z innego exemplarza zdjętéj, liczby 20 również tu niedostaje.

G. Bodenehr, w swojéj kopii, przez omyłkę zrobił z tego: *Der Clerken.* Czém uwiedziony ks. kanonik Czerski, wziąwszy bezwinnie prawie *kletki* za *kleryków*, wytłumaczył zepsuty u Bodenehr'a wyraz przez *Seminaryum*; i na przekorę nie tylko świadectwóm pisanym, których się zapewne nie poradził, lecz pospolitemu nawet podaniu, umieścił seminaryum dyecezalne wileńskie na placu przed ratuszem. Unikając oczywistego błędu, P. Kraszewski liczbę 25, chociaż w *objaśnieniu* dla Seminaryum również zatrzymaną, na *planiku* jednakże swoim całkiem opuścił; ale nie naprawiłby go zupełnie, aniby się ustrzegł, chociaż lekkiego anachronizmu, gdyby nawet chciał przesunąć liczbę 25 na Biskupią ulicę, przy któréj rzeczywiście leżało dawniéj seminaryum, obok pałacu biskupiego. Bo karta Wilna pierwiastkowa, przeniesiona do III-éj części atlasu Braun'a, pochodzi niewątpliwie z czasów Zygmunta Augusta; i ta część dzieła, jak z przywileju Maxymiliana II Cesarza wnosić wypada, już w roku 1576 do druku była gotowa (1). Tymczasem, dopiéro za Króla Stefana Batorego kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup wileński, w roku 1582 założył Seminaryum dyecezalne, kupiwszy dla jego pomieszczenia dom na Biskupiéj ulicy.

---

(1) Obacz wyżéj, str. 4—5.

Już tedy za rzecz pewną twierdzimy, cośmy pierwéj za domysł tylko podawali (1), iż brama miejska pod liczbą 26, u Braun'a *Cletkens dor*, a u Bodenehr'a *Cletken Thor* nazwana, którą ks. Czerski i P. Kraszewski przypadkiem na Klecką bramę zamienili, u cudzoziemskich topografów zyskała wprost swoje miano od *kletek*, czyli drobnych komor kupieckich: bądź to, że się w jéj składzie lub przyległości znajdowały; bądź dla tego, że stała na Wileńskiéj ulicy, która, w początku swoim, jest jakby prostém przedłużeniem ulicy Niemieckiéj, ciągnącéj się od ratusza i owych głównych kletek (*Der Cletken*), rzędami przy nim pobudowanych. Możnaby się dorozumiéwać nawet, że wspomniana w edykcie króla Aleksandra, z roku 1505 dnia 6 Września, nakazującym obwarowanie miasta (2), Brama ku Wilii (*Pierwaja Broma.... k'Wiliiey*) (3), któréj położenie wydawało się nam (jak i dotąd jeszcze być całkiem nie przestaje) tak zagadkowém (4), nie co innego oznacza, tylko późniejszą bramę Wileńską,

---

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 75—79.
(2) Dubiński, zbiór praw i przywilejów miastu Wilnowi nadanych, f. 20.
(3) Nie zaś nad Wilią, jakeśmy to pierwéj, trochę i zwiedzieni przez P. Kraszewskiego (*Wilno od początków*, *T. I*, *str. 186*), rozumieli.
(4) *Ob.* Wizerunki, T. XXII, str. 77, przypisek 1.

właściwie zaś i piérwiastkowie Wilejską (*Porta Viliensis*) (1), jako wiodącą z miasta ku Wilii, a od niemieckich wędrowników, około śrzodka XVI wieku, *Cletken-Thor* z innego względu nazywaną (2). Prawda, że stan i rozległość przedmieść była wtedy bardzo odmienna. Ztąd i na karcie, dalszy przeciąg ulicy, z bramy wychodzącéj, którąby za Wileńską przyjąć wypadło, nie przypomina ani kierunku jéj dzisiejszego, ani załamania się ku przewozowi lub mostowi na Wilii (3).

Na piérwiastkowym planie Braun'a, w górze Niemieckiéj ulicy, po prawéj stronie od ratusza, naprzeciw wielkiego murowanego gmachu, napisany jest wyraz: *Die Muntz*

---

(1) Takie nazwisko ma ona jeszcze w opisie uroczystości, przy wprowadzeniu ŚŚ Stanisława Kostki i Aloizego Gonzagi pod rokiem 1728 w Wilnie odbytéj, o któréj w osobnym artykule będzie mowa.

(2) Powtarzamy, że oddzielna *Brama Klecka*, jeśliby kiedykolwiek i znajdowała się w Wilnie (czegośmy żadnych dotąd śladów nie napadli), musiałaby miéć położenie wcale odmienne: a w każdym razie, nie do niéj się to ów szczególny wyraz, na karcie Braun'a, stósuje.

(3) U Braun'a do mostu na Wilii prowadzi, z miasta, jedna tylko wyraźna droga albo ulica, która z początku, będąc jakby przedłużeniem ulicy Biskupiéj, oskrzydla zamek od zachodu; ciągnie się daléj przedmieściem cale drewnianém, a ze strony południowéj kościołka (Ś. Jerzego) zawraca się ku Wilii. Most, jak wiadomo, też samę, co dziś, posadę już zajmował.

(*Müntze*); a ku niższéj części ulicy i w drugim wiérszu, idzie napis oddzielny: *Die Deutsche gosse*. Na nieszczęście, Bodenehr, wswoim przerysie, opuściwszy przedimki, położył w jednym wiérszu wzdłuż Niemieckiéj ulicy: *Müntz Teutsche Gasse*. Ks. Czerski, biorąc to jakby za jeden złożony wyraz: *Müntz-teutsche-gasse*, utworzył z niego Monetową (wekslarską) Niemiecką ulicę. Przez taką omyłkę, którą i insi powtórzyli (1), nie wyszła na jaw, ale się owszem głębiéj zatarła, ważna i ciekawa wiadomość, że mennica wileńska W. Ks. L. leżała niegdyś na Niemieckiéj ulicy. Proste obejrzenie oryginalnéj karty i nam, i wielu innym osobóm, których zasięgaliśmy zdania, do razu już to wskazało. Lecz, dla niedokładnych rozmiarów planu, od ręki tylko skréślonego, położenie mennicy jedni do dzisiejszego domu Rossochackich (nieco dawniéj Przemienieckiego) pod N-rem 146 (2), drudzy do domu Tyszkiewicza

---

(1) Wilno od początków. T. III, str. 326.— Drugą, cięższą jeszcze pomyłkę ks. Czerskiego, w uważaniu Domu wojewodzińskiego na Święto-Jańskiéj ulicy (*Das Wyewetenhaus*,— pod liczbą 15), niby za *Witwenhaus*, czyli Dom wdowi, już P. Kraszewski, jak się indziéj namieniło, sprostował. (*Tegoż dzieła Tom I, str. 403*).

(2) W takiém *przypuszczeniu*, mennica leżałaby może między tak nazywaném dawniéj *Piekłem* a *Rajem*, alboby raczéj samę posadę jednego z nich zajmowała. Bo kiedy ustne podania częściéj odnoszą dawne narzeczenie *Raju* do dzisiejszego do-

pod N. 144, odnosićby chcieli: a przypadałoby, zdaje się, i daleko niżéj jeszcze, będąc oznaczone właśnie nad rozszérzeniem ulicy Niemieckiéj, dotychczas w biegu jéj widoczném. Prawdziwą jednak posadę mennicy wyświeciłyby tylko najdawniejsze dokumenta i zapisy kilkunastu domów, po pra-

---

mu narożnego Pesy Preńskiéj pod Nrem nowym 2, a nazwę *Piekła* i *Piotuchowa* do kamienicy Gieca pod N. 145; to znowu pewniejsze ślady, dochowujące się w niezbyt odległych spisach, uprzejmie na naszę prośbę przez Pana J. Ba.. w archiwum miejskiém przejrzanych, pokazują i owszem: że teraźniejszy dom Preńskiéj byłby owém *Piekłem*, a sama kamienica Rossochackich dawno już zapomnianym *Rajem*. Późniejszy bowiem i dotychczas jeszcze tak się mianujący *Raj*, jest to obszérny, piękny i mało znany ogród, za klasztorem i z tyłu ogrodu PP. Wizytek, zapisany w 1785 roku przez ks. Hrebnickiego, exjezuitę, na Dom Dzieciątka Jezus, a w części od Sołtana, starosty rzeczyckiego, w roku 1799 przykupiony. Zachwycający z podnioślejszego w nim gaju widok na miasto, a podobno i malowidła biblijnéj treści, którémi w kilku miejscach mur zagrodowy niegdyś upstrzono, mogły dać powód mianu, od którego i ulica, z za Ostréj bramy wiodąca ku PP. Wizytkóm, zowie się dziś *Rajską*. Czy ulica podobnego nazwiska była już znajoma w XVI wieku, jak Pan Kr. zdaje się utrzymywać (*Wilno od początków jego, T. III, str. 327*), lub od jakiego czasu ogród na *Rosie* poczęto przezywać *Rajem?* nam niewiadomo. To tylko pewna, że górę na Zarzeczu, na któréj stoi kościołek S. Bartłomieja, w XVII wieku (jak i teraz jeszcze w księgach wizyt kościelnych) nazywano też *Rajską*.

wéj stronie od ratusza w górze ulicy. Jak widać z rysunku, był to gmach całe obszérny, wzdłuż nad ulicą stojący. Rozumielibyśmy nawet, że do niego należały dwie inne budowle murowane z wieżycami, wznoszące się na dziedzińcu bardzo głębokim, tuż za prawą jego połową nakréślonym. Szczególniéj budynek z wieżycą (bo dawniéj wszystkie gmachy publiczne wieżycami zdobiono), prawie odosobniony pośrzód dziedzińca, czy nie byłby tylko właściwą oficyną albo pracownią menniczną (*officina monetaria*), dla bezpieczeństwa daléj od ulicy odsuniętą? Może to ją właśnie topograf chciał oznaczyć, w staréj niemczyznie i podobno cóś trochę z holenderska? wyrazem *Die Keur kaste* (1), położonym w objaśnieniu pod liczbą 22; lecz która na samym planie, z winy rytownika, dostrzedz się nie daje (2). Jakkolwiek bądź, mennica

---

(1) *Keur*, w języku holenderskim, nie tylko znaczy wybór w ogólności; ale téż, mówiąc o rzeczy mennicznéj, próbę srébra i złota, czyli wartość czystego w nich metallu, albo *feinu*. Ks. Czerski, w wykładzie kopii Bodenehr'a, *Die Keür Kaste* uważa prosto za kassę albo skarb.

(2) Wreszcie, rzetelne znaczenie i użytek tych dwóch budynków z wieżycami, chyba ściślejsze zbadanie szczegółowych źródeł topograficznych odkryćby z pewnością mogło. Jeden z nich, w głębi dziedzińca, wychodził już na drugą uliczkę, dzisiaj zagładzoną, któréj tylko ślady, podług naszego domysłu, pozostałyby w owym przechodnim domie Percowicza Klaczki pod N. 6. Niektóre osoby, oglądające z nami kartę Brau-

wileńska, po oswobodzeniu miasta z pod obcego zajęcia za Króla Jana Kazimiérza, na nowo przez trzy lub cztéry lata czynną być musiała: gdyż do niéj to właśnie, w roku 1664 dnia 28 Maja, oddano część bardzo znaczną sréber kaplicy Królewskiéj Św. Ka-

---

n'a, wnosiły raczéj, że dwie budowle z wieżycami, z tyłu mennicy, daleko więcéj na kościołek, niż na pracownią menniczną zarywają. Alež coby to był za kościołek? Dzisiejszy kościół Ewangelicko-luterski, lub jak go przedtém nazywano, Zbór Saski, jakkolwiek leży w pośrzód dziedzińca domowego przy Niemieckiéj ulicy; ale i z przeciwnego, to jest, *lewego* jéj boku, i nierównie daléj od ratusza. Założenie jego z pewnością wprawdzie do czasów Zygmunta Augusta odnieść wypada: gdyż akta wójtowskie, zaledwie w rok po śmierci tego króla, już o *Kościele Saskim*, jako exystującym, ubocznie wzmiankują, a w kilka lat późniéj, nawet posadę jego teraźniejszą bardzo wyraźnie określają. (*Księga I-sza, rok 1573, karta 79, N. 124, i rok 1586, k. 84, N. 128.*— Z wypisów ks. Prałata Herburta). Ale to pewna, że zbór Ewangelicko-luterski, od początków swoich aż do spłonienia w pożarze 1732 roku, był ciągle *drewnianym*. Dopiéro w ośm lat późniéj, to jest, w roku 1740, ze składek zgromadzenia, postawiono murowany kościół luterski, po dziśdzień trwający. (*Wiadomość powzięta z kollegium Ewangelicko-luterskiego*). Powiadają nawet, że pierwiastkowie, na tymże samym dziedzińcu domu zborowego przy Niemieckiéj ulicy, miały być dwa kościołki luterskie drewniane, może jeden dla odbywania nabożeństwa w polskim języku. Inny kościołek luterski, takož drewniany, stał niegdyś na starym cmentarzu Saskim, gdzie teraz

zimiérza (1). Że wkrótce potém mennica W. Ks. L. do Kowna była przeniesioną; dowodzi reskrypt czyli assygnacya Króla Jana Kazimiérza, w roku 1665 dnia 27 Lipca, do Hieronima Kryszpina Kierszeinszteyna (Kierszenstejna), podskarbiego wielkiego i pisarza ziemskiego W. Ks. L., ażeby on nakazał szlachetnemu Hornowi, generalfaktorowi królewskiemu, arendarzowi mennicy W. Ks. L. w Kownie wystawionéj, wybić jako najprędzéj summę 10,897 złotych i groszy 13, podług kontraktu z nim zawartego: a to, dla wykupienia pewnéj (innéj już) części sréber kościoła katedralnego wileńskiego, na gorącą Rzeczypospolitéj potrzebę, za rekwizycyą Królewską, przed rokiem w rzeczonéj summie zastawionych, które, po wyzwoleniu ich przez podskarbiego, wielebnéj kapitule wileńskiéj powrócone i oddane być miały (2).

---

obszérny dóm z ogrodem Kułakowskiego, pod Nrem nowym 1245, za koszarami Ś. Ignacego.

(1) Warunki, pod jakiémi te srébra były naprzód zastawione w mennicy wileńskiéj przez ks. Jerzego Białłozora, biskupa wileńskiego, a po upłynieniu kilku tygodni przetopione i przebite na pieniądze gotowe, do teraźniejszéj naszéj uwagi należeć nie mogą.

(2) Autentyk reskryptu dobrze dochowany, z pieczęcią mniéjszą W. Ks. L. na massie pod papiérem przyciśniętą, w archiwum komissyi beneficyalnéj. (*Teka: Papiéry kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział 1-szy*).— Niewiadomo nam, gdzie była

Pod liczbą 21 Braun położył szpital (*Das hospital*), a raczéj kościół szpitalny, nie wymieniwszy jego nazwiska. P. Kraszewski objaśnia, że to jest szpital S. Ducha, zapewne z téj uwagi: iż, oprócz szpitala S. Maryi Magdaleny pod zamkiem, zostającego w zarządzie kapituły, ale na mappie opuszczonego lub niewskazanego z osobna; prócz szpitalów *Spaskiego*, *Trojeckiego*, i mniejszych kilku jeszcze przy cerkwiach ruskich, nie było podówczas w Wilnie żadnéj innéj, większéj i publicznéj niemocnicy, chyba sam szpital S. Ducha, albo właściwiéj już może S. Trójcy (Rzymskiéj): gdyż nie tylko przywiléj Zygmunta Augusta na kamienicę Jarmolińską, z roku 1569, tak go mianuje (1); lecz nawet już od roku 1552 pod tém drugiém nazwaniem począł być znajomy (2). Tylkoż bo na pla-

późniejsza mennica, którą za Augusta II, z postanowienia rady jeneralnéj grodzieńskiéj w roku 1706, Ludwik Pociéj, podskarbi litewski, na czas był otworzył.

(1) Dubiński, Zbiór praw i t. d. f. 120—121.

(2) Kościołek szpitalny (S. Trójcy) już się wspomina w przywileju Zygmunta I, z roku 1536 dnia 6 Sierpnia, danym Janowi Hozyuszowi na most wileński, z którego cło (*teloneum pontale*) obracało się na utrzymanie szpitala. W określeniu albowiem miejsca na postawienie wszełkich potrzebnych szpitalowi zabudowań, szérokość jego bierze się w górę od placu kościoła szpitalnego: *ab area Ecclesiae hospitalis*. Więc jeszcze przed ukończeniem samego szpitala mu-

nie kościół szpitalny, biorąc od zamku, stoi po *lewéj* stronie jakiéjś ulicy, nie odpowiadającéj, w dalszym biegu swoim, ulicy Święto-Duskiéj czyli Dominikańskiéj (1), przy któréj *prawym* boku trwa dotychczas opustoszony kościołek Ś. Trójcy, i która od czasów Zygmunta I, jak dowodzi ograniczenie miejsca szpitalnego w przywileju z roku 1536 dnia 6 Sierpnia, dotąd ani położenia, ani

---

siał być zbudowany; zwłaszcza że Król, zlecając duchowną przy nim posługę OO. Dominikanóm poblizkiego klasztoru Ś. Ducha, przydaje, iż odtąd znosi się i umarza tytuł oddzielnego probostwa szpitalnego. (*Dubiński*, *Zbiór praw i t. d. f. 51—52*. Cfr. *Dzieje Dobroczynności, Ciąg drugi, T. I, 1823 w 8ce, str. 165, w przypisku*). Król Zygmunt August, przywilejem z roku 1545 dnia 4 Maja, dozór i zwierzchnictwo nad przychodami i całym funduszem szpitala, pierwéj do biskupa i kapituły należące, przeniósł do magistratu wileńskiego, który w 1552 roku, nie zaspokojony posługą duchowną OO. Dominikanów w szpitalu, posadził przy nim księdza świeckiego, z tytułem kapelana raczéj, niżli proboszcza Ś. Trójcy. Dopiéro Zygmunt III, osóbnym na ten koniec przywilejem roku 1613 dnia 27 Czerwca, kapelanowi Ś. Trójcy tytuł proboszcza, do owego czasu niekiedy tylko przywłaszczany, powagą Królewską nadał; a szpital Ś. Trójcy na probostwo znowu podniósłszy, proboszczowi rząd i zawiadywanie dóbr szpitalnych spólnie z magistratem poruczył. (*Dzieje Dobroczynności, tamże, str. 163—165*).

(1) Na karcie Braun'a, uliczka szpitalna prędzéjby już odpowiadała początkowi ulicy Żydowskiéj, przy zbiegu jéj ze Święto-Jańską.

biegu swojego nie odmieniła (1). Chybaby całą przyczynę tak wielkiéj niezgodności zwalić przyszło na samę niedokładność karty topograficznéj, bez wymiarów, z pośpiechem, a w części z prostego przypomnienia przez cudzoziemca rzuconéj. Z innego jeszcze względu topograf nasz okazuje się sprzecznomównym, i zasłużył na ostrą, ale sprawiedliwą naganę (2), gdy położywszy już na planie przynajmniéj jeden większy szpital (*Das Hospital*), w opisaniu jednak statystyczném Wilna powiedział: *Nulla in ampla hac urbe sunt Xenodochia, nulla paupertate afflictis assignata loca, ubi misericordiae refoveantur operibus.* Wprawdzie *Xenodochium* oznaczałoby, w dosłownem rozumieniu, publiczny dom przytułku dla pielgrzymów i ubogich, cóś nakształt dzisiejszych domów Dobroczynności, nie zaś szpital dla chorych, nazywający się właściwie *Nosocomium.* Ale granice tych, dwojakiego rodzaju zakładów, nie były wtedy jeszcze tak ściśle i odrębnie oddzielone: szpitalami nazywano i małe domki dla kilku ubogich starców przy kościołach i cerkwiach parafialnych; a sam nawet szpital Ś. Trójcy, dale-

---

(1) *Porówn.* Wiadomość historyczną o dawnym szpitalu S. Trójcy w Wilnie przez J. D. (*Dzieje Dobroczynności, Ciąg piérwszy, Rok I-szy, 1820 w 4ce, str. 243 251.*).

(2) *Ob.* Wilno od początków jego. T. I, str. 229, 289—290; T. III, str. 218—249 i 360.

ko więcéj za przytułek i wsparcie dla ubogich, niż za właściwą niemocnicę czyli chorobnią posługiwał.

Inny znaczniejszy kościół, z wysoką pojedynczą wieżą, czy téż kopułą na śrzodku, a dzwonicą na boku stojącą, nie wskazany osóbną cechą ani w oryginale Braun'a, ani w kopijach Bodenehr'a i ks. Czerskiego, P. Kraszewski naznaczył przydaną od siebie liczbą 31, uważając go za kościół Franciszkański Panny Maryi na Piaskach: na co my żadną miarą zgodzić się nie możemy. Bo wszakże ten kościół, *na karcie*, nie leży, jak *rzeczywisty*, przy ulicy Trockiéj, która się tak widocznie oddziela, pod kątem niemal prostym, od Niemieckiéj ku południo-zachodowi; ale owszem odsunięty jest od niéj na północ, i bardziéj ku ulicy Święto-Jańskiéj zbliżony; a z tyłu ma za sobą nie odległą bramę, jak posada jéj względem pałacu Biskupiego (*Das Bischops haus*,— pod liczbą 16) już dowodzi,— Tatarską. Takie położenie, w XVI wieku, jedynie kościołowi Dominikańskiemu Ś. Ducha jakożkolwiek odpowiadaćby mogło: gdyż w téj stronie miasta, między Wileńską a Tatarską bramą, ile wiémy, żadnych innych, oprócz niego i kościołka Ś. Trójcy, wtedy jeszcze nie było (1). Aniby, sama odmienna powierzchowność wystawionéj na rycinie Braun'a świątyni od dzisiejszéj,

(1) Kościoły: Świętéj Katarzyny i Ś. Ignacego daleko są późniejsze.

z toru nas nie zbijała: bo dawny kościół Dominikański spalony był i w gruzach niemal zagrzebany podczas zdobycia Wilna w 1655 roku dnia 8 Sierpnia. Teraźniejszy zaś kościół Ś. Ducha, od roku 1679 do 1688, ksiądz przeor Gołębiowski, na témże miejscu, ale w innym kształcie i rozmiarach, z fundamentów wymurował (1). Że jednak ulica, przy któréj boku *lewym* (zawsze się do zamku odnosząc) nakréślono pod sporem będący kościół, zanadto głęboko odsunięta jest *na planie* ku zachodowi, i całkiem różna od owéj uliczki szpitalnéj; kiedy *rzeczywiście* oba kościoły, Dominikański Ś. Ducha i szpitalny Ś. Trójcy, stoją po *prawym* boku jednéj i tejże saméj, Dominikańskiéj ulicy; jeżeli więc i takiéj sprzeczności nie chcemy złożyć na niepoprawność i często widoczne uchybienia mappy piérwiastkowéj; lepiéjby już tedy zostawić go nieoznaczonym, aniżeli, przeciw świadectwu miejscowości, uważać za kościół Franciszkański Panny Maryi na Piaskach. Ten bowiem, na karcie, albo jest opuszczony zupełnie, albo się ukrywa i nie oddziela z kupy wysokich murów, przy lewym boku Trockiéj ulicy nagromadzonych.

W końcu północnym placu przed ratuszem,— na śrzodku zachodniéj części ulicy Niemieckiéj, za mennicą znacznie rozszérzonéj,— tudzież na drugim dziedzińcu zamko-

---

(1) Wizyty kościelne i zapisy klasztorne.

wym tuż pod samym pałacem królewskim,— stoi na rycinie mały zrąb, albo czworogranna z drzewa ogroda, z wiérzchu zupełnie otwarta, ze słupkiem z jednego boku prostopadle wzniesionym. Bez żadnéj wątpliwości są to fontanny, i przy nich wodozbiory albo studnice, do przyjęcia wytrysków żywéj wody, prowadzonéj do miasta rurami z głównego *Wingru*, lub z innych jeszcze źrzódeł (1).

Dom Gościnny Ruski (*Das Moskowiten hoff*,— pod liczbą 19), murowany i wysoki, z obszérnym dziedzińcem, przy nizkich w przyległości domkach drewnianych, pałacem się wydaje. Jużeśmy przywiedli ze słów samego Braun'a, jak rozliczne i kosztowne futra kupcy moskiewscy w nim przedawali (2). Ale ciekawszą wiadomość o rozległym handlu, jaki niegdyś Wilno futrami, albo kosmatym towarem prowadziło, napotkaliśmy w komentarzu na *Germanią* Tacyta przez doktora Jodoka Willichius'a, roku 1551 w Frankfurcie nad Odrą wydanym (3). Tacyt powiedział, że Germano-

(1) Niektóre osoby, oglądające z nami kartę Braun'a, chciały te zręby, z utkwionym w nich słupem, uważać raczéj za klatki, czy téż budy kupieckie lub rzemieślnicze?! Ależ są bez żadnego nakrycia, zanadto szczupłe i nizkie; i nawet wytrysk wody, ukośnie z boku słupka spadający, rysownik chciał wyobrazić. Jakżeby znowu buda kupiecka stać mogła pod pałacem zamkowym?

(2) *Ob.* Wizerunki, T. XXII, str. 66.

(3) *In Cornelii Taciti Equitis Romani Germaniam Commentaria. Autore D. Jodoco Vuil-*

wie pospolicie noszą burki albo gunie (z grubszéj wełny lub pilśni zbite), na szyi sprzączką, lub w niedostatku kolcem głogowym spięte. Bogatsi zaś mają odzież ze skórek, z wiérzchu farbami upstrzonych, a ze spodu podbitych kosztowniejszémi z innych zwierząt futrami (1), których za pomocą handlu, z pobrzeżów nieznanego oceanu dostają. Miejsce to Willichius tak objaśnia, że na owe pstre szuby, snać malowaną irchą powleczone, a od Juliusza Cezara *rhenones* z greckiego zwane, Germani dostawali rzadszych i wytworniejszych futer, nie z jakiegoś nieznanego morza, ale z krajów Baltykowi przyległych, i głębiéj ku północy i wschodowi nad rzeką Wolgą położonych, w których mieszkający Borussowie, Liwony, Moskale, Litwa i niektórzy Tatarowie, obfitują w mnogość nieźmierną przednich futer, a zwłaszcza z rodzaju łasic, z których pospo-

---

lichio Reselliano. Francforti ad Viadrum, per Johann. Eichorn. Anno M. D. LI. in 8. — Użyczenie tego, rzadszego dziś już dziełka, winniśmy przyjaznéj uczynności P. Prof. Adamowicza.

(1) Tak pojmuje Willichius wyrażenie Tacyta: *Eligunt feras, et detracta velamina spargunt maculis, pellibusque belluarum, quas exterior Oceanus atque ignotum mare gignit.* Inni to raczéj o cętkowaniu futer, i dobiéraniu albo celowaniu różnobarwistéj sierści rozumieją. (*Obacz Germanią przekładania Naruszewicza. Ed. 1783, str. 44—45*). Ale to rzeczy nie stanowi.

litsze są kuny, a najcenniejsze sobole (1). Ztąd to, przydaje, w główniejszych miastach Sarmatów są podziśdzień (to jest, ku połowie XVI wieku) publiczne i wielkie targi na futra; lecz w Wilnie skład ich handlowy najsławniejszy i najbardziéj uczęszczany. Bo sam Willichius, za bytności swéj w Wilnie, widział na śrzodku rynku gmach okazały, umyślnie do tego rodzaju handlu zbudowany (2), w którym codziennie, oprócz niedzieli, przedawano futra, jakich i wielości, i rozmaitości gatunków, i szacunkowi, nie mógł się wydziwować; wzmiankując, że niektóre aż z Laponii pochodziły. Dostaniesz ich, prawda, i w Lublinie na Mazowszu (?), i w Poznaniu na Wielkiéj-Polsce, w Krakowie na Małéj, w Gdańsku, Królewcu i Toruniu na Prusach; ale to, raczéj w pewne jarmarki oznaczone. Nie wątpi nawet Willichius, że najbardziéj dla prowadzenia tego handlu futrami, kupcy niemieccy osiadali w Wilnie, od których cała jedna ulica, z murowanych domów pięknie pobudowana, Niemiecką się téż nazywa. Ale po-

(1) Zapomniał autor uprzedzić, że sobole nie rodzą się jeszcze w krajach, których położenie geograficzne wymienił; ale są i w nich przywoźnym tylko towarem. Domysły zaś o bytności rodzimych niegdyś soboli w Polsce, a nawet w Litwie, mamy za całkiem bezzasadne.

(2) Wszakże Dom Gościnny ruski nie leży właściwie pośrzód rynku, jak ratusz, w którym gdyby i przedawano kiedy futra, nie był jednak umyślnie w tym celu postawiony.

zwólmy raczéj, żeby sam Willichius wszystko to, po swojemu, nam opowiedział: *Rhenones autem ex pellibus animalium detractis et excoriatis, quas variis coloribus spargunt, id est, tingunt et pellibus belluarum subducunt (nam hic* spargendi *verbum aut latius sumendum esse, aut aliquid deesse judico): cujusmodi luporum, vulpium, leporum, cuniculorum aut ursorum; unde sunt vestes lupinae, vulpinae, leporinae, cuniculinae, ursinae, et aliae id genus. Quid quod et praestantissimae pelliculae non ex mari ignoto, quod Cronion esse dicitur, sed ex terris Balthico sinui adjectis, deinceps et Boream et ortum versus ad Rha fluvium, hodie Volga dictum, quo loci degunt Borussi, Livonii, Moschi, Lituani et Tartari nonnulli, quibus maxima istiusmodi est pellium copia, et praesertim mustellarum genera, quorum aliquot sua habent nomina, ut Martes Martiali, sed hodie est vulgo Mardrus, et hoc multo praestantior Zobellus et pelliculae inde Zobellinae. Quare in capitibus civitatum Sarmaticarum publica et celebria in illarum pellium negotiatione emporia sunt. Vilnae equidem celeberrimum, et id quotidianum, solo die dominico excepto, vidi in medio foro, ubi ejusmodi pelliculae in domo magnifica et huic negotiationi apta venundantur: ut pote ex lupis canis* (1), *ex leporibus albis, ex mustellis, ex*

---

(1) Wilki białe, niegdyś bardzo szacowane, od któ-

viverris (1), *ex muribus vel Ponticis* (2), *vel Noricis, vel Pannonicis* (3), *vel sylvestribus, et ex aliis compluribus feris; quae tamen et Lublini in Massobia, Bosonaniae in majori, Crocaviae in minori Polonia, Dantisci, Regiomonte, Torunni in Borussia prostant, sed per certos mercatus. Quare factum esse non dubito, quod Vilnae platea integra latericiis aedibus constructa a Germanis mercatoribus, et Germanica hodie dicta sit* (4). *Vix Tacitus et Lappo-*

---

rych jednak droższe później były brunatne, nakształt marmurków lub krzyżaków.

(1) Wiwerry nie dają futra zdatnego do użycia. Musiał autor co innego pod tém nazwiskiem rozumiéć. Czyżby to mógł, pomięszawszy strój bobrowy z zybetem, wziąść bobra za gatunek wiwerry?!

(2) Pospolicie tak dawniéj nazywano gronostaje (*Mustella erminea*); czasem jednakże, jak świadomi twierdzą, i perewiaski zwyczajne (*Mustella sarmatica*).

(3) Czy przez to nie rozumié susłów (*Mus citillus*) austryackich i węgierskich, którym i nasze wniczém nie ustępują?

(4) Ulica Niemiecka w dawnych zapisach zwykléj się zowie *Platea Alemanica* i *Almanicalis*. Tak np. pod rokiem 1559 dnia 30 Sierpnia, opatrzny Baltazar Piotrowicz Sołokowicz, dzielnicę domu własnego, po ojcu swym, sławetnym Piotrze Sołoku na siebie przypadłą, na ulicy Niemieckiéj (*Almanicalis*) między domem sławetnego Jerzego Bezworta, a uliczką poprzeczną do kościoła S. Mikołaja wiodącą, przedał za 200 kop groszy litewskich uczciwemu Walentynowi Berguakowi, lutniście (*Chelistae*) Je-

nes intelligit, suo tempore non ita notos, sed revera isthinc, et ab vicinis accolis sinus Finnonici (qui est extrema Balthici sinus usque ad Boream), et pretiosae pelles, et plurimae, veluti ex Phocis, ex suibus (1), *per mercatores afferuntur* (2).

Wracamy się do karty Braun'a. W końcu ulicy wiodącéj od ratusza, koło Domu Gościnnego ruskiego (3), prosto na wschód ku muróm czyli wałóm miejskim, nakreślona wielka brama nie inna być może, chyba ta, którą dawniéj Krewską, częściéj Miednicką (4), a od schyłku XVI wieku już Ostrą

---

go Królewskiéj Mości. (*Księga 1-sza akt sądu Wójtowstwa wileńskiego, karta 59—60, N. 101.*— Z wypisów Ks. Prałata Herburta). Czy nie byłoby tu, czasem, zepsute lub zmylone nazwisko sławnego lutnisty Bekwarka, o którym Kochanowski w wiérszach swoich wspomina, i od którego nawet ledwie nie poszło było w przysłowie: «Nie kazdy weźmie po Bekwarku lutni?»

(1) Gatunki fok, zwykle do obijania kufrów, a niektóre lepsze na czapki używane.

(2) *O. c. Sign. J5.*

(3) Za Domem Gościnnym ruskim, jak jeszcze widać na karcie Braun'a, była niegdyś ulica poboczna, albo przecznica, oddzielająca go od monastéru S. Trójcy, o któréj wspomina i świadectwo z roku 1507 u P. Balińskiego przywiedzione (*Hist. m. Wilna, T. II, str. 86*). Nawet po odbudowaniu już nowszego klasztorku PP. Bazylianek, pozostał był jeszcze, pomiędzy nim a Domem Gościnnym, wązki zaułek, od niewielu dopiéro lat zagładzony.

(4) Wspomniana w edykcie Króla Aleksandra, zro-

(*Porta Acialis*) mianowano (1). Wszelakoż, na planie Braun'a postrzegamy pod nią napis w całych wyrazach: *Die Deutsche dor* (*Thor*), czyli Niemiecka brama (2). Podług

ku 1505, dnia 6 Września, brama koło cerkwi ruskiéj Ś. Trójcy: *Tretiaja broma podle swiatoj Trojce* (Zbiór Dubińskiego, f. 20), azali odpowiada, ściśle i zupełnie, późniejszéj Ostréjbramie, na jéj *obecnéj* posadzie? W XV jeszcze wieku, jak źrzódła T. Narbutta wskazują, obwód właściwego miasta kończyłby się bliżéj za ratuszem, i cerkiew Ś. Trójcy jeszczeby zewnątrz tego obrębu leżała. Jednakże przywiléj Zygmunta I, pod rokiem 1514, dany Konstantynowi książęciu Ostrogskiemu «na murowa«nie cerkwi S. Trójcy na pagórku miasta, któ«rędy idą do bramy na gościńcu miednickim, «to jest, gdzie była cerkiew stara pod tymże ty«tułem S. Trójcy z drzewa zbudowana (*J. Du«bowicz, Hierarchia, str. 240*)» — wyraźnie przekonywa, że przynajmniéj już wtedy Miednicka brama stała po tamtéj stronie cerkwi i monastéru Ś. Trójcy.

(1) W znajomych nam źrzódłach, nazwisko Ostréj bramy po raz piérwszy napotyka się pod rokiem 1594. (*Księga I-sza wójtowska, f. 90—91, N. 132*). Może będzie i nieco wcześniejsze jeszcze. Przynajmniéj ślady archiwalne monastéru S. Trójcy wskazywać mają, że samo wzgórze, na którém w piérwszéj połowie XIV wieku cerkiew ta była postawiona, niekiedy już wtenczas nazywano Ostrym-końcem. (*Wiadomość powzięta od Przełożonego monastéru, W. O. Arseniusza*). Dzisiaj jednak to narzeczenie właściwie służy tylko przedmieściu, po tamtéj stronie bramy leżącemu.

(2) Napisu tego niedostaje w kopii Bodenehr'a; a następnie u ks. Czerskiego i P. Kraszewskiego.

skazówek T. Narbutta, obwód miasta w XV jeszcze wieku, rowem i palisadami umocniony, poczynał się w téj stronie od Bakszty, albo dzisiejszego Domu Dzieciątka Jezus i wychodził na początek ulicy Niemieckiéj (1): więc brama, we wnijściu do niéj postawiona, zwaćby się mogła Niemiecką? a oddzielnéj Krewskiéj czyli Miednickiéj wtenczasby jeszcze nie było?? P. Kraszewski wnosi ze swoich poszukiwań, że to Rudnicką bramę, niekiedy, zwano téż Niemiecką (2). Ale u Braun'a, opisanie Wilna statystyczne, na stronie odwrótnéj samègo planu, daje wiedzieć: że na kilku większych ulicach, ku publicznéj wygodzie, były wytryski żywéj wody, która na całe miasto szła rurami z jednego wspólnego źrzódła, tuż za Niemiecką bramą leżącego: *Fontes diversis in plateis habent, ad publicos oppidanorum usus varios, omnes tamen eodem ex capite, juxta Germanorum portam constituto, derivatos.* Że zaś od roku już 1536 prowadzono do miasta wodę, że źrzódła Wingier, Wigry albo Węgry za Trocką bramą, nabytego od OO. Dominikanów Święto-Duskich (3);

---

(1) *Ob.* Dzieje Nar. Lit. Tom V, str. 459, w przypisku.

(2) Wilno od początków, T. III, str. 330.

(3) Wyraz *Wingier*, *Wingra*, (u Kojałowicza *Winkra*), *Wigry* albo *Węgry* (jak już dawniéj zrobiono uwagę), lubo z czasem zamieniony na właściwe nazwisko jednego tylko zrzódła za Trocką bramą; pierwiastkowie jednak każde w ogól-

więc brama Niemiecka, któréj położenie i nazwisko w ustném podaniu całe już zaginęło, byłaby taż sama, co Trocka. Z czegoby daléj wypadało, że albo autor opisu statystycznego w dziele Braun'a, jest w sporze z rysownikiem planu dawnego Wilna; albo że rysownik mylnie pod bramą Miednicką czyli Ostrą przypisał owe: *Die Deutsche Thor*. Na dobitkę sprzeczności, brama Trocka, wspomniana już w edykcie Króla Aleksandra z roku 1505 (1), a zapewne daleko wcześniejsza (2), nie postrzega się, wyraźnie i w swojém miejscu, na planie, w którym u-

ności zrzódło musiał oznaczać: kiedy Król Zygmunt I, darując miastu inną krynicę za Subocz bramą na gościńcu żuprańskim, w przywileju 1535 roku dnia 17 Lipca, podobnież nazywa ją *Wengrem*. Wszelako, Teodor Narbutt mniema, że całe przedmieście (?) pomiędzy Trocką bramą a Rudnicką mogło być *Węgrami* przezwane dla tego, iż tam Olgerd, po wojnie podolskiéj, jeńców węgierskich miał osadzić. (*Dzieje Nar. Lit. T. V, str. 159*. Cfr. *str. 61—62*). Okolica téż *Wigry* albo *Wingry* za lewym brzegiem Niemna, w początkach XV wieku u kronikarzy wspominana, nie takby się już mianowała od zdrojów żywéj wody, ale rzeczywiście znaczyłaby osadę Węgrów, może w niewolą kiedyś zabranych?? (*Tegoż dzieła T. VI, str. 387*).

(1) Brama wedle Panny Maryi k'Trokóm, jak ją przywiléj określa (*W zbiorze Dubińskiego f. 20*), chociażby mniéj była wtenczas odsuniętą od kościoła, oczywiście jest Trocka.

(2) Podług napomknień T. Narbutta, nazwanie Trockiéj bramy przynajmniéj już w XV wieku było znajome (*Dz. Nar. Lit. T. V, str. 459*).

lica Trocka głuchą ścianą murów obwodowych od południa jest zamknięta: brama zaś, w znaczném od niéj oddaleniu, ku wschodowi stojąca, właściwie już nie za Trocką, lecz za Rudnicką raczéj uważaćby się powinna. Nakoniec, prócz owych źrzódeł, w pobliżu Trockiéj bramy wytryskujących, znajdują się i za Ostrą bramą dosyć obfite i bardzo czyste krynice, które do wyższéj części miasta wybornéj wody dostarczały (1).

---

(1) Na południe od główném ulicy przedmieścia Ostrobramskiego, z tyłu ogrodu Kossobudzkich (co przytyka do tak nazwanéj *Wiejskiéj-kawy*), sączy się przy stoku piasczystego wzgórza siedm, a dawniéj ośm krynic, zrębem drewnianym do niewielkiéj głębokości ogrodzonych i chędogo utrzymanych, z których woda, jeżeli nie przewyższająca Święto-Jańskiéj albo Wingierskiéj w czystości i dobroci, to bez wątpienia jéj wyrównywająca, podziśdzień idzie rurami do kilku znaczniejszych domów i browarów na przedmieściu; w samém zaś mieście (przez wodociągi teraz nieco zapuszczone) idzie do klasztoru PP. Karmelitanek Bosych, z którego daléj prowadzoną cewkę do pałacu Ogińskich na ulicy Rudnickiéj już od kilku lat zatamować musiano, gdy spływem od wytrysku poczęła zalewać sklepy ościennéj kamienicy. Przed niedawnémi czasy, z tegoż samego zdroju, szła woda do klasztorów, KKs. Karmelitów Bosych u Ostréj bramy i Bazyliańskiego u S. Trójcy; aż póki przez niedbalstwo, lub dla oszczędzenia kosztu, rur podziemnych oczyszczać i odnawiać nie zaprzestano. Nie raz nawet, w kopaniu fundamentów na Ostrym-końcu, natrafiają na rury jeszcze dawniejsze i nadgniłe, ze spajającém je żelazem całe przerdzawiałém, ku miastu skierowane. Nie tak są śla-

Z tak tedy spornych i nawzajem zbijających się świadectw, nic stanowczego zawiązać nie można o prawdziwém położeniu Niemieckiéj bramy, oddawna już zatartéj. Niektó-

---

dy wyraźne, że kiedyś, w obręb właściwych murów miejskich (*intra moenia urbis*) puszczone były wodociągi ze zrzódła za Subocz bramą, przy drodzę żupráńskiéj (koło dzisiejszéj gościnnicy Jeruzalem zwanéj na Popławach), które Król Zygmunt I darował był miastu na dwa lata piérwéj, niżeli jeszcze, w roku 1536, uzyskało od OO. Dominikanów Święto-Duskich, pod pewnémi warunkami, wolność prowadzenia rurami wody z najcelniejszego źrzódła Wingier za Trocką bramą. (Porówn. *Balińskiego, Hist. m. Wilna, T. II, str. 77—78*). Niektórzy nawet rozumieją, że w owém nadaniu Zygmunta Starego mowa jest o bliższych krynicach za Subocz bramą, wytryskujących z pod północno-wschodniego stoku wzgórków, na których leżą dzisiejsze klasztory z ogrodami, KKs. Missyonarzy i PP. Wizytek. Z tych bowiem, cztéry szczególniéj obfite źrzódła w ogrodzie KKs. Missyonarzów, jedno w przyległym ogrodzie Frobenowskim i pięć krynicznych studnic w dziedzińcu poblizkiego domu starozakonnego Chaima Straszuńskiego, dają najwyborniejszą wodę, podziśdzień płynącą rurami do kilku domów lub browarów na Popławskiéj ulicy. Na spadzistości nawet ogrodu warzywnego w Domie Dzieciątka Jezus, tuż za Subocz bramą, jest kilka źrzódeł, chociaż źle utrzymanych i dostarczających nie tak już dobréj wody do niektórych domów lub łazien na ulicy Safianickiéj. (Pod tym to ogrodem leży i sławny loch Baksztański, czyli podziemny kurytarzyk z cegieł sklepiony, dzisiaj, dla zamurowania głównego wejścia, kędy się łotrzyki i złodzieje zakradali, trudno dostępny a w części, jak mówią, zawalony).— Gdy

rzy jednak starożytnicy wileńscy, przez nas zagadnieni, ze znacznéj odległości bramy Rudnickiéj od Trockiéj chcieliby wnosić *na domysł* tylko, że tak długi przeciąg wału miejskiego, bez wielkiéj niewygody i uciążliwości mieszkańców, nie mógł być na ślepo wściąż zawarty, ale miał zapewne jakąś bramę, pomiędzy tamtémi pośrzednią, która, kończąc właśnie jednę z uliczek poprzecznych, od głównéj Niemięckiéj przychodzących, i sama téż zwałaby się Niemiecką? Wszakże i ta nawet nie mogłaby, podług *opisu* Braun'a, prosto wychodzić na główne zrzódła (Wigry), które tuż za właściwą Trocką bramą, nieco w bok na lewo, wytryskują.

Z jaką dokładnością oznaczono na planie mur miejski obwodowy; nie bardzo łatwo dziś osądzić, gdy zaledwo już jego cząstki, przypiérającemi z tyłu domami ochronione, tu i ówdzie ocalały. Wszelakoż widać, że topograf, prócz opuszczenia lub nie

---

rzadko które miasto w świecie ma tyle i tak wybornych źrzódeł, sączących się z pod każdego prawie pasma okolnych wzgórków; nie bez podziwienia i żalu widzieć przychodzi, że teraz są prawie dwa tylko publiczne wytryski ku powszechnemu użytkowi (bo nie liczymy trzeciéj fontanny w cieśni Żydowskich zaułków przy głównéj Szkole); że nie płynie rurami do wszystkich dzielnic miasta, i że po wielu domach używają do gotowania wody studziennéj, często twardéj, od soli wapiennych i nieczystości miejskich skażonéj.

na własném miejscu postawienia bramy Trockiéj, uszykował od wschodu, na jednéj prostéj linii, trzy bramy: Miednicką czyli późniejszą Ostrą, Subocz (1) i Spaską, które rzeczywiście w trójkąt rozstawione byćby powinny. Więcéj jeszcze zadziwia, że kiedy ściana miejska na zachodzie, wedle opisów i podań, u tak nazwanéj Mokréj-bramki (2) stykała się i łączyła z murami dolne-

(1) Brama Subocz, albo inaczéj Soborz, stała na wyższym rogu téj części murów miejskich, dzisiaj do Domu Dzieciątka Jezus włączonych, która, wespół z uliczką poprzeczną, na dół przy murze spadającą, podziśdzień nosi starożytne swe imię: Bakszty. Dawniéj, a jeszcze nawet niekiedy w XVII wieku (*Księga I-sza wójtowska*, *f. 248—249*, *N. 247*; *f. 276—277*, *N. 266*), bramę i główną ulicę Subocz, zwano téż Sobaczą i Sobacką. Podług podań miejscowych nazwanie ztąd pochodziło, że w bramie, to jest, w izdebkach nad sklepieniem bramy, mającéj przymurowane po bokach dwa cienkie bastyoniki, a ku szczytowi liczne strzelnice, od niepamiętnych czasów aż blizko do jéj zbicia mieszkał zawsze, jakby dziedzicznem prawem, mistrz albo kat miejski, którego czeladnicy, podkacikami i osobnym jeszcze terminem zwani, wytępiali psy lóżne, bez znaku i pana włóczące się. Pospólstwo liczyło domy na ulicy Subocz, stosownie do ich położenia względem niesławnéj bramy, mówiąc naprzykład: *Trzecia* lub *czwarta chata*, *od mieszkania kata.*

(2) Nie było jeszcze pewności: azali brama Ś. Magdaleny, pod kościołem szpitalnym stojąca, w aktach kapitulnych XVI wieku (*a. 1562*, *die 10 Aprilis*, *f. 50*), a w miejskich nieco późniéj wspominana, jest zupełnie jedna i taż sama z tak zwaną Mokrą. Wątpliwość tę rozwiązuje znajdująca się w zbiorach czcigodnego

go zamku, albo warownym Krzywym-grodem; tedy przeciwnie Braun zostawił tu bardzo wielką i ziejącą przerwę pomiędzy

---

P.M.P.P. karta geometryczna Łukiszek Jezuickich i przyległych okolic Wilna, z oznaczeniem murów jego obwodowych od południa i zachodu, ku połowie XVII wieku robiona: *Tabula ichnographica, continens Campi Lukiskani positionem in situ et mensuris. Anno 1648.* W niéj bowiem nakréślona Brama *Mariae Magdalenae*, na północ i w niewielkiéj odległości od Tatarskiéj, z położenia swego późniejszéj Mokréjbramce doskonale i ściśle odpowiada. Ciekawy ten zabytek wyświéca jeszcze, że w XVII wieku (o czém i dawniéj mieliśmy podejrzenie), *Zakret* nie inaczéj nazywano, tylko *Łukiszki Jezuickie.* Nie dziw tedy, że J. Poszakowski, w Kalendarzu swoim, Łukiszki darowane Jezuitóm od Stanisława Radziwiłła, książęcia na Ołyce, marszałka W. Ks. L., starosty żmudzkiego, brata księcia *Siérotki*, a ojca znakomitego kanclerza litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła (autora niedawno ogłoszonych Pamiętników), nazywa «miejscem rekreacyej i konwalescencyej zakonnej niepodobna jak wesołém», porównywając ją, z piękności posady i okolic, do Fontainebleau lub Wersalu (*Sygn. Ss* 3); co chyba do samego Zakretu, nie zaś do przedmieścia Łukiszek w dzisiejszém ich określeniu, zastosować się daje. Pod borem zakreckim od strony miasta, przy bagnie, które dotąd nie oschło zupełnie, były wówczas rozwaliny (*Rudera*), niewiadomo jakiéj, i jak znacznéj budowli. Część Łukiszek właściwych, od Tatarów zamieszkaną, geometra oddzielił i pociągnął żółtym kolorem, nazwawszy ją: *Tartaria.* Kościoły na mappie, z pomiędzy leżących za obwodem miasta, pokazane, są: S. Stefana, S. Jerzego i S. Jakóba. Rozmiary w prętach chełmińskich. U spodu karty podpis: *F. Getkant, S. R. M. Architectus Militaris.*

wałem miejskim, a murem zamkowym ciągnącym się nad Wilią wzdłuż drogi antokolskiéj. Nie pokazał téż wyraźnie muru idącego, po za lewym brzegiem Wilenki, od bramy Spaskiéj do Bernardyńskiéj, czyli do późniejszego klasztoru PP. Święto-Michalskich, a którego przecięż ostatki, za nowym Rybnym-końcem, dotychczas widzieć można. Chybaby tę część murów późniéj już dobudowano.

Za Wilią, przedmieście całkiem drewniane, zajmujące właściwe Snipiszki z przyległą częścią pobrzeża Rybaków, wskazane jest na planie Braun'a ogólnym wyrazem *Vber Wasser* (pod liczbą 28), który chociaż w dosłownym tłumaczeniu oznacza, zapewne, jakąś posadę za rzeką, lub z tamtéj strony rzeki leżącą; nie miał się jednak uważać lub wykładać jako *Zarzecze*, w miejscowém i szczególném zastosowaniu (1). Nie wiémy wprawdzie z pewnością, od jakiego czasu przedmieście za Wilią, naprzeciw Zielonego mostu, mianować poczęto Snipiszkami. Ze śladów, przez Teodora Narbutta upatrzonych w starym jednym rękopiśmie, nazwisko Snipiszek byłoby spółczesném z Łukiszkami, i sięgałoby rządów Witolda; jeśliby rzeczywiście miało pochodzić od żyjącego pod nim jeszcze Snipisa, bogatego kupca i mieszczanina wileńskiego (2). P.

(1) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 80.
(2) Dziennik wileński. Rok 1830, T. V, str. 139—144.

Kraszewski przezwanie Snipiszek ma także za bardzo dawne (1). Jednakże, znajome nam zapisy z piérwszéj polowy XVI wieku, raczéj je tylko oznaczają przez omówienie, jako przedmieście za Wilią, po tamtéj stronie wielkiego mostu położone (2).

---

(1) Wilno od początków, T. III, str. 327.

(2) Roku 1525, dnia 2 Czerwca, w piątek przed Świątkami, pan Mikołaj Prokopowicz, wójt wileński, przedał swoję cegielnią (*latericineam*), z piecami i wszelkiém budowaniem, nad rzeką *Wieliją*, za $37\frac{1}{2}$ kopy groszy litewskich, Jerzemu Strycharzowi. W roku 1534, w sóbotę przed niedzielą trzecią postu, Małgorzata, córka sławetnego niegdy Marcina Rizanina, mieszczanina wileńskiego, za sprawą swego opiekuna Jerzego Stanisławowicza i zezwoleniem macochy, Elżbiéty Rizaninowéj, dworek swój po matce spadły, z cegielnią, gruntami, ziemią gliniastą i kopaniem kamieni wapiennych, po drugiéj stronie mostu wielkiego, za rzeką *Welią* natychmiast idąc w górę, przedała za 180 kop groszy litewskich, przesławnym i uczciwym panóm burmistrzóm, rajcóm i całemu pospólstwu miasta Wilna (*Księga I-sza akt wójtowskich*, *k.* 22, *N.* 52; *k.* 40—41, *N.* 76. Z wypisów Ks. Prałata Herburta). Inny, tuż przyległy dworek z cegielnią i wapiennią, nad rzeką *Welyą* na górze przeciw mostu, spadający w podziale na uczciwą Helżbietę Marcinową Rezaninową wdowę i jéj dzieci, kupionym był od niéj przez Jana z Książąt Litewskich, biskupa wileńskiego, który późniéj, przenosząc się już na biskupstwo poznańskie, w roku 1536, dnia 30 Czerwca, przedał i tę cegielnią Miastu za 150 kop groszy litewskich, pod warunkiem: ażeby zostawieni od niego sprawcy, przez lat trzy jeszcze, mogli wyrabiać cégłę i wapno na potrzebę budowania katedry, niedawno przedtém po-

Nie przeczymy, z resztą, że w innych zabytkach, z téj lub dawniejszéj nawet pory, już i Snipiszek miano mogłoby się natrafiać. Ale to niezawodna, że w XVI wieku, jeżeli nie wcześniéj jeszcze, pod nazwiskiem *Zarzecza*, właściwie i wyłącznie, znane już było przedmieście, wychodzące na trakt połocki, a rozciągające się za prawym brzegiem *Wilenki*, począwszy od mostów pod Spaską bramą i Bernardynami (1).

---

gorzałéj. (*Autentyk prawa przedażnego na pargaminie, z przywiesistą Pogonią Litewską na wosku wyciśnioną, w Archiwum miejskiém*). Wszystkie te zapisy najwidoczniéj mówią o Snipiszkach, którym jednak nie dają dzisiejszéj ich nazwy, a tém mniéj jeszcze nie mięszają ich z *Zarzeczem*.

(1) Połóżmy i na to kilka dowodów, chociaż może zbytecznych. Klasztor za Wilenką, Panien Bernardynek trzeciéj reguły Św. Franciszka Serafickiego, pod tytułem Niepokalanego Poczęcia N. P. M., najdawniejszy ze wszystkich w Wilnie żeńskich klasztorów Rzymsko-katolickich, niewątpliwie był założony jeszcze pod koniec panowania Kazimiérza Jagellończyka. W roku albowiem 1495, we czwartek przed Ś. Stanisławem, Dorota Olechnowiczówna, panna zakonna trzeciéj reguły Ś Franciszka, dworek swój za Wilenką, przez Kazimiérza Króla Polskiego i W. Ks. L. od wszelkich tak książęcych, jako zamkowych i innych danin (*dacionibus*) niegdyś wyjęty, a od siostry swéj Świętochy (*Swyentocha*), także zakonnicy za pewien dług sobie zapisany, przedała za 15 kop szérokich groszy szlachetnéj i zakonnéj pannie Barbarze Radziwiłłównie, urodzonego pana Piotra Radziwiłła (*Radywylowicz*), podkomorzego W. Ks. L. siostrze, która

Po tamtéj więc stronie Wilii, niby na północ dzisiejszych mogiłek snipiskich, ale znacznie daléj od brzegu rzeki, wpośrzód

---

po śmierci swojéj powrócić tenże dworek i w spadku odkazać PP. Bernardynkóm trzeciéj reguły obowiązana była. Do tego pierwiastkowego zakładu, w Bogu wielebna panna Anna Olechnowiczówna, wojewodzianka wileńska, takoż zakonnica rzeczonéj reguły, testamentem z roku 1508 dnia 25 Maja, stosownie do ostatniéj woli babki swéj Moniwidowéj, zapisała wielebnéj pannie Barbarze, siostrzenicy swojéj, i innym pannóm zakonnym wespół z nią mieszkającym i po nich następnym, drugi przyległy dworek, tuż przy rzece Wilence (*penes fluvium Vilna*), naprzeciw dworu wielebnéj i urodzonéj pani Elżbiéty Radziwiłłówny, wojewodzianki czy też wojewodzinéj wileńskiéj (*ex opposito curiae religiosae ac magnificae dominae Elizabeth Radivilowicz pallatini vilnensis*) położony, z placem, budowaniem i ogrodami: przydając nadto PP. Bernardynkóm osobny dworek z ogrodem, od babki swéj Moniwidowéj otrzymany, przy pałacu biskupim leżący, i naznaczając pewną coroczną daninę w bydle, zbożu, nabiale, soli, miodzie przaśnym, wosku i dwóch kopach groszy, z trzeciéj części dóbr swoich macierzystych, w podziale z siostrami na siebie przypadającéj. Spełnienie zapisu i opiekę zakonnic zleca Królowi Zygmuntowi I, jak i ś. p. rodziciel jego Król Kazimiérz był opiekunem i obrońcą zakonu. (*Autentyki zapisów na pargaminie*). Owoż, księgi wizyt kościelnych zaświadczają, że klasztor PP. Bernardynek trzeciéj reguły, pod tytułem Niepokalanego Poczęcia N. P. M., piérwiastkowie, jak i dotychczas jeszcze, zwał się Zarzecznym; ale od końca XVI wieku zwać go też poczęto Starym: bo wtedy już Lew Sapieha, kanclerz wielki litewski, po lewéj stro-

kilkudziesiąt drewnianych domków, stoi na karcie jakiś kościołek, o którym żadna, zkądinąd, wiadomość nas nie doszła. Bo teraź-

---

nie rzeki Wilenki, wewnątrz obwodu właściwego miasta, wybudował klasztor i kościół nowy PP. Bernardynek Święto-Michalskich. — Wspomniane w piérwszym tomie aktów kapitulnych (*a. 1525, die 6 Aug. f. 89*) i w przywilejach zamiennych juryzdyki Monwidowskiéj od roku 1541 do 1545 (*Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 85--89*) przedmieście za cerkwią ruską Preczysta i kościołem Bernardyńskim, leżące *post fluvium Vilnam*, albo *trans pontem fluvii Vilna*, oznacza nie co innego, tylko *Zarzecze* właściwe. W roku 1583, dnia 21 Czerwca, Mikołaj Stanisławowicz Wiekowicz, ziemianin powiatu wileńskiego, sędzic ziemi żmudzkiéj, przedał dwór (dworek) swój z placem i budowaniem, położony na *Zarzeczu*, nad ulicą wiodącą na Antokol (przez Popowszczyznę), Stefanowi Korybutowiczowi książęciu Zbaraskiemu, wojewodzie trockiemu, i małżonce jego Dorocie z Dąbrowicy Firlejównie, kasztelance lubelskiéj, za 70 kop groszy litewskich, licząc w groszu po dziesięć pieniądzów białych. (*Kopija prawa wieczysto-przedażnego; ze zbiorów Ks. Prałata Herburta*). W roku 1594, dnia 18 Marca, za rozkazem kapituły, Baltazar Żubrzyk, dzierżawca młynu Biskupiego na przedmieściu *Zarzecze* zwaném, złożył cztéry kwitacye, z opłat różnemi czasy wniesionych na ręce świéżo zeszłego sufragana wileńskiego i administratora biskupstwa, ks. Cypryana. (*Acta V. C. V. f. 215*). Tegoż roku, w dniu 3 Października, dla naprawy młynu Biskupiego na Zarzeczu (*molae Episcopalis in suburbio* Zarzecze *dicto existentis*), kazano wydać drzewo budowlowe, w miarę potrzeby, z boru werkowskiego (*de borrea Werkoviensi Episcopatus Vilnensis*).

niejszy kościół Ś. Rafała na Snipiszkach, tudzież kościołek Ś. Teressy na Rybakach, przed sześcią lat obalony wielką powodzią na Wilii (1), prócz odmienności posady, zaledwie w XVIII już wieku stanęły. Są podania, że oprócz kościoła Ś. Barbary w zamku dolnym wileńskim, był i drugi jeszcze pod tym tytułem, *za murami miasta*, przez czas do Jezuitów należący (2). Ale czy le-

---

(1) W roku 1837, nagłe po chłodach marcowych ciepło, a ztąd szybkie topnienie głębokich śniegów, w dniach 5, 6 i 7 Kwietnia sprowadziło wielką na Wilii i Wilence powodź, która kilka domków przybrzeżnych zniosła, a kościołek Ś. Teressy na Rybakach, już nieco piérwéj opuszczony po zabraniu na skarb jego funduszów, do połowy niemal podmywszy wywróciła. Póki nie uprzątnięto zwalisk, oderwana z pułapu belka, w Lipcu tegoż roku, zabiła starca Pawłowskiego, który w nich, znużony upałem, chciał wypocząć.

(2) *Cfr.* J. I. Kraszewski, Wilno od początków. T. II, str. 449; T. III, str. 68. — Wzmianka w Pamiętnikach Albrychta Stanisława książęcia Radziwiłła, kanclerza w. litewskiego, że w roku 1649, dnia 20 Maja, piorun zapalił w Wilnie nowy kościół S. Augustyna (*T. II, str. 372*), czy nie ściąga się tylko do drewnianego kościołka na Zarzeczu, KKs. Kanoników Regularnych (Augustynianów) od Pokuty, który był postawiony, koło roku 1644, z razu nad samą Wilenką; we dwadzieścia lat późniéj odbudowany, także z drzewa, pod tytułem Ś. Bartłomieja, na innéj posadzie, to jest, na górze *Rajską* zwanéj, gdzie wkrótce znowu pożarem zniszczony, zaledwo już w roku 1823—1824 stanął w dzisiejszéj postaci wymurowany?

żał za Wilią? i czy jeszcze przed wprowadzeniem Jezuitów wystawiony (1)?

Wszystkie *drewniane* budowle, na karcie oryginalnéj Braun'a, pociągnięte są ko-

---

(1) W wieku XVI, pobrzeże Rybaki za Wilią, osobliwie w przeciągu na wprost dolnego i górnego zamku, musiało być ludne i ożywione. Podług miejscowych podań, zaraz na północ dzisiejszych mogiłek snipiskich, były niegdyś psiarnie królewskie, i sławna huta szklanna Paleckiego, w roku 1547 założona. (Porówn. *Histor. m. Wilna przez Balińskiego, T. II, str 92—93*). — W roku 1534 dnia 1 Marca ks. Waleryan Protasewicz Szuszkowski, kanonik miednicki, a proboszcz krożski, sekretarz Królowéj Bony, chcąc pobudować dworek (*dwor poseliti*) dla rodziców i sióstr swoich, kupił od wdowy Jadwigi Narkówny Andrzejowéj Jurewiczowéj, bojarzynowéj powiatu mejszagolskiego, trzy place albo dworzyszcza rybołowskie za Wilią naprzeciw zamku: Stacewszczyznę, Ajaktowszczyznę i Andrzejewszczyznę, do których Król Zygmunt I, w roku 1536 dnia 15 Października przydał księdzu Waleryanowi (*Kniaziu Waleryanu, kanoniku miednickomu, Pisaru Korolewoj naszej Jej Miłosti i Welikoj Kniehini Bony*) przyległą pustą ziemię Kalitnikowską, albo Maciejewszczyznę. Waleryan, zostawszy już biskupem wileńskim, dom swój letni za Wilią odstąpił na mieszkanie dla sufragana swego Albinus'a. Późniéj te jego place, niewiadomo z czyjego zapisu, przeszły na własność kaplicy Ś. Trójcy przy kościele katedralnym. (*Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 109—111.* Także: Archiwum komissyi beneficyalnéj). W roku 1577 dnia 6 Lutego, kapituła zgodnie zezwoliła na prośbę ks. Stanisława Warszewickiego, rektora kollegium Jezuickiego u Ś. Jana, i ks. Piotra Skargi, kazno-

lorem szarym, a *murowane*, białym i czerwonym. Podług więc takiéj skazówki, przeszło trzy czwarte części Wilna, nie licząc nawet przedmieść, za Zygmunta Augusta byłyby drewniane; czego jednakże w ścisłém znaczeniu brać nie należy: gdy topograf, jakeśmy już namienili (1), niektóre kościoły, a zwłaszcza zaś cerkwie murowane, niezawodnie wtenczas istnące, albo wcale pominął, lub nie odznaczył z osobna. Więc tém bardziéj nie oddzielił mniejszych domów murowanych, ile gontem pokrytych, mięszających się z drewnianémi. Oprócz murowanego zamku i ratusza, niemal wściąż idą na planie wysokie, piętrzone mury przy *lewéj* stronie ulicy Zamkowéj, Wielkiéj, Niemieckiéj i Trockiéj w jéj początkach:

---

dziei przy témże kollegium, o nadanie im placu nad Wilią, na którymby domek zabudować i sadek założyć, a tam swobodniéj księgi za religią, przeciwko różnowiercóm, pisać mogli. (*Acta V. C. V. f.* 222). Ale że położenie placu nie jest określone; nie można tedy być pewnym: azali owe ustronie jezuickie, w którém Skarga układał znamienite swe księgi przeciw heretykóm, leżało na Rybakach, gdzie teraz nowy domek murowany nad przewozem arsenalskim, a gdzie przedtém był plac pojezuicki z ogródkiem, zdawna do kollegium Święto-Jańskiego należący, późniéj zaś opłacający poziemne uniwersytetowi wileńskiemu? — Zawsze jednak przyległość niegdyś okopiska żydowskiego za Wilią, jak wnoszą, bardzo dawnego, smutném to pobrzeże czyniła.

(1) Obacz wyżéj, str. 8, przypisek 1.

ale na *prawéj* stronie, i to trzech tylko piérwszych ulic, już zaledwie z rzadka, pomiędzy drewnianémi budynkami, są rozrzucone (1). Ulica Święto-Jańska, tylko po lewéj stronie z góry, do połowy jest murowana: a po prawéj, oprócz samego kościoła, żadnych innych murów nie widać jeszcze wyraźnie. W dalszych zaś częściach miasta wznoszą się, ledwie, murowane niektóre kościoły, pałac biskupi, Dom Gościnny ruski, znaczniejszy jakiś budynek pod zamkiem od Bernardynów, i drugi jeszcze po prawéj stronie ulicy, która, z położenia i kierunku, zupełnie dzisiejszéj Szklannéj odpowiada.

Braun zamierzywszy, w swoim *teatrze* miast celniejszych, nie tylko plany topograficzne, ale i ubiory krajowe mieszkańców ile możności starannie pokazać (2); nie omieszkał téż, na karcie stolicy litewskiéj, wystawić u dołu cztérech Wilnowców, z ubogiéj i zamożniejszéj klassy. U dwóch tedy wyrobników z siekierami, sukmany kolorowe, po kolana lub mało co dłuższe, wązkim i gładkim pasem ściśnięte; głowa zupełnie odkryta, z długim i zapuszczonym włosem;

---

(1) A. przecięż, naoczny świadek Willichius opowiada, że *cała* ulica Niemiecka, przed rokiem 1551, z murowanych już domów była złożona.

(2) *Diversas habituum formas* (*de quibus varii et magnorum sumptuum nunc passim libri scribuntur*), *quae nostris sunt urbibus singulari diligentia et studio adpicta*, etc.— O. c. Sign. (?).

na nogach chodaki, albo łapcie, przytwierdzone cienkiemi powrozkami lub rzemykami, w koło goleni oplecionémi; u jednego na plecach, jakaś płachta zarzucona. Z dwóch, znowu, osób dostatniejszego i zapewne szlacheckiego stanu, mężczyzna, z wąsem i niedość widoczną brodą, przy karabeli, na żupanie jasnéj barwy, po kolana krótkim, ma kubrak, czy też kontusz jednomaścisty, trochę niżéj kolan dostający, pasem nie zbyt szérokim i na skromny węzeł przewiązany;— na wiérzchu opończa sukienna sina, bez rękawów, nie dłuższa od kubraka, futrem podbita lub tylko obłożona, z krótkim wiszącym kołnierzykiem, u szyi klamerką czy petlicą spięta;— na głowie czapka dosyć wysoka, z wiérzchem białym, tępo stożkowatym, z wązkim barankiem kasztanowym, lub też inną opuszką futrzaną, i piórem czaplém, z prawéj strony zatkniętém;— na nogach skórźnie czarne, długie. Kobiéta zaś, na spodniéj sukni światłéj a niezbyt długiéj, ma zwiérzchnią suknią czerwoną, gatunek jupki, ledwie za kolana sięgającéj, w stanie nie przepasanéj i bardzo mało cóś wciętéj, w górze okrągło wykrojonéj, a u dołu futrem bramowanéj, z długiémi aż do pięści, dosyć wązkiémi i zupełnie gładkiémi rękawami. Jednakże, z zarysów u wiérzchu ramienia bliżéj sądzićby można, że te rękawy, przez omyłkę raczéj, jednym kolorem z jupką pociągnione, właściwie do spodniéj sukni należą. Na głowie rąbek biały, trochę zbliżony kształtem do na-

miétki dzisiejszych włościanek, w niektórych okolicach używanéj, z przodu zakrywający do pół czoła, z obustron aż na barki spuszczony, ale podbródka zgoła nie obejmujący. Na taśmie, z prawego ramienia na lewy bok ukośnie spadającéj, u brzegu wyższego gładkiéj, a u spodu w zęby wyciętéj, zawieszony dostatni woreczek z fręzlą, do torby myśliwskiéj nieco podobny (1).

Pomimo całą niedokładność i cząstkowych kilka uchybień w karcie dawnego Wilna, którąśmy obejrzeli, ponieważ jednak nie znamy lepszéj, a nawet innéj jakiejkolwiek, w owym czasie i przez naocznego topografa kréślonéj (2); szkoda więc że, jeżeli miała być przydana (jak słusznie na to zasługuje) do dzieła P. Kraszewskiego; nie przeniesiono jéj wprost z oryginału Braun'a, w całych rozmiarach i z wybitném odróżnieniem, przez kolory lub inne znaki, murowanych części miasta od drewnianych. Na-

(1) Opisanie to może być wierném o tyle tylko, ile dozwalał rysunek, nie dosyć tu wyrazisty i poprawny. Znawca jeden utrzymuje nawet, że u obudwóch osób dostatniéjszego stanu, ręka prawa, przez nieprzewidzenie rysownika, w odbiciu zamieniła się na lewą.

(2) Ukazują się wprawdzie planiki, mające przypominać Wilno, jakiém było w XIV jeszcze nawet wieku. Ale te, z samych tylko opisów kronikarskich, z podań i obejrzenia obecnéj miejscowości, przez proste przybliżenie, a często na domysł, już za naszych czasów są robione.

tomiast zdjęto, w zmniejszeniu coraz daléj posuwaném, kopiją z drugiéj już kopii, do których się coraz nowe niepoprawności i omyłki, nie tylko w liczbach i objaśnieniach, lecz i w samym rysunku nawet (1) wkradały.

Kiedyśmy już piérwéj dosłownie powtórzyli w *Wizerunkach*, z atlasu Braun'a, opisanie historyczno-statystyczne Wilna; kładziemy więc i dodatek do niego, umieszczony przez autora w końcowym skazowniku czyli indeksie, do którego odesłał to wszystko, co się na odwrócie samych planów (*in ipso urbium dorso*) zmieścić nie mogło. Do przytoczenia go w zupełném brzmieniu, skło-

---

(1) W kopii, naprzykład, Bodenehr'a ani ów kościołek murowany czyli budowa z wieżycą z tyłu Bernardyńskiego kościoła na wprost Trzykrzyskiéj góry, ani ogród zamkowy, nie dość wyraźnie są wydane; a wytrysk albo fontanna żywéj wody poniżéj śrzodka Niemieckiéj ulicy, wcale opuszczona. W kopii zaś P. Kraszewskiego, most przed bramą Zamkową, na lewéj odnodze Wilenki, przemienił się w prawdziwy domek przy samém ujściu ulicy; zniknął lub zatarł się zupełnie kościołek zamkowy Ś. Barbary; pałac Młodéj Królowéj, oddzielny i w niemałém oddaleniu od wielkiego pałacu królewskiego na karcie Braun'a stojący, tu się z nim w jednę, prawie ciągłą i nieprzerwaną całość połączył; ulica Niemiecka, nie od śrzodka swojego i ku zbiegowi z Trocką, jak na planie pierwiastkowym, ale przeciwnie w górze od ratusza, znaczne rozszérzenie okazuje, i t. d. Daleko jest wierniejszą mała kopija w 12ce, że zbiorów P. Marcinowskiego nam użyczona. (*Porówn. str. 3*).

niła nas i rzadkość dzieła, i niepospolita w niém łacińskiéj mowy poprawność. Uwagi, jakie nad całym opisem i P. Kraszewski (1) i myśmy sami uczynili (2), zarówno i do przydatku, tchnącego już na wstępie niechęcią czy uprzedzeniem, ściągać się muszą.

Vilna, *Lithuaniae Ducatus Metropolis, urbs copiosa, ampla et celeberrimi nominis, cives habet ignavos et desides, ob nativum, agrestem et rusticum credo ejus patriae genium, et incredibilem agri vicini bonitatem: quam minimo siquidem hic vivitur. Ager tanto foenore creditum sibi sementum reddit, ut magnam frumenti vim Dantiscum et in Pintemiam, secundo flumine, deferant, quod per totam Ostlandiam, in Belgio, et in ipsis Hispaniis, atque potissimum Olisiponae in Lusitania distrahitur. Regio feras et armenta alit plurima, unde lactis, casei, carnis altilis atque ferinae, avium permagna copia. Vitem non habet, nec suavioris fructus arborem. Maxima vero messis in cera, cannabe et melle consistit. Cum mense Septembri mellitos apium favos in agris rescindunt; nullum, qualiscunque etiam extraneus fuerit, transire istac permittunt, cui non demessi favi partem communicent, remotissimos etiam ad se invitant, aut ad*

(1) Wilno od początków jego. T. I, str. 289—290. Tom III, str. 359—361, gdzie i treść dodatku położona.

(2) *Ob.* Wizerunki, T. XXII, str. 63—64. T. XXIII str. 73.

eos cum agresti hoc munere excurrunt: rati et firma sibi fide persuadentes, ni aliis, de melle sibi divinitus dato, liberaliter communicent; messem se non tam uberem habituros. Eadem etiam sunt in urbe liberalitate. Oppidani namque in universum omnes, Magistratu tamen excepto, hospites sunt, cerevisiam, medonem, aut vinum adustum propinantes: et liberum cuique permittunt, aedes suas tuto intrare, sedere ad focum, et unum, de quocunque liquore velit, haustum, gratis bibere, atque deinde exire. Verum ultro si bibat, si prandium aut coenam cum hospite sumat; tum pretium quoque solvat necesse est, quod tamen perexiguum est, cum certum sit, robustissimum etiam virum quatuor obulis tantum sibi panis comparare posse, quantum uno die commode ipsi sufficiat (1).

Dla związku rzeczy, wspomnieć tu jeszcze wypada o innėm, króciuchnėm opisaniu

---

(1) *O. c. Sign.* ††††2.— Pan Hrabia A. Chreptowicz wszystkie karty topograficzne miast z atlasu Braun'a, równie jak inne mappy swojéj zamożnéj biblioteki szczorsowskiéj, dla łatwiejszego ich użycia, kazał ponaklejać na dużych kartonach. Otoż, na jednéj tekturze z planem topograficznym dawnego Wilna, naklejony jest razem i piękny widok malowniczy dawnego Grodna. Był on przerysowany, jak powiadają, z o-

miasta Wilna, z czasów mało co późniejszych, to jest: z końca XVI, a najdaléj już z początków XVII wieku pochodzącém, którego nam użyczył szanowny P. Antoni Marcinowski, w starym rękopismie niemieckim, bez nazwiska autora, lub tytułu dzieła, z jakiego wyjętém być mogło.

«Wilno, powiada opisujący, stolica Wiel«kiego Księztwa Litewskiego i oddzielnego «województwa, a siedlisko uniwersytetu i ar«cybiskupstwa (?!), od mieszkańców Wileń«ski (to jest, miasto Wileńskie), a od Niem«ców pospolicie *Wildau*, albo *der Wilde* «nazywane, wielkie, ludne i warowne, le«ży nad ujściem rzeczki Wilny (Wilenki) «do rzeki Wilii, o pięć mil polskich od Trok, «o 130 mil od Krakowa, 48 od Rygi, 70 od «Warszawy, a o 100 mil od Smoleńska. Do«my, po większéj części, ma nizkie, niepo«zorne i drewniane: niektóre jednak gma«chy publiczne, domy szlachty i cudzoziem«skich kupców, są z cegły, albo z innych «kamieni (?) zbudowane. Pomiędzy niémi «najbardziéj się odznacza piękny gmach, wy«stawiony przez Kompanią kupców Moskiew-

ryginału, przed kilku lat znalezionego, z wielą innych papiérów, w pewnéj kryjówce muru, podczas jakiéjś naprawy Nowego zamku grodzieńskiego (a teraz podobno łazaretu wojskowego), w którym niegdyś Król Stanisław August przemieszkiwał.

«skich (1), na skład ich futer, a zwłaszcza «soboli (2) i innych kosztownych towarów, «z Moskwy sprowadzonych. Wszystkie téż «kościoły miejskie, równie Katolików, jak «Rusinów i Greków (3) są murowane. Ka«żdego tygodnia święcą tu trzy szabbaty: bo «Chrześcianie obchodzą dzień niedzielny, Ży«dzi sobotę, a Turcy (raczéj Tatarowie) pią«tek (4). Wilno ma dwa zamki obronne, «z których stojący na górze i bardzo stary «już się prawie rozwalił (5): ale dolny za«mek dziwnie jest piękny i w smaku now«széj architektury wzniesiony. Z innych pu«blicznych gmachów na szczególniejszą za-

---

(1) Błędnie: bo Dom Gościnny ruski kosztem samego miasta, za przywilejem Króla Aleksandra w 1503 roku, wybudowany. (Ob. *Zbiór Dubińskiego, f. 18*).

(2) Opisujący położył tu wprawdzie: *Hermelin-Felle*, czyli gronostaje; ale to, przez widoczną omyłkę: gdyż kupcy moskiewscy najznakomitszy handel w Wilnie sobolami, nie zaś gronostajami prowadzili.

(3) Wszakże nie było w Wilnie, ile możemy wiedzieć, żadnéj cerkwi osobnéj dla ludzi greckiego narodu, ale tylko dla Rusinów greckiego wyznania. Więc zapewne opisujący chciał przez to wyrazić cerkwie unitów i nieunitów.

(4) Z tego powodu przytacza owe łacińskie wiérsze, już dawniéj przez nas w Wizerunkach powtórzone (*T. XXII, str. 74*), dopisując pod niémi, może nazwisko autora: S. Kop.

(5) Toby ściągało się raczéj do kościołka Ś. Marcina: gdyż obie główne baszty, na rysunkach z XVI wieku, są jeszcze całe i zupełne.

«sługuje uwagę pałac Wielkich Książąt Li-
«tewskich (*des Gross-Herzogs Pallast*) (1),
«przy którym jest sławna zbrojownia, obfi-
«cie w broń wszelkiego rodzaju opatrzona:
«bo w tém mieście odléwają rozmaitego ga-
«tunku wielkie działa (*allerhand grobe Ge-*
«*schirre*), i mnóstwo innych, a kosztownych,
«narzędzi wojennych przygotowują. Rzeka
«Wilia, wielka i żeglowna, okryta jest za-
«wsze statkami, na których mieszkańcy zbo-
«że i inne towary krajowe do Gdańska (?!!)
«spławiają. Kościół katedralny (*Die Dohm-*
«*Kirche*), stojący w dolnym zamku, ma
«dzwon jeden, podobnie jak w Krakowie,
«tak ogromny, że do poruszania go w dzwo-
«nieniu więcéj niż dwudziestu silnych ludzi
«potrzeba.»

Żeby kto nie sądził, że powieść o tym dzwonie, chociaż zanadto przesadzona, całkiem jest bezzasadną; musimy tu o jego bytności, zbaczając nieco od założenia naszego pisma, przytoczyć świadectwo z materyałów, do historyi kościoła katedralnego wileńskiego zbiéranych.

Przy kościele, zwolna odbudowanym po pożarze 1530 roku (2), były trzy duże dzwo-

---

(1) Więc rozróżnia pałac wielkoksiążęcy od zamkowego? Chybaby tu mówił o pałacu niegdyś Zygmunta Augusta, na przedmieściu, wiodącém z zamku do wielkiego mostu na Wilii. (*Obacz wyżéj: str. 32—33, w przypisie*).

(2) Dzwonicę katedralną, między rokiem 1522 a 1524, przebudował i odnowił, pod kierunkiem archi-

ny: Królewski, Biskupi i Kapitulny. Piérwszy z nich, i największy: *Campana Maxima*, *seu Regia*, a przez zdrobnienie dzwonkiem Zygmuntowskim (*Nola Sigismun-*

---

tekta Annus'a, Jan z Książąt Litewskich, biskup wileński: na co sam podejmował kosztu połowę, a drugą część składka dobrowolna kapituły i innego duchowieństwa całéj dyecezyi dopełniła, wespół z summą trzydziestu kop groszy litewskich, przez jakiegoś Naszyłowskiego katedrze odkazaną. (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1522, die 1 Octobr. f. 51, n. 110 et die 12 Decembr. f. 60, n. 169*). Osobno jeszcze, na dopomnienie się architekta Annus'a, za blachę wziętą na borg do téj budowli, polecono wydać cztéry kopy groszy litewskich z opłaty kapowéj: *de cappalibus*, ks. Jakóba Staszkowskiego, podniesionego na scholasteryą, niedawno wtedy przez Janusza biskupa założoną. (*Ibid. a. 1524, die 13 Maji, f. 71, n. 238*).

Niedoczytać się w aktach kapitulnych, żeby dzwonica, świéżo przebudowana i blachą nakryta, poniosła znaczną jakąś szkodę w pożarze 1530 roku. Jest tylko wzmianka, że Paweł książę Olszański, natenczas biskup łucki, a prałat archidyakon wileński, obok innych pomocy, katedrze niedawno pogorzałéj wyświadczonych, podarował dzwon, własnym kosztem ulany (*Ibid. a. 1531, die 31 Martii, f. 112, n. 508.*— Z wypisów Ks. Prałata Herburta); i że w kilka lat późniéj, kiedy synod dyecezalny, zwołany dla uchwalenia poboru na odbudowanie głównéj świątyni, miał się zgromadzić w kościele Święto-Jańskim, uderzono w wielki dzwon zamkowy: *ad pulsum majoris campanae Arcensis* (Ibidem a. 1538, die 19 Maji, f. 91). Nie ulega jednak wątpliwości, że czy to podczas przerabiania *murowanéj* dzwonicy między rokiem 1522 a 1524,

di) nazywany, w który tylko na uroczyste święta i na pogrzebie znakomitych osób, a nigdy bez udzielnego, za każdym razem, pozwolenia prałata kustosza nie dzwoniono, sporządzonym był, jak samo już jego nazwi-

---

czy może już w ciągu jéj naprawy po pożarze 1530 roku, dzwony, bądź wszystkie, bądź niektóre, przeniesione były do innéj dzwonicy *drewnianéj*, naprzeciw południowych drzwi kościelnych, ale w znaczném oddaleniu, tymczasowie wzniesionéj, na któréj jeszcze za biskupstwa Waleryana Protasewicza, w roku 1561, zostawały. Zganił to Król Zygmunt August, oświadczając nawet przez kanonika Piotra z Poznania, a swojego fizyka: że sam rozkaże własnym kosztem przenieść napowrót dzwony do starożytnéj wieży murowanéj (*ad turrim antiquam*); byleby kapituła odstąpić chciała Królowi placu, zajętego przez tymczasową dzwonicę drewnianą i przyległy domek czynszowy uczciwéj Doroty, inaczéj Audocią zwanéj. (*Ibid. a. a. 1561, die 14 Martii, f. 12*).

Takie świadectwo obala dawniejszy nasz domysł, powzięty z przejrzenia tylko I-go jeszcze tomu aktów kapituły, i ze znacznych nakładów przez Janusza biskupa łożonych na dzwonicę katedralną: jakoby ta wieża dopiéro przez niego, na posadzie jednéj ze starych baszt zamkowych, miała być postawiona. (Porówn. *Wizerunki*, *Poczet nowy drugi*, *T. I*, *1838*, *str. 54*, *w przypisku*). Ale, w takim razie, Król Zygmunt August nie nazwałby dzwonicy katedralnéj wieżą starożytną: *turris antiqua*. Wszystko więc dowodzi raczéj, że Jan z Książąt Litewskich, podźwignął tylko i odnowił, może już grożącą upadkiem, dzwonicę czyli wieżę, z dawien dawna wybudowaną, a podług podania, z pogańskich jeszcze czasów pozostałą.

sko i wzmianka w późniejszych zapisach kapitulnych dowodzi, przez Króla Zygmunta I-go (1). Za biskupstwa kardynała Jerzego książęcia Radziwiłła przelano i znowa okuto dzwon Niedzielny (*campana Dominicalis*) (2); a w kilkanaście lat później musiano również przelewać dzwon Królewski, całkiem pęknięty i do dalszego użycia niesposobny, płacąc ludwisarzowi, od każdego kamienia, po groszy litewskich trzydzieści, to jest, około dziewięciu dzisiejszych złotych (3). Samę też dzwonicę, z przychodów niezajętego biskupstwa, od fundamentów poprawiono i wyżéj podniesiono (4). W początkach XVII wieku, gdy postrzeżono że dzwon Królewski, dla podgnicia utrzy-

(1) Może i przy poświęceniu imię Zygmunt było mu nadane.

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1582, die 28 Junii, f. 221 et die 25 Novembr. f. 252.*— Niewiadomo z pewnością, który to dzwon właściwie nazywano Niedzielnym? Może Kapitulny; zwłaszcza że nie biskup, lecz sama kapituła koszt na jego przelanie łożyła.

(3) *Ibid. a. 1595, die 7 Julii, f. 243.*— Odrazu nie powiodła się robota; i kapituła, ze szczególnéj łaski, dodała jeszcze ludwisarzóm 44 kopy groszy litewskich: a to ze względu na niemałą utratę spiży, jaką w piérwszém przeléwaniu dzwonu ponieśli: *respectu jacturae stannariorum, qui in prima fusione majoris campanae Ecclesiae Cathedralis Vilnensis multum aeris, Deo permittente, amiserunt.* (Ibid. a. 1597, die 14 Julii, f. 305).

(4) *Ibid. a. 1598, die 27 Febr. f. 317.*

mujących go tramów, blizkim zagrażał upadkiem; trzeba było odnowić całą jego osadę i utwierdzić bieguny: a biskup Benedykt Wojna, ze swojéj strony, kazał odmienić i umocnić zwątlałą osadę dzwonu Biskupiego (1). Po pożarze 1610 roku, budowniczy królewski Wilhelm Pohl spuścił na dźwigniach ze dzwonicy i pokruszył spiż stopioną z Zygmunta 1-go (to jest, ze dzwonu Królewskiego): inne też dzwony, niewiadomo w jakim stopniu uszkodzenia, podobnież zdjęto; i jedne całkiem przelane, drugie może tylko odnowione w okuciu, znowu za pomocą rusztowań i dźwigni, przez tegoż Pohla i drugiego jeszcze Niemca Hanussa urządzonych, na wieżę zaciągnięto, i na mocnych *wałach* czyli podporach z tramów dębowych osadzono. Do dawnych, przybył i czwarty, niemały dzwon *Moskiewski* (2), zapewne przez Zygmunta III po zdobyciu Smoleńska podarowany (3), który także Wilhelm Pohl oprawiwszy zawiesił. Dzwonicę, na krajnikach i u wiérzchu nadmurować, i blachą ołowianą przykryć wypadło (4); a

(1) *Ibid. a. 1603, die 1 Aug. f. 30; a. 1604, die 2 Aprilis, f. 38.*

(2) Rejestra kapitulne czasem go *Moskalem* prosto mianują.

(3) Akta jednak kapitulne nie wspominają o tém wyraźnie.

(4) Rejestra księdza Jana Burby, kanonika wileńskiego, zawiadowcy fabryki kościelnéj od roku 1610 do 1617; w Archiwum kapitulném. Na-

dzwon Kapitulny, dla niemiłego dźwięku (*ob deformem sonum*), podwakroć przeléwano (1). Ztémwszystkiém, zaledwie po upłynieniu dwudziestu kilku lat, znowu i dzwony, i sama dzwonica, koniecznéj wymagały naprawy, na którą koszt podejmował biskup Abraham Wojna; chociaż się z razu wymawiał, że tylko dzwonu Biskupiego utrzymanie i naprawa do niego należećby powinna (2). Ale przez nieumiejętność i niezręczność rzemieślnika, wielki dzwon Królewski, źle osadzony, i dla tego nierówno w jeden i w drugi bok bijący, wkrótce na nowo oprawiać przyszło (3); a tymczasem okazała się potrzeba przelania dzwonu Biskupiego (4). Ponowiono najsroższy zakaz podkustoszemu, ażeby odtąd nie ważył się nigdy, na pogrzebie pospolitych ludzi, dzwonić w wielki dzwon Królewski, i w ogólności nie śmiał go zażywać bez wiedzy swego prałata (5).

---

prawa dzwonów i dzwonicy kosztowała wówczas do 800 kop groszy litewskich.

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1612, die 23 Martii, f. 212.*

(2) *Ibid. a. 1634, die 24 April. f. 89; a. 1635, die 10 et 14 Maji, f. 158 et 168; a. 1636, die 14 Maji, f. 262; a. 1641, die 30 Septembr. f. 412.*

(3) *Campana Regia, quae ob vitium et inscitiam artificis adaequate ex utraque parte tangi et pulsari non potest, reparanda.* (Ibid. a. 1645, die 6 Febr. f. 118).

(4) *Ibid. a. 1647, die 2 Maji, f. 342; a. 1649, die 4 Febr f. 547 et die 8 Octobr. f. 626.*

(5) *Ibid a. 1647, die 6 Febr. f. 321; a. 1651, die 5 Julii, f. 490.*

Gdy na samo poruszanie tak wielkich dzwonów i utrzymanie w należytéj ruchawości ich biegunów z całym przyborem (*pro tractu et pulsu campanarum, adipisque, picis et funium emptione*) nie mały koszt wychodził; już więc nieco dawniéj kapituła, za zgodą Eustachego Wołłowicza biskupa, wniosła uchwałę: ażeby ten wydatek przez połowę ze skarbu kapitulnego, a w drugiéj połowie ze skrzyneczki ofiarnéj S. Kazimiérza był opędzany (1).

Po odzyskaniu miasta za Jana Kazimiérza, znaczne ułamki spiży od dzwonów katedralnych, w czasie wojny nadpalonych, zawiezione były do zbrojowni królewskiéj (2). Na prośbę kapituły, ażeby Król Jego Mość ułamki te ze zbrojowni powrócić, i inny zbywający w niéj kruszec, na przelanie dzwonów, z hojności królewskiéj przydać kazał; otrzymano reskrypt Jana Kazi-

(1) *Ibid. a. 1628, die 18 Octobr. f. 82*,

(2) *Fragmenta notabilia campanarum Ecclesiae Cathedralis, per hostilitatem exustarum, ad armamentarium regium devecta*, etc. (Ibid. a. 1667, die 12 Aug., die 30 Septembr. et 6 Octobr. f. 5, 7, 10). Sam jednak kościół katedralny, ani zamek, ile wiémy, podczas zdobycia i zajęcia Wilna, nie był zapalony. W ogólności, zbyteczna treściwość dawnych aktów kapitulnych nieraz przeszkadza należytemu ich wyrozumieniu, i niemało im wartości ujmuje pod względem historycznym. Może to jeszcze przed zdobyciem Wilna dzwony umyślnie zdjęto i stopiono? albo je pożar, w jakiém inném schowaniu, już ogarnął?

mierza do Michała Paca, hetmana wielkiego litewskiego, ku odzyskaniu dawnéj własności kościelnéj (1). Tymczasem księża Jezuici Święto-Jańskiego kollegium, ubiegłszy i hetmana, i zawiadowcę zbrojowni Mikołaja Judyckiego, kasztelana nowogródzkiego, większą część spiży, właściwie i niezawodnie do katedry należącéj, niewiadomo jakim sposobem przywłaszczyć i zagarnąć już potrafili (2). Tylko więc z pozostałych obłamków, za przydaniem pewnéj ilości nowego kruszcu, ulano jeden dzwon nieco większy i dwa mniejsze, pod kierunkiem urodzonego Jana Delamars'a, obywatela wileńskiego (3). W kilka lat, przykupiono jeszcze zepsuty dzwon od fary słonimskiéj, który również Jan Delamars przeléwał (4).

Kiedy tak przelane dzwony daleko już były mniejsze, aniżeli owe trzy donośne: Królewski, Biskupi i Kapitulny; do dzwonienia więc poczęli się najmować dorodniejsi z pomiędzy studentów szkoły katedralnéj zamkowéj (*Scholares Arcenses*), na których wszystkich kapituła corocznie, ze skarbu swe-

---

(1) *Ibid. a. 1667, die 31 Aug. f. 6 et die 6 Octobr. f. 10.*
(2) *Ibid. a. 1667, die 16 Decembr. f. 18.*
(3) *Ibid. a. 1671, die 16 Octobr. f. 156; a. 1680, die 17 Maji, f. 1001, et passim.*
(4) *Ibid. a. 1685, die 23 Octobr. f. 203; a. 1686, die 29 Maji, f. 11; a. 1691, die 19 Maji, f. 297–298.*

go, wypłacała za tę posługę złotych czterdzieści ośm; albo co ćwierć roku, dwanaście złotych. Lecz gdy jednego razu, studenci zamkowi, nie otrzymawszy za kilka kwartałów ryczałtowéj nagrody, zbuntowali się i wzręcz oświadczyli, że daléj służyć nie będą (1); musiano zatém najmować do dzwonienia zdrowszych i silniejszych żebraków, (którzy zwykle, w wielkiéj mnogości, siadywali pod katedrą przy moście na Wilence): bo ze Świątnik, wsi do straży i posługi kościoła przeznaczonéj, nigdy więcéj nad dwóch co tydzień włościan, do poruszania dzwonów, przynaglić niemożna było (2)...

---

(1) *Scholares Arcenses conquesti sunt, se non gaudere ab aliquot quartalibus totali duodecim florenorum mercede, laboribus in pulsu campanarum cathedralium susceptis correspondente. Proinde petierunt, ut si Ecclesia Cathedralis usu et opera illorum indiget; merces deservita et deservienda reddatur. etc.* (Ibid. a. 1683, die 18 Junii, f. 49).

(2) *Ibid. a. 1684, die 24 Maji, f. 109, et passim.*

DWA POMNIKI CERKWI ŚW. TRÓJCY W WILNIE.

Starożytna cerkiew wileńska Ś. Trójcy przy bazyliańskim klasztorze, którėj samėj i połączonych z nią dawniéj bractw i zakładów historya szczegółowa mogłaby się wyczerpnąć lub dopełnić ze źrzódeł bogatego i należycie spisanego archiwum klasztornego, z jakich pisarze zakonni, L. Kreuza, J. Dubowicz, J. Susza, M. Kulczycki, I. Kulczyński i I. Stebelski w części tylko i w ubocznych widokach korzystali (1);—

(1) Czerpając z tych zasobów teraźniejszy Hegumen monastéru Wielebny Arseniusz (Chrólkiewicz), wypracował w języku rossyjskim krótką wiadomość historyczną: *O rozkrzewieniu wiary chrześciańskiéj w Wilnie, o świeckich bractwach*

cerkiew ta zawiéra jeszcze dwa godne uwagi pomniki, dotychczas albo nieopisane dokładnie, albo nawet mało znajome.

Najpiérwszym z nich jest sławny obraz Bogarodzicy, który w 1495 roku Wielka Księ-

---

z cerkwią Ś. Trójcy niegdyś połączonych, o wprowadzeniu byłéj unii, założeniu cerkwi Ś. Ducha i t. d. W pismie tém, którego treść z opowiedzenia i przeczytania kilku ważniejszych wyjątków nam znajoma, najpiérwéj zastanowiło nas uporne dowodzenie Autora, tylko na podaniach zakonnych i sprzeczném świadectwie Stryjkowskiego zasadzone: iż piérwsza żona Olgerda, Księżniczka Witebska, założycielka (jak twierdzi) cerkwi Ś. Trójcy i *Piatnickiéj* w Wilnie, miała rzeczywiście imię Julianna; druga zaś małżonka Olgerdowa, Księżniczka Twerska, za któréj już stanęła soborna cerkiew Ś. *Preczystéj*, że się zwała Marya: więc zupełnie na opak świadectwu ruskich latopisów i zdaniu nowszych historyków względem prawdziwego imienia obudwu tych księżniczek. Owszem i wcześniéj jeszcze, niektórzy pisarze nasi drugą żonę Olgerda, Księżniczkę Twerską, zowią Ulianną, nie zaś Maryą. (Obaczyć w dziele: *Defensa biskupstwa y dyecezyi kiiowskiéy, przez x. Karola Orłowskiego, archidyakona katedralnego kiiowskiego. We Lwowie, 1748, w 4ce, str. 58—59*). Sam nawet Kojałowicz piérwszą małżonkę Olgerda, Księżniczkę Witebską, dobrze raz nazwał Maryą (*Miscellanea, p. 37*); lubo w innych miejscach znowu ją na Juliannę, a drugą żonę Olgerdową, Księżniczkę Twerską, na Maryą przemienił. (*Miscellanea, p. 101. Historiae Litvanae Pars I, p. 353—354*).

Ciekawsza jest wiadomość o wielkiém bractwie wileńskiém Ś. Trójcy, albo właściwie o składa-

żniczka Moskiewska Helena, żona Aleksandra, Wielkiego Książęcia Litewskiego, a potém Króla Polskiego, jako najdroższy

---

jących je ośmiu bractwach Trojeckich, z których dwa piérwsze zwane *Pańskiémi*, zajmowały w sobie bractwo Burmistrzowskie i Radzieckie; trzecie było bractwo Kupieckie, a cztéry inne rzemieślnicze, jako to: Kusznierskie, Szewskie, Krawieckie i Kożemiackie. Ósme bractwo zwane *Roskie*, lubo wprawdzie założone przy cerkwi S. Jerzego na *Rosie*, liczyło się jednak do Trojeckich, jako ściśle z niémi zjednoczone; a podług domysłu O. Arseniusza bractwo to, piérwiastkowie już Trojeckie, samę cerkiew parochialną *Roską* wystawić mogło. Niektóre znowu napomknienia w spisach metropolitańskiego archiwum, z roku 1582, kazałyby wnosić: iż bractwo *Roskie*, z należącym do niego Cechem Czapników, Siermiężników i Nogawiczników (*Szapoczniki*, *Siermiażniki i Nohawiczniki*), uważało się téż, pod pewnym względem, jako zawisłe od katedralnéj cerkwi S. Preczystéj. (*Summaryusz archiw. metrop. z fascykułu II-go, fol. 6*). Wszystkie jednakże wymienione bractwa nazywały się Trojeckiémi dla tego, że bracia czyli *bratczykowie*, przy wpisie do nich, tudzież na schadzkach i przy odbywaniu narad, składali pewną opłatę do skrzyneczki cerkiewnéj S. Trójcy, na potrzeby saméj cerkwi i monastéru, a zwłaszcza na szpital i szkołę bracką, przy niéj utrzymywaną. Pewna ich część miała jeszcze nazwanie *Miodowych* z tego powodu: że na mocy przywilejów Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV, cztéry razy na rok, a niektóre sześć razy, w oznaczone *praźniki* albo uroczyste święta, mogły warzyć miód bez płacenia kapszczyzny, przedawać go i wypijać w domie brackim w przeciągu trzech dni koniecznie, obra-

upominek od ojca swego Jana Bazylewicza III, przywiozła z Moskwy do Wilna, a który po jéj śmierci naprzód umieszczony

---

cając dochód na posługę i naprawę cerkwi, na ubogich szpitalnych, zgoła na cerkiewne i brackie słuszne potrzeby; z tym jeszcze warunkiem, że wszystek wosk od przaśnego miodu, w ilości dwudziestu miednic wileńskich na każdy *praźnik*, do sycenia pozwolonego, oddadzą do cerkwi S. Trójcy i innych w mieście, potém zaś i do niektórych łacińskich kościołów. We wszystkie te albowiem bractwa, ile rzemieślnicze, wchodziły osoby zarówno greckiéj jak rzymskiéj wiary, późniéj nawet i wyznania luterskiego, lub jak je wtedy zwano saskiego, które, z początku, w największéj zgodzie i jedności braterskiéj zostawały. Około roku 1584, już pewne nieporozumienia i spory pomiędzy członkami odmiennego wyznania wszczynać się i zwolna rozjątrzać poczęły. Dopiéro *po téj już dobie*, gdy się na odnowienie unii coraz widoczniéj zanosiło, to jest, jak mniema Autor, między piérwszym a drugim synodem brzeskim, czyli między rokiem 1594 i 1596, (a jakby ze wzmianek u Dubowicza wypadało, jeszcze nieco przed piérwszym zjazdem prowincyonalnym brzeskim w 1590 roku), zgoła, *pod koniec XVI wieku*, niektórzy *bratczykowie* ruskiéj wiary, przeciwni przywróceniu do jedności z Rzymskim Kościołem, oddzieliwszy się od dawnych bractw S. Trójcy, i utworzywszy bractwo nowe, z razu jednak Trojeckiém się jeszcze mianujące, postawili na szlacheckim placu, cerkiew naprzód drewnianą (późniéj zaś odbudowaną z muru), pod tytułem S. Ducha; a przeciągnąwszy wkrótce i niektóre z dawnych bractw S. Trójcy, osobny szpital i szkołę bracką przy nowéj cerkwi Swięto-Duskiéj zaprowadzili.

To ostatnie twierdzenie, wbrew przeciwne świadectwu przyzwanemu u P. Kraszewskiego, o

był, z pogrzebieniem zwłok samych, w katedralnéj cerkwi Ś. *Preczystéj*; późniéj zaś, według wszelkiego podobieństwa, ku połowie XVII wieku (1), przeniesiony do cerkwi Ś.

założeniu cerkwi Ś. Ducha jeszcze przez Królową Helenę (*Wilno od początków, T. I, str. 196 i 387.* Cfr. *T. III, str. 49 i 68*), ilą i jakiémi dowodami jest poparte; osądzą znawcy z samego dziełka Ks. Arseniusza, które w polskim i rossyjskim języku drukiem ogłoszone być ma. Przywiedliśmy, tymczasem, główniejszy jeden wypadek poszukiwań Autora, jako nowinę historyczną, wstrzymując się od dalszych szczegółów, żebyśmy nie osłabili interesu, jaki bez wątpienia praca jego obudzi. Wspomnieć jednak musimy o rozkazie Króla Zygmunta III, z roku 1609 dnia 17 Sierpnia, na przełożenie metropolity Hipacyusza Pocieja i Ojca Józefa Welamina Rutskiego, archimandryty wileńskiego Ś. Trójcy, danym do wójta, burmistrzów, rajców i ławników miasta wileńskiego, rzymskiéj i ruskiéj ławice: ażeby oni, bractwa od cerkwi Ś. Trójcy oderwane, *wyjąwszy z ręku nowych bratsczyków Świętoduskich, (którzy zwierzchnością Pastyrza swego duchownego Ojca Metropolita wzgardziwszy, nową cerkiew Ś. Ducha w Wilnie swowolnie zbudowali i tam nabożeństwa swego używają), znowu do cerkwie i bractwa Świętéj Trójce przywrócili i podali.* (Z autentyku w archiwum klasztorném).— Więc i nastanie dziewiczego monastéru z cerkiewką *Błahowieszczeńską* na cmentarzu cerkwi Ś. Ducha, do téj już epoki, może przez oddzielenie się części mniszek nie przyjmujących unii, ze starego ich klasztoru przy cerkwi Ś. Trójcy, odnieśćby przyszło; a głuche wieści o założeniu owego monastéru niby przez Królową Helenę okażą się również bezzasadne. (Porówn. *Wizerunki, T. XXIII, str. 23—24*).

(1) Kojałowicz w Mieszaninach swoich, 1650 ro-

Trójcy, gdzie dotychczas jeszcze, u piérwszego filaru z lewéj strony, w oprawie od *namiestnego* niegdyś ołtarza pozostałéj, widzieć się daje (1). Stateczne było (pisze Ko-

ku na jaw wydanych, świadczy, że obraz ten już się w cerkwi S. Trójcy znajdował (*loco cztando*). Tymczasem, Konsystorz metropolitalny wileński, w pismie do Rzymsko-katolickiego Duchownego Kollegium, 2-go Departamentu, pod rokiem 1826 (?), obwiniając Zakon Bazyliański o przywłaszczenie dawnych posiadłości i przychodów cerkiewnych świeckiego kleru, między innémi zarzutami dowieść usiłował: że dopiéro przed wybuchnieniem wojny z Carem Aleksym Michałowiczem, starożytny w kosztownéj szacie obraz Matki Boskiéj, wespół z klejnotami i srebrem katedralnéj cerkwi S. Preczystéj, jako téż innych cerkwi do świeckiego duchowieństwa należących, oddany był do przechowania klasztorowi S. Trójcy w roku 1653 dnia 5 Marca, a potém już niepowrócony. (Porówn. *Wizerunki*, *T. XXIII*, *str. 44—45*). Nie zbywa i na wnioskach, chociaż bardzo niepewnych, że już podczas rozterek, przy odnowieniu unii za Zygmunta III wszczętych, dawny obraz Bogarodzicy mógł być przeniesionym z metropolitalnéj cerkwi S. *Preczystéj* do Trojeckiéj.

(1) P. Kraszewski powiada, że obraz N. P., po Królowéj Helenie pozostały, *znajdował się* w cerkwi S. Trójcy (*Wilno od początków*, *T. III*, *str. 49 i 73*): z czego nie możnaby zmiarkować, że i podziśdzień jeszcze w niéj się znajduje. Nie zgadujemy także, dla czego Pan Kraszewski cerkiew S. Trójcy podwakroć nazywa katedralną? (*Tamże*, *str. 68 i 69*). Nigdy nie była taką w całym okrésie czasu, do jakiego Autor historyą miasta Wilna doprowadza. Nawet po upadku pierwotnéj katedralnéj cerkwi S. *Pre-*

jałowicz) podanie u Moskalów, upowszechnione od nich po całéj Rusi i w Litwie, że ten cudowny obraz, malowany przez Św. Łukasza Ewangelistę, i niegdyś u Cesarzów

---

czystéj, przywiązane do niéj zapisy i obowiązki duchowne przeniesiono do cerkwi sobornéj ŚŚ. Borysa i Hléba w Nowogródku, przy króréj była wówczas rezydencya biskupa brzeskiego, i która niegdyś stanowiła drugą katedrę archidyecezyi metropolitalnéj litewskiéj; jak i sami metropolici, na przemiany, w Wilnie i Nowogródku przesiadywali. Ale wkrótce, po odnowieniu najwyższym rozkazem, z roku 1809 dnia 14 Lutego, metropolitańskiéj w Litwie dyecezyi i oddzieleniu jéj od brzeskiéj, wyznaczony do jéj zarządu, z władzą biskupa dyecezalnego, sufragan metropolitalny litewsko-wileński ks. Adryan Hołownia, biskup orszański, w braku dawnéj katedry Ś. *Preczystéj* i pałacu metropolitańskiego, wymagających przedtém jeszcze znacznéj naprawy, a od roku 1808 dnia 16 Maja oddanych na teatr anatomiczny i szkołę weterynarską, postawił był w *klasztornéj* cerkwi Ś. Trójcy, *przez pewien czas*, stolicę biskupią do sprawowania obrzędów i święceń duchownych: bo i sam w klasztorze, za umówioną opłatą, przemieszkiwał. Wszakże kiedy w roku 1826 (?), Konsystorz metropolitalny wileński, na dniu 26 Sierpnia, jako w rocznicę swojego biskupa, chciał odprawić solenne, w całym swym składzie, nabożeństwo; KKs. Bazylianie *wzbronili* mu ołtarza w cerkwi Ś Trójcy, dając za przyczynę: że to nie jest katedra właściwa. Prawda że Konsystorz, dochodząc różnych nadań i funduszów świeckiego duchowieństwa przez KKs. Bazylianów nieprawnie zagarnionych, albo stosownego za te zabory wynagrodzenia, domagał się u Duchownego Rzymsko-katolickiego Kollegium, drugiego Departamentu, przez

Greckich czczony, dostał się późniéj Królom Halickim na Rusi, od których przeszedł wreszcie do Wielkich Kniaziów Moskiewskich. Ztąd tak wielką do niego przywiązywali cenę, że w układach o pokój z Królem Zygmuntem Augustem, zagajonych 1569 roku, jeśliby im obraz był powrócony, obiecywali w zamian uwolnić Tomasza Mackiewicza z pięciudziesiąt jeńców wojennych (1).

Długośmy się zabiérali podać szczegółową wiadomość o tym starożytnym pomniku, i na dobre wyszła nam odwłoka: bo nierównie lepiéj, niżbyśmy potrafili, opisał go biegły znawca i miłośnik starożytności słowiańskich P. Izmael Iwanowicz Srezniewski, Professor Uniwersytetu Charkowskiego, powracający tego lata (1842 r.), przez Wilno, z trzyletniéj po krajach słowiań-

uchwały w 1823 i 1826 (?) roku wniesione, o uznanie i zajęcie cerkwi S. Trójcy na stałą katedrę ówczesnéj litewsko-wileńskiéj dyecezyi, o oddanie klasztoru wileńskiego, z jego dobrami i przychodami, na seminaryum dyecezalne, na rzecz kapituły unickiéj i na rezydencyą biskupa z konsystorzem: co jednakże skutku nie wzięło.

(1) *A. Kojałowicz: Miscellanea, p. 25. Idem: Historiae Litvanae Pars II, p. 492. Idem, apud Guilielmum Gumppenberg S. J., in opere inscripto: Atlas Marianus* etc. *Monachii, 1672, fol. 293—294.* Jest także wzmianka o tym obrazie u Niesieckiego: *Korona, T. III, str. 206*, i Stebelskiego: *Żywoty ŚŚ. Panien, T. I, str. 110—111.*

skich uczonéj podróży. Sporządzone przez niego, na dniu 4 Września t. r., umiejętne opisanie obrazu, któreśmy w powtórném jego obejrzeniu ile możności porównali i sprawdzili, umieszczamy tu w dosłownym niemal przekładzie (1).

«Obraz Matki Boskiéj, *Одигитрія* zwa-«néj (2), znajdujący się w cerkwi klasztoru

---

(1) Kopii tego opisu, zostawionego przy monastérze Ś. Trójcy, udzielił nam Wielebny Arseniusz, Hegumen.

(2) Z greckiego po cerkiewnemu *Одигитрія*, a po słowiańsku *Путеводительница*, oznacza przewodniczkę drogi. Nazwisko to pierwiastkowie nadane było obrazowi Najświętszéj Panny, przez Ś. Łukasza Ewangelistę malowanemu, a późniéj przez cesarzową E u d o k s y ą przesłanemu P u l c h e r y i, która dla niego umyślnie wystawiła soborną cerkiew w Carogrodzie. Ponieważ tam ślepi, za przyczyną Bogarodzicielki wzrok odzyskując, nie potrzebowali już więcéj przewodników (ὁδηγήτηϱ); ztąd więc i narzeczenie obrazu powstać miało. (Obacz: *Церковный словарь, сочиненный Петромъ А л е к с е ѣ в ы м ъ. Москва, 1816. Часть III, стр. 83—84*). Insi rozumieją, że u Greków, pod nazwaniem Ὁδηγήτϱια, to jest, przewodniczka albo ukazicielka drogi, chciano raczéj, w duchowném znaczeniu, uczcić Matkę Zbawiciela, jako pomocnicę i opiekunkę wiernych, pielgrzymujących w doczesném życiu, albo dążących z tego świata do wieczności. Z resztą, lubo starożytne podania Świętemu Łukaszowi przyznawały trzy tylko obrazy Bogarodzicielki, z których jeden znajdował się w Jerozolimie, drugi w Carogrodzie, a trzeci w Efezie; w późniejszych jednak czasiech daleko większą ich liczbę za dzieło tegoż świętego Ewangelisty

«wileńskiego Ś. Trójcy, długości, bez ramy «zewnętrznéj, na sześć i pół ćwierci, a szé«rokości na cztéry ćwierci arszyna, malowa«ny jest, greckim obyczajem, na tablicy dre«wnianéj, składającéj się ze cztérech desek, «z których dwie skrajne brzozowe, a dwie «środkowe z nieznajomego drzewa (1). «Skrajne deski daleko są świéższe od środ«kowych: z czego domyślać się wypada, że «one już późniéj (może po zbutwieniu daw«nych), były przydane, a następnie, obraz «domalowany. Jakoż, na samym obrazie są «ślady powtórnego pędzla; z resztą, farby i «werniks dosyć się dobrze dochowały. Po«krycie srebrne pozłociste na malowidle, je«szcze widoczniéj do różnych epok odnieść «się daje, a w szczególności: *a)* srebrne wzo«rzyste pokrycie na tle i ramie, bardzo da«wne, roboty przynajmniéj XIV wieku, ca«łe złożone ze sztuczek, i na nich okazujące «dwa odmienne rysunki czyli wzory, napro«wadza na wniosek: że albo zdjętém było

---

uważano. (Ob. *Stebelskiego*, *Żywoty ŚŚ. Panien*, *T. I*, *str. 109—112*). Pomiędzy niémi, w krajach słowiańskich, poczytują się za celniejsze: Częstochowski na Jasnéj-górze, Włodzimiérski w soborze Wniebowzięcia N. P. M. w Moskwie, i Wileński, o którym mówimy, w cerkwi Ś. Trójcy. (*Przypisek Tłumacza*).

(1) Obecny przy oglądaniu obrazu P. Antoni Marcinowski, i kilka innych osób, wpadali na domysł, że te dawniejsze deski mogą być z cyprysowego drzewa. *Przyp. Tł.*

«dla tego obrazu z jakiegoś innego, albo na-«wet z dwóch innych, albolitéż w później-«szym czasie, dla samego zwątlenia, na no-«wo przesypane, a w niedostatku jednego «wzoru dopełnione drugim, i nie tak już u-«datnie, jakby należało. Ztąd w niektórych «miejscach nakładane sztuczki, w kolorze po-«złoty (mniéj lub więcéj opełzłéj) i w rysun-«ku wzorów, okazują dwie i trzy odmiany: «nadto, dwa małe obrazki (ryte na srebrnéj, «pozłocistéj blaszce), które z początku mu-«siały być regularnémi ozdobami powłoki, «przy obijaniu rozerznięto nieregularnie, i «umieszczono tam, gdzieby ich nie można «było oczekiwać: bo jedna połowa rycinki «Św. Cyrylla (1) osadzona jest w niższym «węgle obrazu z *lewéj* strony (2), i jeszcze «połowa drugiéj jakiejś rycinki na ramie w gó-«rze (3); pozostałych zaś części tych obra-«zeczków wcale już braknie. Prócz tego, «późniejszéj zdaje się być roboty obwódka «chwały *(Nimbus)*, srebrna, kamieniami sa-

---

(1) Na tym odcinku daje się wyczytać, wzdłuż obrócony napis: Кюрюл..; bo takim sposobem, podług uwagi P. Srezniewskiego, pisano dawniéj, po słowiańsku, imię Ś. Cyrylla. *P. T.*

(2) Autor nazwał ją prawą stroną: nie żeby taką była w samym obrazie, lecz że prawéj ręce patrzącego odpowiada. *P. T.*

(3) Dostrzega się jeszcze, na téj połówce ryciny, jedna tylko litera słowiańska: A czy też Л. *Przyp. Tł.*

«dzona, koło oblicza Bogarodzicielki (1). *b*) «Sama wypukła szata i wizerunki dwóch a«niołów ze srebra po bokach w górze, ze «złoconémi kwiatami, należą do XVI lub «XVII wieku, a wprzódy aniołów, zdaje «się, całkiem nie było; zakrywają albowiem «znajdujące się na obrazie napisy: MP—ΘY. «IC—XC. *c*) Ozdoby szaty należą także «do czasów bardzo różnych. Między inné«mi tu się postrzegają: *1*) Wyobrażenie (w ema«liowanéj płaskorzeźbie), klęczącéj niewia«sty, w ubiorze na głowie podobnym do po«spolitego kobiét ruskich ubrania (*кокошникъ*), «i w długiéj, z tyłu wlekącéj się sukni bia«łéj (2).— *2*) Wizerunek (wypukło rznięty) S. «Jerzego Zwyciężcy (3).— *3*) Wizerunek rycé«rza (na prawém ramieniu szaty).— *4*) Trzy «emaliowane Orły Białe jednogłowe (4).— *5*) «Ozdoby filigranowéj roboty, ze srébra i «złota, zdają się być jeszcze nowszémi (5).» —

(1) Druga obwódka, okrążająca głowę Dzieciątka-Zbawiciela, jest daleko szérsza, dawniejsza i prawdziwie w greckim sposobie. *P. T.*

(2) Drobny ten wizerunek osadzony był na lewéj stronie szaty, u dołu; ale wiérzchnia część jego, starością odkruszona, przechowuje się dziś w skarbcu cerkiewnym. *P. T.*

(3) Także na lewéj stronie szaty, tuż ponad ową figurką z emalii. *P. T.*

(4) Jeden z tych orzełków polskich, bez wątpienia przydanych już po koronacyi Króla Aleksandra, przypadkiem oderwany z obrazu, także się w skarbcu zachowuje. *P. T.*

(5) Powiadają że Smuglewicz, którego jest tu kil-

Drugim pomnikiem Trojeckiéj cerkwi, zasługującym na uwagę, jest okazały i dosyć ozdobny nagrobek z pięknych marmurów, w kaplicy Tyszkiewiczowską albo Skuminowską zwanéj, którą, pod tytułem Zwiastowania N. P. M., zbudował i dostatnie uposażył Janusz Skumin Tyszkiewicz, pisarz W. Ks. L., późniéj wojewoda mścisławski, trocki, a nakoniec wileński, od Błogosławionego Jozafata Kuncewicza, naówczas archimandryty klasztoru S. Trójcy, wespół z ojcem swym Teodorem, wojewodą nowogródzkim, do jedności Rzymskiego Kościoła nawrócony. Nagrobek ten, zajmujący tylną ścianę kaplicy, i dawniéj mensą ołtarzową w części zakryty, położył Janusz Skumin Tyszkiewicz dla żony swéj Barbary Naruszewiczówny, kasztelanki smoleńskiéj. Składa się on głównie ze trzech tablic marmurowych, z których wyższa, prostokątna, z białego marmuru, blizko łokcia wysoka, a około pięciu ćwierci széroka, uwieńczona skrzydlatą głową Cherubina, ma na sobie wydaną w płaskorzeźbie cztérodzielną tarczę herbową, i na piérwszém jéj polu *Ryby*, na drugiém *Trzy*

---

ka pięknych obrazów, proszony od ówczesnego superyora klasztoru, ażeby części nagie starożytnego obrazu Bogarodzicy, zaczerniałe samą odległą dawnością, ale w rysach dosyć jeszcze wyraźne, chciał odświéżyć, albo na nowo przemalować, żwawie go ofuknął. *P. T.*

Trąby, na trzeciém herb *Lis*, a na czwartém *Leliwę*. Dwie dolne tafle z czarnego marmuru, każda przeszło na siedm ćwierci łokcia wysoka, a blizko na sześć ćwierci széroka, tak są obok siebie postawione i spojone, że tworzą jednę ogromną płytę, we wspólnéj ramie czerwono-popielatego w słoje marmuru. Całemu nadto nagrobkowi dają oprawę dwie iońskie, wpół wypukłe kolumny, o trzonach, podnóżach i łączącéj je podwalinie z czerwono-popielatego, a głowicach i podstawach z białego marmuru, na których oparte brusowanie ze wszystkich trzech jego gatunków, kończy się niby szczycikiem czarnym, u wiérzchu széroko przerwanym.

Na wyższéj, białéj tablicy marmurowéj, z obu stron tarczy herbownéj, idzie napis:

Barbara Naruszevicia,
Castellani Smolenscensis F. (filia)
Palatina Trocensis.

Na dwóch dolnych płytach z czarnego marmuru, nadgrobny napis ciągnie się daléj w słowach:

Probitate morum, familiae splendore, dignitatis praerogativa clarissima; verum integritate vitae, pietate in Deum, dilectione in proximum, beneficentia in egenos, amore et observantia erga maritum, plusquam materno in prolem affectu, rei familiaris cura, quam longissime clarior. Pudica, benigna, humilis, devota, frugalis, sedula, sobria, speculum exemplarque probitatis. Vi-

va gaudium, mortua mariti gemitus et luctu nunquam finiendo dolor, hic quiescit. Quam animi dotibus, concordia conjugali, fortunae bonis, filiâ decorâ ejusdemque (cum Ill. Joan. Koributo Duce Wiszni evicio, Capitaneo Krzemieniecensi) instantibus nuptiis fortunatam dixisses; ni ea omnia (ne quid humani non fluxum caducumque existimes) importuna mors inopinanti ante tempus rapuisset. Cumque bene vixerit, mortua beate piissimeque defuncta Dzitwae, die XVIII Julii,

Anno { *Sal. hum. MDCXXVII.* / *Aetatis suae XXXXVII.* / *Conjugii XXXII.* }

Moestissimus maritus Joannes Skumin Tyszkiewicz, Palatinus Trocensis, Braslaviensis, Jurborcensis, Novovolensis etc. Capitaneus, suae dulcissimae charissimaeque Conjugi, nihil unquam de ea, nisi mortem questus, marmor hoc, immortalium causam lacrymarum, P. (posuit) (1).

---

(1) Czuły i wymówny ten napis, godnie wysławiający ciche, domowe cnoty skromnéj, bogobojnéj i rządnéj matrony, chociaż był wydrukowanym w zbiorze Starowolskiego, wprawdzie bez wyrażenia miejsca i z niektóremi w tytułach Janusza Tyszkiewicza błędami (*Monumenta Sarmatarum, f. 760—761*); zdało się jednak powtórzyć go z téj przyczyny, że sam nagrobek bardzo jest mało, w naszém nawet mieście, znajomy.

Wala się jeszcze w kaplicy druga, obszérna płyta pięknego, szaro-czerwonego marmuru, wygładzona i starannie obrobiona, widocznie zatém przygotowana na nagrobek, jak się domyślać można dla samego Janusza Tyszkiewicza, ale później zaniedbana i nie mająca nawet na sobie żadnego zgoła napisu. Starowolski wprawdzie zebrał kilka napisów, na pochwałę wojewody Janusza ułożonych przez ks. Benedykta Glińskiego, bazyliana, i wespół z kazaniem pogrzebowém przez Aleksego Dubowicza, archimandrytę Ś. Trójcy, drukiem ogłoszonych, z których jeden na nagrobku miał być wyrytym (1). Teraz jednak w kaplicy wisi tylko, po lewéj stronie, olejny portret jéj założyciela, z podpisem u spodu: *Janussius Skumin Tyszkiewicz, Palatinus primum Mscislaviensis, mox Trocensis, denique Vilnensis, Fautor monasterii beneficentissimus, naturae concessit 1641* (2), *sepultus in capella suae fundationis, incorrupto corpore* (3) *resurrectionem praestolatur.*

---

(1) *Monumenta Sarmatorum*, *f.* 767–769.

(2) Podług innych świadectw Janusz Tyszkiewicz umarł 1642 roku, dnia 27 Maja, w wieku lat 70. (*Starowolski, O. c., f.* 768. *Niesiecki, Korona, T. III, str.* 420. *Stebelski, Żywoty ŚŚ. Panien. T. II, str.* 193).

(3) Zwłoki Janusza Tyszkiewicza, w sklepach kaplicy, podziśdzień mają być nieskażone.

Była przy cerkwi Ś. Trójcy i trzecia, bardzo szacowna pamiątka, to jest, *Płaszczenica* (1), przez Króla Zygmunta III po wyprawie smoleńskiéj w roku 1611 podarowana, niegdyś bogato złotem i srebrem wyszyta, kamieniami drogiémi i perłami sadzona, która, lubo przez wojny późniejsze z ozdób odarta i dawnością wypłowiała, dla samego przecięż pochodzenia i słowiańskich na niéj napisów zawsze ciekawy zabytek stanowiąca, w roku 1822 dostała się do świątyni Sybilli w Puławach. Dokładne jéj

---

(1) *Płaszczenica*, albo po grecku *σινδὼν*, sprzęt największego w Kościele Wschodnim poszanowania, przypomina niby prześcieradło, którém ciało Zbawiciela, po zdjęciu z krzyża, obwinięte było przez senatorów żydowskich Józefa z Arymatei i Nikodema, dla złożenia w grobie podług zwyczaju żydowskiego. Z jakiejkolwiek materyi będzie sporządzony i jakkolwiek ozdobny; zawsze ma na sobie wyobrażenie Chrystusa Pana, w grobie leżącego: niekiedy téż (jak właśnie na owéj *płaszczenicy*, przez Zygmunta III podarowanéj), i wizerunki wspomnionych senatorów, Najświętszéj Panny, Ś. Jana Ewangelisty, trzech Maryj z wonnościami (*żeny mironosycy*), Aniołów, Cherubinów i Serafinów. W wielki piątek, *płaszczenica* niesiona w processyi od cztérech kapłanów w pełnym cerkiewnym stroju, ponad księgą Ewangelii, którą trzyma na głowie piąty kapłan obrzędujący, i razem z nią wystawiona po śrzodku cerkwi, odbiéra cześć przez pocałowanie; a podczas jutrzni Zmartwychwstania Pańskiego rozesłana na stole ołtarza, trwa na nim aż do uroczystości Wniebowstąpienia.

opisanie z ryciną, ogłoszoném już było przez ks. Tadeusza Majewskiego, bazyliana (1).

---

(1) *Ob.* Dzieje Dobroczynności. Ciąg piérwszy. Rok III, Wilno 1822 w 4ce, str. 948—952. *Płaszczenica* ta robiona była w Moskwie roku 1545, w klasztorze mniszek założenia N. P. *Одигитрія* zwanéj. Po zdobyciu Smoleńska, Król Zygmunt III odkupił ją od jednego żołnierza.

BERŁO I PIECZĘĆ AKADEMII WILEŃSKIÉJ.

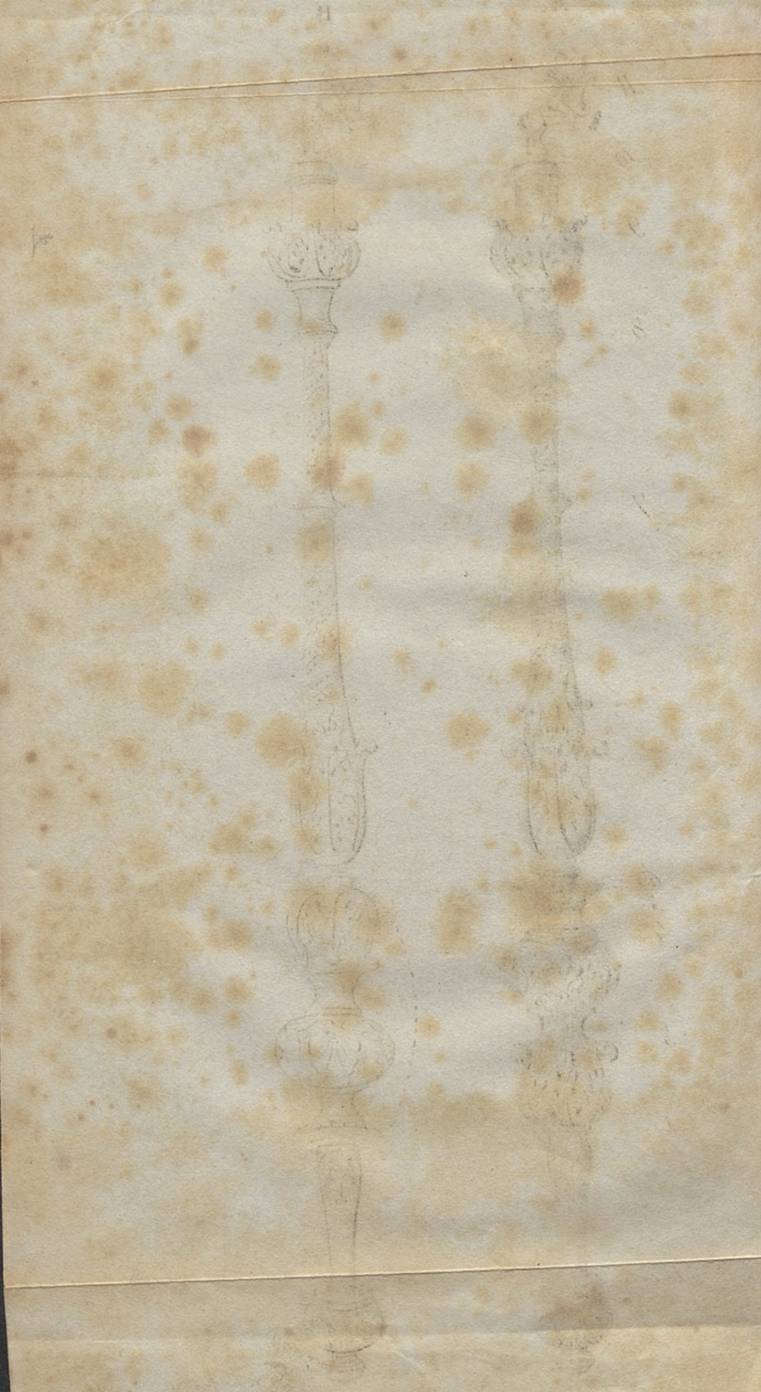
Porównanie praw i swobód Akademii w Wilnie, z témi które służyły dawnéj Szkole Krakowskiéj, od Króla Polskiego Stefana i dalszych Panujących zapewnione i publicznie zaręczone, lubo dla widoków osobistych Zakonu, pod którego zarządem ta Akademija była zostawała, nigdy pełnego rozwinięcia nie otrzymało; przecież formy niektóre i zwyczaje, mianowicie do wystawy zewnętrznéj i okazałości, wcześnie od Akademii Krakowskiéj przejęte i przyswojone zostały. Takiém między innémi jest, używanie berła, jako godła Akademii i znaku dostojności rektorskiéj, podczas jéj obchodów i uroczystości publicznych, oddawna w korpusie tym

A.



B.






SOCIETATIS IESU ALMÆ ACADÆMIÆ ET UNIVERSITATIS WILNENSIS

wzięte i uświęcone. Po upływie dwóch bezmała wieków, przez które się ten zwyczaj zachowywał, przeszedł on i do b. Uniwersytetu Wileńskiego, i dotrwał do ostatnich jego czasów. Ilekroć bowiem Rektor Uniwersytetu, poprzedzony od Senatu Akademickiego, udawał się na posiedzenia uroczyste, widziano statecznie w orszaku jego dwóch bidelów, na węzgłowiach niosących, Diploma Potwierdzenia Uniwersytetu i wielkie Berło srebrno-złociste; a znaki te na stole, przy którym do publiczności przemawiał, przez czas posiedzenia składane, w tymże prawie porządku nazad odnoszone były. Po ustaniu Uniwersytetu w roku 1832, kosztowność ta, lubo już nieużyta, zachowała się jeszcze była w Wilnie w skarbcu Akademii Medyko-Chirurgicznéj po czas jéj trwania. Słów kilka poświęconych opisowi téj pamiątki, nie będą może zbyteczne i obojętne dla czytelników niniejszego pisma.

Berło Akademii Wileńskiéj, podług rysunku tu przyłączonego, całe srebrne, w kształcie toczonym, ze rznięciem wypukłém, nader wytworném i bogatém, na liściach i szyjach części łączących złociste, długości calów 32, średnicy w jabłku większém, calów 4, wagi złotniczéj dzisiejszéj, funtów 3, łotów 22, proby srebra wyższéj od dwónastéj, składa się z części czyli dzwón, wzajem z sobą stosowanych, jedenastu różnéj długości, liczbą bieżącą na rysunku oznaczonych, wewnątrz próżnych, przejętych

prętem żelaznym całą długość berła przebiegającym, u dolnéj części przymocowanym, u wiérzchu herbem Litwy lanym, ze znakiem Towarzystwa Jezusowego na tarczy zakończonym, tak, że za odszrubowaniem téj ostatniéj części, wszystkie wnet się z tego pręta lozują i zsunąć dają. Napis na berle, na obwodzie trzonu, którym się ono ręką ujmowało, następujący: Anno 1632. Constat Flor. 200. M. 8. S. 7.

Piérwsza część tego napisu oznacza, jak sądzić można, rok nastania lub nadania téj ozdoby Akademii: 1632. Jest to rok, na który przypada zgon Króla Zygmunta III, a wstąpienie na tron syna jego Władysława; dar ten zatém jednemu z tych Królów przypisać się godzi. Podczas długoletniego panowania piérwszego z tych Królów, przy tak życzliwych jego chęciach i sprzyjaniu dla Towarzystwa Jezusowego, które tak wielki wpływ miało na działania tego władzcy, takie znaczenie na jego dworze, dziwna że się nie zachował w dziejach żaden znak jego łaski dla Akademii Wileńskiéj, żaden akt, prawa i przywileje jéj zatwierdzające (1). Jeśli to milczenie dziejów jest z faktami zgodne, trudno sobie wyłożyć, coby

(1) Por. zbiór Przywilejów Akademii Wileńskiéj, pod napisem: *Academia et Universitas Vilnensis Societ. Jesu* etc. r. 1738 drukowany, w którym żadnéj uchwały o Akademii niéma z czasów panowania Zygmunta III.

tego Króla powodować mogło, do dania Akademii, tak obojętnego znaku dobréj woli i przychylności swojéj, jakiém jest nadanie Berła, i to przy samym już schyłku wieku i życia. Wątpliwa także, aby następca jego Władysław IV, zaledwo na tron wstąpiwszy i to pod sam już koniec roku 1632, przy tylu które go zajęły staraniach, szczegół podobny mógł mieć na myśli i wnet go do skutku doprowadzić. Podobniejsza zda się, że Pan ten będąc jeszcze Książęciem, używając już za życia ojca pewnego wpływu i udziału do rządów, zamierzył dar ten dla Akademii, polecił jego wykonanie zá granicą, a w roku 1632, wypełnił. Być też może, że będąc już na tronie, w roku 1636, podczas bytności swéj w Wilnie, berło Akademii oddał i rokiem objęcia rządów Państwa oznaczone mieć chciał (1). Jakoż po dziśdzień więcéj upowszechnione mniemanie przyznaje dar ten Królowi Władysławowi IV, żadne za poprzednikiem jego się nie odzywa. Jest téż rozumienie, że berło to czasóm panowania Króla Stefana się należy, za czém przemawiałby i umysł tego Pana do podobnych poruszeń skłonny, ile dla zakładu, który sam niejako stworzył, i to razem, że stopnie akademickie, a w szczególności doktora teologii, już w wieku XVI w Wilnie

(1) W obu tych przypuszczeniach łatwo być mogło, że żaden list darowi temu nie towarzyszył, jak téż w archiwach Akademii Wileńskiéj, ile wiadomo, żaden ślad daru tego nie znajdował się.

nadawane były, obrząd w którym właśnie ozdoba podobna przydatna i użyta być mogła: ale mniemanie to wreście niczém poparte nie jest; a data berła przywiedziona, wyraźnie się jemu przeciwi.

Świadectwa dziejów téż i dat, w ogólności tak skąpe dla zakładu naukowego w Wilnie, raz i to przechodem o Berle naszém wspominają, pod rokiem 1636. Rostowski w księdze: *Litvanicarum Societatis Jesu Historiarum Provincialium Pars Prima*, wydanéj w Wilnie r. 1768, opisując świetny obchód w Akademii Wileńskiéj, odbyty w Kościele Ś. Jana, dnia 5 Lipca r. 1636, w obec Króla Władysława IV, siostry jego Anny, Legata Papiézkiego i osób najznakomitszych, na którym sławny Sarbiewski laur Doktora Teologii otrzymał, powiada, że kiedy do Króla na tronie siedzącego przemawiał mówca, *Berło, godło Akademii*, na węzgłowiu u stóp królewskich złożone zostało. Król nie mógł znieść, aby ta ozdoba literacka u podnóżka tronu leżała, podjął z ziemi natychmiast i mówcy do rąk powrócił. Miejsce to u Rostowskiego, za klassyczne co do Berla Akademii Wilenskiéj uważać można: z niego bowiem jest pewność, że już w roku 1636 używane było i razem sposób jego używania wskazany, iż mówca, podczas rzeczy przez się mianéj, obyczajem starożytnym w ręku je trzymał (1).

---

(1) Ciekawe to miejsce z dzieła Rostowskiego

Reszta napisu: *Constat Flor. 200. M. 8. S. 7.* znaczy cenę berła i materyał użyty. Co do piérwszéj, nie wiedząc jaki floren,

---

str. 339, nast., wskazane nam od Autora anonyma zajmujących artykułów o Wilnie w piśmie niniejszém pomieszczanych, w całkowitości tu się przywodzi. «*Casimirianum Oratorem, Poëtam illum inclytum, Mathiam Casimirum Sarbievium, iam ante probe cognitum et a Proceribus sibi commendatum, Vladislaus adamarat: eum Rex in aulam accepit suam, qui Concionatoris Regii munus et Theologi praestaret pro P. Sebastiano Laiszczevskio, nuper demortuo. Menses aliquot in aula versatus, existimationem pietatis suae et doctrinae confirmavit adeoque auxit, ut iam Princeps, qua virum maxime ornaret laude, cogitaret. Divum suum Abavum celebraturus Rex, postridie quam Vilnam venit, ad Collegium Academicum, multis comitatus Proceribus, descendit. Mature Rectorem Academicum monuerat, quid vellet: suum, praeter alia, Poëtam, Theologum et Concionatorem Sarbievium ire ornatum laurea ad III Nonas Julias. Hoc itaque die Academicum templum Regia praesentia, frequentia maxima civium ac summo splendore celebratum. Aderat cum Vladislao et Regia Sorore Anna, praeter multos, Legatus Romani Pontificis. Ubi consedissent Principes, interque eos Rex in solio, post cantus Musicos, in plura odea et vocum certamina distributos, per* Academicum laurea ornatum *ad Regem et Proceres habita oratio:* depositum in pulvillo ad pedes Principis, proprium eius Academiae insigne, Sceptrum. Jacere id ita Rex decus litterarium non passus. Excipit continuo depositum, vultuque et oratione gratum professus animum Oratori restituit, pariterque iura Academiae et immunitates autoritate publica confirmat.

czyli złoty rozumieć tu potrzeba, niemiecki, lub polski, a jeśli ten ostatni, wedle jakiéj stopy mienniczéj liczony być ma? niepodobna ze ścisłością na dzisiejszą monetę ją wyliczyć. Wedle ewaluacyi na monetę podług stopy roku 1815, dawniejszy ów złoty znaczył

Assurgit ad haec Doctorum Senatus. Tum qui pro Cancellario Academiae aderat, Praepositus Provinciae Jacobus Lachovskius de officiis doctoris, deque sapientium Principum laudibus praefatus, primum ipse, deinde alii duo, Theologiae magistri, Mathiae, doctrinae suae periclitandae causa, ex interioribus Theologiae, seclusis illis sacris, dissolvenda obiectant. Secundum haec, ex praescripto Concilii Tridentini profitenda Magistris, ornandus profitetur, excipiente sacramentum scholasticum Nuntio Apostolico. Ornatur Academicis insignibus, et inter haec Regio annulo, *per Joannem Gembickium, Regni Tabulario Praefectum*, oblato a Principe. *Munusculum hoc Academici inter ornamenta sua diligenter hodieque conservant. etc.*» Ktoby był ten *Academicus laurea ornatus?* domyślać się można, że sam Sarbiewski, od Urbana VIII Papiéża, jako poeta, laurem ozdobiony. Godna uwagi także, co powiada tu Rostowski, że Król Władysław IV tego dnia (5 Lipca r. 1636) prawa i przywileje Akademii publicznym aktem (*autoritate publica*) zatwierdził, kiedy w zbiorze wyżéj wymienionym: *Academia et Universitas Vilnensis* etc. list Króla tego, podobnéj treści, datowany w Warszawie, zaledwo 11 Października r. 1641. — Szczegóły tu i w innych miejscach dzieła Rostowskiego wymienione, są wskazówką, że miał on pod ręką, sto lat jeszcze temu niéma, Roczne dzieje jakieś Akademii. Co się z tym ważnym dla téj Szkoły pomnikiem stało, komuż wiadomo?

złotych polskich 3, groszy 5,19 (1); a tak złotych czyli florenów 200, znaczyłoby około 635 złotych polskich. Wedle ewaluacyi znowu podług stopy r. 1830, wedle któréj złoty znaczył tylko złł. pol. 3, gr. 00,177 (2), wartość ta jeszczeby się cokolwiek zniżyła. Z reszty napisu: *M. 8. S. 7.*, znaczącéj bez wątpienia Marki kolońskie, i małą jakąś wagę, oznaczoną literą S. być może *Scrupuli* (3), wartość srebra użytego, wynosiłaby licząc Markę talarów pruskich 14, czyli złotych polskich 84, a skrupuł groszy 17½, złotych polskich 676, groszy, 2,5, ilość wyższa cokolwiek od wyżéj wyprowadzonych z ewaluacyi złotego na monetę dzisiejszą (4). Obie te wartości są przy-

---

(1) Tabelle porównawcze wszystkich wiadomych monet, wag i miar, wyrachowanych na monety wagi i miary nowe francuzkie, nowe polskie i rossyjskie, przez E. T. Massalskiego. Petersburg. 1834, w 8ce.

(2) Tabelle zamiany monet tak rachunkowych, jak i bitych złotych i srebrnych; przydana jest tablica ewaluacyi monet polskich i litewskich podług stopy 1830 roku; przez Juliusza Kolberga, *in fol.*

(3) A może téż *Scoti*, czyli skojce? Skojec zaś, jak wiadomo, jest dwudziestą czwartą częścią grzywny. (R.)

(4) Wedle tego wyliczenia, wartość złotego, daje się wyprowadzić, złotych polskich 3, gr. 11,4125, od obu wyżéj przytoczonych, wyższa.

bliżone: ale przyjmując ostatnią z nich za bliższą prawdy, wypadałoby że w cenie 200 florenów, ani robota złotnicza, ani złoto użyte policzone nie zostało.

Zostaje słów kilka powiedzieć o rysunku przyłączonym, w podwójnéj postaci berło Akademii wyobrażającym. Owoż figura naznaczona literą B, wystawia Berło w téj postaci, jaka oddawna zachowała się po dziśdzień, o czém przekonywa wyżłobienie skrzynki czyli puzdra, do którego składane było, ten a nie inny kształt berła w sobie mieszczące. Łatwo jednak postrzedz, że skład ten jest zmyłony i błędny, i że część berła na tejże figurze punktami określona, miasto w górę, w dół obrócona została; tak, iż rznięte ozdoby i liście, oraz kielich czyli czasza, z któréj trzon w górę wyrasta, wsteczny i niezgodny z naturą kierunek przyjąwszy, wiele piękności kształtu ujmują. Wyżéj wspomniona łatwość, z jaką dzwona berło składające, z pręta je utrzymującego uwolnić się dają, dała nam pochóp, przemienienia części tylko co wspomnionéj, i układu Berła nowego, albo raczéj przywrócenia składu pierwiastkowego, wedle figury pod literą A, na któréj dzwona liczbami: 3, 4, 5 i 6 oznaczone, są właśnie te, które na figurze B, wstecznie są odrysowane; tak, że wątpić nie można, iż postać ta berła jest właśnie taka, jaka nasamprzód od sztukmistrza nadana była. Domyślać się można, że albo sprzęt ten, od razu mylnie złożony został, przywiezio-

ny z zagranicy, lub w innym jakimść czasie w układzie części był zmieniony. Być nawet może, że w wieku XVIII, części niektóre składające berło, wcale były niedostawały, i albo się późniéj odkryły, albo nanowo dorobione zostały. Wskazówkę tego dają, napisy wewnątrz skrzynki wspomnionéj na wyklejeniu wieka jéj położone :— jeden: *Annuli 8 dico Octo Anno 1739*, drugi: *Item accesserunt 3 dico Tres anno 1745*. Wyraz ten *annuli* oznacza bez wątpienia dzwona berła, całość jego składające, których roku 1745, było jedénaście, właśnie ile ich dotąd się znajduje. Aby to miały być pierścienie w skrzynce téj chowane, to wcale się nie zdaje, gdy ani miejsca tam żadnego na skład podobny nie widać, ani zrozumiéć można, na coby taka liczba pierścieni dla laureatów chowana być miała, kiedy jeden byłby dla największéj ich liczby dostatecznym. Jakoż i dzieje o jednym pierścieniu wspominają, od Krola Władysława IV, Sarbiewskiemu danym (1).

Przerys wierny Pieczęci Akademii Wileńskiéj, z czasów ustającego rządu Jezuitów, wzięty jest z autentyku Patentu Doktora Teologii danego X. Michałowi Sienickiemu Jezuicie 4 Listopada r. 1773, za

(1) Zob. Notę wyżéj, na str. 134, położoną.— Pierścień ten, podobno jeszcze przed rokiem 1812, oddanym był do świątyni Sybilli w Puławach. (R)

rektoratu Antoniego Skorulskiego, prokanclerstwa Benedykta Dobrzewicza, prefektowstwa i sekretarstwa Jana Ignacego Jankowskiego, jak to widać z napisu wierzchniego i podpisów. Oprócz herbu Litwy ze znakiem Towarzystwa na tarczy, i w okrąg ułożonych herbów: papiézkiego, domu Batorych, Wazów, Poniatowskich, Biskupa Wileńskiego Waleryana Protasewicza (1); Radziwiłła i Sapiehy, piérwszego jako Wojewody Wileńskiego, drugiego jako Hetmana Pol. Litewskiego, widać na jednéj tarczy węzeł liter S. A. znaczących imię Króla Zygmunta Augusta (2), które snać Towarzystwo szanowa-

---

(1) Herb *Drzewica*, na samym dole pieczęci umieszczony, jest niezawodnie biskupa Waleryana Protasewicza, fundatora kollegium wileńskiego. Ale przeciwległy herb papiézki, azali był odmienianym w pieczęci akademickiéj za każdym nowym wyborem Ojca świętego? Albo, co podobniejsza, nie jestli to herb Grzegorza XIII, który przywiléj założenia Akademii w Wilnie przez Króla Stefana Batorego, powagą Apostolską potwierdził? (R.)

(2) Cyfra ta, i trzy inne herby królewskie, jak w rysunku widać, zajmują małe tarcze, osadzone na piersiach tyluż oddzielnych *Orłów Białych*. (R.)

lo, jako piérwszego dobroczyńcy Kollegium Jezuickiego Wileńskiego (1). (*A. J.*)

(1) Po upadku zakonu Jezuitów, daleko prostszy miała układ pieczęć urzędowa Szkoły Główněj W. Ks. L. pod zarządem prześwietněj niegdyś Kommissyi Edukacyi Narodowéj. Opiszemy ją z odcisku, którego nam ze zbiorów swoich szanowny P. M. P. P. użyczył. Srzodek pieczęci, pod paludamentem mitrą wielkoksiążęcą uwieńczonym, zajmuje tarcza francuzka (*scutum gallicum*), prawdziwie książęca, to jest, podłużno-czworokątna, w niższych dwóch kątach zaokrąglona, z ostrym kończykiem na dół wystającym. Na tarczy daje się widzieć zwykła Pogoń Litewska; z tą tylko różnicą, że tarcz jeźdźca, zamiast podwójnego krzyża ma na sobie, pod koroną królewską, węzeł początkowych głosek S. A. R., oznaczających imię panującego króla: *Stanislaus Augustus Rex*. Paludament główněj tarczy, u wiérzchu i po bokach, opasuje wstęga, w kilku miejscach zachylona, z napisem: SCHOLA PRINCEPS MAGNI DUCATUS LITUANIAE. Całą zaś tarczę herbowną, z jéj paludamentem i wstęgą napisową, otacza na około wianek wawrzynowy, na którego wierzchołku, nieco ugiętym, unosi się biret akademicki. Przy samym brzegu pieczęci, idzie jeszcze obwódka z drobnych perełek. Srzednica téj większéj pieczęci do trzech calów dochodzi. — Pieczęć, znowu, oddzielněj Kommissyi Edukacyjněj W. Ks. L., w roku 1793? ustanowionéj, tém się od Akademickiéj różniła: że w Pogoni Litewskiéj, tarczę okrągłą nie zaś czworokątną zajmującéj, tarcz jeźdźca, zamiast cyfry Stanisława Augusta, miała na sobie zwykły krzyż podwójny; że paludament główněj tarczy nie mitrą wielkoksiążęcą, lecz koroną Królewską był uwieńczony; że nie otaczała go ani wstęga, ani wianek laurowy z biretem, ale sam tylko napis okolny: PIECZĘĆ. KOMMISSYI. EDUKACYJNÉJ. W. X. L. (R.)

WSPOMNIENIE
O JĘDRZEJU BENEDYKCIE KŁĄGIEWICZU,
Biskupie Dyecezalnym Wileńskim,

W OKOLNYM DO DUCHOWIEŃSTWA LIŚCIE JEGO NASTĘPCY, TUDZIEŻ W KAZANIU Ks. WAŻYŃSKIEGO, ZAWARTE (1).

JAN CYWIŃSKI

Biskup Delkoneński, Suffragan Trocki, Administrator Dyecezyi Wileńskiéj i Kawaler.

Duchowieństwu i wszystkim wiernym Chrystusowym Rzymsko-Katolickiéj Dyecezyi Wileńskiéj.

Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam mówili słowo Boże, których przypatrując się dokonaniu obcowania, naśladujcie wiary.
Epistola ad Hebr. cap. 13, v. 7.

Już odgłos bolesnéj straty ukochanego i najszanowniejszego Pastérza naszego rozległ

(1) List Pastérski JW. Biskupa J. Cywińskiego drukowany naprzód w arkuszach ulotnych, na-

się po całéj Dyecezyi naszéj, już go wieść i pisma publiczne w oddalone strony przeniosły; doszedł zapewne i do was, najmilsi bracia w Chrystusie! a razem serca wasze przeniknął tą samą żałością, którą nas tu obecnych przeraził tak, że dotąd nic nas pocieszyć, ni łez naszych osuszyć nie może.— Nie tak więc podawać do wiadomości waszéj o zejściu z tego świata błogosławionéj pamięci Pastérza naszego zamierzamy, jako raczéj z Ś. Pawłem Apostołem ostrzedz i upo-

---

stępnie wtąż powtórzony, w znacznéj części, w gazęcie *Kuryera* Wileńskiego, osądziliśmy za przyzwoitą zatrzymać w naszém piśmie, i jako hołd godny, wypłacony pamięci zmarłego Pastérza, i jako piękny przykład wzorowego i stosownego do przedmiotu pisania.— Z mowy pogrzebowéj Ks. Ważyńskiego usunęliśmy niektóre ustępy, więcéj się ubiegając za rzeczami do życia ś. p. Biskupa Kłągiewicza należącemi.— Wszystko to jednakże, niezbliża się bynajmniéj do zgłębienia, a tém bardziéj do wyczerpania tak bogatego i rozległego przedmiotu.— Zrazu zamierzaliśmy rzucić kilka kwiatów na grobowiec nieodżałowanego Pastérza, na bujnéj niwie zasług jego uszczknionych, ale ani czas, ani ograniczone zdolności nasze, ani poznanie koniecznych, w podobnéj robocie, materyałów, niedozwoliły nam zamysłu tego doprowadzić do skutku; i dobrze się stało, bo dowiadujemy się, z niewymówną radością, iż jeden znakomity mąż w duchowieństwie, niegdyś uczeń Biskupa Kłągiewicza, pracuje nad wystawieniem jemu godnego pomnika, jak gorliwemu i świątobliwemu Pastérzowi, najuczeńszemu z nowszych u nas Teologów, wzorowemu w mowie Łacińskiéj i Polskiéj pisarzowi i najzacniejszemu z ludzi. (R.)

mnieć was pragniemy, abyście przypatrując się budującym przykładóm jego życia, jego pomiędzy nami chwalebnemu obcowaniu i świątobliwemu dokonaniu jego, starali się bydź naśladowcami jego żywéj i gorliwéj wiary.— „Pamiętajcie na przełożone wasze i t. d.”

Podobało się Bogu najmilsi w Chrystusie bracia! ażebyśmy rok nowy (*1842*) rozpoczęli od płaczu, żałoby i smutku! okryła nas bowiem czarna utrapień chmura, uderzył na nas cios niespodziany! Zaledwośmy po tylu leciech sieroctwa naszego ujrzeli właściwego Biskupa, zaledwo ta rozległa Dyecezya cieszyć się poczęła swoim Pastérzem, te starożytne świątynie swoim gospodarzem, zaledwo wspaniały tron czcigodnych Biskupów Wileńskich zajaśniał należytym swym blaskiem; ażci na nowo i Dyecezya i tron pokrywa się żałobą! Umarł nam dostojny nasz Pastérz Jędrzéj Benedykt Kłągiewicz Filozofii i Teologii Doktor, Kawaler Orderów Ś. Włodzimierza 2-ej i Ś. Anny 1-széj klassy, dnia 27 Grudnia (*1841 r.*), o godzinie pół do ósméj rano, przeżywszy lat 76.— Jużeśmy tę stratę z Duchowieństwem świeckiém i zakonném, oraz ludem wiernym tutejszym rzewnémi opłakali łzami, i długo jeszcze płakać jéj nie przestaniémy; już pamięć zeszłego w Bogu Pastérza uczciliśmy odpowiedném jego urzędowi trzydniowém publiczném nabożeństwem w kościele Katedralnym, polecając duszę Jego Bogu, i szanowne zwłoki złożyliśmy w grobach Biskupów Wileńskich poprzedników jego;—

dobrani Kaznodzieje oddali cześć należną cnotóm i zasługóm jego; ale najwymówniejszym błogosławionéj jego pamięci wyrazem, były łzy rzewne każdego stanu i wieku, był żal i smutek powszechny na wszystkich malujący się twarzach, jedyne i najprawdziwsze świadectwo, że świątobliwy ten Pastérz Bogu i ludzióm był przypodobany, Bogu i ludzióm umiał się najlepiéj zasłużyć; słusznem więc jest i sprawiedliwém, a oraz najpożądańszém dla każdego z was, namilsi bracia w Chrystusie, ażeby choć pokrótce przypomnieć wam tak szczegóły gorliwego życia, jako téż chwalebnego zgonu ukochanego Pastérza naszego, abyście, mając przed oczyma żywe przykłady cnót i świątobliwości jego, i sami się na tych wzorach kształcili, i do kształcenia powierzonéj wam Chrystusowéj owczarni ze zbawiennym pożytkiem dopomagać mogli.

Nie ślepe igrzysko losu, nie przypadkowa świetność urodzenia, nie bogactwo nabyte od przodków, utorowały mu drogę do najpiérwszéj w Kościele naszym godności.— Podstawą powodzeń jego była własna zasługa; praca szczéra i sumienna, gorliwość w dopełnieniu przyjętych na się obowiązków, zwracały nań względ i uwagę ludzi, czyste chęci i nieustanne ku dobrym i szlachetnym celóm, oraz wewnętrznemu udoskonaleniu dążenie, zjednały mu błogosławieństwo Nieba, «aż «stanął wreszcie, jak światło na świeczniku «w domu Pańskim, ażeby jasność jego świe-

«ciła przed ludźmi, aby uczynki jego dobre «widzieli i chwalili Pana, który jest w nie«biesiéch.»

Jędrzéj Benedykt Kłągiewicz już w ciągu nauk swych szkolnych, które odbywał w Iłukszcie, celując przed innymi pilnością, zdolnościami i wzorową obyczajów pięknością, widział ubiegające się o siebie najmożniejsze rodziny, które opiece i naukóm jego synów swych powierzyć pragnęły. Nie uchylał się gorliwy młodzian od tak trudnych lecz ważnych, i dla społeczności korzystnych obowiązków, i kształcąc, z jednéj strony, pożytecznych dla kraju ludzi, dla wiary gorliwych wyznawców, kształcił téż, z drugiéj strony, sam w sobie praktyczne doświadczenie rozumu i nie każdemu daną umiejętność przelewania w umysły młodzieży obszérnych swych wiadomosci i pojęć, a oraz trudniejszą jeszcze sztukę kierowania serc młodych ku ciągłemu zamiłowaniu Boga, prawdy i cnoty.— Takiémi to uczuciami zagrzany, w takich to już ćwiczeniach i pracach udoskonalony Kłągiewicz, po ukończeniu nauk w szkole głównéj Wileńskiéj opuścił świat, i głosem natchnionego powołania wiedziony, stanął w orszaku sług Bożych, a przeniknio-ny świętością nowego stanu swego obowiązków, na ich gorliwe pełnienie wszystkie odtąd siły poświęcił. Wielu z was, najmilsi bracia w Chrystusie, pomni go, bezwątpienia, jako Regensa Głównego Seminaryum, przy b. Uniwersytecie Wileńskim, wielu zapewne

słuchało słów jego, gdy jako Professor, przy tymże Uniwersytecie kurs Teologii Dogmatycznéj i powszechnéj Historyi Kościelnéj wykładał.— I któż z was takich, w swém sercu, nie uzna prawdy słów naszych? Kto w swoich własnych wspomnieniach nie znajdzie nowych pobudek miłości i uwielbienia dla niego? kto wreszcie łzą czułéj wdzięczności, pamięci Przewodnika i Nauczyciela nie uczci? Zasługi jego i prace w tym oboim zawodzie, zaświadczone przez Najwyższą w kraju Zwierzchność Duchowną, zwróciły nań dobrotliwe względy Najmiłościwszego MONARCHY, który mu w r. 1828 powierzył zarząd Dyecezyi Wileńskiéj, i potwierdzenie na godność Biskupią, u Stolicy Apostolskiéj, wyjednać raczył. Na tém to wysokiém stanowisku zajaśniały w pełnym swym blasku zalety i cnoty Pastérza.— Obcy świeckiéj dumy widokóm, nie zewnętrzne u ludzi znaczenie, lecz trudne tylko obowiązki urzędu na piérwszéj trzymając uwadze, przyjął z pokorą ich brzemię, i w ślad za dźwigającym krzyż swój Zbawicielem nosił je aż do kresu dni swoich.— I nie są to tylko czcze słowa, najmilsi bracia w Chrystusie!— Dla człowieka Chrześcianina, jakim był świątobliwy nasz Pastérz, dostojeństwo jest ciężarem, nie chlubą; władza jest nie roskoszą, lecz pracą. Nie wynoszą go one przed ludźmi, lecz czynią odpowiedzialnym przed Bogiem; bo on wié, że nie na to mu dane, aby przez nie woli swojéj dogadzał, lecz na to,

aby, w każdym ich czynie, woli tylko Bozkiéj dopełniał, bo on wié jak ścisły rachunek z użycia ich zdać musi przed Sędzią, i ażeby swym wszystkim powinnościóm zaradził, musi naprzód wyrzec się siebie, swego upodobania i woli, swojéj spokojności i wczasu. — Takim był ś. p. Jędrzéj Benedykt Kłągiewicz. — Któż z was, bracia nasi w Chrystusie, nie był sam świadkiem lub nie wié z jakiém poświęceniem się i wytrwałością, oddany całkiem trudnym a dzisiaj najtrudniejszym obowiązkóm Pastérskiego urzędu, na ich należyte spełnienie łożył dni i nocy bezsenne, jak niepamiętny na własne zdrowie i życie, pomimo sędziwego już wieku, mimo sił osłabionych chorobą, do ostatnich chwil przecie nie dał się odwieść od pracy; owszem, gdy mu to nieraz z życzliwości radzono, z właściwą sobie żywością odpowiadał zwykle radzącym: «Niechże więc lepiéj «umiéram, niżlibym miał zaniechać powinno«ści moich; całe brzemie tego urzędu ciąży na «mojém sumieniu, ja sam za wszystko zdać «muszę sprawę przed Bogiem.» — Témi uczuciami przejęty, ziścił wiernie na sobie wyrok Zbawiciela: «Kto dotrwa do końca, ten «zbawion będzie.» Wyobraził doskonale wzór najlepszego Pastérza podług słów Pisma Ś.: «nieszukając nigdy swego, ale co się Bogu «podoba, aby wszyscy zbawieni byli.» — Dał mu Bóg duszę wzniosłą i energiczną, charakter mocny i przy prawdzie niczém nieugięty; gorliwy strażnik i obrońca wiary, nic

drżał ani się cofał przed ludźmi, gdy czuł, że ma sprawiedliwość za sobą; a sprawiedliwość była jego piérwszą mistrzynią; podług niéj on swe przekonanie, a podług przekonania wszystkie czyny swoje kierował.— Gorliwość o wiarę i Kościoł była jego panującém uczuciem, najsilniejszą do działania pobudką, a zawsze tak działał, jak myślał, jak czuł że powinien był działać, a zawsze to miał w uściech co w sercu, i nigdy żaden wzgląd ludzki słowa prawdy z ust mu nie spłoszył.— Mówił ją każdemu otwarcie, mówił ją śmiało lecz bacznie i rostropnie, mówił niekiedy surowo i z uniesieniem; bo mówił z przekonania i z serca.— Oburzał się na występki i zdrożności, bo widoku złego znieść nie mógł; przeto by im mądrze i skutecznie zapobiedz, czuwał pilnie nad powierzoną mu trzodą, gromiąc, karcąc i zaklinając: «aby każdy szukał nie swego, ale co się «Bogu podoba aby wszyscy zbawieni byli.» Posiadając sam naukę gruntowną, nie na powierzchownéj znajomości rzeczy, lecz na jéj wewnętrzném zgłębieniu i trafném ze wszech stron ocenieniu opartą, w każdéj najtrudniejszéj okoliczności, w niebezpiecznych nawet i najmniejszéj zwłoki niecierpiących przypadkach, zawsze był pewnym siebie, zawsze miał w pogotowiu na wszystko trafną i mądrą odpowiedź, dojrzałą radę, pewne i niezachwiane zdanie.— Ztąd pochodziło, że każdy błąd lub niedorzeczność, jakkolwiek zręcznie umaskowane, natychmiast odkrył, prze-

niknął i odrzucił; pod najpiękniejszym pozorem wprowadzające się nowości i niebezpieczne mniemania, umiał z rzadką przezornością odsłonić, całą ich zgrozę we właściwém świetle wystawić i innych o tém ostrzedz i przekonać.— Jakże nam bezpieczno było o czystość wiary i obyczajów, o godność czci i obrządków religijnych, pod tak mądrym i światłym Pastérzem!— Pobożność jego, która mu przewodniczyła we wszystkiém, nie na saméj tylko powierzchowności, lecz na szczéréj miłości Boga i bliźniego, na gorliwości w pełnieniu obowiązków przyjętego urzędu, na niezłomnéj wierności dla Tronu i Cesarza oparta, była dla nas skazówką i wzorem, który do naśladowania zachęcał; ileż to razy patrzyliśmy na niego, gdy przy świętéj ofierze ołtarza, wznosząc myśl i oczy ku niebu, sam rzewnémi zalał się łzami; gdy pomimo słabości i wieku na kolanach trwał na modlitwie.— Nabożeństwo jego było zawsze poważne i stateczne, a wszelkie by najdrobniejsze duchownego stanu przepisy i obowiązki ze ścisłością i gorliwością wypełniał, pacierze Kanoniczne, tak w zdrowiu jak i w chorobie, obok tylu przeszkod i zatrudnień, zawsze regularnie odmawiał, Mszą Ś., póki był przy zupełném zdrowiu, sam zwykle codziennie odprawiał: ostatnich zaś lat, gdy zaczął słabieć na siłach, miewał już ją tylko w dni święte, a nigdy słuchać nie omieszkał.— Do Sakramentu Pokuty Ś. bardzo często przystępował, prawie co

dwa tygodnie a najdaléj co miesiąc. — Tak żyjąc, nie lękał się śmierci, bo na jéj przyjście zawsze był przygotowany, bo jéj czekał jak spoczynku po trudach. — Piérwszego dnia świąt Bożego Narodzenia wieczorem spowiadał się; nazajutrz, w uroczystość Ś. Szczepana, w domowéj kaplicy klęcząc słuchał Mszy Ś. i kommunikował ze łzami, dziękczynne modły po Mszy płacząc rzewnie odprawił, i gdy złożywszy książkę usiadł by odpocząć na krześle, apoplexyą z lekkim paraliżem złączoną uderzony, utracił nagle mowę, i w tym stanie, pomimo wszystkich pomocy lekarskich, żył jeszcze przez całą dobę, zachowując słuch i przytomność umysłu, i dopiéro dnia 27 Grudnia rano, przyjąwszy Sakrament Ś. Ostatniego Pomazania, przy czém sam jeszcze ręce do namaszczenia podawał, umarł spokojnie w Panu, aby z nim czuwał na wieki.

Był ś. p. Biskup na krzywdy i urazy niepamiętny, w przyjaźni stały, nieprzyjaciołóm łatwo i prędko odpuszczający, dla wszystkich miłosierny i uczynny, w darach wspaniały, na ozdoby i cześć świątyń Pańskich szczególnie wylany; czego najlepszym dowodem są: kościoł Katedralny Wileński, kościoł Sto-Jański w Wilnie, kościoł parafialny w Wornianach, którego był czas niejakiś Plebanem, kościoł mający się stawić nanowo w Jakobsztacie, równie też, wiele innych tak kościołów, jako i zakładów pobożnych; czynił to zaś nie tylko za życia, ale i w ostat-

niéj swéj woli, jeszcze w roku 1839 sporządzonéj, wszystko prawie na kościoły i dobroczynne legacye zapisał; lubo rozdawając tak szczodrą ręką za życia i nie zostawując nikogo bez wsparcia i pocieszenia, kto się tylko udał do niego, nie mógł wielkich bogactw zostawić, zwłaszcza przy tak szczupłych dochodach.— W obejściu się i postępowaniu ze wszystkiémi otwarty i szczéry, w towarzystwie osób znakomitych poważny bez przesady, skromny bez uniżenia, umiał podobać się bez zabiegów i dworactwa, we wszystkich obudzał ku sobie cześć i poszanowanie:— Młodzi kochali go i szanowali jak ojca, równi wiekiem czcili w nim przykładnego Kapłana, Zwierzchnicy oddawali hołd cnotóm i zasługóm jego.— Dobrzy czcząc go i kochając, starali się naśladować wzór jego, źli lękali się go jako pogromu i surowego karciciela swoich nieprawości i błędów; wszelakoż i najwystępniejsi nawet, skoro uznawszy swą winę i prawdziwym żalem przejęci, na drogę powinności wracali, zawsze jak obłąkane dzieci znajdywali w nim nie już sędziego, lecz ojca, pełnego dobroci, wyrozumienia, łagodności i politowania.

Takiegoto Pastérza mieliśmy, bracia najmilsi, i krótko nader ciesząc się nim, niestety! jużeśmy go utracili na zawsze; lecz pamięć cnót i przykładów jego została pomiędzy nami, i oby trwać mogła na wieki!— Dałby Bóg, byśmy duchem jego ożywieni, byli

tak w pełnieniu obowiązków naszych gorliwi, pilni i niespracowani, jak on nas słowy i przykłady nauczał, ażebyśmy w oddawaniu czci Bogu, w posłuszeństwie i przywiązaniu dla Monarchy, w powolności i uległości władzy tak kościelnéj, jako swieckiéj, jego się przykładem rządzili.— A nade wszystko, abyśmy naśladowali jego wiarę, tę to matkę i rodzicielkę cnót wszelkich, wiarę żywą i jawną, wiarę odważną w wyznawaniu, stałą i mężną w wytrwaniu, gorliwą i niepokonaną w obronie, płodną w zasługi i dobre uczynki, mocną i niezachwianą w miłości i przywiązaniu, jaką on świątobliwie aż do zgonu zachował, i z jaką, przed tronem Najwyższego, już stanął.— Jednakowoż, gdy każdy człowiek w każdym stopniu i położeniu nie przestaje bydź słabym i ułomnym człowiekiem, kiedy musi stanąć przed ścisłym sądem i obliczem Tego, Który w samych Aniołach dostrzegł zmazy grzechowéj; wyznajmy z tego powodu główny artykuł wiary naszéj, o spólném i nierozerwaném uczęstnictwie z bracią naszymi, co się już do lepszego świata przenieśli.— Oddajmy zmarłemu, nie jako Pastérzowi, lecz jako współbliźniemu, który tę najwyższą dostojność w Kościele Chrystusowym sprawował, hołd szacunku, wdzięczności i pomocy duchownéj, połączając modły nasze z ofiarami i modłami wszystkich wiernych Katolików.— Jeżeli zaś te zasiłki duchowne, z nieprzebranego źrzódła zasług Zbawiciela naszego czerpane, do-

prowadziły już przed tron Miłosierdzia czystą i nieskażoną duszę Pastérza naszego, stanie on zapewne za nami w dzielném pośrednictwie, aby niniejsze sieroctwo pozostałéj trzody jego jak najprędzéj pocieszoném zostało.

Po otrzymaniu niniejszéj odezwy i przeczytaniu jéj z ambony, przed ludem, w dzień niedzielny lub świąteczny zgromadzonym, każdy Rządca Kościoła, w całéj Dyecezyi, w dniu na ten cel dogodnie przeznaczonym, wezwie cały lud do odprawienia nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Pastérza naszego z odśpiewaniem przynajmniéj jednego *Nokturnu z laudesami* i Mszy Ś. przy katafalku najstaranniéj, ile możność dozwoli, ubranym i oświeconym.— Toż samo uczynią Przełożeni Klasztorów i wszelkich Zgromadzeń.— Nadto, każdy Kapłan tak świecki jako i zakonny, obowiązany będzie ściśle na sumieniu pięć Mszy SS. za duszę zmarłego, jak można najrychléj odprawić, i *Memento* przez cały rok w każdéj Mszy Ś. czynić.

Poleciwszy tym sposobem modlitwóm waszym, najmilsi bracia w Chrystusie, duszę Pastérza naszego, nie mogę nie prosić, byście i mnie miłosierdziu Bozkiemu polecać nie przestawali, z którego woli ogrom ciężaru, słabe i nieudolne moje siły przewyższający, rządów tutejszéj obszérnéj Dyecezyi włożony został.

Łaska wam i pokój od **Boga** niech się rozmnoży. **Amen**.

Ks. Jan Cywiński Biskup (1).

---

(1) O ważnych zasługach Ks. Biskupa *Jana* Cywińsiego, mianowicie, co do edukacyi młodzieży niedostatniéj, będziemy mieli obszérne pole mówić, roztrząsając, w swoim czasie i miejscu, przedmioty ściągające się do publicznego i prywatnego wychowania młodzi w kraju naszym; do czego dzisiaj w cichości gromadzimy materyały.

Tego wszakże niemożemy, przy niniejszéj wzmiance, przemilczeć: iż JW. Biskup Delkoneński, przyjąwszy pod swoję pieczę fundusz tak nazwany Korsakowski, w wielkiém jego zaniedbaniu, liczący wówczas uczniów tylko dwónastu, przez swą troskliwość i dobrodziejstwa, doprowadził go do téj pomyślności i kwitnącego bytu, jakim dziś jaśnieje, licząc blizko stu (92) uczniów dziś opatrzonych dostatecznie we wszystkie wygody życia i pomoce naukowe.— Przebiegając dzieje tego naukowego zakładu, od dwóch wieków przeszło istniejącego, nieznajdziemy troskliwszego o jego powodzenie opiekuna.— Gorliwy ten mąż, używając dostatków swoich, odpowiednie świątobliwemu swemu powołaniu, będąc ich tylko rozdawcą pomiędzy biédnych i sierót, zamierza ufundować pensyon żeński, na dwanaście panien; do czego pięćdziesiąt tysięcy r. sr. przeznacza. Ale, jakeśmy wyżéj rzekli, powie się o tém obszérniéj i godniéj w swojém miejscu i czasie. (R.)

KAZANIE,

NA ŻAŁOBNÉM NABOŻEŃSTWIE ZA DUSZĘ Ś. P. JĘDRZEJA BENEDYKTA KŁĄGIEWICZA, BISKUPA WILEŃSKIEGO, ODBYTÉM PRZEZ AKADEMIĄ DUCHOWNĄ, W KOŚCIELE ŚW. JANA, D. 27 MARCA, 1842 R. MIANE PRZEZ KS. WAŻYŃSKIEGO.

Są, których niemasz pamiątki i zginęli jako ci, których nie było... ale są ludzie miłosierdzia, których pobożności nie ustały... ciała ich są w pokoju pogrzebione, sława ich żywie... mądrość ich... i chwałę niech opowiada Kościoł.
U Ekklesiastika w r. XLIV, 9 i dalsze.

Ciosem śmierci ugodzony bezbożny i cnotliwy, próg wieczności zarówno przestąpić musi. Skon odziera człowieka ze znamion ziemskiéj wieczności; a podług tego, jak go znajdzie próżnym wartości lub pełnym zasług rzetelnych, zostawia po nim na świecie to czczość, któréj ni żal współludzi, ni rzewne

zapełni wspomnienie; to wdzięczną pamięć, piękny przykład i uwielbienie pozostałych na ziemi.— *Są których niemasz pamiątki, zginęli jako ci, których nie było. Ale są ludzie miłosierdzia, których pobożności nie ustały.* Choć koniec wszystkiego co ziemskie, zniszczenie, choć śmierci fatalna ręka i najznakomitszych ludzi, będących chlubą i zaszczytem społeczeństwa, życie przecina; to prawd tych boleśnych gorzkość jedna myśl słodzi, że kiedy się już wieczność z mogiłą podzielą umarłym, i ziemia weźmie co ziemskie, niebu zostawiając co nieba warte, człowiek wielki poczyna nieśmiertelność swoję, duszą przed Bogiem, imieniem przed światem; sława jego obiega strony, kraje, świat cały; usta ją ustóm, dzieje dziejóm, serca opowiadają sercóm; przy zgonie jego smucą się i boleją współcześni, a u pochodni jego zasług oświéca się i buduje potomność. *Są ludzie, których pobożności* (dobre uczynki) *nie ustały.* Takim nas smutkiem utrapił, taką, po dokonanym żywocie, potomnym pochodnią zaświecił, niedawny skon człowieka, który się całkiem dobru ludzkości poświęcił, dzieląc z nią swoję naukę, swój dostatek, święcąc jéj całe życie swoje, wszystkie siły swoje; który jak dobry ojciec, wziąwszy opiekę dusz dzieci swoich, wiódł je drogami Pańskich zaleceń, dbale Chrystusowéj wierze stróżując: takim był, każdy mi przyzna, ś. p. *Jędrzéj Benedykt Kłągiewicz Bp. Wileń. Doktor Teolog. Filozof. i nauk*

wyzwolonych, orderów ś. Włodzimierza II i ś. Anny I klassy Kawaler.

Stało się! bogate po nim dziedzictwo rozebrali, wieczność, grób i ludzie. Dusza jego stanęła przed Panem Zastępów: nią się wzbogaciła wieczność; drogie jego zwłoki, uczczone wspaniałym obrzędem, w Katedralnéj świątyni, przyjęły groby Biskupów, poprzedników jego.— *Ciało jego pogrzebione w pokoju*, a ludzie..., a ty droga owczarnio Pasterza swojego, i twoja cząstka bogata! Imie jego, zasługi, chwała, dobrodziejstwa, które pomiędzy tobą rozsypał; to spadek, który ci przekazał Pasterz, niestety! tak zmarły niewcześnie. O! czuję i wierzę, jak to wspomnienie, wznawiając ów dzień skonu, dzień trwogi, boleśnym dziś jeszcze razem przeszywa piersi moich słuchaczów! Jeszcześmy nie ochłonęli z przerażenia; tak! zda się dziś jeszcze słyszymy ów gwar, w którym duchowni duchownym podawali wiadomość: «Biskup umarł!» i ubodzy ubogich przestraszali, i nieznajomi nieznajomym powiadali: «Pasterz umarł!» z ust ludzi wbiegła smutna wiadomość na dzwonice kościelne, i jęk święconéj spiży dawno, dawno tyle boleśną rozgłosił stratę! zda się jeszcześmy koło owéj smutnéj okazałości, co nas tak tłumnie przez dni trzy zgromadzała. Trzeci nas miesiąc od tak smutnego zdarzenia oddala, a strata tak zda się świéża, tak nie umiémy oswoić się z żałobą naszą, co nam zmieszała radośne święta, tak zamroczyła koniec prze-

szłego, tak pomięszała powitania nasze w nowym roku, taką roztoczyła smętność, może, na długą ziemską przyszłość naszę! i długo towarzyskie rozmowy nasze nie umiały wziąść innéj treści, wirując ciągle koło tyle smutnego przedmiotu! Żałośne to, ale, śmiém trzymać, z serc waszych, spod oczu waszych dobyte wspomnienia!

. . . .

Chwile dziecińśtwa i młodości, rospoczynają ziemski zawód każdego człowieka; dusza świéża żadną nie tknięta boleścią, pełna dobrych pożądań, nie znajduje doskonałości, którychby nie pragnęła, nie spodziewała się; umysł podtenczas i serce młodziana są jako przysposobiona rola na ogród: szczęśliwy, komu na nią, rodzicielska troskliwość lub dbałość nauczycieli, rzuci zdrowéj nauki ziarno, niebiéskiéj mądrości nasiona; zejdą one pięknémi kwiaty, i jako jasny wschód słońca o pogodzie dnia poczętego, piérwsze kroki młodziana wywróżą nieraz świetność przyszłego życia.

W żywota swojego poranku, opłakiwany nasz Pasterz, do zasad wiary i moralności, od bogobojnych przygotowany rodziców, ucieszywszy ich domowémi młodego syna cnotami, oddany do szkół (w Iłukszcie), pilnością, posłuszeństwem dla starszych, bojaźnią Bożą, uweselał nauczycieli, budował towarzyszów, starał się niebieskiemu przypodobać Panu. Nadstawiał ucha na głos nauki, otwiérał serce na słowa Religii, serca mi-

strzyni. Z młodu wysłuchał kazania mędrca Pańskiego, które go w upomnienia zbawienne proroczą niejako mową, na resztę dni opatrzyło. Dla was je tutaj powtarzam, słuchajcie młodzi!

«Synu! od młodości swojéj przyjmuj nau-«kę, a najdziesz mądrość aż do szędziwości. «Jako ten, który orze i sieje, przychodzi do «niéj, a czekaj dobrych owoców jéj. Nie-«wiele się bowiem spracujesz robiąc około «niéj, a rychło będziesz używał pożytków «jéj. Mądrość nauki jest wedle imienia swe-«go, i nie jest wielóm znajoma, a którym «jest znajoma, trwa aż do widzenia Boże-«go. Słuchaj Synu, a przyjmij radę rozu-«mu, a nie odrzucaj rady mojéj. Podaj no-«gę twoję w pęta jéj, a szyję twoję do łań-«cucha jéj. Podłóż ramie twoje, a noś ją, «a niech ci się nie przykrzą związki jéj. Ze «wszystkiego umysłu twego przychodź do «niéj, a ze wszystkiéj mocy twéj strzeż dróg «jéj. Szukaj jéj a oznajmi się tobie, a do-«stawszy nie opuszczaj jéj. Bo naostatek «znajdziesz w niéj odpocznienie, a obrócić «się w kochanie. I będą tobie pęta jéj obro-«ną mocną i stałym fundamentem; a łańcu-«chy jéj szatą chwały. Synu, będziesz mię «słuchał, nauczysz się, a jeśli przyłożysz «myśli twéj, mądrym będziesz. Stawaj w gro-«madzie starców rostropnych, a przyłączaj «się z serca mądrości ich: abyś wszelką po-«wieść Bozką slyszeć mógł, a przypowieści «chwały godne abyć tajne nie były. A uj-

«rzyszli mądrego, porań się do niego, a no«ga twoja niechaj trze progi drzwi jego. «Myśl twoję miéj w przykazaniu Bożém, i «w mandaciech jego najbardziéj bądź usta«wiczny: a on tobie da serce, i pożądanie «mądrości będzie dano tobie» (1).

Któż już z was bracia z porównania słów mędrca do życia zeszłego Pasterza nie zdolny dostrzedz, ile się na nic przez ciąg jego oglądał? Ze znojem podobnym temu, *który orze i sieje* szukał mądrości, *i szyję swoję podał pod łańcuch jéj*, *i obróciła mu się w kochanie*, stała się *obroną mocną i szatą chwały jego i ozdobiła wiek jego, aż do szędziwości.*

Uczony zakład słynny pod imionami Akademii i Uniwersytetu, którego Bazylika ta była Kościołem, zhołdował go umiejętnościóm; tutaj to zeszły Pasterz stawał *w gromadzie rostropnych* i przyuczał się *z serca mądrości ich*, *a nogi jego często tarły progi domu tego*: tutaj mu przybył dar głębszego zaglądania w rzeczy, przezeń, w każdém już potém poznaniu, do dna zachodzić zwykł; tutaj nauka jego otrzymała szczególnéj gruntowności przymiot, a imie jego z młodu wprzód zaszczycone stopniem Doktora Filozofii i nauk wyzwolonych, nową się tu potém ozdobiło godnością Doktora Teologii.

Młodzieńcze a i poźniejszego wieku sta-

(1) Eccl. VI, 18 i dalsze.

rania odpłaciła nauka, robiąc go umiejętności rozdawcą, a ulubieńca swojego szląc do ludzi, w charakterze nauk kapłana, zastąpiła mu świetność urodzenia, uchroniła od niedostatków, przeprowadziła po szczeblach najznakomitszych dostojeństw, została mu, niejako, fortuną. Wdzięczność zobowiązanych dostojnych rodzin, starannéj opiece jego zwierzających wychowanie dzieci, była piérwszym hołdem, który wciąż potém zbiérał przechodząc coraz wyższe nauczycielstwa stopnie. Wspomnieniem lat 8, poświęconych oświecaniu młodzieży w szkołach Krożskich, jako cenną pamiątką, Żmudź wdzięcznie się podziśdzień pociesza i chlubi.

Gdy w trudach pilnego wprzód siebie kształcenia, a potém w obowiązkach prywatnego i publicznego nauczycielstwa przeżył już lat 30, pewne w stanie świeckim położywszy zasługi, głos Boży znamionami powołania ozwał się w jego sercu. Usłuchał go syn Kościoła; zmierzył siły swoje przenikliwą myślą, obiegł obszérne pola powinności i ofiar kapłana, kształcony swój rozum poddał objawieniu bezpieczny nauką, po należytém do nowego stanu przygotowaniu; siebie, zdolności swoje dobru Religii ślubował, w przyjętém 1799 r. dnia 18 Maja kapłaństwie.

Jeżeli w owych budujących piérwszych Chrześciańskwa wiekach, śś. mężów kapłaństwo, którzy gdzieindziéj uzbierane światło do Kościoła katolickiego przyniosłszy, zwracali je potém na korzyść Religii, znajdowa-

lo cenę u Boga; to też w Bogu zeszły nasz Pasterz, kiedy z Świątyni nauk ludzkich, jako z przysionka, przeszedł do Świątyni Religii, ślubóm jego błogosławił Pan, przyjął jego ofiarę, umiłował dawcę, i wyniósł go w domu swoim.

Ten, co w żałobném dziś nabożeństwie, pamiątkę jego skonu, obchodzi Kościół, niegdyś przez namaszczone ręce jego świętą ludowi sprawował ofiarę, rozdawał wiernym chleb ciała Chrystusa, i usty jego rospowiadał wiary naukę; przezeń u trybunału pokuty winnych z Bogiem jednoczył, wiązał słowem dusze wiernych z Religiją; bo tutaj naprzód zmarły nasz Pasterz, gorliwie jako kapłan, pracował w różnoczasowie przyjmowanych powinnościach: Mansionarza, Altarysty kaplicy Bożego Ciała, Dziekana Wileń., a w końcu Proboszcza tutejszéj parafii (1). Poznało go wtenczas miasto, jako męża niezmordowanego w parafialnych posługach.

Znał go i kochał kmiotek ubogi, do którego, jako Worniańskiéj parafii przez lat kilka Pleban, i słowo Boże, w czas wolny, biegł opowiadać, i lepianki jego odwiedzać. Znali go tedy rozmaitych klass ludzie, aby tém powszechniejszą dziś była żałoba nasza.

Znałaś go i kochałaś niepocieszona dziś stratą jego, Szkoło Duchowna! Tobie on

(1) Za nominacyą i utwierdzeniem Uniwersytetu instalłowany r. 1821, dnia 15 Września.

ostatnią prawie połowę życia poświęcił. Pod dwóma nazwiskami znajoma od roku 1806, jako Seminarium Główne przy Uniwersytecie, od 1833 jako oddzielna Akademia Duchowna, widziałaś go przed sobą, to jako stróża sumienia młodych Lewitów, to jako Rządcę, to Professora, to w końcu, Prezydenta i łaskawego zawsze Opiekuna.

W powinności Kapelana b. Sem. Głównego, wedle sumienia swojego i nauki ukształcał sumienia powołanych do kapłaństwa; uzwyczajał przykładem swoim do bogomyślności, czuwania nad sobą; brak dzieł podręcznych do duchownych rozmyślań, własną pracą nadstarczał; a konferencyami swojémi pobudzał do coraz nowych dobrych przedsięwzięć; aby to pokolenie, ci potém po całéj Litwie pobożności nauczyciele, Apostołowie Religii, jaśnieli pochodnią światła i dobrych uczynków.

W obowiązku Regensa, który po lat trzy dwórazowie jako zastępca i jako Regens właściwy sprawował, dbałém zakładowi stróżowaniem, pilnością w utrzymaniu wnętrznego porządku, w przestrzeganiu instrukcyi młodzieży, przyłożył się do chwały tego zakładu; skarbił też wdzięczność Dyecezyj, których Biskupóm, za młodzieńców niedawno prostych, oddawał mężów nieraz znakomitéj nauki i wyprobowanéj już cnoty.

Umysł jego starownie zbogacony wielą wiadomościami, otworzył mu pole do wyższych i publiczniejszych zasług: w r. 1815

przez konkurs otrzymał w b. Uniwersytecie Wil. Katedrę Teologii Dogm. i Histor. kościelnéj. Wielostronna jego nauka, przenikliwy rozum, odznaczyły zawód zwyczajnego Professora rzadką użytecznością. Sercem i przekonaniem zwolennik Chrystusa, mąż gotowy, każdéj chwili, do zdania sprawy z wiary swojéj, umiał ją wspiérać na niezbitych dowodach. Pismo ś. i w dziełach Ojców śś. zamkniona tradycya, obejmujący rozum, były dlań to źródłem to pomocą, tak w udowodnianiu prawd wiary, jak i w wykazaniu przeciwnych jéj błędów, uprzątnieniu zawiłych trudności. A w rozpowiadaniu dziejów Kościoła, które 18 przeszło wieków zajmując, tylu różnorodnych dotykają zdarzeń, od których przecież dola Kościoła wielce zależała, systematyczny rozum jego umiał uniknąć gmatwaniny i zawiłości, na każde *factum* właściwe miejsce opatrzyć, myśl i interes uczniów przy koniecznych zboczeniach, i rzeczy głównéj zatrzymać. Uczyć, nie dziwić, ale wyszukać prawdę, tę oddać w sposób ażeby sama ważność była jéj całą ozdobą, nie poświęcać błahéj przyjemności rzetelnego pożytku: to zaiste były zasady do których się w powołaniu professora stosował. Nauka też jego prawdziwym odznaczona była urokiem; mordowali się przy niéj słabi i spieszczeni, bo jéj rozdawcą był mąż surowego życia, dzielnego rozumu, nielubiący miękkości. Za elementarne w wykładzie swych kursów pomoce przybrał zdrowe

dzieła, które i dzisiaj są potrzebnémi księgami. Wszelki przyjęty obowiązek zwykł był z całą gorliwością dopełniać; ta go jak zawsze, tak i tutaj, daléj za ścisłą powinność zawiodła. Zrozumiał iż go Religia nie do saméj wychowującéj się młodzi za nauczyciela posłała; i Professor w Uniwersytecie pracy swéj nie ograniczał nauczaniem z Katedry. Jednych więc sam w szkole, drugich przez uczniów swych uczył, innym z kazalnic głosił słowa prawdy: dzieci katechizmem, dorosłych nauką, uczeńszych kazaniem upominał. Dóm Dobroczynnyści, *Oratoria*, ambony Wileńskie, Gimnazyalna młodzież, Jubileusz niech reszty domówią.

. . . .

Professorskie w nim zasługi oceniając Uniwersytet, przedstawił go do Kanonii Kapituły Wileńskiéj, na którą po Najwyższém zątwierdzeniu installowany został 10 Stycznia 1820 r. Wysoki swój dla niego szacunek okazał tenże Uniwersytet, naznaczając go członkiem kilku Komitetów, a w r. 1822 powierzając mu rządy nad sobą, w tytule zastępcy Rektora.

Tak coraz zasługóm jego nowe otwiérały się godności: rok 1828 podał mu w ręce zarząd Dyecezyą Wileńską, po czém nominowany, przez Najjaśniejszego Cesarza, na Suffragana Biskupa Wileń., po utwierdzeniu Apostol. Stolicy r. 1830 poświęcony w Łucku na Chryzopolitańskiego Biskupa z połączeniem rzeczonéj Suffraganii. Nową okry-

ty godnością, nowémi obarczony powinnościami, wiernemu ich dokonaniu wszystkie poświęcając chwile o naszéj niezapomniał szkole. Po zamknięciu 1831 r. Wileń. Uniwersytetu, sił wszelkich dołożył, ażeby teologiczny fakultet pozostał, który i trwał rzetelnie do chwili, aż Najjaśniejszy Monarcha, Imiennym 1833 1 Lipca Ukazem, na jego miejscu ustanowił Akademią Duchowną, darząc ją oddzielnémi ustawami. Rzewne to wspomnienie chwili, kiedy przy uroczystém wznowionéj szkoły otwarciu 1834 r., 11 Lutego, w obec najznakomitszych dygnitarzy, najliczniejszego zebrania, Pasterz nasz świetne posiedzenie zagajał słowami: «*Dzień ten mieć będziecie na pamiątkę, i obchodzić go będziecie za święto uroczyste Panu*» (1). Gdy potém, wdzięcznie wspominając założycieli téj szkoły, nauczał nas winnéj nadawcóm naszym wdzięczności, mówiąc: «Zasiadamy to miejsce, gdzie wiekopomnéj pa-«mięci Król Stefan osobiście zakładając A-«kademią, powierzył ją przewodnictwu, księ-«żęcia Kaznodziejów Polskich, Piotra Skar-«gi, gdzie Władysław IV sam wieńczył «znakomitego poetę i teologa Macieja Sar-«biewskiego, potwierdzał i pomnażał przy-«wileje Akademii; gdzie od następnych Kró-«lów ogłaszano nadane dobrodziejstwa; gdzie, «po dwóchset blizko lat trwałości, czciciel

---

(1) Exod. XII. 14.

«Muz, Król Stanisław August przyłożył ręki ocalenia, i podał wiekowi nieśmiertelnéj sławy Alexandra I; gdzie pośród innych przeszłego Uniwersytetu nauk, «zachowane nauki teologiczne, przybiérają «dziś nową, okazalszą postać, jaką w mądrości swojéj dla nich zakreślił Najpotężniejszy z Monarchów szczęśliwie nam Panujący MIKOŁAJ Imperator. Uczęstnik sławy i dziedzic ziemi poprzedników swoich, «łącząc tym sposobem teraźniejsze czasy «z przeszłémi, izaliż nie nabył prawa do wdzięczności za dobrodziejstwa nowe wspaniale «przydane do dawnych?»

Kiedy zasługi dawnéj przez dwa wieki trwającéj Akademii krótko wyliczał, aby téj nowéj dążeniom drogę pokazał; kiedy wywiodłszy nas w mowie swojéj, na owo *żniwo obszerne*, wykazał szczupłość robotnika, nie co do liczby, lecz co do siły, którebym rad wam szczególniéj, bracia moi! przywodził jako testament po Zwierzchniku, którego już upomnień nie usłyszymy więcéj, jeśliby się mi wolno było dłużéj z wami milémi wspomnieniami pocieszać.

Pewnie już ledwie nie wszyscy pamiętamy bracia, jak ten Pasterz Prezydent Akademii, ochoczo, ile mu tylko czas i coraz wątlejące pozwalały siły, przybywał patrzeć na roczne i półroczne popisy nasze, jak się troskliwie rozpytywał o zdolności i postępy uczniów, jak samych Professorów, względem sposobu wykładu, wspomagał rostropną

i doświadczoną radą swoją. Oddawna pragnął oglądać nauczycieli w tejże szkole zbogaconych i wykształconych nauką, dożył się téj pociechy, którą, kiedy już jako Biskup Wileński przeszłego lata pod czas uroczystego wejścia na stolicę dyecezalnych Wileń. Biskupów, przy tym kościele, tkliwie spotkany i powitany przez członków Akad. pod Zwierzchnictwem JW. Rektora, tak żywo wymówił témi, jak dla nas milémi, tak pamiętnémi słowy: «Przez długi przeciąg lat poświę«cając, w tém miejscu, prace moje, wi«działem co ludzi Uniwersytet wydał, co «wydała Główna Szkoła Duchowna, i dziś «dla mnie najprzyjemniejszym widokiem gro«no téj Akademii z tobą naczelnikiem swo«im, którzy wszyscy wziąwszy tu wyż«sze nauki, sami teraz, niepotrzebując za«granicznych osób pomocy, nauczycielskie «Katedry godnie zasiadacie.»

Po resztę jego przed Akademią zasług, do twojego się zeznania Duchowna młodzi obracam. Niezaprawione do kłamstwa usta wasze niech mówią, czego wam w czasie obecnym do pełnéj nie stawało instrukcyi? a serca wasze niech opowiedzą w jaką was ś. p. Pasterz zaopatrzył zwierzchność; bo oto słuchacz pobożny, hołd winny za jego dla was dobroć troskliwą z wami podzielić pragnie.

Ale nie w saméj szkole naszéj wszystkie jego leżą zasługi. Laur chwały uzbiérał głównie na tém obszerném polu czynności Bi-

skupich w 14letnim zarządzie Dyecezyą Wileńską. W pasterską opiekę swoję ująć 453 Kościołów, 323 parafij, blizko półtora tysiącą Kapłanów (1371), świeckiego i zakonnego duchowieństwa, pilnować prawéj czci Bożéj, przyzwoitéj okazałości domów jego, gotować Apostołów dla ludu, rzucać w serca wiernych zdrowe ziarna Bozkiéj nauki, modlić się do Boga o wzrost i zakwitnienie, strzedz wszędy pełnienia woli Bożéj, pilnować praw i zwyczajów Kościoła, zabiegać zbrodniom, rozpuście, rozwiązywać trudności sumienia, cieszyć zrospaczonych, godzić małżeństwa, uhamować rozprzężoną karność, tak rządzić milionem, blizko, dusz owczarni swojéj; oto jest, na co poświęcił ostatnie lata swoje.

Biskupiéj dbałości jego niechaj przyświadczą pojedyńcze kościoły Dyecezyi, z których, ledwie nie każdy, widział go raz przynajmniéj u siebie. Pobożność jego niech wypowiedzą naszego miasta świątynie, co go tylekroć w najliczniejszych zgromadzeniach miały okazalszego nabożeństwa przewodcą; byłaż za mocnych jeszcze sił jego, jaka większa uroczystość, na któréjby się nie znajdował, lub ważne zdarzenie kościelne, w któremby uczesnictwa nie wziął? Mimo wiek poźny, stargane siły, śpieszył każdego roku prawie, to przewodzić, to towarzyszyć nam, w okazałych processyach Bożego Ciała, dni krzyżowych. Tu kościoły poświęca, tam młodź pod swojém wychowaną okiem, na kapłanów

namaszcza, ówdzie dobrowolnych pokutników klasztornéj regule podaje, indziéj dusze ukochanéj owczarni swojéj Sakramentem Bierzmowania utwierdza, tam znowu obleka panny ślubujące Zbawicielowi niewinność, posłuszeństwo, ubóstwo. Za tyle się dusz znakomitych, w Kościele i obywatelstwie zasłużonych modli. Nabożeństwo po Papiéżu Piusie VIII, po zgorzałych w Poryndze, pogrzeby znakomitych osób, niech reszty domówią.

Tak czynnym był Pastérz w Kościołach, jak gdyby Kościoły jedyném były prac jego polem. On rządził nami, a pilności jego w urzędzie niechaj oddadzą świadectwo wszyscy, którzy w jakiejkolwiek potrzebie próg domu jego przestąpić musieli. Śmiało każdego z nich pytać mogę, kto kiedy długo na odpowiedź czekał, kto się na zwłokę uskarżać musiał? — Toście pewno sami widzieli, jako niekiedy dzień cały gość gościowi, wchodzący wychodzącemu drzwi podawał, służba mordowała się ustawiczném krzątaniem, jego ukrzepiała łaska Boża w wytrwałości!

Wśród tylu prac i zatrudnień, którym od wczesnego ranka po wieczor późny czas cały poświęcał, umiał wynaleźć chwile do czytania, którém się bawiąc i wypoczywając niejako, zaprzątał umysł, iżby od ulubionych jemu nauk nie odwykł. Do końca życia szedł krok w krok za ogólnym nauk postępem; zawsze wiedział o nowych odkryciach

uczeńszych dziełach, znakomitych ludziach, i dawne czasy wspominać lubił.

Wspomaganie biédnych było po wszystkie czasy jedną z najpiękniejszych ozdób Biskupich. Nasz się téż Pastérz niezwyczajnie tém przed cierpiącą ludzkością zalecił. Zasługę swoję już poniósł przed Boga, a wdzięczne usta głoszą jeszcze hymny dobroczynnéj jego duszy. Proste ubóstwo w zgonie jego własną opłakało stratę. Nieszczęśliwi wyżsi nie rumienią się zeznać do pomocy, którą ich wśpiérał. I kiedy w téj chwili tę stronę wartości niewychwalonego Pastérza przedstawiam, rozumiém, iż nie jedno sumienie mojemu wtóruje głosowi. A choć w Bogu zmarły pięknych dzieł swoich nie opowiadał nikomu, musiał niekiedy do dobrych uczynków cudzéj pożyczać ręki, bo dobroczynność jego umiała wyszukać nędznych żalących się tylko przed Bogiem, kryjących przed ludźmi ubóstwo swoje — a jako żyją te miłosierdzia narzędzia, tak znamy ludzi, których nie podli nieszczęście, w których cierpieniach pamiętne i wspominane z wdzięcznością imię Pastérza (1).

---

(1) Gdy się osoba, którą 1500 r. sr. podpomógł pożyczką, w terminie z długu uiścić nie mogła; «Proszę się uspokoić, rzekł, ja czekam miesiąc, rok, a w końcu nie pamiętam żeś wzięła, gdy nie masz co oddać.» Gdy chora wsparta ofiarą 300 r. sr. przyszła mu potém podziękować: «Dzięki Bogu, powiedział, że mi dał sposób dopomódz WaćPani w nieszczęściu.» Urzędnikowi stroskanemu kradzieżą, z pod jego dozoru, skarbowych

Zwykł był mawiać w podobnych okolicznościach:— «P. Bóg mnie, ja wam daję; czém się dzielimy od Boga jest, Boga chwalcie.» — Czas przestać mówić o tém, co się przed Bogiem tylko czyniło, co sam tylko Bóg nagrodzi, a dla zbudowania waszego dosyć się rzekło.

Nauki i Religija złożyły się na ukształcenie umysłu i serca zeszłego Biskupa; tamte go uczyniły znakomitym w umiejętnościach, ta w cnoty bogatym; tamte go usposobiły na Pastérza wojującego na ziemi Kościoła, ta go natchnęła męztwem, z jakiém wierny Kościołowi duszami przewodził. Wartość jego podała mu w ręce zarząd duszami, Religija go sprawiedliwością odznaczyła; tamta zlała nań dostojeństwa, honory, ta go uchroniła od zaślepienia się. Bóg, to władca, któremu się jedynie podobać; wola Boża, to prawo, któremu przed wszystkiém ulegać; głos ukształconego sumienia, to rada, którą się jedynie posiłkować; zbawienie duszy, to cel, który dla siebie i wiernych Chrystusowych najpiérwéj otrzymać pragnął. Był to Aaron, w którego czynach żył zakon Boży; on mu usta otwiérał— on kroki jego ustawiał, on ręce jego do dzieł dobroczynnych poruszał; on w nim wzór podał, podług którego każdy ma żyć na świecie, z pamięcią na wieczność.

---

pieniędzy 500 r. sr., dostarczył tę ilość, z wyrzeczeniem się swéj własności, z obowiązkiem zachowania się w tajemnicy; — wydała ją wdzięczność.

Był to gość przybyły uweselić mieszkańców tego świata; przechodem był na ziemi, a dążył do niebieskiéj ojczyzny— czasowo się rozżył w téj ziemskiéj gościnie, niezapominał wszakże, że do wieczności dążył. Jak każdy wyższy człowiek znalazł tu i wielu życzliwych, i licznych przyjaciół, i wielbicieli mnogich; płacił im, to czuciem wzajemném, to rękę pomocy podając; lecz przed ziemskiémi w sercu jego gorzały uczucia przez Religiją natchnione, na wieczność przydatne. Umiał ochoczo dostatek swój robić własnością potrzebującego, ale wspiéraniu w duchownych potrzebach całą się duszą poświęcał. Był to mąż świątobliwy, którego pożerała żarliwość o Dóm Boży, o owiec zbawienie. Człowiek to był, któremu każdy z nas cóś winien, był to stróż wiary naszéj, rządca dusz naszych, ojciec jak sługa nasz, każdego z nas sumienie jego objęte było opieką, on nas w nowych Biskupów Sufraganów za życia opatrzył, on szczędy Litwy Patrona Ś. Kazimiérza pomiędzy nas rozdał (1), on modlił się za nas, on tylekroć nam błogosławił, on się wreszcie w różnorodném posługiwaniu nam uznoił aż do styrania zdrowia, zestarzał i umarł przedwcześnie.

Uczonému i pełnemu wiary mężowi dał Bóg, ucieszyć się rozkoszą dusz wielkich. Na świetny jego żywot przypada: szerzące

---

(1) *Ob.* Wizerunki, Poczet nowy drugi. T. XIV, str. 32 i 53—55.

się powszechnie oświecenie, największa sława b. Uniwersytetu, pożądańsza instrukcya młodzi duchownéj, rozkiełzana karność w karby posłuszeństwa wrócona; zwrót od obłąkań filozoficznego bezwiarstwa do Religii; pobożność coraz rozgrzewająca serca wiernych, tłumniéj napełniająca Świątynie Boże. Jego tu cząstkę Pan już Wszechwiedny położył na szali nieomylnéj sprawiedliwości.

Miewał też Pasterz nasz ciężkie życia chwile. Bóg niémi i upodobane swoje nawiedza. Nieraz mu świetna godność była ciężarem; nieraz dostojeństwa swojego znamiona skrapiał rzewnémi łzami niezabieżonéj boleści. Tkliwa dusza jego srodze ciérpiała, ilekroć nas ku surowości prawa dopuścić musiał.

I oto jest, bracia moi, słaby obraz człowieka, którego dziś duszę poleciliśmy zmiłowaniu Bożemu, w tém nabożeństwie żałobném. Własna go nam wydała ziemia, własne umysł jego ukształciły szkoły, na naszéj się ziemi wychował, zasłużył, 76 lat przeżył pomiędzy nami dla naszego lub braci naszych dobra, oczy nasze nań patrzéć, serca nasze szanować go i kochać nawykły. Ciężką, domową wspominamy dziś stratę. Śmierć zawołała na Ojca; poszedł,— i znikła rozkosz oczu naszych, koléj śmiertelnych nań przyszła,— i zgasła pochodnia nasza; i usnął ćwiczony stérnik, co tak bezpiecznie w Piotro-

wéj łódce woził nas po świata tego morzu burzliwém....

Lecz jażbym się to kapłan i sługa Boży, was, mili słuchacze, trwożyć poważał? Nie, Chrześcianie Katolicy! choćby się ta żałoba, od tego całuna na wszystkie serca wasze rozwlekła, choćby się zachmurzyło po nad głowami waszemi, choćby się od chwili zgonu opłakiwanego dziś męża, mnogie wam rozrodziły klęski, choćby łódź naszą srogie nawałności porwały, choćby widomego kościoła naszego filary, jedne runęły, drugie pogroziły prędkim upadkiem....; i wtenczas wołałbym jeszcze: jest Bóg nad nami, Bóg mocny chmury i nawałności rozpędzić, Bóg straszny w zniszczeniu, Bóg życiodawca potężny,— Bóg miłosierny, co i Niniwitóm po upamiętaniu się przebaczył,— Bóg, ktory nim winnych zatraca, szuka przynajmniéj kilku sprawiedliwych,— Bóg, który i w złego świata zatracie sam się opiekuje Noego korabiem! Wołałbym jeszcze: jest Bóg nad nami.— Bóg ten nie opuszcza ludzi, póki się go sami nie zrzeką.— Jest utrapionyh pociecha Religija; ta nieopuszcza ludzi, póki się sami przed jéj zbawiennym wpływem nie zamkną.

Zamiast więc rozjątrzania żałości waszéj, zbawiennego z niéj dla siebie pożytku szukajcie;— naśladujcie pięknych przykładów opłakiwanego dziś męża. Młodość twoja, nieletni słuchaczu, i dzieci waszych, Chrześciańscy rodzice, niech będzie uważna, jak mło-

dość ś. p. Pastérza naszego;— w dokonywaniu powinności waszych, niech wam towarzyszy gorliwość, która go zalecała przed Bogiem i ludźmi. Dla chwały Boga i dobra ludzi nieoszczędzajcie prac i zdolności waszych, zawsze na Boga pomnijcie, a w świętéj woli Jego żyjcie stali i stateczni.

Niechaj też Chrześciańską będzie żałoba nasza. Uwielbiany przez nas mąż wielkiéj duszy i cnoty znakomitéj, był przecież człowiekiem. Dusza przeznaczona niebu, zapałała go żądzą naśladowania Chrystusa Pana; obsłona jednak cielesna, zmysłów lepianka, mogła go niekiedy od najwyższéj doskonałości oddalać. Pod okiem waszém pracował na wieczność szczęśliwą; na sumieniu przecież jego może skaz jakich dostrzegł Pan Wszechwiedny.— Sądy ludzkie, nie Boże to sądy;— Sprawiedliwości ludzkie omylne nieraz;— i hołdy ziemskie nie jednokrotnie błędne przed Bogiem. Słuszna tedy modlić się za umarłych, wielbionych nawet i poważanych na ziemi. Ten był cel dzisiejszego nabożeństwa;— ten będzie koniec mojego mówienia.— Z zebraném więc uczuciem ostatnią wznieśmy modlitwę:

Wszechmogący Wieczny Panie, którego miłosierdzie jak tych, których doczesne życie w więzach ciała trzyma, tak i których już wieczność z ciała rozdzianych przyjęła, ogarnia; Boże żyjących i umarłych, Boże Ojców naszych, Boże SS. Wojciechów, Stanisławów, Jozafatów, Erazmów, Bonifa-

cych, Biskupów Patronów naszych! usłysz nas za Jędrzejem Biskupem proszących: pokornie Cię błagamy, przebacz duszy jego słabości człowieczeństwa, przebacz dla zasług Jezusa Chrystusa, dla przyczyny ŚŚ. Twoich, dla modłów wojującego Kościoła Twojego. Amen.

ROZMAITOŚCI.

NIEKTÓRE DODATKI DO DZIEŁA: WILNO PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO. WILNO 1840—1.

W PRZESZŁYM tomiku Wizerunków (*str. 211—218*) umieściliśmy niektóre dodatki do Historyi miasta Wilna: tu przedstawimy kilka nowych, które nam teraz pod rękę wpadły.

Tom I, str. 213 i T. II, str. 436. Dla pokazania, iż język litewski w Wilnie, nie tylko w wieku szesnastym, jak P. Kra. na wymienionych stronach dzieła swojego powiada, ale i w początkach wieku ośmnastego, musiał być dobrze znajomym, wyliczyliśmy Kaznodziei litewskich przy kościele S. Jana od r. 1664 do 1723 utrzymywanych; tę

wiadomość ze spisów osób zgromadzenia XX. Jezuitów wyciągniętą dalej tu posuniemy. Takowi Kaznodzieje byli:

Gierulski Michał w $172\frac{4}{5}$ i $172\frac{5}{6}$.
Bujwid Jan w $172\frac{6}{7}$.
Kańczewski Stanisław w $172\frac{7}{8}$.
Szałowski Jan w $172\frac{8}{9}$.
Fursewicz Jerzy w $17\frac{29}{30}$—$173\frac{2}{3}$.
Burniewicz Hilary w $173\frac{3}{4}$—$173\frac{5}{6}$.
Ostrowski Ignacy w $173\frac{6}{7}$.

W latach następujących Kaznodzieja litewski nie jest wymieniony: więc z tego wnosić można, że rok 1737 jest rokiem ostatnim, w którym przy wykładaniu dla mieszkańców Wilna nauki wiary i moralności jeszcze używano języka ich przodków, i to w jednym tylko już kościele S. Jana.

Tom II, str. 456. W kronice Jezuitów w przypisku pod liczbą 53 wylicza P. Kr. z kalendarza Poszakowskiego na r. 1740 (1) i z Historyi o Jezuitach litewskich Rostowskiego (2): Dobrodziejów zakonu Jezuitów w Wilnie, Rektorów kollegium wileńskiego, Przełożonych domu Professów i Rektorów Nowicyatu po rok 1738, oraz zmarłych Jezui-

(1) *Kalendarz Jezuicki większy na rok MDCCXL. zebrany przez X. Jana Poszakowskiego, Rektora Collegij Nesvisiensis. Vilnae Typis Academicis S. J.*

(2) *Lituanicarum S. J. historiarum provincialium Pars prima, Auctore Stanislao Rostowski ex eadem Societate sacerdote. MDCCLXIIX. Vilnae Typis Academicis S. J.*

tów z morowego powietrza w wieku XVII. My, dla uzupełnienia choć w części rzeczonéj kroniki, dodamy dobrodziejów zakonu Jezuickiego w Wilnie, wymienionych przez Poszakowskiego, a przez P. Kraszewskiego opuszczonych, uważając razem dobrodziejów klasztoru i dobrodziejów Akademii, jako dobrodziejów zakonu; co do Rektorów i przełożonych klasztorów, wymienimy i tych, których P. Kr. wyliczył, a to dla sprostowania omyłek i opuszczeń, które się tam wcisnęły, i dodamy późniejszych po roku 1738, ile nam jest wiadomo; dołączymy także spis przełożonych klasztoru przy kościele S. Rafałą, spis regensów zostającego pod rządem Jezuitów alumnatu papiezkiego, krótką wiadomość o konwikcie Szyszki, posuwając te wszystkie wiadomości nawet za granicę przez P. Kr. zakréśloną, to jest za r. 1750; wymienimy kilka przez uczniów granych dyalogów przy kościele S. Nikodema i spis zmarłych Jezuitów z morowego powietrza w r. 1710.

Dobrodzieje Klasztorów Jezuickich w Wilnie.

Dobrodzieje Kollegium Akademickiego.

Między dobrodziejami tego kollegium pomieścił P. Kr. Cypryana Brzostowskiego Wojewodę Trockiego; lecz Poszakowski wyraźnie pisze, że Cypryan Brzo-

stowski był *Confundator Collegii minscensis.*

Opuszczeni zaś są:

Gajdanowski Franciszek, kommendarz Wileński.

Giedrojć Melchior, Biskup Żmudzki.

Kirkorowa Petronella, Czesznikowa Mścisławska.

Pociéj Ludwik, Wojew. Wilen. Hetman W. W. X. L.

Ryokur Wojciech S. J.

Winkler Grzegorz S. J.

Wolodkowicz Jan S. J. (1).

Dobrodzieje Nowicyatu.

Nie są wymienieni:

Chruszewski Józef, Kan. Smol. Dziekan i Proboszcz Orszański.

Galiński Stanisław S. J.

---

(1) Są wiersze drukowane pod napisem: *Celsissimo, Illustrissimo, Excellentissimo ac Reverendissimo Domino D. Adamo Stanislao de Grabow Grabowski, Sacri Romani Imperii Principi, Episcopo Varmiensi et Sambiensi, Terrarum Prussiae Praesidi, Benefactori suo munificentissimo, studium mathematicum Academiae et Universitatis Vilnensis Socie. Jesu insigni liberalitate auctum, Natali ejusdem die gratitudinis ergo exiguos hosce applausus dedicat. Anno Domini 1762.* Z czego się okazuje, że Adam Grabowski Biskup Warmiński, był także Dobrodziejem Akademii Wileńskiéj Jezuickiéj.

Maffon Symon S. J.
Ujejski Tomasz, Biskup Kijow. potém S. J.

Dobrodzeje domu Professów.

Nie są wymienieni:
Galiński Stanisław S. J.
Giecewicz Franciszek, Kan. Wil.
Kopeć Michał, Pisarz W. X. L. i żona jego Anna z Naramowskich.
Koszczyc Michał, Pisarz Ziem. Wileń.
Wołodkowicz Jan, S. J.
Wojna Benedykt, Biskup Wileń.
Zmijowski Józef, Rejent Ziemski Wileń.

Rektorowie Kollegium Wileńskiego Akademickiego przy kościele Ś. Jana.

1. Warszewicki Stanisław od 3 Pazd. 1570.
Gdy Warszewicki wyjechał do Szwecyi, zastępował jego miejsce:
2. Skarga Piotr od 1574 7 Czer.
3. Wujek Wągrowicki, Za. Rek. od 1578.
4. Capecius Ferdynand.
5. Skarga Piotr piérwszy Rektor Akademii od 1580.
6. Boxa Paweł od 1584.
7. Alabianus Garsias od 1587.
8. Barcz (*Bartsch*) Fryderyk od 1593.
9. Kraker Leonard od 1597.
10. Ortiż Michał od 1606.
11. Włoszek Stanisław od 1608.
12. Niklewicz Symon od 1611.

13. Salpa Michał v. Rektor od 1614.
14. Grużewski Jan od 1615.
15. Niklewicz Symon 2re od r. 1619.
16. Grużewski Jan 2re.
17. Ugniewski Symon 1628—1632.
18. Fryziusz Filip w 1632.
19. Szmeling Melchior.
20. Ugniewski Symon w 1632.
21. de Soxo Benedykt w 1644—1645.
22. Cieciszewski Wojciech w 1647—1648.
23. Rywocki Jan v. Rektor w 1650 Marc. 27.
24. Szenhof (*Schönhoff*) Grzegorz w 1650 Listop. 16— i 1653 Sty. 6.
25. Kojałowicz Wojciech w 1654 Lut. 12— i 1655.
26. Kojałowicz Kazimierz v. Rektor od 1655. Rektor od 1657.
27. Ginkiewicz Michał umarł 1663.
28. Butwił Daniel od 1 Paźd. 1663.
29. Wołłowicz Andrzéj od 1 Paźd. 1666.
30. Tupik Stanisław od 1 Paźd. 1669.
31. Rogalski Baltazar od 1 Paźd. 1672.
32. Bochen Paweł od 1 Paźd. 1675.
33. Rybski Andrzéj od 27. Listop. 1678.
34. Rudziński Władysław od 1681.
35. Mazowecki Michał od 7 Kw. 1683.
36. Kitnowski Piotr od 11 Lipca 1684.
37. Kucewicz Franciszek od 25 Lipca 1688.
38. Niescierowicz Martynian v. Rektor $16\frac{90}{91}$.
39. Rybski Andrzéj 2re od 25 Lipca 1691.
30. Dankwart Baltazar od 24 Paźd. 1694.
41. Łosiewski Chrystofor od 22 Grud. 1697.
42. Hladowicki Jakub od 12 Kw. 1701.

43. Godebski Marcin v. Rektor od 31 Maja 1704.
44. Arent Tobiasz od 31 Maja 1705.
45. Karski Maciéj od 3 Sierp. 1710.
46. Limont Chrystofor od 22 Sier. 1713.
47. Arent Tobiasz 2re od 7 Wrześ. 1716.
48. Gorszwiłło Chrystofor od 15 Wrześ. 1720.
49. Arent Tobiasz 3cie od 1721.
50. Sokulski Stanisław od 26 Lipca 1724.
51. Dauksza Władysław od 9 Paźd. 1727.
52. Sokulski Stanisław 2re od 26 Sier. 1731.
53. Bartolt Karol od 26 Lipca 1735.
54. Sadowski Józef od 14 Wrześ. 1738.
55. Dauksza Władysław 2re od 24 Wrześ. 1741.
56. Rościszewski Franciszek od 24 Sty. 1745.
57. Juraha Jan od 24 Sierp. 1752.
58. Brzozowski Kazimierz od 1755.
59. Żaba Ignacy od 1760.
60. Wazgird Kazimierz od 1763.
61. Przeciszewski Kazimierz od 21 Sier. 1766.
62. Jankowski Józef od 24 Sier. 1769.
63. Skorulski Antoni w 177$\frac{2}{3}$ i 177$\frac{3}{4}$ (1). Jest to Rektor Kollegium i Akademii Jezuickiéj ostatni; za jego rektorstwa zakon Jezuitów skasowany został.

---

1) O Grużewskim jest wzmianka w niektórych pismach, że był Rektorem dwa razy; zdaje się, uważając na daty, że mógł drugi raz sprawować Rektorstwo przed r. 1628. Na tym więc tyl-

Przełożeni domu Professów (praepositi domus professae *albo* professorum) *przy kościele Ś. Kazimiérza.*

1. Boxa Paweł od r. 1615.
2. Nowacki Andrzéj od 1625.
3. Szmeling Melchior od 1628.

---

ko domyśle opierając się powtórnie go położyliśmy przed tym rokiem.— O Fryzyuszu, że był Rektorem dowiedzieliśmy się z dzieła: *Żale serdeczne oblubienice bojującé,... przez Walentego Bartoszewskiego... Vilnae 1632*, w którém pozwolenie drukowania podpisał: *Philippus Frisius Rector Collegii et almae Universitatis vilnensis S. J.*— O Cieciszewskim, Rywockim, Szenhofie i Wojciechu Kojałowiczu, że byli Rektorami, powzięliśmy wiadomość z oryginalnych papierów Jezuickich, jakiemi *np.* są między innémi znajdujące się w Archiwum Kommissyi tak nazwanéj beneficyalnéj w Wilnie, kwity przez Proboszczów Kaplicy S. Kazimierza w Kościele Katedralnym wydawane Rektorom Jezuitów Kollegium Akademickiego Ś. Jana, z opłaty czynszu na ogień do lampy Królowéj Cecylii Renaty przed grobem S. Kazimierza palącéj się, od summy dwóch tysięcy złotych polskich, przez Króla Władysława IV na ten cel Jezuitom oddanéj.— Spis innych Rektorów, oprócz sześciu wymienionych, od początku aż do r. 1663 wzięliśmy z kalendarza Poszakowskiego na r. 1740 i z dzieła Rostowskiego, poprawując omyłki w niektórych datach popełnione; od 1663 do 1752 braliśmy z corocznych spisów osób zgromadzenia Jezuitów; a od 1752 do końca, czerpaliśmy z rozmaitych źródeł— Daty objęcia Rektorstwa przez Żabę, Waz-

4. Kownacki Michał od 1633.
5. Hincza Marcin od 1639.
6. Łuszkowski Andrzéj od 1642.
7. Ginkiewicz Michał od 1645 do 1648.
Tu szereg przełożonych dla ciągłych wojen przerywa się.
8. Milewski Andrzéj przy wojenném zajęciu Wilna d. 10 Sier. 1655 wyjechał z miasta.
9. Grużewski Andrzéj od r. 1658.
10. Kojałowicz Wojciech od 4 Czer. 1663.
11. Cieciszewski Wojciech od 18 Maja 1666.
12. Ugoski Jakób od 19 Sierp. 1668.
13. Błaszkowski Jan od 16 Sierp. 1674.
14. Mazowecki Michał od 11 Paźd. 1676.
15. Błaszkowski Jan 2re od 4 Sierp. 1679.
16. Odachowski Jan od 2 Lutego 1680.
17. Ujejski Tomasz od 8 Lutego 1683.
18. Kitnowski Piotr od 22 Sierp. 1688.
19. Kucewicz Franciszek od 5 Sierp. 1691.
20. Bochen Paweł od 7 Grud. 1693.
21. Rybski Andrzéj od 23 Paźd. 1695.
22. Kucewicz Franciszek 2re od 9 Paźd. 1698.
23. Bielski Kazimierz od 11 Paźd. 1699.
24. Miłunski Maciéj od 26 Grud. 1702.

---

girda i Skorulskiego nie są nam wiadome, wiemy tylko: że Żaba był Rektorem już 16 Pazd. 1760 i jeszcze 4 Listopada 1762; że Wazgird był już Rektorem 26 Wrze. 1765; że Jankowski był Rektorem 2 Kwiet. 1772 a Skorulski w Listopadzie tegoż 1772 roku.

25. Łukaszewicz Jan v. przełożony w 170$\frac{5}{6}$(1).
26. Łosiewski Chrystofor od 11 Lip. 1706.
27. Bielski Jan od 4 Lutego 1709.
28. Łosiewski Chrystofor 2re od 23 Lut. 1711. († 5 Maja 1711).
29. Łukaszewicz Jan v. przełożony od 5 Maja 1711.
30. Arent Tobiasz od 21 Maja 1713.
31. Karski Maciéj od 28 Paźd. 1716. († 10 Lut. 1717).
32. Łukaszewicz Jan v. przełożony od 10 Lut. 1717.
33. Krüger Franciszek od 8 Lipca 1717.
34. Horodecki Jan od 1 Wrześ. 1720.
35. Dauksza Władysław od 9 Paźd. 1721.
36. Sawicki Alexander od 21 Grud. 1723.
37. Bohuszewicz Wojciech od 26 Czerw. 1731. († 15 Maja 1734).
38. Składowski Franciszek v. przełożony od 15 Maja 1734.
39. Barszcz Jerzy od 29 Maja 1735.
40. Dauksza Władysław 2re od 18 Wrześ. 1738.
41. Bartołt Karol od 24 Wrześ. 1741.
42. Sadowski Józef od 24 Sty. 1745.
43. Truchonowicz Franciszek od 19 Mar. 1748.
44. Brzozowski Kazimierz od 30 Listop. 1751.

---

(1) Pod jego przełożeństwem, spalił się d. 18 Maja 1706 Klasztor i Kościół Ś. Kazimierza.

45. Porzecki Jan od 11 Maja 1753.
46. Niewiadomski Teodat.
47. Hasłowski Stanisław.
48. Wazgird Kazimierz od 24 Sier. 1766.
49. Przeciszewski Kazimierz od 24 Sierp. 1769 (1).

Rektorowie Nowicyatu przy kościele Ś. Ignacego.

1. Bekan Michał najprzód z Rygi przeniósł się z Nowicyuszami do Połocka, zkąd po cztérech latach dla pannującego tam moru przybył do Wilna 1 Listop. 1604. (w 1610 udał się do Zygmunta III na spowiednika).
2. Bartilius Wawrzyniec od r. 1611.
3. Möllerus albo Müllerus Piotr od r. 1617.
4. Jamiołkowski Jan od r. 1622 (2).
5. Blonski (Błonensis) Symon od r. 1626.
6. Klinger Andrzéj od r. 1642.
7. Brent Jakób od r. 1647. († 15 Stycz. 1652 r.) (3).

---

(1) Wiadomość o przełożonych domu Professów od początku aż do r. 1663 wzięliśmy z wymienionych już wyżéj Kalendarza Poszakowskiego i Historyi Rostowskiego, od 1663 do 1752 braliśmy z corocznych spisów osób zgromadzenia XX. Jezuitów, od tego zaś roku zbieraliśmy z rozmaitych źródeł.

(2) Pod rektorstwem Jamiołkowskiego założony Kościoł Ś. Ignacego 1622 r.

(3) Pod rektorstwem Brenta, Kościoł Ś. Ignacego poświęcony d. 21 Lip. 1647 r.

8. Gzowski Mateusz od 26 Maja 1652 (1).
9. Bobiński Stanisław od 30 Lip. 1658.
10. Rudziński Władysław od 25 Grud. 1661.
11. Pogorzelski Andrzéj od 7 Sty. 1670.
12. Rudziński Włady. 2re od 3 Wrześ. 1673.
13. Wardacki Adam od 21 Listop. 1677.
14. Radan Michał od 17 Sty. 1680.
15. Szyl Grzegorz od 21 Lutego 1683.
16. Branicki Paweł od 10 Mar. 1686. († 29 Czer. 1689).
17. Bujnowski Paweł v. Rektor w 1689.
18. Dankwart Baltazar od 15 Sty. 1690.
19. Hladowicki Jakób od 15 Mar. 1693.
20. Łukaszewicz Jan od 23 Listop. 1698.
21. Narmunt Nikolaj od 2 Sierp. 1702. († 7 Czer. 1704).
22. Poźniakowski Jan v. Rektor w 170⁴⁄₅.
23. Godebski Marcin Rektor od 5 Kw. 1705. († d. 7 Sier. 1709).
24. Dzieniszewski Wojciech v. Rektor w 17⁰⁹⁄₁₀.
25. Poźniakowski Jan Rektor od 1 Listop. 1710. w Litwianach, z powodu panującego moru.
26. Barszcz Jerzy od 23 Lip. 1725.
27. Bartolt Karol od 3 Lip. 1731 (2).

---

(1) Pod rektorstwem Gzowskiego Nowicyat przeniosł się najprzód dla panującego powietrza z Wilna do majątku Pelikan, potém dla wojny z Pelikan do Chądzynia, a ztąd do Olszyna majątków kollegium łomżyńskiego.

(2) Pod rektorstwem Bartołta w 1730 r. Nowicyat wileński został nazwany *domus primae et*

28. Morykoni Alexander od 10 Lip. 1735.
29. Pężarski Andrzéj od 20 Lip. 1740. (†25 Sier. 1744).
30. Skłodowski Franciszek v. Rektor w 174¼.
31. Juraha Jan Rektor od 12 Paźd. 1745.
32. Sulistrowski Jerzy od 2 Paźd. 1752.

. . . .

Suchodolski Franciszek od 10 Sier. 1767; był Rektorem w $17\frac{67}{68}$—$17\frac{69}{70}$ (1).

Rektorowie Klasztoru przy kościele Ś. Rafała (domus tertiae probationis).

Najpiérwsza wzmianka o przełożonym klasztoru snipiskiego znajduje się w spisie osób kollegium Wileńskiego przy kościele Ś. Jana. Pod r. $17\frac{15}{16}$ napisano: *Hyacinthus Ptak praef. fabr. snipiscensis*; to samo się powtarza w spisach osób z $17\frac{16}{17}$ i $17\frac{17}{18}$; w spisie zaś z $17\frac{18}{19}$ położono: *Hyacinthus Ptak superior et praef. fabr. snipiscensis*, i pod takiém nazwaniem w latach następnych $17\frac{19}{20}$—$17\frac{25}{26}$ jest X. Ptak wymieniany, zawsze jednak w liczbie osób należących do kollegium Ś. Jańskiego; lecz w spisie z $17\frac{26}{27}$ po wyliczeniu osób rzeczywiście składających kolle-

---

secundae probationis, do tego zaś czasu nazywał się *domus primae probationis*.

(1) Wiadomość o Rektorach Nowicyatu mamy z tych samych źródeł, z których czerpaliśmy wiadomość o przełożonych domu Professów.

gium Ś. Jańskie położono: *Domicilium snipiscense tertiae probationis*, a pod tym napisem umieszczono X. Ptaka z tytułem *superior*, i kilku innych, między którymi osobny jest dozorca fabryki *Jerzy Szyk*, a żadnego jeszcze niemasz jezuity zostającego na trzeciéj probie, i wszystkie osoby składające zgromadzenie snipiskie, są liczone razem z osobami kollegium przy kościele Ś. Jana, jakby do niego należały. To samo daje się widzieć w trzech latach następnych $17\frac{27}{28}$—$17\frac{29}{30}$. W roku zaś 1730 nazwanie *Domicilium* i t. d. zmienione zostało na *Domus tertiae probationis*, i w spisach domów całéj prowincyi, zaczęto wyrażać takowy dom oddzielnie od kollegium Ś. Jana; w tymże r. 1730 Ojcowie Jezuici zaczęli być tam pomieszczani na trzeciéj probie; a w r. 1731 przełożony domu otrzymał nazwanie Rektora. Przełożeni i Rektorowie tego domu byli następujący:

1. Ptak Jacek Superior w $17\frac{19}{20}$—$17\frac{29}{30}$. († 14 Wrześ. 1730).
2. Czarżasty Nikołaj Superior w $17\frac{30}{31}$.
3. Szyrma Antoni v. Rektor od 2 Wrześ. 1731. († 1 Sty. 1734).
4. Ramult Teodat v. Rektor w $17\frac{34}{35}$.
5. Czarżasty Nikołaj Rektor od 11 Wrześ. 1735.
6. Barszcz Jerzy od 21 Wrześ. 1738.
7. Illinicz Jan od 14 Paźd. 1741.
8. Dauksza Władysław od 24 Paźd. 1745. († 18 Kw. 1747).

9. Grzymała Franciszek v. Rektor w $17\frac{47}{48}$.
10. Sadowski Józef od 19 Marca 1748. († 23 Mar. 1749).
11. Morikoni Alexander od 27 Czer. 1749; był Rektorem jeszcze w $17\frac{50}{51}$.

. . . .

Skorulski Józef od 26 Paźd. 1766; był Rektorem jeszcze w $17\frac{6-}{8}$.
Kononowicz Maciéj od 1769.

Regensowie Alumnatu papiezkiego (1).

1. Widziewicz Marcin został w 1622.
2. Tymiński Chrystofor w 1624.

---

(1) Seminarium dla unitów z obrządku wschodniego założone przez Grzegorza XIII Papieża, a z tego powodu nazywane *Alumnatem papiezkim*, zostawało pod rządem XX. Jezuitów aż do skasowania ich zakonu; potém było w wiedzy XX. Bazyljanów aż do swego ustania. Według postanowienia kongregacyi *de propaganda fide* od 12 Lut. 1753 powinno było zamykać *dwódziestu* uczących się; 4 Bazyljanów, a 16 z kleru swieckiego unickiego, jako to: *sześciu* z Archidyecezyi Kijowskiéj, to jest: 1 z województwa wileńskiego, 1 z województwa nowogrodzkiego, 1 z województwa mińskiego, a 3 z Ukrainy; *dwóch* z Archydiecezyi połockiéj, to jest: 1 z województwa połockiego, a 1 z witebskiego; *dwóch* z archydyecezyi smoleńskiéj; *dwóch* z dyecezyi włodzimirskiéj, to jest: jeden z Podlasia, a 1 z województwa brzeskiego; *dwóch* z dyecezyi chełmskiéj, to jest: 1 z ziemi chełmskiéj, i 1 z województwa bełzkiego; *dwóch* z dyecezyi pińskiéj,

3. Hoffman Grzegorz w 1631.
4. Jachnowicz Jan w 1634.
5. de Soxo Benedykt w 1635.
6. Tymiński Chrystofor 2re w 1636.
7. Krüger Oswald w 1646.
8. Porzecki Tomasz w 1648.
9. Kukliński Wojciech w 1649.
10. Skowid Walenty w 1651.
11. Krüger Oswald 2re w 1651.
12. Laskowski Paweł w 1654.
13. Kojałowicz Kazimierz w 1664.
14. Pogorzelski Andrzéj w 1666.
15. Kojałowicz Kazimierz 2re 1670.
16. Tyłkowski Wojciech 1673.
17. Rogalski Baltazar 1676.
18. Pogorzelski Andrzéj 2re 1677.
19. Łagowski Jan 1680.
20. Wyrwicz Andrzéj 1683.
21. Szymkiewicz Gabryel 1688.
22. Siemianowicz Jakób 1689.
23. Rochel Jerzy 1690.
24. Miłuński Maciéj 1693.
25. Klaws Jerzy 1696.
26. Sieklucki Andrzéj 1698.
27. Narewicz Władysław 1701.
28. Burba Hieronim 1703.
29. Sieklucki Andrzéj 2re 1706.
30. Ejnarowicz Chrystofor 1709.

Dla uczących się zaś z unickich dyecezyj, łuckiéj, przemyślskiéj i lwowskiéj, miejsca naznaczone były w Seminarium lwowskiém, razem z uczącymi się z obrządku ormiańskiego.

31. Jeleński Alexander 1710.
32. Horodecki Jan v. Regens 1712.
33. Rabsch Jakób 1713.
34. Chojnowski Paweł 1714.
35. Horodecki Jan 1715.
36. Delamars Adam 1717.
37. Danksza Władysław 1720.
38. Sokulski Stanisław 1722.
39. Staszewski Jakób 1723.
40. Sokulski Władysław 1726.
41. Paunicz Michał 1727.
42. Sadowski Józef 1728.
43. Chądzyński Antoni 1732.
44. Porzecki Jan 1734.
45. Juraha Jan v. Regens 1735.
46. Sadowski Józef 2re 1736.
47. Rościszewski Franciszek 1738.
48. Buczyński Franciszek 1741.
49. Wilkinowicz Ignacy 1742.
50. Brzozowski Marcin 1746.
51. Zembrzuski Tomasz 1749.
52. Wierzbicki Felix 1752.

. . . .

Korsak Paweł 1769 (1).

Kollegium Nobilium i Konwikt Szyszkowski (2).

Daniel Kazimierz Szyszko, najprzód

(1) Wiadomość o regensach od początku aż do 1664 zbieraliśmy z rozmaitych źródeł, od tego zaś roku braliśmy ze spisów osób zgromadzenia XX. Jezuitów.

(2) O tym konwikcie wypadało P. Kr. dać wiado-

Stolnik i Podstarości powiatu lidzkiego, potém Kasztelan Nowogrodzki, pod koniec piérwszéj połowy wieku ośmnastego, na założenie konwiktu czyli tak nazywanego wówczas seminarium na siedmiu uczniów szlachty ubogiéj, z których jeden byłby dozorcą sześciu innych, i na utrzymanie Regensa tego konwiktu i jego pomocnika, obowiązanych ciągle w konwikcie mieszkać, zapisał 1) Kamienicę nazywaną Rejterowską, albo Piotrowską, lub Łojowską. 2) Dziesięć tysięcy złotych polskich na powiększenie téj kamienicy. 3) Majętność Siemiakowszczyznę i folwark Omulszczyznę, czyli Nerewą z obowiązkiem utrzymywania w Siemiakowszczyznie dwóch księży na missyi. Roku 1747 d. 14 Maja, gdy Biskup Wileński Zienkowicz takowéj missyi nie zatwierdził, Szyszko odebrał Siemakowszczyznę, a na konwikt dał gotowemi pieniędzmi dwadzieścia cztéry tysiące złotych polskich.— Kamienicę Rejterowską Jezuici zamienili na Jaksztelowską czyli Rosochadzką, a za tę, dodawszy zapisane przez Szyszkę dziesięć

---

mość w tomie IV na stronie 27 w artykule pod napisem Bursy dla uczniów, lecz nic zgoła o nim tam nie powiedział; w tomie zaś II na stronie 435 i 457, wyliczając zakłady w Wilnie należące do Jezuitów, kładnie między niemi *Seminarium założone przez Daniela Szyszkę Stol. lidz.* Z tego wyrażenia nikt nie pozna, że jest to mowa o konwikcie dla ubogiéj slachty.

tysięcy złotych, nabyli kamienicę Sołtanowską, należącą wówczas do kościoła ewanielickiego; folwark zaś Narowę 1752 r. Marca 10 d. przedali za cztéry tysiące pięćset złotych. — Chcąc Jezuici, aby w tym konwikcie nietylko sami funduszowi, ale i opłacający uczniowie mogli się mieścić, zebrali ze składek jedenaście tysięcy pięćset złotych, do czego przyłożyli się: Kollegium Słuckie, Ogiński Jezuita i inni z ich zgromadzenia, a kollegium akademickie wileńskie dwie swoje kamienice, jednę Winholdowską (1), a drugą Konstantynowską (2) do konwiktu wiecznością

(1) Z rozmaitych zbieranych wiadomości okazuje się, że *1724 d. 5 Grudnia* Krystyna Szemiotówna sędzianka żmudzka kamienicę Winholdowską, czyli od Ruperta Finka Doktora Medycyny zwaną Rupertowską, zapisała kollegium akademickiemu XX. Jezuitów razem z placem przy rozchodzących się ulicach przed Kościołem Ś. Jerzego leżącym, w miejscu zwaném Puszkarnia, gdzie znajdowały się domy i ogród, który to plac z ogrodem Radziwiłłowie około r. 1737 do swojéj juryzdyki przywłaszczyli. — Że *1728 Sty. 2* Jezuici kupili od Bractwa Ś. Anny za złotych polskich dwieście przymurek leżący przy kamienicy Winholdowskiéj na placu, który z pustym na nim sklepem obok téj kamienicy w r. 1707 d. 9 Czer. Joanna z Godebskich Olszewska Wojska lidzka zapisała Bernardynom Wileńskim na rzeczone Bractwo.

(2) Kamienica Konstantynowiczowska albo Platerowska wzięła swoje nazwanie od tego, iż należała najprzód około r. 1561 do Bazylego Konstantynowicza Wojewody Kijowskiego, a w późniejszym czasie do Platera Starosty Inflant-

przyłączyło. Całą wymienioną summę czterdzieści tysięcy złotych wynoszącą oddano na procent Antoniemu Pacowi Pisarzowi Wielkiemu W. X. L., który był obowiązał się płacić, i przez lat kilkanaście płacił procent 10%, poźniéj aż do r. 1772 opłacał procent 7%. Wszystkie kamienice zostały przerobione stosownie do swojego przeznaczenia. W czasie więc lustracyi Kollegium Akademickiego Wileńskiego (po ogłoszeniu Bulli kassującéj zakon Jezuicki) d. 17 Listopada 1773 r. rozpoczętéj, a d. 14 Stycznia 1774 r. skończonéj, przez wyznaczonych od Rządu lustratorów Andrzeja Pomarnackiego Sędziego Ziem. W. Smoleń. i Kajetana Podbereskiego Skarb. W. Wileńskiego, miał konwikt summę 40000 złotych polskich i cały dom (1) znajomy w poźniejszym czasie

---

skiego, od którego r. 1683 d. 23 Marca rzeczoną kamienicę Jezuici za dwanaście tysięcy złotych polskich nabyli.

(1) Takowy dom był wówczas ograniczony: od Zachodu ulicą zamkową w linii prostéj między kamienicą Rabkowskiego a kamienicą Snipiską; od południa kamienicą Snipiską, kamienicą Rzeczkowskiego Komornika Litt., murem od zaułku w linii prostéj między tą kamienicą a rogiem dworku drewnianego na podmurowaniu stojącego Gorskiego i dwiema całemi ścianami tego dworku wsuniętemi na plac konwiktowy; od wschodu murem prostym między rogiem dworku Gorskiego a rogiem dawnego zboru Kalwinskiego i ścianą tegoż zboru; od północy murem od zaułku między zborem Kalwińskim a kamienicą bractwa Ś. Anny i krzywo esem do kamienicy Win-

pod nazwaniem Kollegium medycznego.

Rządcami tego konwiktu, jak ze spisów osób zgromadzenia Jezuitów okazuje się, byli:

1. Sulistrowski Jerzy $17\frac{37}{38}$—$174\frac{1}{2}$.
2. Ogiński Franciszek $174\frac{2}{3}$—$174\frac{5}{6}$.
3. Wierzbicki Kazimierz $174\frac{6}{7}$—$175\frac{0}{1}$.

Abramowicz Adam w 1753.
Skorulski Antoni
Rydzewski w 1760.
Paprocki Franciszek od Sierp. 1763.
Jankowski Józef Rektor od 31 Sierp. 1766.
Naruszewicz Kazimierz Rektor od 24 Sierp. 1769.

W r. $17\frac{37}{38}$ X. Sulistrowski jest nazwany *Praeses Seminarii*, a w r. $17\frac{38}{39}$ *Praeses Seminarii Szysciani* (1), w dalszych zaś latach tak X. Sulistrowski, jak i jego

---

boldowskiéj do konwiktu należącéj, z obszernym wewnątrz placem rozdzielonym na pięć oddzielnych części. 1) Na przodzie dziedziniec kwadratowy w około oprócz środka brukowany, 2) naprzeciw dziedzińca ogródek ze strony wschodniéj opierający się o mur graniczny, a po brzegach lipą i klonem osadzony, 3) ze strony południowéj tego ogródka podwórko między salą konwiktową a dworkiem Gorskiego mające studnią przy ścianie tego dworku, 4) ze strony północnéj ogródka drugie podwórko między zborem kalwińskim a murami mieszkalnemi konwiktu, mające szopę, stajnią i inne budowle dla żywiołów, 5) trzecie podwórko tylne czeladne ze studnią przy browarze.

(1) Z powodu odwiedzenia téj biblioteki w r. 1773 przez Biskupa Załuskiego są drukowane wier-

następcy **Ogiński**, i **Wierzbicki** mieli nazwanie *Regens Seminarii Academici*, i w spisach byli pomieszczani w liczbie osob należących do Kollegium Ś. Jańskiego; od roku zaś 1755 nie wszystkich wiemy rządców konwiktu i nie wiemy jaki im dawano tytuł; X. **Skorulskiego** położyliśmy na domysł po X. **Abramowiczu**, bo wiadomo, że był rządcą konwiktu, ale czasu, kiedy był, nie wiemy; nie jest nam także wiadomo, w którym roku w ciągu lat od 1751 do 1766 konwikt zaczął być uważanym osobno od Kollegium Ś. Jańskiego; lecz w spisie osób zgromadzenia Jezuitów z r. 17$\frac{67}{68}$, rzeczony konwikt już oddzielnie od Kollegium Ś. Jańskiego jest wyrażony pod nazwaniem *Collegium vilnense nobilium et Seminarium Szyszkovianum*, i rządca onego X. Józef **Jankowski** ma tytuł Rektora.

Kollegium *Nobilium* miało swoję bibliotekę, choć jeszcze bardzo szczupłą, założoną w r. 1770 przez X. Dawida **Pilchowskiego** prefekta naówczas tego zakładu. Na piérwsze jéj urządzenie i kupienie książek wydał on około szesnastu tysięcy złotych swoich pieniędzy. Nieco też pomnożył o-

---

sze pod tytułem: *Wiersz do Jaśnie Wielmożnego Jmci Xiędza Józefa Hrabi na Załusku Załuskiego Kijowskiego i Czernichowskiego Biskupa, gdy Bibliotekę Wileńską Collegii Nobilium Societatis Jesu łaskawie odwiedzić raczył. Roku 1773 dnia 21 Lutego.*

wocześnie tę biblioteczkę i Jezuita Ignacy Chodźko darowaniem niektórych książek (1).

W tém Kollegium w czasie lustracyi wyżéj opisanéj znajdowało się dozorujących i uczących trzynastu, i jeden zawiadujący domową gospodarką z tytułem szafarza, a ci są:

X. Naruszewicz Kazimierz Rektor.
X. Sadowski Piotr v. Rektor i Prefekt.
X. Matciński Stanisław Prefekt *camerae maximae*.
X. Jotkowski Professor Logiki.
X. Myszkowski Professor Retoryki.
X. Ratomski Professor Retoryki.
X. Mackiewicz Prof. Trygonometryi i Historyi.
X. Eberlein Prof. języka franc. niemiec. *juris pacis et belli*.
X. Waluszewicz Prof. języka fran. dla poczynających.
X. Burzenski Prof. Synt. Gram. języka fran. i Historyi.

---

(1) Dane X. Sulistrowskiemu w r. $17\frac{38}{39}$ nazwanie *Praeses Seminarii Szysciani*, dowodzi istnienia konwiktu Szyszki w owym roku, i Poszakowski w kalendarzu jezuickim większym na r. 1740, między Dobrodziejami Jezuitów mieści Daniela Szyszkę jako fundatora Kollegium *Nobilium*; w lustracyi zaś Kollegium akademickiego wyżéj wymienionéj powiedziano, że Daniel Szyszko uczynił zaprzysiężony fundusz na 7 szlachty dla niedostatku uczyć się nie mogących, d. 30 Maja 1742 roku; wyświecenia takowéj w datach niezgodności zostawuje się dalszym badaniom.

X. Kontrym Prof. Infimy i począt. Geometryi.
X. Holtz Prof. języka niem. geogr. i Historyi Świętéj.
X. Rafalski Prof. Infimy.
X. Rostkowski szafarz.

Ilu wówczas było uczniów opłacających, niewiemy, lecz na funduszu Szyszkowskim znajdowało się siedmiu, jako to:

Dozorca Uczniów Korejwa.
Uczniowie Czarkowski Franciszek.
Malinowski Ignacy.
Narwojsz Jerzy.
Tracewski Józef.
Zaliwski Adam.
Zaliwski Józef.

Po zniesieniu zakonu Jezuickiego, Kollegium *Nobilium* wkrótce ustało, konwikt zaś Szyszkowski równie jak i inne na uczniów niedostatnich będące pierwiéj pod zarządem Jezuitów, jako to: Waleryanski w Wilnie i Szuksztowski w Krożach zostały przez kommissyą edukacyjną wcielone do konwiktu wielkiego na 70 niedostatnich uczniów założonego w Wilnie pod zarządem Główněj Szkoły W. X. Lit. (1).

(1) Do liczby 70 uczniów Kommissya edukacyjna dodała poźniéj jeszcze trzech z familii Wichertów stosownie do umowy zawartéj z Hilarym Wichertem Stolnikiem Mścisławskim za darowaną przezeń d. 5 Paźd. 1791 r. dla szkoły głównéj kollekcyą Historyi naturalnéj, a szczególniéj mineraglogiczną.— Wszyscy Uczniowie Konwiktowi

Dialogi grywane przez uczniów jezuickich przy Kościele Ś. Nikodema.

Do kroniki Jezuitów w Wilnie dodać można, że uczniowie ich szkół wyprawiali dialogi nie tylko w salach akademickich i w Kościele Ś. Jana, ale i przy kościele Ś. Nikodema. Znane są nam cztéry takowe drukowane dialogi, wystawione w wielkie piątki w latach 1700, 1702, 1704 i 1705. Tytuły ich są następujące:

1) *Miłosierny wizerunk litującego się Boga nad przestępnym człowiekiem, wyrażony w Teokracie Xiążęciu Tebańskim, własnego syna własną ręką po wielokrotnych dobrodzieystwach zabitym, reprezentowany dnia wielko-piątkowego przy Kościele Nikodema Ś. w Wilnie przez Jchmościów PP. Akademików wileńskich Med. Clas. Gram. Roku Pańskiego 1700 dnia 9 Kwietnia.*

2) *Znak zwycięzki przez rany ukrzyżowanego Boga odniesiony, w Alfonsie Portu-*

---

dzielili się na oddziały nazywane koloniami, mające prawie zawsze po 7 uczniów i osobnego w każdym oddziale domowego dozórcę. Każda kolonia mieściła się w osobnéni mieszkaniu dla niéj najmowanéin, bo konwikt nie miał ogólnego pomieszczenia.— W potocznéj rozmowie niekiedy zwano konwiktorów Wasiłkami, z powodu, że nosili kuntusze koloru podobnego do koloru kwiatu bławatku, znajomego też pod imieniem Wasiłków,

gallii Królu tryumfujący; chrześciańskie pobudza serca do rozpamiętywania zwycięzskiéy męki i śmierci Chrystusa Pana, przez Jchmościów Akademików Wileńskich Mediae Classis Grammatices dnia wielko-piątkowego przy kościele świętego Nikodema w Wilnie Roku Pańskiego 1702 dnia 14 Kwietnia.

3) *Zwycięztwo zwyciężonéy niewinności z niewinnym na zwycięzkim Krzyża tronie Chrystusem tryumfującéy, w Krzysztofie ośmioletnim młodzieniaszku, od wielmożnéy i szlachetnéy młodzi Med. Class. Gram. Akad. Wileńskiéy Societatis Jesu przy kościele Ś. Nikodema żałośną tragedyją reprezentowane, Roku 1704 dnia 21 Marca.*

4) *Męztwo w dziecinnym wieku, albo Pergentinus i Laurentinus niedorosłe Pacholęta, dla Chrystusa mężnie polegające, ku zapaleniu pobożnego spektatora miłością Chrystusową, przez Wielmożnych Jchmm. PP. Akademików Wileńskich Mediae Classis Grammatices, dnia wielko-piątkowego przy kościele Ś. Nikodema reprezentowane, roku Pańskiego 1705 miesiąca Kwietnia dnia 10* (1).

---

(1) Niewiemy z jakiego powodu wyprawiano przedstawienia wymienione przy Kościele Ś. Nikodema, było to bowiem oddzielne probostwo, i w spisach Jezuitów z lat wyrażonych żadnego nieznajdujemy śladu, aby Jezuici należeli do tego Kościoła.

Dyalogi jednak dawane przy kościele Ś. Nikodema nie przerywały bynajmniej odbywających się podług zwyczaju w kościele Akademickim Ś. Jana, czego dowodem jest, że w wielki piątek r. 1704, to jest w ten sam dzień, w którym było dane przedstawienie przy kościele Ś. Nikodema, odprawiło się i drugie w kościele Ś. Jańskim mające tytuł następujący:

Wet za wet Chrześciańskie, to jest miłość za miłość ukrzyżowanemu Chrystusowi na krzyżu od Lewnangi wyświadczona, a ku naśladowaniu pobożnemu spektatorowi przez Wielmożnych Jchmościów PP. Akademików wileńskich supremae classis Grammatices dnia wielkopiątkowego w wieczor reprezentowana, w kosciele Ś. Jana Roku P. 1704 21 Marca.

Jezuici zmarli z powietrza morowego w r. 1710.

W spisach zmarłych Jezuitów od 1664 do 1710 r. wyrażono, że morowa zaraza w ich zgromadzeniu w Wilnie panowała tylko w r. 1710. W tym roku umarło Jezuitów w Wilnie 22, i wszyscy są podani za umarłych z morowego powietrza, a ci są:

Herr Antoni	16	Lipca	w Domie Nowicyatu.
Godebski Karol	16	—	Dtto.
Miszkiewicz Kazimierz	27	—	w Domie Professów.
Kopczyński Mateusz	29	—	w Domie Nowicyatu.

Poniatowski Symon	4	Sierpnia	w Domie Nowicyatu.
Narkiewicz Andrzéj	8	—	Dtto.
Hertl Jerzy	12	—	Dtto.
Hurkiewicz Piotr	12	—	Dtto.
Wasilewski Ignacy	13	—	Dtto.
Małachowski Jakób	14	—	w Domie Professów.
Gibson Chrystofor	17	—	Dtto.
Bolesta Jan	18	—	w Domie Nowicyatu.
Jasudowicz Tomasz	20	—	w Domie Professów.
Jutz Jan	21	—	Dtto.
Szkolcentaler Andrzéj	25	—	w Domie Nowicyatu.
Jaworski Baltazar	28	—	w Domie Professów.
Pfliger Jakób	29	—	Dtto.
Gordziałkowski Nikołaj	31	—	w Domie Nowicyatu.
Bartz Jerzy	5	Września	w Alumnacie.
Sierkuczewski Józef	5	—	Dtto.
Mardewald Grzegorz	10	—	w Domie Professów.
Nieczaj Marcin	10	—	Dtto.

Umarło przeto w Domie Nowicyatu 11, w Domie Professów 9, w Alumnacie 2; było zaś w początku roku 1710 w Domie Nowicyatu 74, w Domie Professów 28, w Kollegium Ś. Jana, zkąd i do Alumnatu byli przeznaczani 77; z całéj więc liczby 179 mieszkających w trzech wymienionych klasztorach, umarło w Wilnie 22 i oprócz tych, umarło jejeszcze w majątkach należących do Jezuitów 6, jako to: w Dworzyszczu 1, w Kamiennym Łogu 1, w Pelikanach 3, w Rzeszy 1, ogółem umarło 28.

Aby wyobrazić sobie wielkość śmiertelności między Jezuitami w Wilnie w 1710 r. wymienimy śmiertelność ich w Wilnie w ciągu lat kilku przed 1710 r. i po tym roku. Ta była jak następuje:

w r.	1699	umarło 5.	1710	umarło	22.
—	1700	— 0.	— 1	—	2.
—	— 1	— 2.	— 2	—	6.
—	— 2	— 6.	— 3	—	6.
—	— 3	— 2.	— 4	—	0.
—	— 4	— 5.	— 5	—	4.
—	— 5	— 2.	— 6	—	4.
—	— 6	— 6.	— 7	—	5.
—	— 7	— 1.	— 8	—	5.
—	— 8	— 1.	— 9	—	4.
—	— 9	— 10.	1720	—	3(1).

(1) Dawszy wiadomość o śmiertelności Jezuitów w 1710 r. w Wilnie, dołączymy dla ciekawych czytelników podobną wiadomość względem całéj Jezuitów prowincyi nazywanéj wówczas litewską, wymieniając ile w każdym domie czyli klasztorze ich było, ile umarło i którego miesiąca.

w Bobrujsku było	8,	umarł	1	28 Lutego.	
w Brunsbergu — i Królewcu —	30,	—	6	od 2 Sierp.	do 29 Listop.
w Dyneburgu —	14,	—	4	— 29 Lipc.	— 21 Sierp.
w Drohiczynie —	13,	—	0.		
w Grodnie —	31,	—	2	— 16 Kwi.	— 21 Wrześ.
i Mereczu —		—	2	— 28 Lip.	— 26 Sierp.
w Iłukszcie —	12,	—	0.		
w Kownie —	16,	—	12	— 23 Maj.	— 26 Lip.
w Krożach —	32,	—	8	— 10 Maja	— 12 Grud.
w Tylży —		—	4	— 16 Sty.	— 2 Sierp.
i Worniach —		—	1	— 18 Lip.	
w Łomży —	20,	—	5	— 12 Lip.	— 29 Sierp.
w Mińsku —	12,	—	0.		
w Nitawie —	8,	—	6	— 26 Maja	— 27 Czer.
i Szembergu —		—	1	— 16 Kwi.	
w Mohylewie —	5,	—	0.		
w Nieświżu —	45,	—	5	— 2 Maja	— 26 Lip.
w Nowogródku —	14,	—	0.		
w Orszy —	12,	—	0.		

Wzmianka o tomie czwartym.

Materye w tomie czwartym zawarte, są niektóre ledwo dotknięte, a inne prawie wszystkie bardzo krótko wyłożone; z większą zupełnością opisane wystarczyłyby na

---

w Pińsku	było 46,	umarło 3	— 4 Kwi.	— 23 Listop.
w Płocku	— 12,	— 0.		
w Połocku	— 32,	— 3	— 3 Mar.	— 24 Listop.
w Poszawie	— 17,	— 9	— 16 Mar.	— 1 Sierp.
w Pułtusku	— 15,	— 0.		
w Resslu	— } 24,	— 2	— 3 Mar.	— 25 Maja.
i S. Lipce	—	— 3	— 10 Sier.	— 23 Sierp.
w Słucku	— 18,	— 0.		
w Warszawie	— 45,	— 1	— 21 Grud.	
w Witebsku	— 28,	— 0.		
w Żodziszkach	— 5,	— 0.		

Ogółem więc w Prowincyi litewskiéj w 1710 r. z 673 Jezuitów ubyło przez śmierć chorobną 121, nie licząc w to jednego przez zbójców blizko Stołpców w d. 4 Wrześ. zabitego.

Oprócz r. 1710 wymieniono w spisach zmarłych Jezuitów, iż w r. 1708 i 1709 w niektórych miejscach poumierali z morowego powietrza, jako to:

1708.	w Pińsku	1	28 Stycz.
	w Płocku	3	19 Sierp. — 8 Wrześ.
	w Pułtusku	2	6 Sierp. — 8 Wrześ.
	w Warszawie	12	5 Lip. — 17 Wrześ.
1709.	w Kownie	1	30 Listop.
	w Królewcu	1	25 Listop.

Dla pokazania jak wielką ponieśli w swojém zgromadzeniu Jezuici klęskę przez morową zarazę w 1710 r., wymienimy liczbę zmarłych w całéj ich prowincyi litewskiéj w ciągu lat 10 przed 1710 r. i po tym roku.

dwa a może i więcéj sporych tomów. Widać, że Autor sprzykrzył już badania historyczne o Wilnie, dla tego śpieszył, ile tylko mógł, co najprędzéj zakończyć niewdzięczną, jak wyraża, pracę. Takowy pośpiech najwyraźniéj wpada każdemu czytelnikowi w oczy w części bibliograficznéj, mającéj obejmować spis tytułów dzieł w Wilnie wyszłych, od zaprowadzenia druku aż do r. 1800; bo każdy znający jakąkolwiek w Wilnie drukowaną książkę, zaraz przez ciekawość zajrzy, czy ona jest w spisie tym umieszczona. Do ułożenia tego spisu używał Autor, jak mówi, wszystkich dzieł bibliograficznych znajomych, dodając z obszerniejszém opisaniem tytuły tych książek, które na oczy sam widział, a o których bibliografie nie wspominają, nieprzemijając nawet panegiryków, mów, powinszowań, i swistków najmniejszych; lecz sam już dodaje, iż wié to najpiérwszy, że się znajdą księgi nie-

---

w 1698	umarło	20.	w 1710 z 673	umarło	122.
— 9	—	25.	— — 1 z 567	—	14.
w 1700 z 693	—	11.	— — 2 z 572	—	23.
— — 1 z 715	—	17.	— — 3	—	23.
— — 2	—	16.	— — 4	—	25.
— — 3	—	25.	— — 5	—	24.
— — 4	—	23.	— — 6	—	19.
— — 5	—	17.	— — 7	—	22.
— — 6	—	39.	— — 8	—	26.
— — 7	—	19.	— — 9	—	18.
— — 8 z 714	—	38.	— 1720	—	12.
— — 9	—	30.			

pomieszczone. Jakoż tak jest w istocie; biorąc albowiem *np.* 10 lat ostatnich wieku 17go, i 10 lat początkowych wieku 18go widzimy, iż w tych 20 latach podaje autor książek w Wilnie drukowanych tylko 48; w tym zaś przeciągu czasu liczba książek drukowanych w Wilnie, dotąd już poznanych, wynosi około 200, lecz i ta liczba jeszcze nie jest zupełną. Z książek, które Autor w swoim spisie umieścił, nie wiele zapewne sam na oczy widział, bo wiele jest, nawet mniéj znajomych, nie zupełnie dokładnie opisanych; nie mało też znajduje się omyłek, nie tylko tak nazywanych drukarskich, jakiemi są *np. monodo* zamiast *nodo*, *recessa* zamiast *recusa*, *Forti* zamiast *Torti* (str. 155), *Kielca* zamiast *Mielca*, *156* zamiast *136*, (str. 161), *Kusztowt* zamiast *Kosztowt*, (str. 211), *str. 86* zamiast *k. 8*, (str. 212), *Talkowski* zamiast *Tylkowski*, (str. 233), *Najmanowicz* zamiast *Nakcyanowicz* (str. 295), i t. d.; ale są omyłki i w rzeczy: *np.* czytamy na str. 167, pod r. 1625: *Compendium albo krótkie opisanie Królów Polskich Demitrowicza. Wilno. u Jana Blast Kmity. Tak rzadkie, że Biskup Wesel 50 dukatów je zapłacił.* Dzieło to wyszło nie w Wilnie, ale w Lubczu, jak o tém jest i w księgach bibliograficznych (T. I. str. 201), z których i Autor, jak się zdaje, wyjął ten artykuł, z odmianą tylko wyrazu *Lubcz* na *Wilno*; pisze bowiem w owych księgach: *Piotr Blastus Kmita.... miał dwie officyny, jednę w Wilnie, drugą*

w Lubczu.... i tam całkiem osiadszy, a z Wilna wyniosłszy się zostawił ją po r. 1623 Janowi (Blast) Kmicie. U tego Jana wyszło Compendium.... Demitrowicza 1625 r. Po nim od 1639 drukował w Lubczu Jan Lagius do 1655, aż znikła Lubiecka drukarnia; i w przypisku tamże: *Lubieckie druki są rzadkie.... czyli jednak warto za Demitrowicza sypać sześć lub więcéj czerwonych złotych? niewiem. Wszakże Biskup Wesel nie żałował za niego w swoim czasie 50 czerwonych złotych.* We wszystkich także exemplarzach Demitrowicza, których kilka po różnych bibliotekach zdarzyło się nam widzieć, pisze: iż drukowano *w Lubczu w Drukarni Piotra Blastusa Kmity 1625 r.*; co dowodzi tylko, że ta drukarnia, jeżeli w 1625 r. należała do Jana Kmity, musiała jednak nosić jeszcze nazwanie drukarni Piotra Blastusa Kmity; niema zaś nigdzie najmniejszéj wzmianki, iżby *Compendium Dimitrowicza* w Wilnie było drukowane; z tego też wnosimy, że czy nie przez omyłkę P. Kr. i Jana Kmitę umieścił między drukarzami Wileńskimi (T. IV str. 68), przyznając mu jakoby w Wilnie to dzieło drukował.— Czytamy pod r. 1605, tytuł: *Miłunski Mathiae S. J. Explanationes juris ecclesiastici Canonico-morales in lib. IV Decretalium, de sponsalibus et Matrimoniis. Vilnae Typ. Academ. S. J. 1605. 8 (Bibl. Krzemieniecka)*; i znowu pod r. 1705 tenże sam tytuł, ale już skaleczony: *Mathias Mitunski S. J. Ex-*

plorationes juris ecclesiastici etc. Dzieło to, o którém się tu mówi, wyszło 1705 pod tytułem: *Explanationes juris ecclesiastici canonico-morales in librum IV Decretalium de sponsalibus et matrimoniis in lucem publicam datae, Authore P. Matthia Miłunski Societatis Jesu, SS. Theologiae Doctore. Vilnae Typis Academicis Societatis Jesu Anno Domini MDCCV.* Przypisane przez Autora Biskupowi Wileńskiemu Konstantemu Brzostowskiemu. Wyjść zaś w r. 1605 niemogło, bo X. Miłuński rodził się 1645, wstąpił do zgromadzenia Jezuitów 1665, otrzymał stopień Doktora Teologii 1689 i umarł 1719 Sierp. 16.— Czytamy także na str. 278 pod r. 1758: *Opis roślin W. X. L. przez Jundziłła S. P. Dr. Akad. 8. 261 str.* Dzieło to w 1758 r. wyjść żadnym sposobem nie mogło, bo jego autor, szanowny weteran jeszcze żyjący X. Jundziłł rodził się 1761 r., a rzeczone dzieło wydał piérwszy raz w 1791 r., jak o tém i P. Kr. pod wymienionym rokiem namienia (1) i t. d.

---

(1) Te w latach omyłki zajść musiały bez wątpienia z prędkiego czytania, podobnie jako przez prędkość wiele innych popełniono omyłek *np.* między innémi w Tomie III na str. 54 w wierszu 17 położono *od Patryarchy* zamiast *od Króla*; na str. 56 w wierszu 21 położono na *czarnéj Rusi* zamiast na *czerwonéj Rusi*; w Tomie IV na str. 81, i 111, wyrażenie *ad vicinum effugit cubiculum* wytłumaczono *uciekł na bliskie łóżko i t. d.*

Wzmianka o pałacu Sapieżyńskim na Antokolu, i o testamencie podkanclerzego Kazimiérza Leona Sapiehy.

W uwagach pomieszczonych w tomiku XXIII *Wizerunków i Roztrząsań naukowych*, nad historyą miasta Wilna przez P. Kraszewskiego, Recenzent, na str. 182—183, objaśnił dwuznaczne wyrażenie się Autora, iż pałac na Antokolu, teraz przerobiony na szpital wojskowy, wybudował Kazimiérz (Paweł Jan); nie zaś Lew Sapieha, kanclerz wielki, wojewoda wileński i hetman wielki litewski.

Rzeczywistość tego twierdzenia udowodnia testament Kazimiérza Leona Sapiehy, podkanclerzego W. Ks. Litt., syna Lwa Sapiehy, w dniu 30 lipca r. 1655, w Warszawie uczyniony; którym on, jako bezpotomny (1) i jedyny sukcessor, z powodu po-

(1) Żona jego, Teodora Krystyna hrabianka z Tarnowa, pogrzebiona w Wilnie w kościele S. Michała.

przedzonéj śmierci dwóch jego starszych braci, rozpisując dobra ziemne, domy w Wilnie i innych miastach położone, nie wzmiankuje wszakże, aby pałac na Antokolu do niego należał (1).

Z tego testamentu dowiadujemy się, że do podkanclerzego Sapiehy należała w Wilnie kamienica na ulicy Święto-Duskiéj (2) i dwór na Snipiszkach za rzeką Wilią, których uczynił właścicielem Jana Sapiehę, wojewodę witebskiego.

Jeżeli nie dla korzyści czytelników, to może dogodzimy ich ciekawości, wypisując pokrótce z testamentu Kazimiérza Leona Sapiehy jego zamożność. Dóbr ziemnych, oprócz folwarków i miasteczek, posiadał i

(1) Pałac antokolski Kazimiérza Sapiehy, wojewody wileńskiego i hetmana W. W. Ks. L., stanął w roku aż 1691. Ogólne zaś wyrażenie w napisie lapidarnym nad jego drzwiami, że Antokol był zdawna spoczynkiem bohatérów: *Antecollis magnorum ab antiquo heroum quies*, niewiadomo z pewnością, czy ma się stósować do jakiegoś dawniejszego pałacu Sapiehów na Antokolu; czy też może do pałacu Pacowskiego, który stał niegdyś w pobliżu kościoła Ś. Piotra. Z resztą, okoliczności śmierci Lwa Sapiehy, opowiedziane przez spółczesnego Albrychta Stanisława Książęcia Radziwiłła, kanclerza w. litewskiego (*Pamiętniki wydane z rękopismu, przez Edwarda Raczyńskiego. Tom I, 1839, str. 164—165*), jawniéj stwierdzają, że ta go w samém Wilnie, nie zaś na przedmieściu antokolskiém, zaskoczyła. (R.)

(2) Zwykle tak dawniéj nazywano ulicę Dominikańską. (R.)

na rozmaite osoby rozpisał, cztérdzieści: gotowych pieniędzy, leżących w szkatule, 28,000 czérwonych złotych; z klejnotów, srebra i ruchomości wyraził niektóre następnie: pierścień ostry dyamentowy wielki, guzów ostrych dyamentowych sześć, a dwa tuziny mniejszych, perły wielkie uryańskie na szyję i pierścień dyamentowy wysoki w tablicę, manelle wielkie dyamentowe z rubinami, przędziono pereł uryanskich, róża dyamentowa z czapką książęcą, nalewka srebrna z miednicą pokojową, tuzin półmisków srebrnych i trzy tuziny talerzów. «Obicia Salomo«nowego sztuk ośm daruję do kościoła S. «Stanisława, które na ręce wielebnéj kapi«tule wileńskiéj oddane być ma; Alexan«drowe obicia, Xięciu J. Koniuszemu; axa«mitne karmazynowe, z złotémi potrzebami «do kościoła S. Michała w Wilnie; Berka«wlowe do szkoły *Jurisprudentiae* Wileń«skiéj.» Szablę Cara Moskiewskiego, kamieniami sadzoną w złocie wszystką, drugą złotem oprawną bułatową, którą mam od Króla J., trzecią téż we złocie. Wsiądzenie moje piérwsze najbogatsze ze wszystkim apparatem. Futro moje grzbietowe rysie i sobole główniejsze. Skrzynię ze srebrem stołowém, także srebro i obicie, którém Jegomości Pisarzowi Litewskiemu w poselstwie do Szwecyi jadącemu wygadzał; parę konwi wielkich złocistych, kałamarz wielki srebrny we Gdańsku robiony, skrzynię ze srebrem stołowém w porządku regestrowym wtórą, lichtarzy

wielkich srébrnych do świec lanych cztéry, kubek mój złoty z nakrywką, i kitę moją i zaponę do niéj dyamentową z czapką książęcą i t. d.

Sapieha, dziełąc swe dostatki między krewnych i obcych, nie przepomniał o sługach i poddanych; co do tych ostatnich zastrzegł: «Poddanym moim wszystkim po dobrach, tak «wolnych, jako i *advitalitatis* i summami one«rowanych, zapisanych wiecznością, wyżéj «mianowanym osobóm, wszystkie reszty, któ«reby im należały, a pokazałyby się nie wy«brane, odpuszczam i daruję. Proszę Jchmo«ściów, aby tych reszt nie wymagali, a z pod«danémi, żeby się według Boga zachowali, «tak jakom zawsze sam postrzegał, niechcąc «im być *onerosus*.»

WIADOMOŚĆ O OSOBACH DUCHOWNYCH, KTÓRYM PRZEZ AKADEMIĄ R. K. DUCHOWNĄ WILEŃSKĄ PRZYZNANE SĄ STOPNIE UCZONE.

Rok 1834.

Studenci Teologii.	Justyn Jakubowski. Wincenty Dziemianowicz. Tadeusz Godlewski. Józef Koryzna. Józef Beržański. Felix Rutkowski. Ludwik Zdanowicz. Józef Wilbik.	26 Junii.
Kandydaci Teologii.	Franciszek Dowmont Dominikan. Alexander Ważyński.	26 Junii.

Rok 1835.

Studenci Teologii.	Ambroży Wołodkowicz. Józef Kostewicz. Roman Leszczewski. Benedykt Putrament. Adam Wojeński. Jan Wengrzynowicz. Klemens Linkim. Franciszek Stefanowicz.	26 Junii.

Rok 1836.

Studenci Teologii.	Jan Szyryn. Marceli Kontowt. Seweryn Wiszniewski Franciszkan. Tyburcy Dauksza Karmelita. Teofil Lampec. } Bernardyni Ferdynand Sienkiewicz. } Bernardyni	2 Julii.
Kandydaci Teologii.	Adolf Bagieński. Józef Jeżewski	

Rok 1837.

Studenci Teologii.	Benedykt Augiewicz. Felix Kontrym. Adam Sangowicz. Stanisław Jawgiel. Tomasz Milkowski. Adolf Kozakiewicz. Jerzy Razutowicz. Szymon Strumiłło. Bonifacy Łukaszewicz.	3 Julii.
Kandydat Teologii.	Jan Ostapowicz.	

Rok 1838.

Studenci Teologii.	Adam Paszkiewicz. Jerzy Girsztowt. Franciszek Nowicki. Edward Pietraszkiewicz. Józef Hrynkiewicz. Aloizy Dobrowolski. Karol Pilchowski. Ludwik Jucewicz.	2 Junii.
Kandydaci Teologii.	Bujko Onufry. Wróblewski Alexander. Juzumowicz Tadeusz. Kulwiński Ignacy.	

Rok 1839.

Studenci Teologii.	Symon Jakusiewicz. Józef Wenckowicz. Jan Zaleski. Franciszek Wolski.	26 Junii.
Kandydaci Teologii.	Maxymilian Orłowski. Lucyan Godlewski. Paulin Ciołkowski.	
Magistr. Teologii.	Alexander Lenartowicz. Adolf Bagieński.	16 Decembra.

Rok 1840.

Studenci Teologii.	Stanisław Dombrowski Justyn Czerniawski. Andrzéj Mikulicz.	26 Junii.
Kandydaci Teologii.	Jan Zaleski. Franciszek Wolski. Józef Koc. Adam Kozmian.	

Magistrowie Teologii.	Jan Erdman. Józef Łukaszewicz.	Missyonarze.	10 Februaryi.
	Józef Wilbik.		16 Oktobra.
	Dominik Pleskaczewski. Antoni Skrutkowski.	Missyonarze.	30 Oktobra.
	Ignacy Kulwiński. Maxymilian Orłowski.		27 Nowembra.
	Antoni Moszyński Pijar.		9 Grudnia.

Doktorowie Teologii.	Marcin Łaski 19 Marca.
	Antoni Kossowski 5 Junii.
	Aloizy Stankun 9 Septembra.
	Jan Mierzwiński Missyonarz 28 Oktobra.

Rok 1841.

Studenci Teologii.	Stanisław Wojdyłło. Norbert Giedrojć. Andrzéj Koc. Felix Rogulski. Kazimiérz Szyszko. Kazimiérz Jemielitty. Gracyan Gimbutt Karmelita.	23 Junii.

Kandydaci Teologii.	Andrzéj Mikulicz. Ignacy Żaba. Otton Proniewski. Franciszek Chuchliński. Eustachy Sołłohub. Franciszek Markowski. Jakób Szyłejko. Leopold Pogorzelski. Wincenty Ułanowicz. Grzegorz Giecewicz Karmelita.	23 Junii.
	Józef Korsak.	17 Septembra.

Magistrowie Teologii.

- Ludwik Łunkiewicz 23 Junii.
- Lucyan Godlewski 26 Junii.
- Ludwik Zdanowicz 20 Septembra.
- Jan Menue 29 Septembra.
- Jerzy Razutowicz 4 Oktobra.
- Franciszek Starewicz Missyonarz 7 Oktobra.
- Stanisław Krasiński Pijar 23 Oktobra.
- Hippolit Kossobudzki Missyonarz 19 Decembra.
- Bonifacy Łukaszewicz 22 Decembra.

Doktorowie Teologii.	Kasper Borowski. Adolf Bagieński.	21 Februaryi.

Rok 1842.

Studenci Teologii.	Wojciech Jaworski.	wCzerwcu.
	Kanuty Sawrynowicz.	
Kandydaci Teologii.	Józef Bąkowski. (Missyonarze.)	w Maju.
	Felix Rakowski. (Missyonarze.)	
	Wincenty Bułat.	wCzerwcu.
	Jan Czerniewski.	
	Jan Hephe.	
	Marcin Ludkiewicz.	
	Antoni Łabudziński.	
	Leon Narbut.	
	Felix Rogulski.	
	Ignacy Sobolewski.	
	Jan Narkiewicz Pijar.	
	Józef Januszkiewicz.	
	Jerzy Girsztoft.	
Magistrowie Teologii.	Alexander Ważyński 12 Januar.	
	Alexander Wróblewski 9 Lutego.	
	Filipp Mokrzycki Dominikan 14 Lutego.	
	Franciszek Markowski.	wCzerwcu.
	Jakób Szylejko.	
	Tadeusz Jazumowicz.	
	Józef Jasiński Pijar.	
	Kajetan Kussewicz Dominikan.	
	Adam Wojtkiewicz.	

Doktorowie Teologii.	Stanisław Białły. Antoni Jakubielski. Antoni Kitkiewicz. Maciéj Wołonczewski.	w Czerwcu.

Dodatek do artykułów historycznych o kaplicy Św. Kazimiérza przy kościele katedralnym wileńskim, umieszczonych w Tomiku XIII i XIV Wizerunków, nowego pocztu drugiego.

Nieuchronne przeszkody, a wkrótce potém oderwanie się do uwag nad historyą Wilna przez Pana J. I. Kraszewskiego, nie dozwoliły nam, podług zapowiedzi, ogłosić cztérech jeszcze, i to najobszérniejszych, artykułów przydatkowych do opisu kaplicy Św. Kazimiérza przy kościele katedralnym wileńskim (1), które, lubo już w największéj części opracowane, po ustaniu jednak, równo z obecnym tomikiem, dalszego wycho-

(1) *Ob.* Wizerunki, Poczet nowy drugi, T. XIII, 1840, str. 1—52.

dzenia samych *Wizerunków*; nie wiémy prawdziwie, w jakiém innéni piśmie, i kiedy, będą się mogły na jaw ukazać? Wszakże i w ośmiu artykułach, wcześniéj wydanych (1), zaszła dziś znowu potrzeba uzupełnienia kilku szczegółów, bądź to dla odkrycia się obfitszych nieco źrzódeł, bądź dla niektórych późniejszych robót, w obnowie kaplicy przedsięwziętych.

Jużeśmy przedtém wspomnieli, że w oprawie szérokich drzwi kaplicznych, ku kościołowi obróconéj, nie tylko głowice z podstawami dwóch iońskich słupów i dwóch połowicznych pilastrów marmurowych, wyrobione ze szwedzkiego piaskowcu, ale i zamek nałęczy, z marmuru białego rzezany, i kwiatony w rogach pomiędzy nią a poziomym czarnym krajnikiem marmurowym, lubo również z marmuru białego rznięte, różnémi czasy były dawniéj pokostem naprowadzane i bronzowane, a przed dwudziestu blizko już laty wapnem powleczone. Tylko trzy piękne głowy z marmuru kararskiego, w zamku nałęczy i w kątach pomiędzy nią a poziomym krajnikiem tkwiące, tudzież i samo szczére tło owych kwiatonów, uszły przecię skalania i obcéj pobiały. W obnowie kaplicy, 1838 roku, gdy po zeskrobaniu skorupy wapiennéj, ślady starego pokostu nie dały się całkiem usunąć z cząstek marmurowych;

---

(1) Wizerunki, T. XIII, str. 53—123. T. XIV, str. 5—84.

musiano je tedy, wespół z głowicami i podstawami kolumn i pilastrów ciosowémi, na nowo pobronzować (1). Ale że tak udana powłoka bronzowa, niemile odbijając od reszty oprawy marmurowéj, prędko już śniedzieć poczęła; Kapituła więc, w roku 1840, wszystkie wymienione części złotem malarskiém czysto wyzłocić kazała. Również odświéżona jest i pozłocona przezroczna, obłączysta snycerszczyzna, poniżéj nałęczy marmurowéj, nad kraciastémi pierzejami od strony kościoła. W samym zaś ołtarzu kaplicy, podług modelu i pod dozorem P. Kazimiérza Jelskiego, stanęło sześć dużych świéczników bronzowych, udatnéj formy, okrytych pozłocistą rzeźbą, miejscami na tle, *verde antico* naśladującém.—

Lampa srebrna znacznéj wielkości, na śrzodku nowéj kaplicy Św. Kazimiérza niegdyś ustawicznie płonąca, zawieszona była przez Królową Cecylią Renatę (2), obecną w Wilnie, roku 1644 dnia 3 Marca: więc tylko na trzy tygodnie przed zgonem téj królowéj (3).—

Kiedy Król Jan Kazimiérz, cały pobór kapszczyzny z miasta Wilna, dawniéj

---

(1) Wizerunki, T. XIII, str. 21—22.

(2) *Porówn.* Wizerunki, T. XXIII, str. 82—86. w przypisie.

(3) Pamiętniki Albrychta Stanisława książęcia Radziwiłła, kanclerza w. litewskiego, wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Tom II, str. 128 i 133.

do przychodów stołu królewskiego należący, nadał na kaplicę Św. Kazimiérza; mieszczanie juryzdyki biskupiéj i kapitulnéj, po śmierci piérwszego proboszcza kaplicy, biskupa Jerzego Białłozora, podstępnie wyłamać się potrafili, przez pewien czas, od wnoszenia téj opłaty: twierdząc że i przedtém, zawsze od niéj byli swobodni (1). Lecz chociażby nawet nigdy nie składali kapszczyzny do skarbu królewskiego; są jednak ślady, że w XVI wieku oddawać ją musieli na korzyść swoich władzców duchownych. Przywiléj bowiem Pawła książęcia Olszańskiego biskupa, z roku 1543 w poniedziałek po Przeniesieniu Ś. Stanisława, na kaplicę Ś. Krzyża w sadzie biskupim, dla uposażenia jéj kapelana, oprócz mieszkania w poblizkim domku, prócz stołu w biskupim dworze, óśmiu łokci lundyszu (*panni lundinensis*), dwóch kamieni wosku i sześciu miednic wileńskich przaśnego miodu, przeznacza nadto cztéry kopy groszy litewskich z kapszczyzny, przez horodniczego juryzdyki biskupiéj corok wypłacać się mające (2). Jawny dowód, że dawniejsi biskupi, od mieszczan juryzdyki swojéj, kapszczyznę pobiérali.

Niepewność zaś względem czasu, od jakiego kapszczyzna z miasta Wilna przestała już dochodzić na kaplicę Królewską Św. Kazimié-

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1666, die 12 Maji, f. 66.* Wizerunki, T. XIII, str. 70—71.
(2) *Archivum Venerabilis Capituli Vilnensis.*

rza (1), rozstrzygają świadectwa i rachunki, ocalałe w archiwum kommissyi beneficyalnéj, których nam piérwéj nie powiodło się było wszystkich wydostać (2). Nie tylko więc za Augusta III, lecz i za Stanisława Augusta, jeszcze nawet w ciągu sejmu cztéroletniego, proboszczowie kaplicy, na mocy konstytucyi sejmowéj 1677 roku, używali prawa do uzyskiwania téj opłaty ze wszystkich dzielnic miasta (3). Ale jéj ilość, w nieładzie i rozprzężeniu krajowém, pomimo częste skargi ówczesnego proboszcza Mikołaja hrabi Tyszkiewicza, kanonika wileńskiego, mimo ponawiane wyroki sądu trybunału głównego W. Ks. L. koła *Compositi Judicii*, jako téż sądu grodzkiego województwa wileńskiego, coraz więcéj drobniała. Naprzód albowiem szlachta możniejsza i przełożeni zgromadzeń zakonnych, z pałaców, domów i dworków swoich, wybiérać kapszczyznę od mieszczan, trymających gospody piwne, miodowe i gorzałczane, przemocą zabraniali; a nawet poważnego urzędnika, Adama Wysogierda, pisarza grodzkiego smoleńskiego, w roku 1760 dla ogłoszenia i spełnienia dekretów trybunalskich, z generałem czyli woźnym i orsza-

(1) Wizerunki, T. XIII, str. 74, przypisek 1.
(2) Teka: Papiery kaplicy Św. Kazimiérza, Oddział 1-szy.
(3) Domysł więc o zajęciu kapszczyzny wileńskiéj, za Stanisława Augusta, w podatku *skarbowym* czopowego i szelężnego, sam przez się upadać musi.

kiem szlachty jadącego, zatarasowawszy wrota i przy zebranéj tłumnéj gromadzie ludu, czyniąc jawny opór prawu pospolitemu, zbrojną ręką nie wpuścili i słowy znieważyli. Za ich przykładem winiarze, zakładający u siebie gościnnice właściwiéj gorzałczane;— aptekarze, bezwstydnie przedający, w swych oficynach, gorzałkę czystą i przyprawną pod tytułem niby eliksyerów, alkermesów, kropel żołądkowych i *nastojek* długiego życia;— daléj i prości mieszczanie, wysyłanych poborców *od ostatnich słów weksując*, odkazy, pochwałki i przegróżki na zdrowie i życie ich czyniąc, albo i siłą następując, nieobecnego proboszcza lżąc i potwarzając, to dla wymówki różnych swobód i wyłączeń, chociaż konstytucyą sejmową 1677 roku całkiem usuniętych, to przez otwarte sprzeciwieństwo, uchylali się od wnoszenia poboru (1). Do tego więc przyszło, że w roku

---

(1) Dekret sądu trybunału głównego W. Ks. L., koła *Compositi Judicii*, na mieszczan niepłacących kapszczyzny, roku 1759, dnia 28 Sierpnia.— Pozwanie księcia Michała Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana W. Ks. L., i przeorów, konwentu Dominikańskiego S. Ducha i Franciszkańskiego Panny Maryi na Piaskach, o kontrawencyą dekretowi oczywistemu trybunału, w rzeczy wypłacenia zaległéj z ich domów i dworów kapszczyzny, pod rokiem 1760, dnia 12 Czerwca.— Pozew aptekarzóm i winiarzóm miasta wileńskiego, przed sąd trybunału głównego W. Ks. L. *Compositi Fori*, roku 1761, dnia 3 Czerwca.— Pozew przed sąd grodzki województwa wileń-

1789, przy obliczaniu podatku dwudziestego grosza od przychodów gotowych, proboszcz kaplicy zaprzysiągł przed kommissarzami Rzeczypospolitéj, iż cały zbiór kapszczyzny wileńskiéj nie przewyższał 250 złotych (1). We wszystkich zatém dzielnicach miasta Wilna z jego przedmieściami, pod *przysądem* albo juryzdykcyą miejską, horodniczą, zamkową, ziemską, biskupią, kapitulną, metropolitańską, zakonną i *altileryską* zostających, tylkoby ze sta domów szynkowych kapszczyznę, po półtrzecia złotego, wtenczas już oddawano.—

Wniosek powzięty z dawnych przywilejów plebanii remigolskiéj, nadanéj potém na probostwo kaplicy Św. Kazimiérza, że w odludnych gajach między rzekami Niewiażą, Poławeną, jeziorem Wilkotupy i łąką Żurblis (kędy Król Aleksander, w początkach XVI wieku, kazał postawić nowy kościół filialny, do téj plebanii należący), ukrywał się niegdyś tajemny przybytek bogów litewskich (2),— stwierdza jeszcze wyraźniéj świadectwo Długosza, u T. Narbutta przywiedzione. Już bowiem po sejmie horodel-

skiego, po czterdziestu i trzech mieszczan wileńskich, o kapszczyznę od lat kilkunastu zalegającą, w roku 1788, dnia 18 Listop. i t. d.

(1) Lustracya intraty summowéj probostwa kaplicy Ś. Kazimiérza w roku 1789, przez kommissarzów Rzeczypospolitéj. (*Archiwum kommissyi beneficyalnéj*).

(2) Wizerunki, T. XIII, str. 67—68, w przypisie.

skim w roku 1413, na rozkaz Króla Władysława Jagełły i Wielkiego Książęcia Litewskiego Aleksandra Witolda, którzy osobiście, dokonywając wielkie dzieło nawrócenia Litwy, na Żmudź byli się udali, ogień wieczny Znicz za rzeką Niewiażą (*super fluvium Nyewyasza*), w miejscu świętém Romnowe palący się, zagaszono, ołtarz ofiarny i posągi bogów zniszczono, a ostatni arcykapłan Gintowt do ucieczki zmuszony (1).— Z większą téż może słusznością, do tych późniejszych wypraw apostolskich, w roku 1413 i 1416 przedsiębranych, odnieśćby wypadło i srogi ów edykt Witolda, o nawracaniu Litwinów, jeszcze dotąd nieochrzczonych, dochowujący się w starym polskim przekładzie z ruskiego, a bez wyrażenia czasu, który nam, z ubocznyh skazówek archiwum kapituły wileńskiéj, do końca XIV wieku zdawał się należéć (2). W istocie, już po odebraniu Żmudzi od Krzyżaków, Król Władysław Jagełło i Wielki Książę Witold z zadziwieniem postrzegli, że w tym kraju znajdowało się jeszcze trzydzieści tysięcy pogan, których od przyjęcia wiary uciski i okrucieństwa krzyżackie coraz bardziéj odstręczały, albo do odpadnienia w bałwochwalstwo były powodem. Ale i wtenczas nawet, lud prosty, ślepo zamiło-

(1) *Ob.* T. Narbutta, Dzieje Nar. Lit. T. VI, str. 303—305.

(2) Wizerunki, T. XIV, str. 134—135.

wany w starodawnych zwyczajach, wkrótce był podniósł, przeciw nauczycielóm chrześciaństwa, otwarty rokosz, którego przywódzców Książę Witold surowie ukarał (1).— W historyi unoszenia ciała Św. Kazimiérza podczas zajęcia Wilna od roku 1655 do 1661, krótkie i rozrzucone wzmianki dziejów kapitulnych: że w ciągu téj wojny Cypryan Paweł Brzostowski, referendarz i pisarz W. Ks. L., po śmierci biskupa wileńskiego Jana Dowgiały Zawiszy, podwakroć upraszał kapitułę wiosenną, w Różanéj 1661 roku zgromadzoną, o przyjęcie zwłok Ś. Kazimiérza zleconych swéj pieczy od zeszłego biskupa,— i znowu potém: że kapituła, w kilka lat po wojnie, wydała mu urzędowe świadectwo o troskliwém przechowaniu poczesnych szczątków i powróceniu ich nazad kościołowi katedralnemu;— zdawały się dosyć wyraźnie przekonywać, że nie kto inny, chyba sam referendarz C. P. Brzostowski, odprowadził je z Różanéj do Wilna we trzy lata po jego odzyskaniu (2). Nieco inaczéj jednak tę rzecz objaśnia i wyłuszcza samo oryginalne świadectwo, od kapituły wówczas C. P. Brzostowskiemu wydane, które, po jego śmierci, złożone było na pamiątkę, snać przez jego syna, Konstantego biskupa wileńskiego, w archiwum

(1) T. Narbutta, Dzieje Nar. Lit. T. VI, §§. 1593, 1608 i 1617.
(2) Wizerunki, T. XIII, str. 91—92.

kapitulném, a późniéj się dostało, z innémi zabytkami probostwa kaplicy Ś. Kazimiérza, do archiwum kommissyi beneficyalnéj (1). Z niego się bowiem okazuje, że przed zdobyciem i w ciągu zajęcia Wilna za Jana Kazimiérza, ciało święte, naprzód od samego kustosza Jerzego Białłozora i podkustoszego Bartłomieja Ładzika, a potém od biskupa wileńskiego Jana Dowgiały Zawiszy, pośrzód tysiącznych niebezpieczeństw, z miejsca na miejsce przenoszone i ochraniane było. Nakoniec biskup Dowgiało, nie widząc w całéj, niegdyś tak obszérnéj dyecezyi wileńskiéj, bezpiecznego zakątka dla złożenia uwielbionych szczędów, poruczył je doznanéj wierze i pieczołowaniu zażyłego przyjaciela swego, C. P. Brzostowskiego referendarza, ze szczególnéj pobożności ku Ś. Kazimiérzowi zaleconego, który je, pośrzód zniszczenia i pożogi (*inter tristia busta et funestos Magni Ducatus Lituaniae cineres*), przez dwadzieścia i

(1) Teka: Papiéry kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział piérwszy.— Świadectwo to łacińskie, pisane ozdobnie na pargaminie, z przywiesistą pieczęcią kapituły, lubo ma datę roku 1669, dnia 15 Maja; ale się do wcześniejszéj pory odnosi (*quietatio retroactis temporibus scripta*), bo już w roku 1661, dnia 28 Września, kapituła wydać je dla C. P. Brzostowskiego uchwaliła. Podpisali zaś je, w imieniu prałatów i kanoników katedry wileńskiéj, Jan Gotard Tyzenhaus, biskup smoleński, sufragan i kanonik wileński, jako prezydent, i Maciéj Kuncewicz, publiczny notaryusz apostolski i spraw przewielebnéj kapituły.

dwa miesiące opatrznie i uczciwie przechowawszy, oddał prałatóm i kanonikóm wileńskim, na walną kapitułę roku 1661 dnia 28 Września w Różanéj zgromadzonym. Wtenczas to dopiéro, złożone w pałacu różańskim Pawła Sapiehy, wojewody wileńskiego i hetmana W. W. Ks. L., spoczywały w nim przez lat półtrzecia: zkąd potém, ku połowie 1664 roku, staraniem saméj kapituły, a osobliwie ówczesnego jéj kustosza ks. Mikołaja Słupskiego, bez żadnéj wystawy do Wilna były odprowadzone (1).—

Trudno uwierzyć, żeby podczas piérwszéj naprawy kaplicy marmurowéj Ś. Kazimiérza, na rozkaz królewski, a pod dozorem ks. Tomisławskiego Jezuity, w roku 1649 przedsięwziętéj (2), nie można było znaleźć w całém Wilnie takich rzemieślników, coby dach miedzią pobijać należycie umieli. To jednak pewna, że wtedy kapituła, z woli biskupa Abrahama Wojny, wyprawiła umyślnego Tatara do wojewody krakowskiego, Stanisława Lubomirskiego, prosząc go, aby rzemieślników kotlarzy chciał przysłać z Krakowa do Wilna, dla odnowienia krycia kaplicy Święto-Kazimiérskiéj (3).—

---

(1) *Porówn.* Królewska droga, albo Życie Ś. Kazimiérza. Część II, Rozdz. VI, str. 107.
(2) Wizerunki, T. XIII, str. 47—49.
(3) Archiwum kommissyi beneficyalnéj. Teka: Papiéry kaplicy Św. Kazimiérza, Oddział 1-szy. Namieniają o tém i akta kapitulne: *a. 1648, die 26 Junii, f. 502.*

Do pobożnych ofiar, na kaplicę Św. Kazimiérza w XVII wieku czynionych (1), przydać należy tysiąc złotych polskich, które Jan Władysław **Ludkiewicz**, krajczy powiatu upitskiego, w roku 1695 dnia 20 Października, dla umorzenia obowiązku rocznéj opłaty po złotych pięćdziesiąt, dawniéj na majętność swoję Godzie wniesionéj, ryczałtem odliczył; a prawo zapisowe, od proboszcza kaplicy ks. Mikołaja **Zgierskiego**, sufragana i oficyała wileńskiego wycofawszy, za zgodą kapituły unikczemnił (2).

---

(1) Wizerunki, T. XIII, str. 78—81; str. 104—105.

(2) Archiwum kommissyi beneficyalnéj, *l. c.*—
W dawniejszym artykule naszym: O wyporządzeniu katedry wileńskiéj, mówiąc o sześciu słupkach srebrnych, korynckiego porządku, a misternéj staroświeckiéj rzeźby, przedtém w skarbcu kościelnym chowanych, lecz od roku 1838 w skład nowego przybytku ołtarza (*Tabernaculum*) wcielonych (*Wizerunki*, *poczet nowy drugi*, *Tomik I*, *str. 10*),— nie mieliśmy szczegółowéj wiadomości: że piękne te słupki piérwotnie pochodzą z kościoła Ś Ignacego przy Jezuickim niegdyś nowicyacie;— że w roku 1814 lub 1815 oddane były, snać przez biskupa Hieronima Strojnowskiego, kościołowi S. Kazimiérza w rynku, odnowionemu wtenczas po wojnie francuzkiéj i w posługiwanie KKs. Missyonarzy zleconemu;— że nakoniec, od roku 1832, po zajęciu tego kościoła na cerkiew soborną S. Mikołaja, znowu do katedry tutejszéj powróciły.

Do artykułów o dawném Wilnie, ogłoszonych w Tomiku XXII i XXIII Wizerunków, jeszcze dopełnienie.

Do oznaczenia całkowitéj liczby i prawdziwéj posady cerkwi dawnych wileńskich, posłużyły nam nie tylko spisy metropolitalnego niegdyś archiwum, ale i same wywody sprawy o juryzdykę metropolitańską, w latach 1668—1672 toczonéj, z autentycznémi do niéj świadectwami i mappą równie istnących podówczas świątyń ruskich, jako i wszystkich miejsc *poświątnych*, albo w ogólności placów cerkiewnych (1). Wszakże te zrzódła, odkrywając z najlżejszych nawet śladów bytność cerkwi, do świeckiego w Wilnie duchowieństwa, więc i do bezpośredniéj

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII, str. 18, 47—57.

juryzdykcyi metropolity przedtém należących, ledwo ubocznie wzmiankują o klasztornéj cerkwi archimandryi Ś. Trójcy, a przypadkowie o nieunickiéj Ś. Ducha (1). Ale ograniczenie tak zwanéj góry Trojeckiéj pod rokiem 1633, znajdujące się w archiwum

---

(1) W przedstawieniu urzędowém czyli raporcie konsystorza metropolitalnego wileńskiego, o funduszach przez Bazylianów niegdyś przywłaszczonych, do rzymsko-katolickiego duchownego kollegium drugiego departamentu przesłanym, (którego data, opuszczona w kopii, pochodzącéj ze zbiorów czcigodnego P. M P. P., daje się z ubocznych skazówek odnieść przez przybliżenie do roku 1826 lub 1827), dowodnie wyświecono: że całkowita liczba cerkwi dawnych wileńskich, do *świeckiego* wyłącznie duchowieństwa należących, najwyżéj już wynosiła cztérnaście, a biorąc z katedralną S. *Preczystéj*, piętnaście: co i naszemu obrachowaniu, z akt metropolitańskich wyciągnionemu, zupełnie odpowiada. (*Wizerunki, T. XXIII, str. 25 i 48—56*). Cerkiew *Ś. Iwana*, w spisie naszym pod liczbą 6 położoną, raport konsystorski oznacza tytułem Ś. Jana Ewangelisty, czyli *Bohosłowa*, nie zaś Chrzciciela, jak ją niektóre źrzódła autentyczne mianują: może więc to dwojakie godło już od samego założenia nosiła. Ostrzedz jeszcze należy, że chociaż ulica Smilińska, rzeczona raz i Sumlińską, na któréj lewym rogu stała niegdyś cerkiew *Uspenija Ś.* Mikołaja, podług opisów akt metropolitańskich i wytknięcia téj cerkwi na mappie, widocznie i dotykalnie jednoznaczna jest i taż sama z Łotoczkiem, bo nawet się z nim na przemian i bez różnicy w wielu miejscach wymienia; wszelakoż musiała być w Wilnie inna jeszcze ulica, tegoż samego lub podobnego nazwiska: nie inaczéj, jak są np. dwie ulice Sawicz. Przywiléj bowiem

klasztoru Ś. Trójcy, przy wskazach miejscowości saméj cerkwi, monastéru, cmentarza, szpitala brackiego i t. d., wspomina téż, we wschodnim węgle cmentarza, o gołym wtedy już placu, na którym stała dawniéj drobna cerkiewka (może raczéj kaplica zimowa albo *czasownia*, zapewne drewniana), pod tytułem Ś. Piotra. Położenie téj cerkiewki, różnéj wcale od cerkwi parochialnéj ŚŚ. Piotra i Pawła na Zarzeczu (1), przypadałoby dziś we wschodnim rogu lewym klasztornego sadu, ku prawéj stronie Ostréj bramy, od któréj go tylko przedziela, w tém właśnie miejscu, dawniejszy dom i dziedziniec Plewaki, a teraz we władaniu Strzałkowskiego. Jeślibyśmy i tę kaplicę klasztorną, cmentarzową wziąść chcieli za osobną cerkiew, podobnie jak uważano nawet *Spaską* przybudowę katedralnego niegdyś soboru Ś. *Preczystéj*; w takim więc

---

Króla Władysława IV, w roku 1643 dnia 19 Lutego, uwalnia kamienicę sławetnego Andrzeja Raczkowicza, mieszczanina i kupca wileńskiego, leżącą na ulicy *Smileńskiéj* w tyle kościoła Ś. Kazimiérza (więc już nie na Łotoczku), od stawania gości podczas sądów głównych trybunalskich, i wszelkich zjazdów generalnych lub partykularnych, a wyłącza ją tylko dla posłów cudzoziemskich. (*Ze zbiorów Pana A. Marcinowskiego*). W spisach jednakże miejskich, po wojnie za Jana Kazimiérza, nie natrafiliśmy już ulicy tègo nazwania, ale tylko: Zaułek z tyłu klasztoru Ś. Kazimiérza.

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII, str. 56.

razie ogólny poczet starodawnych cerkwi wileńskich, do swieckiego i zakonnego duchowieństwa należących, ile tylko z archiwów metropolitańskich i Trojeckich obliczonym być może, dochodziłby do dziewiętnastu (1).

(1) Z całéj téj liczby starożytnych świątyń ruskich, pokazanych na karcie juryzdyki metropolitańskiéj lub z opisów znajomych, bez wątpienia najbliższą była zamku cerkiew parochialna Opieki N. P. M. (*Pokrowa Preświatyja Bohorodicy*); tak, że jéj place, ku północo-wschodowi, graniczyły już niemal z obrębem właściwéj juryzdyki kapitulnéj, któréj cząsteczkę, należącą do altaryi Rumboltowskiéj, Lew Sapieha spłacił był dla rozszérzenia posady PP. Bernardynek Święto-Michalskich. Z jakiego położenia *Pokrowskiéj* cerkwi wnieśliśmy za rzecz najpodobniejszą do prawdy, że jéj to właśnie przyległością Wielki Książę Litewski Aleksander wymawiał się przed teściem, Janem Bazylewiczem III, od potrzeby zbudowania osobnéj cerkwi albo kaplicy pałacowéj w zamku dolnym wileńskim ku wygodzie żony swéj, Wielkiéj Księżniczki Moskiewskiéj Heleny. (Ob. *Wizerunki, T. XXIII, str. 43*). Dało się wprawdzie słyszéć od osoby, dobrze świadoméj krajowych dziejów, że w pomnikach rossyjskich (których jednak ani nam wskazać, ani wymienić *nie mogła*), ma się napotykać wzmianka o innéj jeszcze cerkwi, stojącéj tuż podle dolnego zamku, pod tytułem Narodzenia N. P. M.; i że ta dopiéro miałaby nagradzać lub zastępować, w nabożeństwie Wielkiéj Księżnéj Heleny, niedostatek umyślnéj kaplicy greckiéj pałacowéj. Lecz gdyby rzeczywiście miała się znajdować w Wilnie, za czasów Króla Aleksandra, parochialna cerkiew Narodzenia N. P. M.; czyliżby wszelkie skazówki lub świadectwa miejscowe o jéj bytności, w przeciągu zaledwie przechodzącym półtora wieku, (do ustanowienia juryzdyki metropolitańskiéj), tak

Oprócz cerkiewki *Spaskiéj*, mogącéj się z pewnego względu uważać za kaplicę sobornéj katedralnéj cerkwi Ś. *Preczystéj*, i oprócz dwóch mniejszych kaplic właściwych: jednéj, Narodzenia N. P. M. wystawionéj przez Fedkę Januszewicza, marszałka

---

ze szczętem zaginąć mogły, żeby posada jéj nawet stała się już do odgadnięcia niepodobną? Bo dla czegoż metropolita Gabryel Kolęda, z najsłabszych nawet poszlaków, z jakichkolwiek zabytków archiwalnych lub prostych podań, dochodząc z największą usilnością każdéj piędzi ziemi, niegdyś przez cerkwie lub ich cmentarze zajmowanéj, nie zdołał przecięż wytropić żadnego śladu oddzielnéj, a tém mniéj jeszcze parochialnéj cerkwi, któraby ten tytuł nosiła? Czemu jéj nié ma we wcześniejszém nawet ograniczeniu placów cerkiewnych, za metropolity Józefa Welamina Rutskiego w roku 1619 sporządzoném? W aktach metropolitańskich są tylko wyraźne świadectwa nie o cerkwi osobnéj, lecz o kaplicy *Rożdestwa Preświatyja Bohorodicy*, którą Fedor Januszewicz, pisarz a późniéj marszałek nadworny litewski, za dozwoleniem W. Ks. L. Aleksandra, przymurował, po lewéj stronie, do wielkiéj sobornéj cerkwi Ś. *Preczystéj*, i na którą pewien zapis w testamencie swoim z roku 1507 uczynił. (Porówn. *Wizerunki*, *T. XXIII*, *str. 27—28*). Była nadto i cerkiew osobna pod godłem *Rożdestwa Chrystowa*, czyli Narodzenia Pańskiego, nie zaś N. P. M. (*Tamże*, *str. 12 i 48*). Największa zaś trudność w tém się zawiéra, że jakakolwiek cerkiew, stojąca, nie rzekąc już na kępie, oblanéj dwóma niegdyś ramionami wpadającéj Wilenki, ale pod bramą Zamkową, przypadałaby w samém sercu głównéj juryzdyki kapitulnéj: czegoby ówczesne duchowieństwo katolickie ścierpieć, zdaje się, nie mogło, i o czém w miejscowych aktach, nam wia-

nadwornego litewskiego, a drugiéj Zwiastowania, założonéj przez Sołtanów (1), była i czwarta jeszcze kaplica, pod tytułem *Wwedenija wo chram Preświatyja Bohorodicy*, czyli Ofiarowania N. P. M., do niéj przybudowana, o któréj wspomina bardzo wyraźnie zapis kamienicy Sapieżyńskiéj na bractwo cerkiewne Ś. Trójcy. W roku 1588 dnia 6 Lutego, Bogdan Sapieha kasztelan smoleński, z żoną swą Apollonią księżniczką Drucką Sokolińską, nadając kamienicę swoję dziedziczną, w rynku naprzeciw Rybnego-końca, bractwu wileńskiemu Ś. Trójcy, obok inszych pobożnych i dobroczynnych celów, wkładają na starszych bractwa obowiązek, żeby corocznie opłacali, na duchowieństwo soborněj cerkwi Ś. *Preczystéj*, po sześć kop groszy litewskich, i łożyli koszt potrzebny na ciągłe utrzymanie i naprawę kaplicy albo *prydielu Wwedenija Preświatyja Bohomatere* (2).

---

domych, żadnéj poznaki nie widać. Trzymając się więc rzeczy pewnych, a źródłowémi dowody wspartych, nie możemy odstąpić wniosku, iż cerkiew *Czestnoje Pokrowy Preświatoje Bohorodicy* (bo tak ją w litewskiéj ruszczyznie mianowano), za Króla Aleksandra, najbliżéj już ku dolnemu zamkowi była posunięta.

(1) Wizerunki, T. XXIII str. 27—29.

(2) Autentyk ruski zapisu na pargaminie, z przywiesistémi pieczęciami, w archiwum klasztoru Ś. Trójcy.— Kamienica, o któréj mowa, leży przy ulicy Wielkiéj, pod Nrem dawniejszym 70, a nowym 343. Po upadku bractwa Ś. Trójcy, stała się ona własnością klasztoru KKs. Bazylianów.

Cośmy piérwéj okazali, że samo imię Ś. Parascewii, pochodne od wyrazu, znaczącego też u Greków piątek, było powodem do przezwania starożytnéj w Wilnie cerkwi, pod jéj tytułem, *Piatnicką* albo *Piacionką* (1); to jeszcze lepiéj wyjaśnia przesąd gminny, w niektórych stronach Rossyi panujący. Proste bowiem kobiéty wiejskie, bądź to uważając Ś. Męczenniczkę Parascewią jakby za uosobiony piątek (*piatnica*), bądź rozumiejąc, że dzień piątkowy właściwie ku jéj czci i pamiątce był poświęconym, wstrzymują się, dla tego, w każdy piątek, od wszelkich robót ręcznych, mianowicie od przędzenia, tkania, prania bielizny i t. p., bojąc się, żeby *świątoj piatnicy* nie rozgniewać. Ztąd poszły również tak zwane pomyślne albo wczesne piątki (временныя пятницы), których prosty lud liczy w roku dwanaście, oczekując od każdego z nich szczególnéj jakiéjś łaski lub dobrodziejstwa. Duchowieństwo rossyjskie oddawna dokłada starań do wytępienia tak nagannego zabobonu (2).

Wzmianka że nieunici, w moc przyzwoleń na sejmie koronacyjnym Władysła-

---

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII, str. 10—12.

(2) Церковный словарь, сочиненный Московскаго Архангельскаго Собора Протопресвитеромъ и Императорской Россійской Академіи членомъ, Петромъ Алексѣвымъ. Москва 1816. Часть III, стр. 296—297.

wa IV wyjednanych, cerkwie niektóre w Wilnie, do zjednoczonego duchowieństwa należące, znowu odebrać na czas mogli (1),— wyjaśnia się i potwierdza o tyle, że w istocie byli już oni uzyskali, w roku 1633 dnia 16 Marca, uniwersał Królewski, i tak nazwany list *pojeżdży* do Kostantego Eustachego Zaleskiego, podsędka i horodniczego wileńskiego, na podanie im w posessyą dwóch cerkwi, albo raczéj placów cerkiewnych w Wilnie (2), to jest: Ś. *Piatnicy* i Ś. Jana Chrzciciela (3). Wszakże, wysadzeni od metropolity Józefa Welamina Rutskiego, wielebny Ojciec Mikołaj (?) Rybiński, prezbiter katedralnéj cerkwi Ś. *Preczystéj*, stanąwszy na placu Ś. Jana Chrzciciela, a wielebny Ojciec Sylwester Kotłubaj na placu Ś. *Piatnicy*, podania tych cerkwi Ojcóm nie w unii będącym, przez *cedułę* i ustnie wzbronili (4): a tymczasem przywiléj Władysława IV, w roku 1635 dnia 14 Marca, znowu ich posiadanie dla unitów zapewnił (5). Późniejszy wprawdzie przywiléj

---

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII, str. 31—32.
(2) Same te cerkwie, po uszkodzeniu w pożarze 1610 roku, nie były jeszcze naprawione.
(3) Autentyki uniwersału i listu *pojeżdżego* w archiwum monastéru Ś. Ducha. Kopij udzielił nam szanowny P. Antoni Marcinowski.
(4) Oświadczenie podsędka i horodniczego wileńskiego, K. E. Zaleskiego, na dniu 11 Lipca, 1633 roku.
(5) J. A. Kulesza: Wiara prawosławna, str. 261—262.

Jana Kazimiérza, przy zakończeniu sejmu warszawskiego w roku 1650 dnia 12 Stycznia, stósownie do deklaracyi pod Zborowem uczynionéj, prócz innych swobód, przyznał był nieunitóm prawo do zajęcia w posiadłość trzech wileńskich cerkwi: Zmartwychwstania Pańskiego, Ś. Jana i Ś. Jerzego Męczennika na przedmieściu Rosie (1): co jednakże, mimo nastałe także ogólne potwierdzenie przez Jana Kazimiérza, w roku 1663 dnia 24 Listopada, jeszcze dawniejszych artykułów, przez deputacyą elekcyjnego sejmu Władysława IV na rzecz nieunitów uchwalonych (2), bynajmniéj skutku nie wzięło (3).

O przyczynach stopniowego umniejsza-

(1) *Ob.* Историческое извѣстіе о возникшей въ Польшѣ Уніи, собранное Дѣйствительнымъ Статскимъ Совѣтникомъ Николаемъ Бантышемъ-Каменскимъ. Москва, 1805. стр. 112 и 114. — Już deputacya, na sejmie konwokacyjnym 1632 roku, pod prezydencyą Królewicza Polskiego, a Króla Szwedzkiego Władysława, dla uspokojenia ludzi Religii Greckiéj nieunitów z ludźmi w unii z Kościołem Rzymskim zostającymi wyznaczona, dozwalając bractwu wileńskiemu nieunitów dokończyć rozpoczętą budowę cerkwi (murowanéj?) Ś. Ducha, przyrzekała im oraz powrócenie od unitów trzech wspomnionych cerkwi. (*Tegoż dzieła str. 95 i 98–99*).

(2) Tamże, str. 95.

(3) Z akt metropolitańskich, pod rokiem 1653, i 1668—1672 okazuje się, że cerkwie te ciągle we władaniu zjednoczonego duchowieństwa zostawały. O zajęciu Wilna w latach 1655—1661 tu się nie mówi.

nia się cerkwi unickich w Wilnie, zwłaszcza przez pożary 1610 i 1655 roku, i niedostatek sposobów, a podobno nawet brak widocznéj potrzeby do przywrócenia ich wszystkich na nowo, jużeśmy nieco wcześniéj namienili (1). Jak opacznie tę rzecz wystawiali niechętni, albo miejscowych okoliczności niedobrze świadomi, jeden tylko przykład okaże. Między innémi albowiem zarzutami nie wahano się obwiniać unitów, że w Wil-

---

(1) Wizerunki, T. XXIII, str. 44 i 46; oraz 51 i 52 w przypisku.— Król Zygmunt III, przywilejem z roku 1611 dnia 1 Sierpnia, na odbudowanie cerkwi przed rokiem w Wilnie pogorzałych, przeznaczył tylko dochody bractw *Miodowych* Ś. Trójcy, a mianowicie: Kupieckiego, Kusznierskiego i *Roskiego*, za wiedzą i dozorem duchownych monastéru. Lecz gdy się przekonano, że pobudowanie tych cerkiewek znacznego czasu i kosztu wymaga, i że obracając na ten cel wszystkie przychody brackie, nie było z czego utrzymać posługi cerkiewnéj i samych *czerńców*, którzy od dawna z nich korzystali; powtórnym więc przywilejem w roku 1614 dnia 7 Sierpnia, rozkazał Król, połowę jednę pożytków bractw *Miodowych*, i nadto bractwa *Pańskiego*, oddawać na zasiłek klasztoru Ś. Trójcy, a drugą na odmurowanie upadłych cerkwi odkładać: co i Władysław IV w roku 1635 potwierdził. (*Archiwum klasztoru Ś. Trójcy*). Nie możemy wprawdzie oznaczyć ze ścisłością, ile cerkwi w 1610 roku zgorzało, i jakie z ich liczby, oprócz katedralnéj, nakładem tak szczupłym i powolnie dochodzącym podźwignąć zdołano aż do połowy XVII wieku. Ale to pewna, że niektóre z nich, podczas zdobycia Wilna w 1655 roku, znowu spłonęły ogniem lub spustoszały, i więcéj już nie mogły być przywrócone.

nie, na miejscu, gdzie przedtém była cerkiew Ś. Parascewii Męczenniczki, karczmę i dom nierządny wystawić mieli (1). Tymczasem, szczupła cerkiewka murowana Ś. Parascewii albo *Piatnicka*, niegdyś do duchowieństwa świeckiego należąca, lecz po pożarze 1610 roku oddana klasztorowi Ś. Trójcy przywilejem Zygmunta III z roku 1611 dnia 1 Sierpnia, stała wprawdzie przez lat kilkadziesiąt pustkami bez dachu i pułapu, bo dopiéro w początku XVIII wieku KKs. Bazylianie byli ją wyporządzili znowu i nabożeństwo przywrócili (2); ale nigdy żadnemu przerobieniu na gospodę, a tém mniéj takiemu zbezczeszczeniu nie uległa. Kojałowicz, w saméj połowie XVII wieku, naliczył w Wilnie dziewięć cerkwi greckich zjednoczonego obrządku (3). Jednakże akta metropolitańskie pod rokiem 1653, przed wybuchnieniem wojny z Carem Aleksym Michałowiczem, tylko o siedmiu z nich wyraźnie wspominają (4).

(1) W dziele pod tytułem: Kamień z procy prawdy cerkwie świętey prawosławney ruskiey i t. d., przez pokornego Ojca Evzebia Pimina. Kiiow, w monastérze Świętey y Cudotworney Ławry Pieczarskiey. *Anno Domini* 1644, w 4ce, str. 366—367. Podobne zarzuty i w innych dziełach, ówczesnych lub późniejszych napotykać się zdarza.

(2) Archiwum klasztoru Ś. Trójcy. *Cfr.* Wizerunki, T. XXIII, str. 12—13.

(3) *Miscellanea rerum ad statum Ecclesiasticum in Magno Litvaniae Ducatu pertinentium. Vilnae*, *1650*, *p. 76.*

(4) *Porówn.* Wizerunki, T. XXIII, str. 44—45.

Trzeba jeszcze zwrócić się nieco do położenia cerkwi Ś. Jerzego na *Rosie* za Ostrą bramą, od lat blizko już dwóchset upadłéj. Nic pewniejszego, że place do niéj należące, ku południo-zachodowi, rozciągały się do lewéj strony późniejszéj ulicy Święto-Nikodemskiéj, gdzie teraz są dworki z ogrodami: Łukomskiego, Sobeckich, Sobolewskiego i Zajcowa (1). Dotychczas nawet wygrzebywane kości ludzkie w ogrodzie warzywnym Sobeckich, niemniéj jak ustne podania od mieszkańców dochowane, dają wyraźne świadectwo, że tu właśnie leżała na wzgórku sama drewniana cerkiew z cmentarzem. Żaden przecięż z tych placów nie dochodzi wcale, nie tylko do ulicy *Rosa wielka* zwanéj, lecz ani do bliższéj uliczki albo drogi, która ją z ulicą *Rajską*, za ogrodem Rennów i Palczewskiego połącza. A jednakże cerkiew Ś. Jerzego nosiła stateczny przydomek *Roskiéj*. Nie ufając tedy wielce wątpliwemu domysłowi, że niektóre dawniejsze jéj place mogłyby się rozciągać aż do *Rosy wielkiéj* ku dzisiejszému ogrodowi Korwela i mogiłkóm Missyonarskim (?!!), a późniéj dopiéro odpadły (2); sądzilibyśmy raczéj, iż samo starożytne nazwisko *Rosy*, jak się zdaje z pogańskich jeszcze czasów pochodzące, służyło pierwiast-

---

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII, str. 55—56.

(2) Słyszeliśmy o tym domyśle od W. O. Arseniusza, Hegumena klasztoru Ś. Trójcy.

kowie miejscu, w daleko obszérniejszych, niż dziś, granicach zajętemu (1).—

Ile miarkować można z treści panegiryku Ś. Jacka przez ks. Xawerego Ruszla, wypisanéj w 11-tym, świéżo wyszłym sposzycie *Obrazu bibliograficzno-historycznego* (2), nie byłoby i w nim wzmianki o zahamowaniu Króla Zygmunta Augusta, przez sufragana wileńskiego Cypryana, od wyjazdu do Kalwińskiego zboru (3). Jest tam tylko mowa, że ten Cypryan miał zgromić prymasa Uchańskiego, iż u siebie, w kościele, Fryczowi Modrzewskiemu kazywać dozwalał.—

Chociaż po zdrobnieniu i wyludnieniu szkoły katedralnéj zamkowéj przez otwarcie Jezuickiego kollegium w Wilnie, prałat kantor Szymon z Brzeziny, w kilka lat późniéj, zaradził upadkowi śpiéwu kościelnego w dni świąteczne i uroczyste (4); jednakże katedra wileńska, pod koniec XVI wieku, ustępowała w tym względzie żmudzkiéj. Albo-

(1) Co się tyczé niektórych materyałów, jakieśmy do szczegółowéj kroniki soborněj katedralnéj cerkwi Ś. *Preczystéj* i kilku innych zebrali; te, chociaż podobno i zapowiedziane w przedmowie Pana Wydawcy do IVgo tomu dzieła P. Kraszewskiego, dla samėj jednak obszérności niniejszego tomiku *Wizerunków* nie mogłyby już być w nim pomieszczone.

(2) Tom II, 1842, str. 645, do N. 4778.

(3) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII, str. 59—72.

(4) *Porówn.* Wizerunki, T. XVIII, str. 149—150, przypisek 2.

wiem ówczesny biskup żmudzki Melchior książę Giedrojć, wielki miłośnik śpiéwu kościelnego, utrzymywał swym kosztem dobrany chór należycie wyuczonych kantorów, których wszędzie brał z sobą, gdziekolwiek mu celebrować wypadło. Ztąd i w niezajęciu biskupstwa wileńskiego, po przejściu kardynała Jerzego książęcia Radziwiłła na katedrę krakowską i po śmierci sufragana Cypryana, kiedy w roku 1597 zaproszony był, od administratora dyecezyi ks. Benedykta Wojny, prałata kustosza wileńskiego i całéj kapituły, do święcenia olejów; nie omieszkał przywieźć z sobą własnych śpiéwaków, którzy całe nabożeństwo wielkotygodniowe i wielkanocne, lamentacye a nawet passye, kantem nie gregoryańskim zwyczajnym, ale figuralnym (*cantu fracto*) odśpiéwywali. Kapituła, zawdzięczając tę posługę, wcześnie już przeznaczyła dla nich na konsolacyą, z przychodów niezajętego biskupstwa, sześć kop groszy litewskich, pięć beczek (*decem tunnas*) żyta i tyleż jarego zboża (1).—

Kiedy Król Jan Kazimiérz, w roku 1664, powracając z wyprawy na Ukrainę zadnieprską, przybył z wojskiem do Wilna dnia 15 Maja; kapituła, na trzy dni piérwéj, zamyślająca wtedy właśnie o uroczystém wprowadzeniu na katedrę biskupa Jerzego Białłozora, wyznaczyła z pomiędzy siebie

(1) *Acta Venerab. Capituli Vilnen. a. 1597, die 28 Febr. f. 294.*

za oratorów: ks. Kazimiérza Paca, swego prałata proboszcza, biskupa nominata smoleńskiego, do powitania *Króla*; a ks. Mikołaja Słupskiego kanonika, dla powitania *Królowéj*, spółcześnie do Wilna przyjeżdżającéj (1). Atoli, podług innych świadectw, Królowa Marya Ludwika, zaledwie przychodząca do zdrowia po ciężkiéj chorobie, znajdowała się podówczas w Warszawie, dokąd i Jan Kazimiérz z Wilna pośpieszył na dniu 15 Lipca (2). Miałażby zajść tak znaczna omyłka względem przybycia, pod tę porę, do Wilna Królowéj Maryi Ludwiki, w miejscowych dziejach kapitulnych?! Zostawujemy to dalszemu dochodzeniu.—

Wzmianka w III-cim tomie dzieła P. Kraszewskiego, chociaż nie w artykule o *Handlu, kramach* i *kupiectwie*, ale pod wyliczeniem *Gmachów*, *bram* i *ulic* ubocznie tylko wrzucona, i dla tego przez nas późniéj już dostrzeżona: «że w XVII wieku, na ulicy Wielkiéj, były dwie kamienice, Giełdami zwane (3)» uwalnia wprawdzie szanownego Autora od niesłusznego zarzutu (w czém się do winy otwarcie zeznajemy), jakoby o Giełdach niegdyś wileńskich wcale

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen a. 1664, die 12 Maji.*— Porówn. Wizerunki, T. XXII, str. 103.

(2) Historya panowania Jana Kazimiérza przez nieznajomego Autora, wydana z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań, 1840 w 8ce, Tom II, str. 278, 281, 290, 293.

(3) Wilno od początków jego. T. III, str. 328.

zamilczał (1). Nie wiémy jednak, azali Giełda *Chociewska*, albo *Chociejewska*, któréj Autor nie wymienił z osobna, za jednę z tamtych, lub za oddzielną ma się uważać (2)?—

---

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII., str. 196.

(2) Akta wójtowskie, z XVII wieku, wspominają dosyć często, lecz mimochodem i bardzo ucinkowie, o trzech Giełdach w Wilnie: to jest wielkiéj, mniejszéj i *Chociewskiéj* lub *Chociejewskiéj*. W jednym tylko dokumencie, z początków tego wieku, czytamy: że kamienice, Giełda i *Chociejewska*, stały w rynku naprzeciw Metnic (mytnic albo celnic), granicząc od kamienicy przedtém Burbińskiéj, a wtedy już Ciołkowskiéj, aż do samego domu szpitalnego, Korobelinkowskim zwanego;—że w nich górne mieszkania pod sklepieniem (*sic*) i dolne sklepy należały niegdyś do urodzonego pana Łukasza Mamonicza, a póżniéj były kupione przez szlachetnych Awsieja i Harasima Maximowiczów braci, ziemian powiatu orszańskiego, którzy: «Roku Pańskiego 1608, w poniedziałek przed uroczystością S. Kazimiérza, dnia 3 Marca, też «dziedziczne swoje kamienice przedali, za 3,000 «kop groszy litewskich, wieczyście i nieodzo«wnie, ku pożytkowi w rzeczypospolitéj będą«cych mieszczan, tak Litewskiego jako i Ruskie«go narodu, religią nie brakując, ku pożytko«wi tesz stąd, jako z ludzi kupieckich, skarbu «Króla Jmci y R. P. Xięstwa tego..... Z wolné«mi wrotami, z weściem y wyściem, z wolném «używaniem miejsc potrzebnych, tym osobliwie «osobom: Panu Łukaszu Sobolu, a Panu Marci«nowi Michałowiczu, Rajcom,— Panu Iwanu Ha«wriłowiczu, Panu Siemionu Krasowskiemu, «Panu Siemionu Iwanowiczu Nowogrodcu, Panu «Fiedorowi Kuszelicu, Panu Fiedorowi Ha«wriłowiczu, Panu Kuźmie Klinczu, Panu «Jeszku Iwanowiczu, a Paniéj Annie Wasilowéj

Lubośmy nie mieli na celu, ani nawet kusić się mogli, całkiem usprawiedliwiać lub wycieńczać nierozważny i zapędny postępek biskupa **Brzostowskiego** w rzuceniu klątwy kościelnéj na hetmana **Sapiehę**, lecz tylko po-

---

«Malawczinéj, mieszczanom i kupcom wi«leńskim, oraz ich wszystkich potomkom» Przy czém, pan Awsiéj Maximowicz, w swojém i nieobecnego brata, Harasima imieniu, zakwitowawszy ich z odebranéj całéj opłaty, zobowiązał się dalszy proceder o też mieszkania z panami Ciechanowiczami, na apellacyi teraz zatrzymany, dokończyć i oswobodzić. (*Księga I-sza akt sądu Wójtowstwa wileńskiego, k. 98—100. N. 138*). Ze spisów podymnego w księgach miejskich, po wojnie za Jana Kazimiérza i dobrze nawet późniéj układanych, okazuje się, że Giełda wielka odpowiadałaby dziś kamienicy, po Domańskich różnym właścicielóm rozdzielonéj, na ulicy Wielkiéj w tak zwanych Imbarach pod Nrem nowym 329; a miejsce Giełdy małéj zajęła tuż przyległa kamienica pod N. 330, do monastéru S. Ducha należąca. Stósując przeto dawny list przedażny do późniejszych spisów podymnego, mogłoby się wprawdzie wydawać, że Giełda *Chociewska*, bezpośrzednie z wielką granicząca, toż samo, co i Giełda mała, oznacza. Tymczasem, akta wójtowskie wyraźnie je różnią od siebie: gdyż w testamencie bogatego kupca i mieszczanina wileńskiego Hieronima Ozarzycza, pod rokiem 1648 dnia 26 Czerwca, mowa jest o pewnéj spółce kupieckiéj, którą miał z bratem swym Piotrem Azarewiczem «*w małéj Giełdzie* i *Chociewskiéj*.» (Księga I-sza, k. 248—249, n. 247 *b*.— Z wypisów Ks. Prałata Herburta).— W oznaczeniu znowu dawniejszych narzeczeń *Piekła* i *Raju*, wspomniany wyżéj już dom Preńskiéj (*str. 61, przyp.*

kazać, świadectwem akt kapituły, wielkie i nieznośne uciśnienie dóbr duchownych dyecezyi wileńskiéj, przez hetmana domierzone, a razem zasłonić biskupa od bezecnéj potwarzy rozszarpania i strwonienia, na zabiegi sejmikowe i sejmowe, skarbcu kościelnego (1);

---

2), był przedtém własnością Stachowskich, od których i dziś czasem go mianują. Nazwanie wreszcie Niemieckiéj bramy: *Die* (das) *Deutsche Dor*, t. j. *Thor*, któreśmy z Braun'a położyli (*str. 77—79*), chociaż błędne w przedimku rodzajowym, nie jest jednak omyłką druku, ani naszą: bo tak je sam autor na planie swoim wyraził, a myśmy wszędzie jego pisownią wiernie zatrzymali.

(1) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 105—120. Zupełnie zgodny ze świadectwem akt kapituły, a okropny obraz spustoszenia, w téj porze, dóbr duchownych przez niezwyczajne ciężary wojskowe, wystawił i bezimienny autor (E. Otwinowski?) prawie spółczesnych *Pamiętników do panowania Augusta II, wydanych z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań, 1838 w 8ce, str. 23—24.* «Hetman wielki litewski Sapieha «(powiada autor Pamiętników), ani na króla, ani «na prawa nic nie dbając, a wszystko według u«podobania i samowładnie czyniąc, w Litwie bi«skupów wileńskiego i żmudzkiego i całe ducho«wieństwo pognębił przez lokacye wojsk w do«brach duchownych, przez wybiéranie wielkich «pieniędzy na hyberny, *ustawy* (gospodne), trzy«dniówki, barankowe, kopytkowe, wychodne i «insze wymyślne różnych tytułów exakcye. Zkąd «niewymowne owych dóbr nastąpiło spustosze«nie, że wiele tysięcy ludzi, nie mogąc znieść «oppressyi i z głodu, za granicę, jedni do Inflant, «drudzy do Prus brandeburgskich poszli, kościo«ły z téj okazyi pustkami pozostawały, i księża, «nie mając utrzymania, precz od nich odchodzili;

musimy jednak wytłumaczyć się nieco jaśniéj względem istoty samego ucisku, jakiemu wówczas duchowieństwo w swych posiadłościach uległo. Hetman Sapieha nie przeto już koniecznie nadwerężył swobody i wyłączenia dóbr kościelnych, że w nich leże, stanowiska i dostarczenia wojskowe naznaczał; ale że to uczynił w mierze i sposobie dotąd niezwyczajnym, a nadewszystko, pomimo wypłatę powiększonéj nawet hyberny albo generyki (*contributio generica*), którą z nich bez przerwy odbiérano. Dobra duchowne, z nadania Królów i Wielkich Książąt Litewskich pochodzące, zarówno jak świeckie dobra królewskie, pomimo niektórych przywilejów i konstytucyj od biskupa przytaczanych, nie były wprawdzie podówczas wolne, (co hetman i prawem, i przykładami, zwłaszcza w wielkiém księztwie litewskiém popiérał), od ponoszenia konsystencyi wojska i nieoddzielnie połączonych z nią ciężarów (1). Ale tę potrzebę kraju,

«wsie tak popustoszały, że podczas i znaku, gdzie «budynki stały, nie zostało..... Nieprzyjaciel go«rzéjby kraju w niwecz nie obrócił.»

(1) Tylko dobra duchowne fundacyi ziemskiéj albo szlacheckiéj, na mocy praw i ustanowień krajowych, do których się hetman odwoływał, wyjęte były od wszelkich żołnierskich ciężarów, to jest: od *pokarmów*, dniówek i noclegów w ciągnieniu, od stanowisk zimowych, od chlebów i dalszych wymagań Ale natomiast czasu wojny, w razie pospolitego ruszenia, rzeczywistą służbę wojenną, jak i wszystkie dobra ziemskie szlacheckie, spełniać musiały: od czego nawzajem swo-

na zasadzie ustaw sejmowych, mogły zastępować, i najzwyklej zastępowały przez opłatę, w gotowych pieniądzach, hyberny, uchwalanej za wspólną biskupów zgodą, pod tytułem niby dobrowolnej ofiary, chociaż ściśle i corocznie uzyskiwanej, a podczas wojen (ile tureckich) pospolicie zwiększanej, czyli *sowitej*. Het-

---

bodne były majątki kościelne, przez Królów i Wielkich Książąt Litewskich nadane. Właśnie na tej różnicy dóbr duchownych *królewskiego* i *ziemskiego* nadania, hetman Sapieha szczególniej zasadzał usprawiedliwienie się swoje w odpowiedzi na zarzuty biskupa wileńskiego, ułożonej w dosyć umiarkowanych wyrazach, pod tytułem: *Informatio de bonis ecclesiasticis Dioecesis Vilnensis non desolatis neque ruinatis, contra informationem falsam Constantini Brzostowski, Episcopi Vilnensis typis vulgatam, de desolatione facta praedictorum bonorum per locationem exercitus M. D. L — Anno M.DC.LXXXXV. in fol.* Pismo to i w polskim języku było ogłoszone.— Później, sejm 1717 roku, obmyśliwszy stałą i regularną płacę dla wojska, i uchwaliwszy nowy porządek w wybieraniu hyberny, wyzwolenie wszystkich dóbr duchowieństwa od konsystencyj żołnierskich utwierdził. (Ob. *Pamiętniki do panowania Augusta II, str. 329—330*). Wyprawy zaś na pospolite ruszenie z dóbr ziemskich duchowieństwa, nie tylko dziedzicznych albo kupionych, ale i kościelnych, chociaż oddawna były w prawie, i bardzo długo w wykonaniu; z czasem jednak duchowni, od obowiązku stawienia z nich zastępców, uchylać się poczęli. A gdy na sejmie 1718 roku chciano uchwalić, że i z dóbr duchownych koniecznie mają być po dawnemu stawione wyprawy w pospolitém ruszeniu; rozgniewany prymas (Stanisław Szembek), i wszyscy za nim

man zaś, podług wywodów biskupa i delegowanych z kapituły wileńskiéj, począł ciemiężyć i trapić majątki duchowieństwa podwójnym i niepomiernym, a ztąd srodze dolegliwym ciężarem. Jeżeli w tém była rzeczywista krzywda własności duchownéj, usprawiedliwiana poniekąd czasową potrzebą w ciągu toczącéj się z Turkami wojny, lecz nie bez wielu i ciężkich nadużyć, bądź przypadkowych, bądź umyślnych dopełniona; niemniéj jednak przewinił biskup, chcąc jéj powetować sam przez się, gwałtownym i ostatecznym pociskiem kościelnéj broni: kiedy mógł i powinien był jéj dochodzić zaniesieniem skargi do stanów Rzeczypospolitéj na sejm zgromadzonych, a za wspólną poradą i zdaniem wszystkich biskupów krajowych; zwłaszcza, że już niektóre śrzodki pojednawcze z dumnym hetmanem, przez prymasa Michała Radziejowskiego, były zagajone. Dla czego i książę prymas kardynał, i większa część senatorów duchownych powstawała na krok porywczy, nienawistny, zarówno Rzeczypospolitéj, ile w targnięciu się na o-

---

biskupi wyszli z senatu. Na co posłowie okrzyknęli, że trzeba i krzesła za biskupami powynosić, żeby więcéj w senacie, ponieważ go sami porzucają, miejsca nie mieli. Kilku tedy biskupów, odprowadziwszy prymasa do schodów, co prędzéj wrócili się do senatu, i zasiadłszy na swoich miejscach, oświadczyli, że wprzód ich wyniosą trupami, niżeli krzesła biskupie z izby senatorskiéj wyrugują. (*Tamże, str. 353*).

sobę tak wysokiego w niéj dostojeństwa, jak i samemu Kościołowi szkodliwy. Niepodobna wszakże, czytając bez uprzedzenia akta kapitulne z czasów klątwę poprzedzających, zwalić i najpiérwszy powód, i całą ohydę tych nieszczęsnych zatargów na jednego tylko biskupa Brzostowskiego; gdyby nawet w istocie był do tyla burzliwym i zaciekłym, jak go stronnicy hetmańscy wystawić usiłują.—

Co zaś do uwagi, zkąd inąd nam uczynionéj, że mówiąc o zakładnikach Jezuickich, wziętych przez pułkownika szwedzkiego Dikier'a, w 1706 roku, dla niewypłaconéj zupełnie kontrybucyi *ze wszystkich trzech Domów Jezuickich wileńskich* (3), powinnibyśmy raczéj byli powiedzieć: *ze cztérech Domów Jezuickich*;— oświadczamy się w obec, żeśmy to z umysłu i rozważnie położyli. Wiedzieliśmy bardzo dobrze, (bo i któż tego nie wié), że w Wilnie były niegdyś cztéry Domy, albo, jak zwykle się mówi, klasztory Jezuitów: główne kollegium akademickie u Ś. Jana, Dom Professów u Ś. Kazimiérza w rynku wileńskim, Nowicyat (*Domus Probationis*, albo jak późniéj zwano: *primae et secundae Probationis*) u Ś. Ignacego, i Dom trzeciéj próby (*Domus tertiae Probationis*) u Ś. Rafała na przedmieściu Snipiszkach za Wilią. Aleśmy aż nadto byli pewni, że klasztor Jezuicki na Snipiszkach, w roku

(3) *Ob.* Wizerunki, T. XXII, str. 215—216.

1706, jeszcze nie exystował. Podczas piérwszego napadu Szwedów w roku 1702, rozkład kontrybucyi narzuconéj na miasto przez generała Jorana Adlersteen'a, wymienia trzy tylko klasztory Jezuickie, to jest: kollegium Święto-Jańskie z Domem Professów u Ś. Kazimiérza i Nowicyatem u Ś. Ignacego (*Collegium Patrum Societatis Jesu mit den zwey Clöster*); jak dowodzi ciekawy dokument, w archiwum miejskiém przez P. Kraszewskiego znaleziony (1). Napis w kościele Ś. Rafała na Snipiszkach pod obrazem olejnym fundatora, w części kapłańskiéj z prawego boku, dotychczas trwający, zaświadcza wprawdzie: że Michał Koszczyc, pisarz ziemski województwa wileńskiego, dobra swoje dziedziczne, zwane Daniuszow i pewne summy pieniężne, na *wybudowanie z fundamentów* i uposażenie Domu trzeciéj próby Towarzystwa Jezusowego w Wilnie, zapisał w roku Pańskim 1703 (2). Ale tak piękny i obszérny klasztor snipiski, nawet podczas głębokiego pokoju, nie mógłby zaiste być z fundamentów wystawiony, oporządzony i zamieszkany w przeciągu niespełna lat

(1) Wilno od początków jego. Tom II, str 172.

(2) *Perillustris Magnificus Dominus Michaël Koszczyc, Notarius terrestris Palatinatus Vilnensis, bona sua dicta Daniuszow et summas pecuniarias, in* erectionem e fundamentis *et dotationem Domus 3-ae Probationis Vilnensis, Societatis Jesu, inscripsit Anno Domini MDCCIII.*

półtrzecia, to jest: do drugiego najścia Szwedów w początkach Marca 1706 roku pod wodzą pułkownika Dikier'a (2). Wojna zaś, równie prawie uciążliwa i od nieprzyjaciół Szwedów, i od sprzymierzeńców Augusta II, i od własnychże jego Sasów, i od krajowców na dwa stronnictwa podzielonych, a potém wybuchłe wkrótce powietrze morowe, samo założenie Domu trzeciéj próby jeszcze o dwanaście lat odwlekły. Jakoż historya Kollegium wileńskiego *Societatis Jesu*, w rękopismie szczorsowskim od roku 1705 do 1710 zupełna i nieprzerwana, bardzo często wspomina o Domie Professów przy kościele Ś. Kazimiérza, i o Nowicyacie Jezuic-

---

(2) Wszakże i Nowicyat Jezuicki u Ś. Ignacego, chociaż za świadectwem Kojałowicza uposażony już po części przez Króla Stefana Batorego (*Miscellanea*, *p. 102*), zaledwie jednak był gotowy, lub przynajmniéj za Dom oddzielny począł się uważać pod koniec roku 1604, kiedy od dnia 1 Listopada objął nad nim rządy *piérwszy* rektor ks. Michał Bekan: dopiéro zaś pod czwartym rektorem, ks. Janem Jamiołkowskim, w roku 1622, Eustachy Wołłowicz biskup wileński położył przy nowicyacie węgielny kamień kościoła Ś. Ignacego. Podobnież, Dom Professów z kościołem Ś. Kazimiérza w rynku wileńskim, założony był roku 1604 dnia 12 Maja, a ukończony i do pomieszkania sposobny we dwanaście lat późniéj: bo zaledwie w 1615 roku począł nim zawiadować *piérwszy* przełożony (*Praepositus*) ks. Paweł Boxa, czy téż Boksza. (Ob. *Ks. Jana Poszakowskiego*, *Kalendarz Jezuicki większy*, *Sygn. Pp2.*— Porówn. str. 184 i 187 niniejszego tomiku Wizerunków.

kim u Ś. Ignacego; a o Domie trzeciéj próby na Snipiszkach jeszcze w niéj ani słychu: luboby sama rzecz i osnowa powieści, w niektórych miejscach, konieczn̨éj o nim wzmianki wymagała, jeśliby ten Dom Święto-Rafalski rzeczywiście był już wówczas zbudowany. Tak, naprzykład, historyograf, pod rokiem 1709 dnia 12 Maja, opowiada: że dla pobożnéj pani Minkiewiczowéj, fundatorki nowegò kollegium w Żodziszkach, Jezuici wyprawili taki pogrzeb, jakiego jeszcze, jak Wilno Wilnem, nigdy przedtém nie widano; że ciało nieśli na ramionach, do kościoła Święto-Jańskiego, poważni ojcowie Towarzystwa, a prowadził rektor akademii; że psalm żałobny *Miserere* przegrywała muzyka, na dwa chóry podzielona; że sam prowincyał szedł za konduktem, któremu poprzedzał, w komżach i biretach, długi szereg ojców i braci, zgromadzonych, że wszystkich *trzech* (nie zaś cztérech) Domów, albo raczéj zakładów Jezuickich wileńskich: *Longo sociorum*, e tribus *Domiciliis congregatorum*, *praeeunte ordine* (1). W roku zaś 1710, podczas grassującego moru, przełożeni Towarzystwa, rozpuściwszy młodź szkolną przed końcem Lipca, i wy-

---

(1) Kollegium akademickie Ś. Jana, bardzo rzadko, i to raczéj ogólnym a nie urzędowym terminem, nazywano *Domus*. Dla tego może autor, chcąc oznaczyć wszystkie trzy klasztory albo zakłady wileńskie Jezuitów (bo oni i klasztoru nazwiska unikali), użył rozciąglejszego wyrazu: *Domicilia*.

nosząc całe zgromadzenie do folwarku Jezuickiego na Łukiszkach (*praedium Lukiscanum*), wyznaczyli jednak, dla posługi duchownéj zapowietrzonym, z każdego klasztoru swego pewnych kapłanów; to jest: z kollegium akademickiego, ks. Jana Narbutowicza, z socyuszem Marcinem Bognowskim; — z Domu Professów, ks. Stanisława Lipskiego; — a z Nowicyatu (*a Domo Probationis*), ks. Jakóba Poźniakowskiego. Nakoniec, po ustałéj już klęsce, historyk, obliczając straty Towarzystwa, powiada: że z Domu Professów, umarło osób dziesięć; z Nowicyatu, osób szesnaście, a z kollegium Święto-Jańskiego, tylko sześć (1). Czemuż nigdzie nie wspomina o Domie trzeciéj próby na Snipiszkach, o którym nie mógłby zamilczéć i w takim nawet razie, jeśliby go powietrze morowe całkiem oszczędziło? Do ostatecznego téj rzeczy rozstrzygnięcia nie odmówił nam przychylnéj pomocy swojéj uczony mąż P. M. P. P., który ze zwykłą sobie gruntownością i zbadaniem piérwotnych źrzódeł, gotuje szacowne zbiory do historyi kollegium akademickiego *Soc. Jesu*, i późniejszego uniwersytetu, zakładów naukowych i drukarń w Wilnie. Z pracowitych

(1) *Historia Collegii Vilnensis Societatis Jesu*. MSS. — Mniejszą jednakże liczbę zmarłych w Wilnie Jezuitów z powietrza 1710 roku, podają spisy imienne, z drugiego źrzódła wyżéj już obliczone. (*Porównaj str. 204 — 205*).

jego poszukiwań wypada: że zaledwie w 1715 roku wyznaczony był, z kollegium Ś. Jana, *piérwszym* dozorcą budowania nowego klasztoru na Snipiszkach (*praefectus fabricae Snipiscensis*) ks. Jacek Ptak, któremu w 1719 roku przydano i tytuł superyora. W roku 1726, pod przełożeństwem tegoż księdza Ptaka, istnęło już wprawdzie jakieś *Domicilium Snipiscense Tertiae Probationis*; ale i sam superyor, i kilka osób składających tę osadę, i nowy dozorca fabryki, ks. Jerzy Szyk, liczyli się razem z osobami do kollegium Święto-Jańskiego należącémi: a żadnego jeszcze nie było ojca Jezuity, któryby w niéj trzecią próbę odbywał. Dopiéro zaś w 1730 roku, po śmierci księdza J. Ptaka, osada przybrała nazwisko *Domus tertiae Probationis Vilnensis*, a ks. Mikołaj Czarżasty mianowany był drugim superyorem oddzielnego, aż wtenczas, Domu Snipiskiego, w którym już sześciu ojców Jezuitów na trzeciéj próbie zostawało (1). Więc zaledwie w tym roku klasztor Ś. Rafała na Snipiszkach był dokończony, oporządzony i do przeznaczenia swego sposobny; a w rok jeszcze późniéj,

(1) Porównaj stronice 189—190.— Że najpóźniejszy zakład Jezuicki na Snipiszkach, w roku 1728 nie uważał się jeszcze za Dom albo klasztor osobny, lecz tylko za osadę, zawisłą od głównego kollegium Ś to-Jańskiego; stwierdza to i spółczesna wiadomość o wprowadzeniu SS. Stanisława Kostki i Aloizego Gonzagi, którą tuż podajemy.

starsi (*superiores*) Domu poczęli się mianować rektorami (1). Niech tedy szanowny nasz korrespondent sam już obaczyć zechce, żeśmy o liczbie klasztorów Jezuickich w Wilnie, podczas wtargnienia Szwedów 1706 roku, dokładną mieli wiadomość, i przestróg jego usłuchać nie możemy.—

Trudnoby ze źrzódeł naszych wyjaśnić lub sprawdzić świadectwo, przez P. Kraszewskiego z ksiąg miejskich wyjęte: że kaplica pod *tytułem* Ś. Jana Nepomucena przy kościele katedralnym wileńskim, w któréj cech Płatnérzy z Zegarmistrzami połączony, przeniósłszy się z kościoła Święto-Jańskiego, nabożeństwo swe odbywał, spalona w pożarze 1741 roku dnia 21 Marca (2). W katedrze ośmnastego wieku, był przy czwartym filarze z prawéj strony wysoki snycerski ołtarz Ś. Jana Nepomucena, po wojnie szwedzkiéj za Augusta II, nakładem książęcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego, natenczas hetmana wielkiego (późniéj kanclerza) W. Ks. L. wystawiony: w kaplicy zaś *Biskupiéj*, pomiędzy dawnym ołtarzem Imienia P. Maryi, a ołtarzem Ś. Krzyża albo Imienia Jezus, przez biskupa Konstantyna Brzostowskiego zbudowanym, stał w po-

---

(1) Nowicyat u Ś. Ignacego, piérwéj nazywany w ogólności *Domus Probationis*, albo téż *primae Probationis*, od roku 1730 przybrał nazwisko: *Domus primae et secundae Probationis*.

(2) Wilno od początków. Tom III, str. 277.

środku, na wzniesioném podnóżu drewnianém, wielki posąg snycerski Ś. Jana Nepomucena (1). Chybaby więc ostatniéj kaplicy przydawano, *i wtedy już*, jak po restauracyi katedry, tytuł Ś. Jana Nepomucena: bośmy to przezwisko i w dziejach kapitulnych spółczesnych raz spotkali (2). Ależ kaplica Biskupia, albo Imienia P. Maryi, podczas wizyty urzędowéj biskupa Zienkowicza w roku 1743 dnia 13 Maja, znajdowała się w takim zupełnie stanie, w jakim ją biskup Brzostowski zostawił, bez najmniejszego przez ogień uszkodzenia, bądź to w snycerskiém przybraniu wnętrza, bądź w osobnym chórze drewnianym. Cała owszem księga téj wizyty, bardzo szczegółowie i porządnie spisanéj, nie zawiéra najmniejszéj wzmianki, ani o żadnym choćby cząstkowym pożarze kościoła w 1741 roku, ani o żadnéj *oddzielnéj* kaplicy pod nazwą Ś. Jana Nepomucena (3). Do postawienia jéj dawnoby miejsca nawet zabrakło: bo jeszcze przed połową XVII wieku, po dokończeniu dzisiéjszéj kaplicy Królewskiéj Ś. Kazimiérza nie pozostało, przy obojéj nawie pobocznéj, najmniejszego już zakątka do nowéj jakiéj przybudowy; a odpust zupełny, przy uroczystym obchodzie

---

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743. f. 99—100 et 145.*

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1734, die 1 Octobr. f. 115.*

(3) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 126.

pamiątki Ś. Jana Nepomucena w katedrze wileńskiéj, nadany dopiéro został przez Piusa VI papiéża w roku 1782 dnia 26 Lutego. Stanowcze jednak rozwiązanie tych niezgodności wymagałoby dalszych poszukiwań w archiwum kapitulném, których w téj porze podjąć nam nie przyszło.—

P. Prof. Kazimiérz Jelski, który sam był niegdyś obecnym pogrzebowi księcia biskupa Massalskiego, i do przybrania nawet katafalku pomagał, z powodu ogłoszonéj wiadomości o otworzeniu trumny tego biskupa w 1841 roku (1), opowiadał nam: że gdy zwłoki, za staraniem kapituły przez wyznaczonego od niéj księdza Kiełpsza, kanonika wileńskiego, nie rychło już przewiezione były z Warszawy; musiano zatém, przed włożeniem ich do ozdobnéj trumny mahoniowéj, pokryć twarz nieboszczyka maską, podług portretu doskonale zrobioną.—

Czci najgodniejsza osoba, zajmująca teraz wysoki, a dawno zasłużony stopień w hierarchii kościelnéj, po przeczytaniu XXII tomiku *Wizerunków*, raczyła uwiadomić łaskawie, przez listy z Petersburga do zażyłych swoich pisane: że dawniejszy obraz Św. Stanisława, pędzla Smuglewicza, piérwiastkowie przeznaczony do wielkiego ołtarza w kościele katedralnym wileńskim, ale późniéj, dla czasowych względów, innym

(2) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 184.

odmiennéj już treści zastąpiony, zgoła nie był oddany Potockim, spadkobiércóm księcia biskupa Massalskiego, jakeśmy to od ś. p. prałata Józefa Grozmaniego słyszeli(1);— ale pozostał, z razu, w składzie kościelnym: i dopiéro biskup wileński Jan Nepomucen Kossakowski, naradziwszy się z kapitułą, ofiarował go arcybiskupowi Bohusz-Siestrzeńcewiczowi, mającemu imię Stanisław, a wtedy już naczelnikowi duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego w Imperyum.— Domysł znowu, pod wielką wątpliwością, nie bez zarzutów nawet, powzięty: azali pod starą kaplicą Montwidowską, a teraz Łopacińskich zwaną, z obrazem Ś. Ignacego, spoczywające w trumnie jeszcze dosyć świéżéj, zwłoki z infułą na głowie, nie są ks. Józefa Łopacińskiego, biskupa trypolitańskiego, prałata scholastyka wileńskiego (2)?—domysł ów tedy, albo raczéj proste zapytanie, rozwiązuje się w sposób przeczący. Prałat ten bowiem, zmarły, jakeśmy tam powiedzieli, w Saryi na Białejrusi, 1803 roku, pogrzebionym był w Rosicy za Drują, gdzie są groby familijne Łopacińskich, nie zaś w kaplicy ich imienia w Wilnie. Sama nawet altarya Michała Tadeusza Łopacińskiego, starosty sądowego województwa mścisławskiego, w roku

(1) *Ob.* Wizerunki, T. XXII, str. 186—187, w przypisku.

(2) *Ob.* Wizerunki, T. XXII, str. 190, przypisek 1.

1761 dnia 15 Grudnia, zapisem 25,000 złotych, na dobrach zawsze familijnych opartym, nadana przy katedrze wileńskiéj (1), podobno nie zaraz po jéj przebudowaniu wcieloną była do *staréj* kaplicy Monwidowskiéj, z obrazem Ś. Ignacego: gdyż z początku zamyślano ją raczéj przyłączyć do dawnéj kaplicy Gastoldowskiéj, czyli późniejszéj Chodkiewiczowskiéj, dziś z obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela, ręki Czechowicza.—

Przywileje dawnéj Kontubernii Chirurgicznéj wileńskiéj, pozostałe po śmierci chirurga Bigulskiego, przeznaczone wprawdzie były do biblioteki uniwersytetu wileńskiego, i już w tym celu, przez wysadzonych od rektora W. P., spisane (2). Późniéj jednakże, jak nas w téj chwili doszła wiadomość, złożono je w miejskiém archiwum.—

Z rachunków miejskich XVII wieku, przywiedziona zapłata mistrzowi za świécę, do palenia jednéj białogłowy potrzebną, podała nam wielce niepewny, a może i całkiem nietrafny wniosek o użyciu jéj do podniecenia stósu (3): bo raczéj służyć musiała do rodzaju tortury, zależącego na paleniu w boki świécami.—

(1) Wizyta altaryj przy kościele katedralnym wileńskim w roku 1828, f. 161—162

(2) *Porówn.* Wizerunki, Tomik XXIII, str. 195.

(3) *Ob.* Wizerunki, T. XXIII, str. 200.

Z okoliczności prawie przypadkowéj, która nie wyszła może jeszcze z pamięci czytelników tego pisma, wypadło nam ubolewać nad każeniem się języka, bądź to przez niewłaściwe używanie wyrazów, mających brzmienie jednakie lub podobne, a znaczenie odmienne w różnych dyalektach słowiańszczyzny, bądź przez naginanie jego form do nowych zwrotów, z naturą jego niezgodnych, a bez żadnéj potrzeby lub korzyści wprowadzanych, owszem psujących go widocznie i zrozumiałości przeciwnych. (Ob. *Wizerunki, T. XXIII, str. 202—204*). Wzięto nam jednak za złe, jak się z ustronia słyszéć dało, że w kilku przykładach, na poparcie téj rzeczy przywiedzionych, położyliśmy *niektóre* słowa i wyrażenia takie, jakichbyśmy ani w ustnéj, ani w pisanéj dotąd mowię, pokazać nie zdołali. A wszakżeśmy ostrzegli właśnie, (a nawet nie my piérwsi), że i do tego przyjść z czasem może, jeżeli, obeznając się coraz bardziéj z piękną i wyrazistą, lubo na niższym podobno stopniu wykształcenia zostającą, mową jednoplemiennych szczepów, nie będziemy się mieli na baczności, żebyśmy i swojéj własnéj, przez niestosowne użycie homonymów, albo co gorzéj jeszcze, przez nowe a niewłaściwe toki i obroty, samochcąc nie spaczyli. Nie długo już, *stać się może*, czekać potrzeba *za* tym *przełomem*, czy *przewrotem*, kiedy w najcelniejszych, najszacowniejszych dziś pismach, dar opowiadania przechodzi w *umienie opowiadać*, podżegnięta lub zaostrzona ciekawość w *podstrzykniętą*, ścisła znajomość lub zażyłość *w krótką*, szczegółowość w *podrobność*, prosty lud w *naród*, sprawa sądowa w *dzieło*, niewczesne lub niedyskretne żarty w *nierozbiorczywe*, śrzodki ostrożności w *miary*, polowanie w *ochotę*, a skład ciała w *złożenie*. Indziéj znowu *zamysłowaci* malarze wystawują *na dziele*, w jednym obrazie, dwa różnoczesne zdarzenia. Obozy czumaków idą *za* solą; wygnaniec żałuje *za* domem i dostatkami, które w nim *napytał*; leśnicy przychodzą do pańskich śpichlerzy *za* mąką, a czarownice do lasu *za* zbiéraniem ziół *leczebnych*; dworzanin *odprawił się za* koniem (t. j. wysłany po konia); panicz pojechał *po* pilnym interesie do Warszawy; dziady pod kościołem siadają *za* jałmużną, a troskliwe żony mają dozór *za* gospodarstwem. Żydzi z upragnieniem *patrzą za* gwiazdami;

na niebie (co ma znaczyć, że wyglądają wejścia gwiazd przed szabbatem). Zazdrość śledzi *za* stosunkami dwójga kochanków. Krewni płaczą *za* umarłym; rodzice, *mało po mału*, pocieszają się *za* zgubionem dziecięciem. Wyświéżeni a może i *rozduszeni* (wyperfumowani) gaszkowie *włóczą się* za kobiétami (t. j., nie chodzą w ślad za niémi, ale nadskakują im, stroją zaloty), i często *brodzą* koło ich mieszkania. Ojcowie *nadzierają* wychowanie swych synów, ile w *odnoszeniu* zawodu, któremu się sami poświęcili. Butna i *bezpieczna* młodzież *czwani się* strojem, końmi i pojazdem. *Ogniostrzelne* pociski, *rozdające się* w powietrzu, *nanoszą* straszliwe ciosy, które *w* śmierć zabijają, albo popłoch *nawodzą*, i t. p. i t. p. Po tylu więc przykładach, wiernie zebranych, których liczbę z pism nowo wychodzących (*jakby* one, z resztą, *nie* były *udałémi*), bez porównania powiększyćby można, tylko już i *patrzaj tego*, jak prędko małżeństwa zamienią się na czyste *braki*, a ziemia, żyznością swego *przeziębienia*, stokrotnie wróci *chléb* posiany. *Uczyciele staną* dawać *uroki*, uczniowie *twierdzić* je na pamięć, a znajomi *spraszać* o zdrowiu i powodzeniu. Właściciele *pożałują* swoich włościan *w* swobodne rolniki, z *tém*, żeby dla nich *obrok* w swéj porze dawali. Urzędnicy i podwładni sprawiać się będą *po zakonach* i danych sobie *nastawieniach*. Każdy stopień i urząd stanie się *czynem*, każda rozmowa *biesiadą*, a same karły i potwory nawet *urodnémi*, i t. d. Tak swojszczyzna, *mało po mału wycieśniana*, *ubiérze się* z ustnéj i pisanéj mowy. Sam język i jego składnia grammatyczna, za *popraniem* zwyczajów i *rozoraniem* ustalonych form, *objąwszych* i *stanowiwszych* oddzielną dotąd cechę rodzimėj jego właściwości, całkiem inne weźmie *naprawienie* (dążność, kierunek).

Wiadomość o widokach cząstkowych miasta Wilna z okolicami, robionych przez Smuglewicza.

Już drukowanie ostatniego tomiku *Wizerunków* miało się ku końcowi, kiedy przezacna osoba, dla któréj z wielorakich względów czujemy się być zniewolonymi do najszczérszéj i niewygasłéj wdzięczności, nastręczyła nam niespodzianą sposobność widzenia orygināłnych rysunków Franciszka Smuglewicza, wystawujących nie tylko dawny zamek wileński, z różnych stron i stanowisk oglądany, ale też inne celniejsze gmachy i pomniki naszego miasta, w przeważającéj liczbie takie, które czas wszystkożérczy był już pochylił do upadku lub rozwalił, i jednych sam późniéj dokonał, inne ręka ludzka zburzyła do szczętu, lub znacznie przekształciła. Te rzadkiéj piękności widoki

cząstkowe miasta Wilna, wszystkie *akwarellą* i jednym kolorem, w obrysach miejscami piórem oprowadzonych, z przedziwną znajomością perspektywy, z wielką śmiałością i pewnością, a przytém (co nie łatwo razem się zdarza), ze ścisłą dokładnością, przy wyćwiczonéj wprawie w szybkiém ogarnięciu i trafném oddaniu rodzajów stylu i szczegółów architektonicznych wykonane, zdaniem należytych znawców, odpowiadają z pełna oczekiwaniu, jakie obudza samo już nazwisko znakomitego ich autora. Podług dochodzącéj nas wieści, piérwotnie były one przedsięwzięte na żądanie księcia A. C., generała ziem podolskich, marszałka trybunału głównego W. Ks. L.; a teraz są własnością Pana Jana Jaszczołda, Porucznika w drugim okręgu, wileńskim, korpusu Inżenierów Osad Wojskowych, który je po ojcu odziedziczył (1). Szanowny posiadacz,

---

(1) Ks. F. N. Golański, biograf Smuglewicza, wynosząc zalety zdejmowanych przezeń widoków, w ogólności przyświadcza wprawdzie, że znaczniejsze w kraju i nawet za granicą osoby chciały mieć i starały się o zrobione albo zaczęte przez niego rysunki w tym rodzaju. Ale ze szczególnych widoków miasta Wilna, ręki Smuglewicza, wspomina o tych tylko, które sam jeszcze w Warszawie przed swojém tu przybyciem (to jest, przed końcem roku 1787), miał sobie pokazane ze zbiorów podkanclerzego W. Ks. L., hrabi Joachima Litawora Chreptowicza. (*Pamiątka Tomasza Husarzewskiego, professora historyi powszechnéj, i Fran-*

z rodzaju prac i zatrudnień swoich najlepiéj zdolny ocenić wartość takiego skarbu, wdzięczną dla miłośników pamiątek miejscowych i dla wielbicieli talentu wsławionego ziomka naszego zamyśla podjąć przysługę, przez umiejętne, starowne i najwierniejsze wydanie, za pośrzednictwem zagranicznéj jakiéj litografii, (gdyż krajowym artystóm nie śmiałby go powierzyć), Smuglewiczowskich widoków Wilna. Nie same tylko wysokie zalety pod względem

ciszka Smuglewicza, professora rysunków i malarstwa w Imperatorskim uniwersytecie wileńskim. Wilno, 1808, str. 12—13). Mógł zatém i niewiedzieć ks. Golański o daleko bogatszym zbiorze, znajdującym się obecnie w rękach Pana Jaszczołda; tém bardziéj, że dla książęcia A. C., generała ziem podolskich, widoki cząstkowe naszego miasta, jak z wystawionych przedmiotów domyślaćby się można, zdjęte być również musiały, jeżeli nie wszystkie, to celniejsze zapewne, podczas piérwszego jeszcze pobytu w Wilnie Smuglewicza. Wiadomo bowiem, że sławny nasz artysta, jeszcze przed wezwaniém swojém z Warszawy, 1797 roku (kiedy zamek dolny zbijać właśnie poczęto), na professora malarstwa w b. uniwersytecie wileńskim,— wcześniéj już był sprowadzany do Wilna przez Ignacego księcia Massalskiego biskupa, dla wygotowania obrazów do katedry, przez niegoż odnowionéj. (*Tamże, str. 16*). Lecz gdyby nawet pochodzenie tych widoków nie było nam zkąd inąd znajome; wyświécićby je musiała sama już stanowcza okoliczność, że, ile wiémy, nikt w naszém mieście, pomiędzy rokiem 1781 a 1800, na tak mistrzowskie roboty, oprócz jednego tylko Smuglewicza, zdobyć się nie mógł.

sztuki, które po wyjściu ich na jaw dostateczniéj będą ocenione, ale i historyczna jeszcze użyteczność, czyni ten zbiór niewypowiedzianie ciekawym i szacownym. Większa część zawartych w nim robót, przenosząc widza w oddaloną przeszłość, czarodziejskim niby urokiem wskrzesza i odtwarza znikłe już pomniki starożytne, a powierzchowność dawnego Wilna, które od końca zeszłego wieku tylu i tak ważnych odmian doznało, jakby na jawie właśnie uobecnia i przywraca. Celniejsze, znowu, gmachy miejskie, podziśdzień trwające i dobrze znajome, z taką prawdą na widokach Smuglewicza są wydane, i tak się żywo w pamięci odświéżają; że to samo już ręczy za dokładność i wierność dawnéj postaci Wilna, wywołanéj przez nie i ustalonéj. Odżałować dosyć nie możemy, że okoliczność nie zdarzyła nam korzystać nieco wcześniéj z tych zasobów (1), kiedyśmy Braunowską kartę Wilna XVI wieku do odmian w bliższéj już porze zaszłych stósowali. Chcąc ile możności wynagrodzić tę stratę dla czytelników naszego pisma, po rozpatrzeniu się teraz w widokach cząstkowych Wilna, przez Smuglewicza zdjętych, w których oszacowaniu, i szczegółowém stanowisk i położeń oznacze-

(1) Pan Jaszczołd, przeszłéj dopiéro wiosny otrzymawszy posadę w Wilnie, bardzo jeszcze niedawno sprowadził od familii, w Królestwie Polskiém zamieszkałéj, rysunki Smuglewicza.

niu wspiérał nas uprzejmie, znawczą poradą swoją, Pan W. Dmochowski, jako sam i biegły w sztuce, i najświadomszy o jéj utworach sędzia, krótki całego zbioru popis, z opuszczeniem jednak przedmiotów, do głównéj treści widoku przydatkowych, za wiedzą uczynnego właściciela, tu kładziemy.

1. Pałac zamkowy, z częścią bani kaplicy Św. Kazimiérza, widziany od południo-zachodu pod nachyleniem, jak mówią, przypadkowém (*point de vue accidentel*), a w którém ściana jego przodowa okazuje się w całéj niemal długości (1). Stojące na górze Zamkowéj dwie baszty, czyli obronne wieże, ośmiogranne, obie jednostajną mają tu jeszcze wysokość; ale wschodnia daleko więcéj jest zrujnowana od zachodniéj, na któréj jednak wiérzchu, nie dając się uwodzić przypadkowemu wyszczerbieniu muru, ślady korony blanków zgoła się już nie dostrzegają. Obie też są najwyraźniéj o cztérech piętrach, rzędami okien wskazanych, nie zaś o trzech tylko, jak by z najdawniejszéj karty Braun'a wnioskować można było, i jak

---

(1) Pałac królewski, którego tylny róg wschodni, podług miejscowych podań, wpiérał tylko w podstawę góry Zamkowéj, na rysunku Smuglewicza zdaje się dosyć znacznie, przodową swoją ścianą, zachodzić przed stronę południową góry. Nie trzeba jednak zapominać, że tu widok pałacu nie prosto od Zamkowéj ulicy, jak na rysunku architekta Rossi, ale od południo-zachodu był wzięty. (*Porówn. str. 21 i 26*).

je rycina Św. Kazimiérza z roku 1749 bardzo wybitnie, ale snać błędnie, wystawia (1). Przy spodzie baszty zachodniéj stérczą dosyć spore i wydatne szmaty ściany obwodowéj górnego zamku.

2. Ściana przodowa pałacu królewskiego, prosto od zachodu, w perspektywie linij pochylonych do punktu widzenia wystawiona. Główną bramę pałacową, dobitnie tu pokazaną, prócz pięknéj oprawy z kamienia ciosowego, lub marmuru, zdobiła u wiérzchu jakaś rzeźba, w kształcie niby szczycika wznosząca się. — W oddaleniu, na wschodzie, góra Trzykrzyska, sławna męczeństwem piérwszych Franciszkanów, z jednym tylko krzyżem, na jéj wierzchołku utkwionym: jakoż liczba krzyżów, z czasem upadających i na nowo wznaszanych, nie zawsze była jednostajna.

3. Pałac zamkowy, od północo-zachodu rogiem widziany. Ściana czyli połać tylna, w wyższéj połowie znacznie zrujnowana, daleko mniéj ozdobna od przodowéj, nie wiele też miała prostokątnych okien, i bez żadnéj kamiennéj oprawy. Połać zachodnia, dosyć tu jeszcze cała i ozdobna. Ile z rysunku tego wnosić można, zdawałoby się, że w ścianie pałacu przodowéj była jedna część, nad resztą całego gmachu górująca, i w kształcie niby altany (?) wzniesiona (2).

(1) Obacz wyżéj: str. 44—45.

(2) Podług rysunku Braun'a, dawny pałac królewski, w przodowéj ścianie albo właściwie połaci

4. Tylna część góry Zamkowéj, z poza prawego brzegu Wilii, to jest, od przedmieścia albo raczéj pobrzeża *Rybaków*, widziana. Rozwaliny kościołka Ś. Marcina na wiérzchu góry, najdokładniéj i niemal w całéj obszérności pokazane. Część ściany zachodniéj pałacu zamkowego. Most na rzece Wilence, przy ujściu jéj do Wilii, nad arkadą rzucony.

5. Widok góry Zamkowéj, ze stérczącémi na niéj basztami i rozwalonym kościołkiem Ś. Marcina;— góry Bekieszowéj i Trzykrzyskiéj, od północy, z poza Wilii wzięty (1). Wieżyca Bekieszowa nie tylko już

swojéj, miał wprawdzie część jednę, znacznie od innych podnioślejszą, niemałéj szérokości, pokryciem, jak się zda, altanowém czyli poziomém, a na brzegu blankami opatrzoną, i niby wieńczącą dwa inne piętra nad głównem wejściem pałacowém, do którego po kilku stopniach, zapewne marmurowych lub kamiennych, z obustron wstępowano. Ale podobnéj części, nad inne u wiérzchu górującéj i rozciągłéj, nie okazuje już wyraźnie widok spustoszałego, a na dwóch, dosyć szérokich występach przodowéj ściany osobliwie zrujnowanego gmachu, na krótki czas do jego zbicia przez architekta Rossi kréślony.

(1) Wystawiona w tym rysunku, pod zachodnio-północną stroną góry Zamkowéj, długa, dwupiątrowa budowla, zapewne jest już nowym arsenałem, niezupełnie wtedy jeszcze dokończonym. Stojąca więc, przy północnym jéj końcu, graniasta wieża czyli baszta, o dwóch także piętrach, azaliżby jeszcze nie była ostatkiem wieży Twardowskiego, z ciągiem czasu znacznie zniżonéj, i późniejszym już dachem nakrytéj?? Przynajmniéj, samo położenie téj baszty dosyć

bez dachu, lecz jak się zdaje u wiérzchu nadpsuta, i przez to zniżona (1).

dobrze zdaje się odpowiadać miejscu wieży Twardowskiego, w ograniczeniu placów kapitulnych, pod rokiem 1719 wskazanemu. (*Obacz wyżéj str. 36—40*). Czcigodny téż weteran, od lat przeszło sześciudziesiąt w Wilnie zamieszkały, zasięga jeszcze pamięcią jakiejś baszty, pod górą Zamkową *nad Wilią*, w tém właśnie miejscu stojącéj. Z czegoby daléj wypadało, że ostatki wieży czarnoksięzkiéj, nie tak może przy zakładaniu nowego arsenału, jako raczéj w ciągu już zbijania starych murów zamkowych, uprzątnięto. Zresztą świadectwu o Twardowskim, z powodu nazwania owéj wieży dolnego zamku od nas przyzwanemu (*str.* 39), lubo się nieco sprzeciwia gruntowniejszy wywód W. A. Maciejowskiego, iż sławny czarnoksiężnik żył przed rokiem 1548, a więc cieniów Barbary Zygmuntowi Augustowi ani w Krakowie, ani w Wilnie pokazywaćby nie mógł; stwierdza jednak podanie, że wałęsając się po Polsce, gościł i między Litwinami nad Wilią. (*Polska aż do piérwszéj połowy XVII wieku, pod względem obyczajów i zwyczajów. T. IV*, 1842, *str.* 386, 391, 394—395).

Niemniéj ściąga uwagę, na tym widoku, wystający z tyłu nowego arsenału, od południa, szczyt jakiejś zrujnowanéj budowli, którego obadwa boki tak są pod kąty proste powykrawane, że niby wyobrażają przecięcie pionowe schodów o wielkich bardzo stopniach. Wytknęliśmy ten szczegół z powodu jedynie, że na drobnym widoku Wilna z XVI lub początków XVII wieku, o którym się już pierwéj wspomniało (Ob. *Wizerunki, T. XXII, str.* 82), kilka podobnych, stopniowanych szczytów daje się postrzegać. Nieraz można je takoż natrafić na widokach starych miast niemieckich.

(1) W opisach Wilna tylekroć wspominany, i w naj-

6. Widok kościoła katedralnego, już po ukończonéj zewnątrz restauracyi, z przedmieścia Pohulanki, a najpodobniéj z góry Boufałowskiéj wzięty. Szczególniéj tu zwraca uwagę najwyższe piętro dzwonicy katedralnéj, jeszcze nieprzerobionéj przez Gucewicza, prawie w smaku tak zwanego odrodzenia (*de la renaissance*), dosyć jednak udatnie wyginane (1).

większéj liczbie jego widoków natrafiający się, malowniczy grobowiec Kaspra Bekiesza, teraz już do pomników zaginionych należy. W roku 1838, dnia 17 Maja, około godziny szóstéj rannéj, oderwało się w podłuż, i z wielkim łoskotem upadło, $\frac{5}{8}$ części ośmiograunéj wieżycy Bekieszowéj. Ostatek, nad samą spadzistością góry ukośnie pochylony i co moment obaleniem się grożący, runął prawie do szczętu w nocy z dnia 16 na 17 Stycznia r. t. 1843, snać poprzedzającym z wieczora ulewnym deszczem podmyty.

(1) W ogólności, ma ono niby postać obdłużno-pociągławéj, wielościennéj bani, z mocno wystającémi, w kierunku południków żebrami, lecz która, od pękatego spodu, nagle zaraz wklęsłością łękowatą ku górze jest wyżłobiona i zwężona, a u wiérzchu małém sklepieniem baniastém uwieńczona.—

Dom Emerytalny (*Collegium dioecesanum Invalidorum*), przerobiony ze starego pałacu biskupów wileńskich,— jak go ten rysunek wystawia i jak wszyscy jeszcze zapamiętamy, tylko już od zachodu miał dwie narożne wieżyce czworogranne: kiedy stary ów pałac biskupi, za Zygmunta Augusta na karcie Braun'a pokazany, niezawodnie cztérema w rogach bastyonami był opatrzony. Dwie zatém narożne wieżyce wschodnie, (wprawdzie i w XVI wieku cieńsze

7. Wileńska brama, od strony rzeki Wilii widziana, dosyć wysoka, ale prostéj i nieozdobnéj budowy. Ponad sklepieniem przejazdu wzniesione piętro pojedyncze, z okrągłym od przodu, niemałéj śrzednicy otworem, pokryte dachem szczytowym, jak się wydaje, z desek, z dwiema chorągiewkami blaszanémi na wierzchołku przedniego i tylnego szczytu (1). Przytykający do niéj, od południa, mur miejski obwodowy, tylko o jednym rzędzie wązkich, podłużno-prostopadłych strzelnic.

8. Rudnicka brama, od strony Ś. Stefana wzięta, w przejeździe bardzo długa, wystawująca szczególną massę dziwnie ciężkich i grubych murów, bez żadnéj, prócz kilku gzymsów, ozdoby. Składała się ona z dwóch

---

i niższe od zachodnich), jeżeli nie piérwéj jeszcze, to zapewne podczas przerabiania dawnego gmachu na Dom Emerytalny przez prałata Aleksandra Żebrowskiego i biskupa Michała Zienkowicza, zgładzone być musiały. (*Porównaj str. 15—16*).

(1) Nie była to już owa starożytna Wilejska brama, którą w XVI wieku, jak się na karcie Braun'a widzieć daje, dwa poboczne bastyoniki uzbrajały. Bo téż podanie, od osób wiary godnych zasłyszane, niesie, że dawną bramę Wileńską, w drugiéj już połowie zeszłego wieku, z obalin dźwignął i przebudował hrabia Hylzen; niewiadomo nam tylko, czyby to jeszcze miał być Jan August, kasztelan inflantski, starosta sądowy brasławski i autor dzieła pod tytułem: *Inflanty*, który w 1750 roku był marszałkiem trybunału głównego W. Ks. L.?

części, z których południowa, czyli ku przedmieściu obrócona, miała ponad sklepieniem pojedyncze, nizkie piętro, o jednym rzędzie okrągłych strzelnic, a dachu nadzwyczajnie płaskim i do terrasu podobnym (1). Część zaś północna, ku miastu skierowana, w dwójnasob od tamtej była wyższa i prawie głucha, ku górze niewielą okrągłych sztrzelnic i dachem również płaskim opatrzona.

9. Subocz brama, od strony klasztoru Missyonarskiego wzięta, wystawia gmach, w przejeździe niemałéj długości, znacznie wysoki i dosyć obszérny, ze wszystkich innych bram miéjskich (prócz tylko Ostréj, ile z miasta widzianéj, i Zamkowéj) najokazalszy, w dawnym sposobie wojowania wcale warowny i prawdziwie postać groźnéj fortyfikacyi mający. Przytknięte do niéj z boków, od przed-

(1) Na tymto płaskim wiérzchu Rudnickiéj bramy, podczas ogłoszenia kanonizacyi i wprowadzenia chorągwi rzymskiéj Św. Kazimiérza w roku 1604 dnia 10 Maja, urządzone było teatrum, na którém studenci Jezuiccy, dla przywitania wielkiéj processyi publicznéj, już z kościoła S. Stefana powracającéj, wyprawili łaciński dyalog. Główną w nim rolę, prócz aniołów i kilku obywateli wileńskich, grało Miasto Wilno, w postaci młodéj dziewicy uosobione, które, po ukończeniu dyalogu, pędem spuściwszy się z Rudnickiéj bramy na przygotowany wóz tryumfalny, strojnie przybrany i bogatym zaprzęgiem ciągniony, przewodniczyło dalszemu pochodowi całéj pompy, w jéj powrocie do kościoła katedralnego. (*Theatrum Sancti Casimiri. Vilnae, 1604, in 4., p. 73 - 82*).

mieścia czyli ze wschodu, dwie kształtne baszty okrągłe, w wyższéj części nieco rozszérzone, dachem stożkowatym nakryte, podług rysunku wcale nie były tak wązkie, jak się z miejscowych powieści słyszéć zdarza (1). Ponad sklepieniem przejazdu piętro mieszkalne, owa to dziedziczna gospoda mistrza miejskiego albo kata. Wyżéj jeszcze, dwa rzędy gęstych okien strzelniczych, podłużnych, prostopadłych, u wiérzchu zaokrąglonych, któremi że i baszty były również przebite; cała więc budowa, biorąc od dołu, ze cztérech piąter złożoną być się zdawała. Na głównéj części gmachu nie tylko samo krycie było szczytowe i dosyć strome; ale i dwa szczyty właściwe znacznie nad stoczystością i *wilczkiem* dachu górowały. Każdy z nich miał jeszcze, na wierzchołku, jakieś prostokątne wzniesienie, małą piramidą zakończone.

10. Ściana murów miejskich obwodowych, po za cmentarzem cerkwi Ś. Ducha do Subocz bramy ciągnąca się, stara i po części zrujnowana. W niéj także były dwa rzędy strzelniczych okien podłużnych, prostopadłych, a w górze zaokrąglonych.

11. Ściana muru miejskiego, u góry znacznie rozwalona, od Końskiego-targu, równolegle do klasztoru KKs. Bazylianów, ciągnąca się ku Ostréj bramie; gdzie teraz nowy bulwarek z tyłu Bazyliańskiego ogrodu. W po-

---

(1) Obacz wyżéj, str. 83, przypisek 1.

łudniowym jéj końcu stoi wielka baszta okrągła, na wiérzchu całe płaska, ku górze w strzelnice okrągłe albo raczéj może *wyględy* opatrzona, a wpodłuż nieco poszczepana. Miejsce jéj przypadałoby dziś na posadzie jednego z dwóch domów narożnych, pod NN. 223 i 224; najpodobniéj jednak piérwszego. Na dalszych płaszczyznach część klasztoru Bazyliańskiego i kościoł KKs. Karmelitów Bosych przy Ostréj bramie.

12. Ostra brama, od przedmiescia Ostrego-końca ze wschodu widziana, w postaci dotąd jeszcze nie zmienionéj (1). W ścianie murów miejskich, od południa do niéj przytykających, a bardzo starych, ciemna arkada z przejściem, przypadkowie lub umyślnie wyłamaném.— Po lewéj stronie głównéj ulicy przedmieścia dostrzega się mała i cienka niby wieżyca ze dzwonkiem, prawdziwie zagadkowa: bo nie można jéj brać za drobną kopułkę, a raczéj małą latarnię (jak ją nam pamięć przywodzi), na kościołku SS. Nikodema i Józefa, po prawéj stronie ulicy niegdyś stojącym.

13. Kościołek gotycki Ś. Anny i wielki kościoł Ś. Franciszka KKs. Bernardynów.— Po prawéj stronie większego kościoła stérczący gruby i wysoki szmat starego muru, w górze już opadłego, należał, jak się zda-

(1) Tylko dawna kopułka ze dzwonkiem, na szczycie kaplicy Ostrobramskiéj, odmienną a udatniejszą, ale nieco niższą, postać przybrała.

je, do układu bramy Bernardyńskiéj Zarzecznéj, która wszakże nie jest na tym rysunku pokazana.

14. Widok kościoła Wszystkich Świętych, cerkwi Ś. Trójcy, kościoła KKs. Karmelitów Bosych, tudzież cerkwi Ś. Ducha, najpodobniéj wzięty ze wzgórza panującego nad źrzódłem Wingry, gdzie były nie tak dawno jeszcze rozwaliny Hylzenowskiego pałacu. Dzwonica przy cerkwi Ś. Ducha, zrysowana zapewne pod jakąś naprawę przypadkową, okazuje się u wiérzchu zupełnie płaska, bez żadnego dachu ani krzyża. Mur miejski obwodowy od południa, o jednym rzędzie wązkich, prostopadłych okien strzelniczych.

15. Pałac Słuszczyński, kościoł Ś. Piotra i kościoł Trynitarski Pana Jezusa na przedmieściu Antokolu, od strony klasztoru Ś. Jerzego, z ponad lewego brzegu Wilii, widziane.

16. Widok kościoła Trynitarskiego na Antokolu z przyległémi wzgórkami, z samego przedmieścia od przodu wzięty.

17. Pohulanka za miastem, i słup murowany o trzech piętrach, ze statuą Ś. Jácka.

18. Wnętrze meczetu Tatarskiego na Łukiszkach, z modlącymi się Tatarami pod przewodnictwem Mułły.

19. Wnętrze wielkiéj szkoły Żydowskiéj w Wilnie, podczas nabożeństwa.

20. Młyn w Werkach i kościoł Kalwaryjski KKs. Dominikanów, z poza prawego

brzegu płynącéj pod pałacem werkowskim Wilii wzięty.

21. Rozwaliny starożytnego zamku na wyśpie jeziora w Trokach.

W wyliczeniu tych rysunków, półarkuszowego rozmiaru, nie pilnowaliśmy takiéj kolei, jak są dziś w jednę księgę albo atlas, nie dość szykownie oprawione (1); lecz jak wymagał ciąg widoków, odnoszących się do jednego przedmiotu, mianowicie do zamku dolnego, wyższego i gór przyległych; a nadewszystko, jak doradzało postępowanie od budowli i pomników teraz już całkowicie lub w części zburzonych, do tych, które podziśdzień bez odmiany przetrwały. Że niektóre widoki, z udzielonego nam zbioru, dawniéj już zaginęły, dowodzi liczba 24 na ostatnim z nich położona: kiedy wszystkich tylko się 21 dochowało (2). W wydaniu, o jakiém

(1) Na okładce téj księgi przyklejona kartka z napisem: *Smuglewicz.* Na piérwszym zaś półarkuszu późniéj już umieszczono portret samego mistrza, w Wilnie litografowany.

(2) Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, zaginione owe rysunki mogłyby wyobrażać dawny ratusz przed jego restauracyą, zaledwie w roku 1785 rozpoczętą, tudzież bramy: Trocką, Spaską, Tatarską. — Dopełniając, tym sposobem, porównania obrazu dawnego Wilna z późniejszym jego stanem, przydać jeszcze musimy, że w ostatnich czasach, (jak nas upewniano), więzienie właściwe juryzdyki zamkowej sądów podwojewodzińskich było pod archiwami grodzkiémi, z boku Zamkowéj bramy od zachodu; nie rozciągając się, zwyczajnie, aż pod gmach przyległy trybunału głównego W. Ks. L. (*Porówn. str. 11*).

Pan Jaszczołd zamyśla, pożądaną byłoby rzeczą troskliwie odszukać i w jeden poszyt zgromadzić inne też widoki Wilna i okolic, przez Smuglewicza robione, a za świadectwem jego biografa po różnych niegdyś rękach krążące, osobliwie zbiérane przez podkanclerzego litewskiego hrabię Joachima Litawora Chreptowicza, które dotychczas w bibliotece szczorsowskiéj powinnyby się znajdować. Ustne podania szczególniéj wysławiają cudny widok ogrodu Bernardyńskiego z kościołem i klasztorem i t. d. zdjęty przez Smuglewicza ze wzgórza na Zarzeczu, na którém dziś stoi szkoła *Chossidim*. O innym znowu widoku, z tak mianującéj się góry *Plantowanéj* (na wschód Bekieszowéj-góry, ku Zarzeczu) wziętym, wspomina ks. Golański, jakby o najcelniejszym z pomiędzy rysunków, pokazywanych sobie u podkanclerzego (1). Wizerunek kościołka gotyckiego Ś. Anny, ręki naszego artysty, miał już być dawniéj umieszczony w zbiorze widoków polskich Vogla, przed trzydziestu i kilku laty wydawanym w Warszawie (2): inne zaś, ile wiadomo, nie były dotąd jeszcze ani przerysowane, ani na blasze lub kamieniu ryte.

---

(1) Pamiątka Fr. Smuglewicza, str. 13—14.
(2) Tamże.

Wprowadzenie ŚŚ. Stanisława Kostki i Aloizego Gonzagi, Wyznawców Towarzystwa Jezusowego, odprawione w Wilnie 1728 roku (1).

Jezuici z wielką zawsze wystawą obchodzili cześć publiczną, po raz piérwszy oddawaną Świętym Pańskim z ich zgromadzenia. Ale uroczystość, odbyta w Wilnie 1728 roku przy ogłoszeniu kanonizacyi ŚŚ. Stanisława Kostki i Aloizego Gonzagi, świéżo wtenczas wyjednanéj u Benedykta XIII papiéża, z pomiędzy innych w zeszłym

(1) Skrócony przekład pisemka (nie wiémy azali gdzie już tłumaczonego), pod tytułem: *Relatio Introductionis Sanctorum Stanislai Kostka et Aloysii Gonzaga, Societatis Jesu Confessorum, celebratae Vilnae, Anno Domini 1728.*— Książeczka w 4ce, bez oddzielnéj karty tytułowéj; stronic nieliczbowanych 12.

już wieku odprawionych, więcéj zajmuje pod względem sztuki, niektórych zastosowań historycznych i przypomnień miejscowych.

W dniu 19 Czerwca, przeznaczonym na tryumfalne wprowadzenie Świętych Pańskich Nowo-kanonizowanych, na które przy najpiękniejszéj pogodzie zebrała się mnogość ludu, rozmaitego stanu, z odleglejszych nawet powiatów i województw, po godzinie dwunastéj z południa, nastanie uroczystości zwiastowały odgłosy muzyki, rozlegające się na wieżach trzech kościołów Jezuickich: Ś. Jana, Ś. Kazimiérza i Ś. Ignacego, i wystrzał potrójny z dział, zatoczonych na góry nad miastem panujące. Działa te Władysława IV Króla Polskiego, użyczone na ten akt od generałą artylleryi W. Ks. L. Kazimiérza Sapiehy, starosty wołpieńskiego i oniksztyńskiego, nie bez wielkich trudów na strome gór wierzchołki wciągniono. O godzinie wpół do piątéj, za danêm hasłem, w kościele katedralnym świetnie wewnątrz przyozdobionym, po nieszporach odprawionych przez ks. Kazimiérza Ancutę, biskupa antypatreńskiego a sufragana wileńskiego, referendarza W. Ks. L., i powiedzianéj rzeczy pochwalnéj przez ks. Tomasza Stacewicza, nauk wyzwolonych i filozofii magistra, kapelana PP. Wizytek wileńskich, pobłogosławiono posągi ŚŚ. Nowo-kanonizowanych na ołtarzu wielkim stojące, rozrzucono pomiędzy ludem liczne książeczki o ich życiu, i oprócz świéc, rozdzielonych

duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, rozdano dwieście wielkich pochodni jarzęcych.

Wnet cała pompa, za zdjęciem posągów ŚŚ. z wielkiego ołtarza, przy biciu z dział i odgłosie wszystkich dzwonów miejskich, ruszyła się w takim porządku. Naprzód szły, pod swojémi chorągwiami, liczne bractwa kościelne i rzemieślnicze. Następował orszak przeszło półtora sta jeźdzców akademickich, w świetnym przyborze i pięknéj sprawie rycerskiéj, którym przewodził urodzony Michał Sawicki, starosta przerolski (przeroślski?); a chorągiew S. Stanisława Kostki niósł Chomiński, starosta hubski. Za jazdą akademicką szedł wóz tryumfalny, na dziewięć łokci długi i tyleż wysoki, a na sześć łokci széroki, wspaniale na podziw cały w jedwabne materye, aksamity, atlasy strojny, a zaprzęgiem sześciu dzielnych koni Sulistrowskiego, starosty kurklewskiego ciągniony. Wóz ten unosił jakby ruchome *żywych*, allegorycznych obrazów widowisko. Siedzieli na nim dwaj Geniuszowie, których bogato i smakownie przybrała w jaśniejące szaty i drogie kamienie Karolina księżniczka Radziwiłłówna, kanclerzanka litewska, żona Kazimiérza Sapiehy, generała artyllery W. Ks. L. Postać Geniusza Polski, w królewskiéj koronie, udawał pan Chłusowicz, chorążyc wołkowyski, trzymając chorągiew z wyobrażeniem po jednéj stronie S. Stanisława Kostki, a Orłem Białym z drugiéj. Geniusz Litwy, w mitrze

wielkoksiążęcéj, z drogich kamieni i pereł splecionéj, uosabiał pan Ryłło, starosta mieszkucki, niosąc chorągiew z wizerunkiem po jednéj stronie Ś. Aloizego Gonzagi, a po drugiéj z herbem W. Ks. L. Nad Geniuszami powiewał kształtny baldachin adamaszkowy, zawieszony na dwóch kolumnach snycerskich, z których jednę wieńczyła Pogoń Litewska (1) z napisem: *Cursum consummavi, reposita est mihi corona justitiae.* (2 Tim. IV, 7—8); nad drugą unosił się Orzeł Biały, z napisem: *Facient sibi pennas quasi aquilae, et volabunt in coelum.* (Prov. XXIII, 5.); na wiérzchu zaś baldachinu błyszczało złote godło Towarzystwa Jezusowego (2). U nóg tych głównych Geniuszów, pośrzodku dwóch kolossów trójkątnych, laurem i palmami otoczonych, siedzieli Geniuszowie różnych prowincyj kraju, znaczni po godłach i symbolach, którzy dobranémi głosy, w całym przeciągu drogi, na przemiany chwałę Ś. Stanisława Kostki i Ś. Aloizego opiéwali. Wtąż, za poprzedzającą muzyką, postępowały zgromadzenia zakonne: Bernardyni, Karmelici dawnéj reguły i Franciszkanie (3), za którémi ciągnął się długi sze-

---

(1) Zapewne, że to autor chciał oznaczyć wyrazem, chociaż niestósownie użytym: *Palaemonius Bellerophon?*

(2) IHS., co u Jezuitów znaczyło: *Jesum habemus socium.*

(3) OO. Dominikanie, może dla jakich niesnasek z Jezuitami, nie znajdowali się na tym obchodzie.

reg, około sta par Jezuitów w komżach i biretach, ze wszystkich trzech Domów wileńskich (1). Daléj, posągi Świętych Nowo-kanonizowanych, złotem, srebrem i kamieniami drogiémi kapiące, a na ozdobnych noszach osadzone, jeden Ś. Stanisława Kostki, piastuna Boskiego Niemowlęcia, drugi Ś. Aloizego z krzyżem i lilią, nieśli dostojni urzędnicy litewscy: Korsak marszałek trybunału W. Ks. L. koła *Compositi Judicii*,— Szyrwiński z powiatu oszmiańskiego, Rynwid z grodzieńskiego, Domański z kowieńskiego, Chreptowicz z województwa nowogrodzkiego, Swadkowski z mścisławskiego, deputaci na trybunał główny W. Ks. L.— Ludwik Chomiński marszałek oszmiański, Chomiński deputat trybunalski, Dąbrowski marszałek wiłkomiérski, Plater podkomorzy inflantski, Rudomina podkomorzy powiatu brasławskiego, Tomasz Czechowicz podskarbi oszmiański, Ukolski podwojewodzi trocki, Zenowicz porucznik hussarskiéj chorągwi J. K. M., i insi, koleją święte brzemię dźwigający. Tuż za posągami, w poczcie nader licznym i wedle godności uszykowanym świeckiego duchowieństwa, po którém następowali kanonicy i prałaci kapituły katedralnéj wileńskiéj, całą pompę prowadził w pontyfikalnych przy-

(1) *Quos immediate sequebantur nostri ex omnibus tribus Domiciliis, veste clericali induti, longo ordine, paria prope centum.* (Sign. A).

borach ks. Kazimiérz Ancuta, biskup antypatreński a sufragan miejscowy, referendarz W. Ks. L. Nie omieszkali uczęstniczyć w niéj także: Karol Pancerzyński, biskup dyecezalny wileński, Bogusław Korwin Gosiewski, biskup smoleński (1), i Michał Zienkowicz, biskup juliopolitański, sufragan żmudzki. Powiększyli okazałość processyi obecnością swoją, Michał książę Radziwiłł marszałek najjaśniejszego trybunału wielkiego koła, i Kazimiérz hrabia Sapieha generał artylleryi W. Ks. L. Cały już pochód, po niezliczonych tłumach ludności wszelkiego stanu, zamykała chorągiew janczarska księcia marszałka Radziwiłła, z chorągwią trybunalską złączona. W takim szyku zmierzający pobożny orszak, niżeli dosięgnął piérwszéj bramy tryumfalnéj, zwróciła uwagę na ulicy Zamkowéj obszérna kamienica ks. Józefa z Kozielska Puzyny, kanonika i oficyała wileńskiego, deputata na trybunał główny W. Ks. L., wściąż od czoła w jedwabne obicia i różne malowidła ozdobiona, na któréj wiérzchu doborna muzyka przygrywała.

Piérwsza z kolei brama tryumfalna, przy końcu Zamkowéj ulicy wystawiona przez Kollegium Akademickie, 30 łokci wysoka, 18 długa, a 9 széroka, w kształcie ośmiogrannym,

---

(1) Szczodrobliwy założyciel szpitala Sióstr Miłosierdzia na Sawicz ulicy.

na dwunastu kolumnach wsparta, składała się z dwóch piąter. U dołu, wpośrzód kolumn podpiérających wyższe piętro, na osobnych podnóżach, stał po jednéj stronie Mars Polski z podniesionym mieczem, trzymający w lewéj ręce chorągiew z herbem Ś. Stanisława Kostki i napisem: *Fortis et hostium Victor* (Horat. Lib. I, Carm. 5, v. 1—2); po drugiéj stronie Mars Litewski z chorągwią i na niéj herbem Mantui (1), to jest, krzyżem czerwonym ze cztérema po bokach Orłami, tudzież napisem: *Mantua tota clara viris, felix ducibus, Divo inclyta.* (Julius Scaliger). Na galeryi, otaczającéj wiérzch dolnego piętra, dawało się widzieć ośm posągów, z których piérwszy wystawiał uosobioną Religią z herbem Benedykta XIII papiéża, drugi uosobioną Polskę z herbem panującego Króla Augusta II; a sześć innych posągów były to Geniusze z herbami Karola Pancerzyńskiego biskupa wileńskiego, książęcia Michała Radziwiłła marszałka najjaśniejszego trybunału głównego, Ludwika Pocieja wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego W. Ks. L., Stanisława hrabiego Denhoffa wojewody połockiego a hetmana polnego litewskiego, Michała książęcia Korybuta Wiśniowieckiego kanclerza wielkiego W. Ks. L., i Kazimiérza hrabiego

(1) Ojciec Św. Aloizego Gonzagi w blizkiéj pokrewności z domem Książąt Mantuańskich zostawał.

Sapiehy generała artylleryi (1). Z przeciwnéj zaś strony bramy tryumfalnéj, obróconéj ku kościołowi Ś. Kazimiérza, było ośm Cnót chrześciańskich ze swojémi emblematami. Drugie piętro, w kształcie owalnym, dźwigało się na kolumnach siedmiu, wpośrzód których stał na obłoku Chrystus Pan, otoczony w około gronem świętych Męczenników i Wyznawców z pokornego zgromadzenia Jezuickiego, a na zwijającéj się wstędze czytać było napisy: *Sinite parvulos venire ad me.* Dopuśćcie maluczkim iść do mnie. (*Marc. X, 14*). I inny: *Salutant vos, qui mecum sunt fratres.* Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną. (*Philipp. IV, 22*). Z boków tegoż drugiego piętra wznosiły się cztéry piramidy, na 10 łokci wysokie, z których dwie, obrócone ku kościołowi katedralnemu, miały na sobie posągi Ś. Ignacego Lojoli i Ś. Franciszka Xawiera, z napisem: *Ambulate filii, ambulate.* (Baruch, IV, 19). Na dwóch zaś przeciwległych piramidach stały posągi, Ś. Franciszka Borgiasza i B.

---

(1) Pod każdą tarczą herbową były czworowiérsze łacińskie narodowity klejnot, jak zwyczajnie wysmażone i jałowe, w których i sensu czasem domacać się nie łatwo. Na pokaz, jeden z nich tylko, niby to zrozumialszy, kładziemy.

Pod herbem Michała książęcia Radziwiłła:

Pervolat ad lucem Sanctorum, Principis Ales,
In nido similes nam fovet ille suo.
Dumque petit Divûm semper sub sole morari,
Stelligero nomen scribit in axe suum.

Jana Franciszka Regis'a (1). Na samym szczycie wyższego piętra wznosił się z jednéj strony posąg Ś. Michała Archanioła z napisem: *Ite Angeli veloces.* (Isai. XVIII, 2). *Ite et circuite civitatem.* (Josue VI, 3); a na stronie przeciwnéj posąg Ś. Jana, zdającego się wzywać, i jakby zapraszać, w powrocie, nowych Świętych do swojéj bazyliki, słowami pisma: *Ecce ego Joannes, frater vester.* (Apocal. I, 9). *Introite in Domum meam et manete.* (Act. XVI, 15). W okręgu zaś stali ŚŚ. Patronowie Polski i W. Ks. L., jako to: Ś. Stanisław biskup krakowski męczennik, Ś. Wojciech, Ś. Kazimiérz Królewicz, Ś. Floryan, Ś. Wacław, Ś. Zygmunt Król burgundyjski, i t. d. Z oddzielnego jeszcze chóru w téj bramie, kapela przez ciąg processyi brzmiała.

Przed kościołem Ś. Kazimiérza, ku któremu orszak tryumfalny postępował, wznosiła się arcy wspaniała i obszérna brama, na 42 łokci wysoka, a na 26 długa, cała optycznie malowana. Pomiędzy cztérema jéj kolumnami stali cztéréj bohatérowie włoscy, szczęśliwi niegdyś do ziemi litewskiéj wygnańcy, praojcowie (jak rozumiano) szlachetnych w niéj szczepów: po prawéj stronie Julian Dorszprung i Ursyn, po lewéj zaś

---

(1) Wkrótce potém B. Franciszek Regis policzonym był w poczet *Świętych* od Klemensa XII papiéża, w roku 1737.—

Pod statuami, naczelną ścianę każdéj pirami-

Palemon i Prosper czy Prisper Cezaryn (1). Wyżéj posągów ukazywały się wieńce laurowe z herbami przedniejszych w Litwie domów: książąt Ostrogskich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów, Koreckich, Czartoryskich, Sanguszków, Sapiehów, Pociejów, Gosiewskich, Denhoffów, Sieniawskich, Kryskich, Chodkiewiczów, Branickich, Rzewuskich i t. d. Nad łukiem widzieć było napis: *Gente Columnenses Itali, quos Orbis adorat Litvanus, Kostcae sunt Gonzagaeque propinqui.* Uosobiona zaś Sława obwieszczała: *Unio Magni Ducatus Litvaniae cum Polonia et Italia, post publicam apotheosin Divorum Stanislai Kostka Poloni, et Aloysii Gonzaga Itali, novo foedere ad aedes S. Jagellonidae Litvani confirmata, nec non arcu triumphali perenniter stabilita.* Anno, quo: *paX hIC eX astrIs fIrMatVr foeDere sánCto.* Były i dwie mniéjsze, poboczne bramy: na jednéj z nich stał Gedymin, na drugiéj Witold; a z boków, postrzegały się w wieńcach laurowych herby królestw, dynastycznémi z Polską związkami spokrewnionych, jako to: Austryi, Węgier, Francyi, Czech, Szwecyi

---

dy okrywały wiérsze łacińskie, nie wielkiéj wartości, na pochwałę tych cztérech Wyznawców Towarzystwa Jezusowego ułożone.

(1) Cfr. *A. Kojałowicz, Historiae Litvanae Pars I, p. 30—31.*

i t. d. Na wyższém piętrze główněj bramy występował, po prawéj stronie, Władysław Jagełło, z mieczem dobytym w jednéj ręce, a w drugiéj z kartą pływającą i napisem: *Tota Jagellonum stirps tangit sanguine Kostkam*;— nieco zaś niżéj Królewicz Karol Ferdynand, fundator Domu Professów w Wilnie, z przywilejem. Po lewéj stronie ukazywał się Zygmunt III, z berłem i kartą pływającą, na któréj był napis: *Gonzagas vult esse suos, novitque Jagello*;— a poniżéj, Jan Kazimiérz Król, małżonek Maryi Ludwiki Gonzagi. Nakoniec, trzecie albo najwyższe piętro wystawiało, pomiędzy malarskiémi ozdobami, w pośrzodku herb Ś. Kazimiérza, a z boków, herby ŚŚ. Stanisława Kostki i Aloizego Gonzagi. Na kolumnach, stały dwa Geniusze z herbami Królestwa Polskiego i W. Ks. L. Ponad herbami, Ś. Kazimiérz na obłokach, zdający się przemawiać do dwóch Świętych, nowo w kanon wpisanych, słowami Tobiasza: *Unde estis juvenes, fratres nostri* (VII, 5)? Nad głową Ś. Kazimiérza jaśniała tęcza z napisem: *AC IRIS qui SUM* (1), *Vobis hunc molior arcum foederis, Antiquo generis mihi foedere junctis.* Na samym szczycie, uosobiony Miesiąc Junius w prawéj ręce unosił wieniec różany, a w nim wizerunek Benedykta XIII

---

(1) Anagramma wyrazu: *Casimirus.*

papiéża, z napisem: *Aetati vernae dum applaudit laetior aestas, Nunc etiam laetum ver Benedictus habet.* Lewą zaś ręką wśpiérał słońce z wizerunkami (?!) dwóch Nowych przed Bogiem Zastępców (1), i napisem: *Junius pompam Juvenum Duorum Junior ornat.* Nad słońcem był jeszcze napis: *Sol necdum geminos festiva luce reliquit.* Na bokach bramy dawały się widzieć zwalone kupy broni tureckiéj, kozackiéj, tatarskiéj, wołoskiéj, szwedzkiéj i t. d., zwycięztw pod Chocimem, Smoleńskiem, Wiedniem, Kamieńcem, Beresteczkiem i t. d. odniesionych pomniki, ponad któremi ulatywał polski Orzeł Biały, i Orzeł Czarny Gonzagów. Chór muzyczny, z galeryi wyższego piętra, dźwięki harmonijne rozléwał.— Podwoje z nadprożnikiem kościoła Ś. Kazimiérza, dokąd na krótkie modły wstąpiono, bogate opony przykrywały.

Ztąd gdy processya ruszyła się ku kościołowi Ś. Ignacego, zabiegł jéj drogę, w całym swym składzie szlachetny Magistrat miasta wileńskiego; z wieży ratuszowéj rozległy się trąb i innych naczyń muzycznych brzmienia, a działa, na placu miejskim ustawione, tryumfalnym ogniem zagrzmiały. W rynku były téż zatoczone, staraniem i kosztem OO. Karmelitów dawnéj reguły, inne działa i moździé-

(1) *Sinistra vero manu sustentabat solem in Neo-Canonizatis Geminis.* (Wyrażenie, dla nas, zawiłe i ciemne).

rze, z których gęste salwy dawano: jak i z cmentarza? (*ex area*) OO. Bernardynów ciągle prawie, podczas processyi, wystrzały działowe słychać było. Z równém uczuciem pobożności PP. Benedyktynki, dla uświetnienia obchodu, przybrały chędogo i okazale czoło kościelne S. Katarzyny, mimo którego orszak, ogłaszający chwałę Nowo-uwielbionych, przeciągał do kościoła nowicyatu S. Ignacego. Ale przed nim jeszcze wzniosła się tryumfalna brama, poślubiona S. Aloizemu, na całą ulicę széroka a przeszło na 20 łokci wysoka, wniściem ku bramie Wilejskiéj obrócona, u któréj wyższego piętra okazywali się na obłokach SS. Gonzaga i Kostka, z napisem: *Vocati estis in Societatem Filii.* (1 Cor. 1, 9). Po jednéj ich stronie stał wielebny Ojciec Andrzéj Rudomina, apostoł chiński, co w tym niegdyś nowicyacie do ostrości życia zakonnego wdrażał się i zaprawiał, z napisem: *Introduces eos, et plantabis in monte haereditatis.* (Exod. XV, 17) (1). Po drugiéj stronie matematy-

---

(1) Andrzéj Rudomina, zacnéj familii szlacheckiéj, gdy po odbyciu w szkołach i akademii wileńskiéj nauk początkowych i filozoficznych, w dwudziestym czwartym roku życia, urodziwą pannę znakomitego rodu miał już poślubić; cudowném nagle powołaniem oświécony przyjął regułę zakonną Towarzystwa Jezusowego, roku 1618 w Domie nowicyatu S. Ignacego, przed kilkunastu lat wtenczas wystawionym, którego uposażenie zapisem całéj, przypadającéj na siebie majętności pomno-

cy, z globem ziemskim w ręku, szczęsną i pomyślną wieszczbę z kanonizacyi nowych do Boga Przyczyńców, dla kraju i świata wróżyli; a obróceni twarzą ku S. Aloizemu, tak jego ojczyznę wysławiali: *Dedit tibi Mantua nomen, Mantua dives avis.* (Virgil. Aeneid. L. X).— *Mantua Sanctorum domus, atque ad sidera cantu evecta.* (Jansonius, in Atlante Orbis). Szczyt bramy zajmowało cztérech spólimienników Wyznawcy, to jest: S. Ludwik król francuzki, S. Ludwik królewicz sycylijski a biskup tolossański, S. Ludwik męczennik, i S. Ludwik Bertrand, między którymi śrzodek trzymał nasz S. Ludwik (Aloizy) Gonzaga.

Sam kościoł S. Ignacego, drogiémi szpa-

żył. Wysłany późniéj dla dokończenia teologii do Rzymu, i tam, w dobrowolnie powziętym zamiarze puszczenia się na missyą do Chin, utwierdzony drugiém znowu, cudowném we śnie widzeniem, (to jest: grona Jezuitów, kulę ziemską, na barkach, z trudem dźwigających, ale najbardziéj pod ciężarem wschodniego jéj kraju silących się i uznojonych, którym Aniołowie pot kroplisty z czoła ociérali, a Ojciec Niebieski zdobił je wieńcami ze złota i drogich kamieni),— spełniwszy niezwłocznie to poselstwo, po latach pięciu gorliwych prac apostolskich, umarł w mieście chińskiém Fecheufu, stolicy prowincyi Fonkien albo Fochieu, dnia 5 Września roku 1631. Od chrześcian tamecznych zgodnie za świętego był uważany. (*Alb. Kojałowicz: Miscellanea, p. 18—20. Cfr. p. 102. Item, Stan. Rostowski: Litvanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium Pars I, Lib. VIII, n. 4, p. 325—327*).

lerami księcia Michała Radziwiłła wewnątrz przyodziany i rzęsisto oświetlony, przyjął posągi święte, przez czas odśpiéwania w nim *kollekty*, na dwóch tronach pozłocistych z boków wielkiego ołtarza. Poczém parada, ulicą po obu stronach w makaty i kobierce zdobną, spieszyła do innéj bramy, wzniesionéj ku czci Ś. Stanisława Kostki, na cztérech kolumnach wspartéj, na któréj wyższém piętrze dawał się widzieć Ś. Kostka, ze stósownémi godłami, a ponad nim Ś. Ojciec Ignacy z napisem: *Ecce ego video filium meum*. (Tob. XI, 17). I tu także stali cztéréj imiennicy Ś. Patrona, jako to: Ś. Stanisław biskup krakowski, Ś. Stanisław Kazimirczyk, kanonik regularny lateraneński krakowski, Ś. Stanisław męczennik zakonu Franciszkańskiego i Ś. Stanisław Kokoszka Dominikan, a w pośrzodku, Nowo-uświęcony Stanisław Kostka.

Ztamtąd pobożne iście zmierzało już do Święto-Jańskiéj bazyliki, któréj niżli dosięgło, ukazał się na bramie wchodowéj, wspaniale ozdobionéj, wizerunek Ojca świętego Benedykta XIII, umieszczony pod baniastą snycerskiéj roboty wystawą, z napisem: *Venite Benedicti Patris*. (Matth. XXV, 34). Ściany zagrodowe dziedzińca, w przeciągu wiodącym do głównych drzwi kościelnych, ku akademii obróconych, drogie zewsząd opony zasłoniły. Tu dopiéro był krés uroczystego pochodu, a początek solennego przez całą oktawę nabożeństwa.

Wszystko tu (powiada opisujący) zdawało się dowodzić, że Jan Święty z radością nowych Uwielbieńców Pańskich przyjmuje, a starożytna bazylika przywdziewa szatę godową. Ściany i filary kościelne w najkosztowniejsze obicia i szpalery, już igłą wzorzysto wyszyte, już kunsztem przedziwnym tkane, niemniéj jak w rozliczne malowidła, ofiarne upominki retorów i poetów akademickich, przepysznie ustrojono. Z obu stron wznosiły się piramidy, mnóstwem lamp usiane, a uwieńczone szesnastu, ze sklepienia zawieszonémi, trójkątami, z których każdy po trzy lampy srebrne unosił. Ołtarz wielki, i przezeń widzialny Dom Loretański, cały już szczérym, już różnobarwnym zajaśniał ogniem. Płonęły nim zarówno i poboczne wszystkie ołtarze, szczególniéj S. Aloizego w srebrnéj, nowo sporządzonéj szacie; a staranniejsze jeszcze oświetlenie kaplicy S. Stanisława Kostki jasność zachodzącego dnia kościołowi wracało. Blask zewsząd bijący porywał zdziwione oko, a serca do gorętszéj pobożności zapalał. Po krótkiém jednak, dla spóźnionéj już pory, nabożeństwie, rzecz pochwalną w języku łacińskim, na powitanie świętych z Lacyum przybyszów, miał jeden ze zgromadzenia Jezuitów, doktor filozofii, podług zwyczaju w togę akademicką przybrany. Tak się skończyły, o godzinie dziewiątéj w wieczór, pierwociny uroczystości, ale muzyki głosowe i narzędziowe do północy jeszcze się przeciągnęły. Z dział

dano ognia w tym dniu około dwóchset razy.

Dnia 20 Czerwca, o godzinie porannéj czwartéj, rozległy się już salwy z dział nagórnych. O godzinie wpół do siódméj, przy napływie ludu, którego przestronna bazylika, podobnie jak wczoraj oświecona, zaledwo część ogarnąć mogła, śpiéwał wotywę w kaplicy S. Stanisława Kostki ks. Szczuka, kanonik katedralny wileński; mszą wielką pontyfikalnie odprawiał Bogusław Korwin Gosiewski, biskup smoleński, kazanie zaś miał Józef Puzyna, kanonik i oficyał wileński, deputat trybunalski. Znajdowali się na całém nabożeństwie: biskupi, antypatreński K. Ancuta, i juliopolitański M. Zienkowicz, cały najjaśniejszy trybunał główny W. Ks. L. ze swym marszałkiem książęciem Michałem Radziwiłłem, i wiele innych osób z senatorskiego i rycerskiego stanu. Po nieszporach, z równą okazałością odśpiéwanych, na których rzecz pochwalną odprawił ks. Włodzimirski, kanonik smoleński, protonotaryusz apostolski, regens seminaryum dyecezalnego, a zwyczajny kaznodzieja katedralny królewski,— o godzinie pół do dziesiątéj, zajaśniała trzema tysiącami lamp wieża Święto-Jańska, któréj nadto wierzchołek uwieńczyła korona ze świateł sztucznie rozsadzonych, dziwnie miły widok całemu miastu czyniąca. Daleko liczniejszémi jeszcze ogniami wspłonęły starożytne baszty i rozwaliny wyższego zamku;

na saméj zaś górze Zamkowéj ukazały się, w przezroczu, olbrzymiéj wielkości wizerunki dwóch Nowo-uświęconych. Po nad niémi, gorzało szczérém, białém i srebrno-kryształowém światłem, do blasku księżycowego podobném, ognisté Imię Jezus w promieniach, a z boków imiona Ś. Stanisława Kostki i Ś. Aloizego, w tejże saméj, czystéj jasności. Wkrótce na trzech teatrach, w różnéj wysokości góry urządzonych, spalono ochotne ognie, które wzlatując lub czołgając się rozmaicie, w rozliczne i różnobarwne gwiazd, wężów, ptaków, zwierząt i t. d. przemieniały się kształty. Cała niemal góra, w przeciągu trzech godzin z małémi bardzo przestankami, albo migającym się od wiérzchu aż do podstawy łyskała ogniem, albo płomienne wyrzucała kule i wartkie koła żarzyste toczyła, albo wulkanicznémi wrzała wytryskami, albo walkę ściérających się i nawzajem odskakujących ogniorzutów (*pyrobolorum*) znosiła, albo, ku wielkiéj widzów uciesze, wystawiała bitwę pałających smoków, albo ogniste i bardzo trefne postaci zwierząt, pędem ze stromego jéj grzbietu na dół zbiegające. Były i dwa płomieniste kolossy z Orłem Białym i Pogonią, z herbami: Papiéża, panującego Króla, Ś. Stanisława Kostki, Ś. Aloizego Gonzagi, Sapieżyńskim i Radziwiłłowskim. Widowisku przyklaskiwały działa z drugiéj pobliskiéj góry, i przygrywały muzyki na wieżach trzech kościołów jezuickich i na basztach

starego zamku. Do kosztownego wydania sztuk ogniowych przyłożyła się, w znacznéj części, szczodrobliwość hetmana polnego litewskiego Stanisława Denhoffa, i hojność znakomitéj szlachty oszmiańskiéj. Cały zachód koło ich urządzenia i kierunku uprzejmie raczył podejmować, biegły w tym przemyśle, jaśnie wielmożny pan Krystyan Salomon Seyfert, kapitan w artylleryi W. Ks. L. Do oświecenia kościoła, wieży i góry użyto, w tym dniu, lamp 8,360. Z dział dwudziestocztéro, dwunasto, i sześcio-funtowych, dano ognia przeszło sto razy.

Podobnym niemal trybem odbywało się solenne nabożeństwo przez całą oktawę, już w kościele akademickim S. Jana, już z kolei w kościołach S. Kazimiérza i S. Ignacego. Zwykle na niém obrzędowali prałaci i kanonicy kapituły katedralnéj wileńskiéj, albo starsi konwentów; kazania zaś ranne i wieczorne miewały uproszone różne osoby ze świeckiego lub zakonnego duchowieństwa. Naprzemian oświetlano wieże, Święto-Jańską i kościelne u S. Kazimiérza, na których rano i w wieczor brzmiała muzyka głosowa i narzędziowa. Nie schodziło i na strzelbie działowéj.

W samę oktawę Wprowadzenia, czyli dnia 27 Czerwca, w kościele akademickim nie obejmującym tłumu pobożnych, odprawiał prymicye ks. Wincenty Wołłowicz, z referendarza W. Ks. L. zakonnik Towa-

rzystwa Jezusowego (1), przy nieustanném biciu z dział i moździérzy przez janczarów księcia Michała Radziwiłła, w obecności cztérech biskupów: wileńskiego, smoleńskiego, antypatreńskiego i juliopolitańskiego, tudzież najjaśniejszego trybunału, przewielebnéj kapituły wileńskiéj, i innych znakomitych osób, których téż stół zakonny uraczył. Po nieszporach zaś, i hymnie Ś. Ambrożego w pośród ciągłych wystrzałów działowych, nastąpiła wieczorem illuminacya i ognie sztuczne, podobnie jak w piérwszym dniu uroczystości. Rysunek tych ogniów tryumfalnych (bo tak je autor nazywa), chociaż objaśniony w tablicy przy końcu opisania; nie znajduje się jednak w exemplarzu, którego nam z biblioteki swojéj czcigodny P. M. P. P. użyczył (2).

---

(1) Kazanie miał na tych prymicyach ks. Piotr Procewicz, Doktor S. Teologii, kanonik lateraneński, proboszcz kanonii antokolskiéj.

(2) Oddaliśmy cały ten opis w tak wiernym i ledwie nie dosłownym przekładzie; że wina przesady, jeśliby się jéj autor gdzie dopuścił, dotykać nas nie może.

Dziecię rzadkich i niepospolitych zdolności.

Florutek Żyliński, dziecię od 8—9 lat wieku mające (1), odznacza się równie wczesnémi jak zdumiewającémi darami przyrodzenia; nie tylko bowiem umié już biegle czytać i pisać, ale jeszcze przy tém: rysuje z natury, i nieraz podobieństwa znajomych sobie twarzy szczęśliwie trafia. Wszystkiego,

(1) Wiadomość o *Florutku* Zylińskim, oraz wiérsze i rysunki jego, dostaliśmy przed dwóma przeszło laty, od jednego z przyjaciół i powinowatych téj zacnéj rodziny; było to więc dziecię między szóstym a siódmym rokiem życia. Od tego czasu, Florutek znacznie postąpił w naukach; pisze wierszyki wytworniejsze, rysuje zgrabniéj, a swojemi odpowiedziami pełnémi dowcipu zadziwia tych, z którymi rozmawia.

czego się uczy, z największą nabywa łatwością. Rzadkie ma zamiłowanie poezyi, czyta wiérsze namiętnie i sam z własnéj kompozycyi, nie bez talentu i wprawy, układa. Mamy w ręku kilka sztuczek jego dość szczęśliwych wiérszyków, więcéj też mieć jeszcze mamy obietnicę, które z czasem w pismie naszém umieścić zamierzamy.

O dzieciach z nadzwyczajnémi zdolnościami nie raz się każdemu słyszeć i czytać zapewne zdarzyło. Niektóre z nich powychodziły na niepospolitych ludzi; ale wielka część, przy zaniedbaniu zdrowia i sił fizycznych, wczesnéj śmierci albo słabowitemu stanowi zdrowia, na całe życie uległa. Radzilibyśmy tedy (jeżeli nasza rada na coś przydać się może) rodzicóm Florutku, zwracać pilną baczność na równowagę — w doskonaleniu zdolności jego umysłowych i rozwijaniu sił fizycznych, jeżeli pragną oglądać jego szczęście i sobie przysposobić, na przyszłość, rzetelną i trwalą pociechę.

Kilka słów
od Redaktora.

Oddając pod sąd czytającéj Publiczności sześćdziesiąty tomik *Wizerunków i Roztrząsań Naukowych*, i na nim kończąc piérwszy okres tego pisma, za potrzebną poczytujemy powiedzieć słów kilka, o jego nastaniu oraz innych niektórych okolicznościach połączonych z jego wychodzeniem.

Przed laty dziewięciu blizko, t. j., w roku 1834, ś. p. typograf i *bibliopola* b. Uniwersytetu Wileńskiego i jego wydziału, dobrze zasłużony mąż dla oświecenia krajowego, szanowny P. *Józef* Zawadzki, zapatrując się, w owym czasie, na nędzny i podupadły stan pismiennictwa polskiego, a na-

wet prawie na brak zupełny nowych książek, któreby, pod jakimkolwiek względem godne były czytania, powodowany nieinteresowaną o dobro nauk gorliwością, która go do chwili ostatniéj życia nieodstępowała; widząc zaś, z drugiéj strony, że, po ustaniu *Dziennika Wileńskiego*, niepodobieństwem było wydawanie pisma peryodycznego naukowego, bez redakcyi wśpiéranéj czynném i umiejętném wspól pracownictwem; postrzegając oraz wielki i szybki ruch umysłowy w całéj cywilizowanéj Europie, który na nas żadnego prawie wpływu nie wywiérał, wpadł na myśl szczęśliwą wydawania zbioru rozpraw literackich, tudzież innéj treści artykułów interesujących, któremi pisma zagraniczne czasowe były napełnione. Myśl ta, gorliwego w swojém powołaniu męża (1),

---

(1) Ta wzmianka, jaką tu pomieszczamy, na uczczenie wdzięczne pamięci P. *Józefa* Zawadzkiego, tudzież chlubne wspomnienia o nim, w pismach czasowych, donoszących z żalem o jego wczesnym zgonie, zastąpić niemogą biografii jego zupełnéj, która wielkie światło rzucićby zdołała na dzieje nauk, mianowicie, w wydziale rozległym b. Uniwersytetu Wileńskiego. Do tak pożądanego i nie pod jednym względem ważnego i ciekawego życiopisma, synowie ś. p. *Józefa* Zawadzkiego, bogate posiadają materyały. —

oświadczona mi, skłoniła do zajęcia się ułożeniem planu przyszłego naukowego pisma, do którego w przemowie wyłożyło się treść dążenie i zamiar jego. Zą tytuł daliśmy: *Wizerunki i Roztrząsania Naukowe*, naśladując, w téj mierze tytuł nadany zbiorowi artykułów literacko-krytycznych i biograficznych P. *Sainte-Beuve* (*Portraits et Critiques litteraires*). Piérwsze zaraz tomiki zyskały pochlebne zdanie, literatów naszych, oświadczone w pismach peryodycznych w polskim języku: w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i t. d. wychodzących. Szanowny *Tygodnik Petersburski* nazwał

P. *Józef* Zawadzki, bowiem, w swoim blizko trzydziesto-letnim zawodzie księgarskim, oprócz drukowanych, w swojéj oficynie książek, elementarnych dla wydziału b. Uniwersytetu Wileńskiego, wydał więcéj niż jakakolwiek, w tym przeciągu czasu, drukarnia polska, dzieł niepospolitéj noty, które, zebrane w jednym bibliograficzno-krytycznym spisie utworzyćby mogły obraz literatury naszéj, w znaczniejszéj części piérwszéj połowy dziewiętnastego wieku. Rozpoczęte przez niego ważne i kosztowne przedsięwzięcia typograficzne, które dzisiaj się jeszcze doprowadzają do skutku, jawnym są dowodem, jak mało ś. p *Józef* Zawadzki oglądał się na zyski osobiste, kiedy chodziło o skuteczne usłużenie ważnéj sprawie nauk i oświecenia krajowego.

naszę *Przemowę dobrze obmyślaną*; wyborowi artykułów z pism zagranicznych oddano pochwalną sprawiedliwość. *Rozmaitości* mieszczące w sobie spisy książek nowych, z krótkiém o ich wartości zdaniem, znalazły dobre przyjęcie.—Jakkolwiek nie jesteśmy już w téj wieku i pojęć o naukowych zatrudnieniach dobie, żebyśmy się do nich zachęcać pochwałami albo zrażać naganą mieli, przyjęmnie nam wszakże było słyszeć, żeśmy do smaku światłéj Publiczności przypaść potrafili. Te wszakże, jakkolwiek chlubne dla Przedsiębiercy i Redaktora zdania, nierokowały atoli, żeby to pismo nasze długo utrzymać się mogło; mała bowiem liczba *prenumeratorów*, nie wystarczała na pokrycie zupełne i dostateczne wszelkich nakładów druku i wynagrodzić zachodów, jakie każde przedsięwzięcie, tego rodzaju, pociąga za sobą. Prócz tego, po usunieniu się, z powodu prac powołania, dwóch utalentowanych literatów, od stałéj kollaboracyi do *Wizerunków*, cała praca tak piśmiennicza jako i zmudna korrektorska spadła na jednę osobę. Ciężko było co sobie, w téj ostateczności, poradzić: wahaliśmy się długo, czy zaniechać przedsięwzięcia wydawania tego pisma, czy też przedłużać je daléj.— P. *Józef* Zawadzki, cho-

ciaż nic na niém nie zyskując, chciał jeszcze wydać choć drugie dwanaście tomików; wzięliśmy się więc na nowo, do téj pracy, lecz chcąc nadać jéj barwę czasowego ducha, ułożyliśmy sobie zbiór nasz napełniać artykułami *Religijno-Moralnémi*. Z przedsięwzięcia tego zdaliśmy sprawę czytelnikóm naszym, w przemowie do piérwszego tomiku pocztu nowego *Wizerunków i Roztrząsań Naukowych*, który wyszedł w 1836 r. Tam także wymieniliśmy wymagania pism niektórych czasowych oraz korrespondentów naszych, względem artykułów oryginalnych, rycin i t. p.; objawiając zdanie nasze, względem tych przedmiotów. Artykuły treści Religijno-Moralnéj zwróciły na siebie chętną baczność światłego Duchowieństwa naszego. Zpomiędzy uczonych i bogobojnych kapłanów, Ks. Rektor b. Akademii Duchownéj Wileńskiéj, Kanonik tutejszéj Kapituły *Antoni* Fijałkowski, tak pracami swojémi jak zachęcaniem i namową najwięcéj się przyczynił do wytrwałości w wydawaniu ciągłém *Wizerunków*, i jemu, po największéj części, winne są one utrzymywanie się swoje, aż dotąd.

Tym czasem *Wizerunki*, w swojém postępném ukazywaniu się, nabiérały coraz

więcéj naukowego interesu i stawały się rzetelnie, według oświadczenia naszego, w przemowie do ich piérwszéj części, wydanéj w r. 1834 (str. XV), «składem wiadomości i ma«teryałów naukowych takim, do którego się «w potrzebie odwołać można było, czyli książ«ką, nie przez stracone tylko chwile czyta«nia, lecz zawsze przydatną.” Potwierdziły to dzieła poważne poświęcone dziejóm kraju, literatury tudzież głębszym badaniom krytycznym wraz z wielu pismami czasowémi, które się często, do naszych *Wizerunków*, jako do zrzódłowéj powagi, odwoływały, już to czytelnika odsyłając do nich, już cytując wyjęte z nich miejsca, już wreszcie żywcem przedrukowując, nie jednokrotnie, całe artykuły. Pomimo to wszakże *Wizerunki* niebyły nigdy pismem popularném czyli dostępném dla gminu czytelników. Pomysły bowiem, badania i wiadomości w nich umieszczane, ledwo nie wszystkie, mogły tylko być, ze swojego rzetelnego punktu widzenia, pojmowane, rozważane z upodobaniem i prawdziwie oceniane, przez ludzi wyższe ukształcenie naukowe mających. Ten interes, zawarty w naszém piśmie pociągający ku sobie myślące, otwartsze i przetarte dobrémi naukami głowy, winni jesteśmy chętnemu i

życzliwemu współpracownictwu wielu uczonych i dostojnych mężów, które chociaż nie było ciągłe, wiele jednakże zaszczytu, ozdoby i niezachwianéj wartości *Wizerunkóm* zjednało. Dla słusznéj chluby naszego pisma, umieszczamy tu, z tém większą wdzięcznością, czcigodne imiona tych dobrowolnych współpracowników, żeśmy nigdy ich o to uczęstnictwo w naszéj skromnéj i niewiele, przez nasże samych cenionéj pracy, kłócić nieśmieli i przerywać ważniejsze ich i wyższe cele mające zatrudnienia. Dostojne te imiona są: ś. p. Biskup Dyecezalny Wileński *Andrzej Benedykt* Kłągiewicz; ś. p. były Rektor Akademii Duchownéj Wileńskiéj, poźniéj Infulat Ołycki Ks. Osiński, z którego prac i ciekawych zbiorów nie mało *Wizerunki* korzystały; następca jego na rektorstwo, nieraz już przez nas z wdzięcznością wspominany Kanonik Kat. Wil. Ks. *Antoni* Fiałkowski, Prałat Łucki Kan. Kat. Wil. Ks. *Mamert* z Fulsztyna Herburt, którego uczone artykuły i pełne ważnego interesu pod względem dziejów miejscowych zbiory, nieocenionèm były źrzódłem, z którego *Wizerunki* wiele bardzo wyczerpnęły; uczony filolog, autor słownika łacińsko-polskiego, którego się dziś powtórne wydanie drukuje Ks. Dziekan *Flo-*

ryan Bobrowski; ś. p. Prof. Akad. Duch. Wil. Kan. Kat. Wil. Ks. *Jan* Skidełł, ś. p. Prof. Akad. Duch. Wil. Kan. Kat, Wil. Ks. *Anioł* Dowgird, Prof. Akad. Duch. Wil. Ks. *Kazimierz* Lenartowicz, Professorowie Akad. Duch. Wil. Ks. Ważyński i Borowski, tudzież niektórzy z młodych kleryków, pod tych mężów przewodnictwem wychowanie biorący; Ks. *Antoni* Moszyński S. Piar., Ks. Dębinski Prowincyał Zgrom. Piar. Prow. Lit., Ks. *Franciszek* Woliński Missyonarz, oraz wiele innych z duchownego stanu osób, których imiona przemilczając, niemożemy wdzięczności naszéj, wyrażonéj już nieraz i tu zataić dla Ks. Oficyała i Kan. Wil. Bowkiewicza i Ks. Podkustoszego Kat. Wil. Karolewicza, którym przystęp łatwy do źrzódeł historycznych, w aktach, archiwach kapitulnych, jako też w innych pismach zawartych, winni jesteśmy. Oprócz wymienionych tu i niektórych przemilczanych osób duchownych, przyłożyli się nie mało do zbogacenia i przyozdobienia *Wizerunków*, swojémi uczonémi pracami niektórzy Professorowie b. Uniwersytetu Wil. oraz b. Akademii Medycznéj Wil.: ś. p. Rektor b. Akademii Medycznéj Wileńskiéj, Rzeczywisty Radzca Stanu *Mikołaj* Mia-

nowski, którego mowa, na uczczenie pamiątki Niszkowskiego, w krótkim rysie życia tego ostatniego, była w *Wizerunkach* umieszczona i który, pomimo ważnych zatrudnień swojego powołania, gasnącém już prawie, przed swoją ostatnią chorobą okiem, przeziérać raczył niektóre artykuły do *Wizerunków* przygotowane i rad nam swoich uprzejmie udzielać; Pr. Em. *Leon* Borowski, Pr. Em. *Karol* Podczaszyński, Pr. Em. M. P. Poliński, którego najbogatsze spisy bibliograficzne, biografie uczonych i ciekawe wiadomości tyczące się dziejów krajowych chętnie i uprzejmie *Wizerunkóm* udzielane, nader interesującą wartość pismu temu nadały; Pr. Em. *Michał* Homolicki, Prof. Chemii w b. Uniw. Wil., poźniéj w Akad. Med. Wil., dziś w Uniwersytecie Kijowskim P. Fonberg, ś. p. Pr. b. Akad. Wil. *Konstanty* Porcyanko, Pr. Akad. Med. Wil. *Józef* Korzeniewski, Pr. b. Un. Wil. *Jan* Waszkiewicz, PPrwie Akad. Med. Wileń.: *Felix* Rymkiewicz, *Adolf* Abicht, *Adam* Adamowicz, *Józef* Mianowski, *Stanisław* Gorski; Konserwator Biblioteki b. Uniwer. Wil., poźniéj b. Akad. Med. Wileń. *Adam* Jocher, Pr. Uniw. Charkowskiego, Doktor Medycyny

Karol Klaudyusz Wiśniewski, Pr. Uniwer. Moskiewskiego *Ignacy* Daniłowicz, Prof. G. Wil. P. *Jan* Fok, który wraz z P. *Leonem* Rogalskim należał do najczynniejszych współpracowników, przy rozpoczętém przedsięwzięciu wydawania *Wizerunków*. Ostatni nawet pilnował wyłącznie edycyi trzech piérwszych tomików tego pisma, nim się przeniósł do Warszawy, dla zajęcia tam otrzymanéj, w edukacyjnym wydziale, posady, gdzie się, bez przerwy, pracami naukowémi zatrudnia.

Wymieniliśmy życzliwe, i pracami swémi, mniéj więcéj, zasilające dotąd pismo nasze, czcigodne osoby, które z powołania trudniły się i trudnią się pracami umysłowémi; pozostaje nam jeszcze oświadczyć powinną wdzięczność niektórym dostojnym mężóm, lubownikóm nauk, odbywającym już to obywatelski, już urzędniczy lub administracyjny zawód społecznego życia, chwile zaś wolne od zatrudnień stanu poświęcające literaturze; z pomiędzy tych są: *Adam* Hrabia Chreptowicz, który przez własne artykuły do *Wizerunków* pisane i przez udzielanie książek, rękopismów, mapp, planów i t. p., ze swojéj bogatéj biblioteki szczorsowskiéj, ważne pomoce dla nich wyświad-

czył; *Eustachy* Hr. Tyszkiewicz (1), Kurator honorowy szkoł Powiatu Borysowskiego, w Gubernii Mińskiéj; Radzca Stanu *Jan Gwalbert* Rudomina, Z. Hr. Tyzenhauz; pilny i pracowity filolog *Stanisław* Miller (2), *Michał* Baliński; uczony *Mikołaj* Mali-

---

(1) Hr. *Eust.* Tyszkiewicz, oprócz interesujących artykułów do *Wizerunków*, wydał, przy końcu zeszłego roku: *Rzut oka na źrzódła Archeologii krajowéj* i t. d., o któréмto dziele jego czytaliśmy uwiadomienia i sąd pochlebny w pismach publicznych; umieścił wiele artykułów *etnologicznych* w Tygodniku Peters., i ogłosił drukiem niektóre pisma swoje humorystyczne. Teraz P. Hr. *E.* Tyszkiewicz udał się do Stolicy Państwa, dla pracowania tam, przez czas niejaki, nad przedmiotami ulubionych swoich naukowych zatrudnień, w bibliotece Jego Cesarskiéj Mości, tudzież w innych muzeach i zamożnych składach, w różnym rodzaju pomocy naukowych. Ztamtąd zamierza udać się do Szwecyi, dla zwiedzenia tego kraju, pod względem archeologicznym.

(2) *Słownik Polsko-Rossyjski* wydany przez P. *Stanisława* Millera, jest w ręku wszystkich trudniących się pismiennictwem Rossyjskiém i Polskiém, téj szanownego męża pracy, pisma czasowe oddały już chlubną sprawiedliwość. Przed laty kilku P. Miller wypracował dokładny i kompletniejszy od znajomych dotąd, *Pan-Lexicon*, czyli powszechny *Słownik Francuzko-Polski*, jeszcze drukiem nieogłoszony, a wielce pożądany.

nowski, *Justyn* Biesiekierski zasłużony urzędnik w rozmaitych juryzdykcyach, ostatni raz, przed otrzymaniem emerytury, Prezes Sądu Sumiennego w Wilnie (1); J. I. Kraszewski, *Julian* Korsak, *Eugeniusz* Sakowicz, *Marcin* Ciepliński, *Ignacy* Chodźko, *Dominik* Chodźko, *Jan* Richter, *Emanuel* Glücgsberg, *Józef* Strumiłło (2), ś. p. *Andrzéj* Klimaszewski,

---

(1) Radzca Kollegialny *Just.* Biesiekierski, od młodości swojéj poświęca się z zamiłowaniem pracóm literackim; wydał kilka książek już-to, z wymienieniem swojego nazwiska, już bezimiennie. Pisma jego wszystkie tchną najczystszą moralnością; wszędzie się w nich jawnie okazuje chrześcijańska miłość bliźniego i to bezstronne sprzyjanie rodzajowi ludzkiemu, które zjednało dla niego powszechny szacunek, zaufanie i miłość u wszystkich; służyć mu najwłaściwiéj może za godło: *nemini nocere, prodesse omnibus.*

(2) Znajome są powszechnie pożyteczne prace szanownego i zacnego P. *Józefa* Strumiłły: o *Ogrodach Północnych*, *Pszczelnictwie ogrodowém*, tudzież wiele pism pomniejszych ściągających się, po większéj części, już to do *utylitarnego*, już do wyższego estetycznego, jeżeli tak rzec można, ogrodnictwa. Zakład ogrodniczy P. Strumiłły, jest jednym z najpiérwszych, w naszéj prowincyi, a powszechnéj, tak w kraju, jak za granicą, wziętości używający.

P. Brzostowski, P. Smokowski, *Dyonizy* Jakutowcz, *Hieronim* Pomarnacki, P. Skimborowicz i t. d.

Wielu także z młodzieży dającéj o sobie najpiękniejsze, w znacznéj części ziszczone nadzieje, poświęciło próby zdolności swoich pismienniczych *Wizerunkóm* jak np. : P. *Józef* Baliński, niepospolitym talentem pisarskim, i trafnym o przedmiotach nauk i sztuk pięknych sądem odznaczający się; znajomy powszechnie, z talentu znamienitego w muzyce, P. *Stanisław* Moniuszko; miłośnik sztuki dramatycznéj, autor kilku sztuczek przedstawianych na teatrze Wileńskim P. *Oskar* Milewski, *Michał Julian* Kamiński, i t. d.

Damy także niektóre pokwapiły się do zasilenia i przyozdobienia, swojémi pismami, naszych *Wizerunków*; wymienić tu możemy Panią Kraków z Warszawy, bezimienną damę, któréj listy do ojca o Krymie w *Wizerunkach* były pomieszczone. Pannę *Waleryą* Narbutównę, przemilczając inne osłonione *anonimem*.

Moglibyśmy powiększyć jeszcze spis osób, różnego powołania, płci i wieku, które życzliwą swoję skłonność dla *Wizerunków* o-

kazały; nie wszystkim mogliśmy zadosyć uczynić, przez umieszczenie prac ich w naszym zbiorze; a to z przyczyny, iż te albo do ducha i dążenia naszego pisma nieprzypadały, albo że chwilowy interes i stosowność do okoliczności, czyli tak nazwane *apropos*, już zwietrzały były i przeminęły.

Spisaliśmy tu czcigodne imiona znakomitych uczonych mężów, wielu znawców i lubowników nauk, tudzież sposobiących się na literatów zacnych i skromnych młodzieńców, którzy skłonności dobre i łaskawe chęci, dla pisma naszego, przez umieszczanie w niém prac swoich naukowych, okazali. Przeświadczeni bowiem jesteśmy, że to było naszym koniecznym obowiązkiem, raz dla okazania wdzięczności, za chętne uczęstnictwo w naszém przedsięwzięciu, potém, oświadczywszy, że sami tylko cały ciężar wydawania *Wizerunków* i pracę tak około umysłowych jak i mechanicznych zatrudnień, bez żadnéj prawie pomocy, w wydawaniu *Wizerunków* podejmujemy (1), niechcieliśmy czytelników

---

(1) Ob. Przemowę do piérwszego tomiku drugiego nowego pocztu *Wizerunków*, str. VIII; tudzież—: Do czytelnika, na czele trzynastego tomiku rozpoczynającego drugi oddział, drugiego nowego

utrzymywać w tym błędzie, iż wszystko, co się w tém pismie wydrukowało jest owocem naszych wyłącznie usiłowań, czegoby te,

---

pocztu *Wizerunków*. Tam się wyrzekło i powtórzyło, że sam jeden *Redaktor*, bez niczyjego uczęstnictwa, *Wizerunki* wydaje; i było to może w owym czasie poniekąd prawdą; ale następnie znalazła się skuteczna pomoc, mianowicie w arykułach o Wilnie, których uczony autor i ze wszech miar najzacniejszy i najczcigodniejszy człowiek, P M. H..., nietylko całe tomiki swojémi pełnémi rzadkiéj u nas erudycyi badaniami, z najściślejszą dokładnością połączonémi zapełniał, ale nawet uciążliwą pracę, w pilném czytaniu korrekt podejmował. Tejże pomocy doświadczyliśmy nieraz, zwłaszcza podczas niezdrowia naszego, od szanownego P. *Adama* Zawadzkiego, łączącego do znajomości sztuki typograficznéj i handlu księgarskiego, rzadkie usposobienie naukowe i biegłość niepospolitą, w trudnéj sztuce pisania i kompozycyi. Są niektóre jego artykuły arcy zajmujące, równie jak ś. p. jego zacnego rodzica, drukowane w *Wizerunkach*; ale nam ich równie jak prac, *respective*, do każdego z wymienionych wyżéj pisarzów należących, wyjawiać się nie godzi; albowiem szanowni ci autorowie, chcieli mieć je wydrukowane *anonime*. Spodziewamy się że, w następnym czasie, otrzymamy na to pozwolenie, i na końcu, jeśli Bóg pobłogosławi, drugiego *Wizerunków* okresu, umieścimy, obok tytułów rozpraw oraz innych artykułów, imiona ich szanownych autorów.

zaiste, aczkolwiek najszczérsze i najgorliwsze nigdy niedokonały.

Pomocy to uczonéj a chętnie usłużnéj dostojnych mężów, którym tylko cośmy wdzięczność naszę oświadczyli, winni jesteśmy, że *Wizerunki*, w drugim najbardziéj nowym poczcie, obok *religijno-moralnego*, przybrały jeszcze charakter wielo-stronnie historyczny miejscowy; do czego się pisma PP. M. H...., M. P.P. świadectwa ze zbiorów Hr. Chreptowicza, ze spisów Ks. Prałata Herburta, P. *Antoniego* Marcinowskiego; artykuły Ks. Fr. Wolińskiego, Hr. *Eust.* Tyszkiewicza i w. i. najskuteczniéj przyczyniły. — Już *Wizerunki* stały się, po największéj części, pismem oryginalném krajowém, składem szacownym rzadkich materyałów do historyi narodu i jego literatury, biografii, topografii, opisania pomników; zwyczajów, obyczajów, obrzędów i t. p., najdawniejszéj, pogańskiéj starożytności jeszcze sięgających czasów, aż do naszéj współczesnéj epoki.

Śmiało mogliśmy napomknąć tu o wartości i zaletach *Wizerunków*, ponieważ się te, jeżeli naszemu staraniu, to nie naszéj wyłącznie pracy i erudycyi, ale dobrym chęciom uczonych i dostojnych mężów, którym wy-

nurzyliśmy, tylko co, naszę powinną wdzięczność, należą.

Do uczuć życzliwych i wdzięcznych, ze strony światłéj Publiczności nabył też sobie niezaprzeczonego prawa zakład typograficzny i księgarski, pod firmą *Józefa* Zawadzkiego, nie tylko za bezzyskowne wydawanie *Wizerunków*, ale za wyłożenie znacznych kapitałów, na drukowanie dzieł ważnych, za które nakłady poniesione dotąd się niewróciły.— Tu jest właśnie miejsce powiedzieć słów kilka o rzetelnych przysługach, jakie w przeciągu lat ostatnich ś. p. *Józef* Zawadzki i godni jego synowie, dla pismiennictwa polskiego, uczynili; zwłaszcza, że był czas i to niezbyt jeszcze odległy, w którym domowitemu, w pismach publicznych nawet, uwłaczano (1). Co dziwniejsza, iż się to działo,

---

(1) Pospolicie zarzucano ś. p. *Józefowi* Zawadzkiemu brak przedsiębierczego ducha; przedsiębierstwem zaś tém, u wielu, było dawanie pieniędzy, na projekta wylęgłe w głowach niektórych *pismienniczych spekulantów*, którzy się oświadczali pisać: słowniki, historye święte i swieckie, zbiory encyklopedyczne nauk, sztuk i umiejętności; wydawać podróże malownicze i niemalownicze; powieści, romanse historyczne, obyczajowe i t. p., grammatyki, wypisy, i t. d. i t. d.,

pod tę porę właśnie, kiedy ś. p. *Józef* Zawadzki wyłożył znaczne summy na zakupienie materyałów do drukującego się dzisiaj Obrazu Bibliograficzno-historycznego, literatury i nauk w Polsce, kiedy się przysposabiał do zrobienia kosztownéj drugiéj edycyi *Słownika Łacińsko-Polskiego*, przez Księ. *Fl.* Bobrowskiego. Jak żeby na przekorę tym przedsięwzięciom gorliwym i bezinteresownym, drukowały się, bezimiennie, po gazetach, podjazdowe, iż nie rzekę, *paja-*

---

byleby im tylko z góry płacono pieniądze, które, niewiedzieć, przez jakie urojone stosunki, wrócić się miały, z niezmiernym i nieprzerachowanym zyskiem. Było to coś nakształt obietnic, szarlatańskiéj pamięci, *alchemików*, oświadczających się nauczyć sztuki robienia złota, biorących zaś z góry już gotowe w czystéj brzęczącéj monecie. Wszakże, mniéj baczni niektórzy księgarze, dawszy się uwieść tym na *wierzbie gruszkóm*, przekonali się nakoniec, zawiódłszy się na mylnych rachubach i płonnych obietnicach sami, i zawiódłszy nieraz łatwowierną Publiczność, że to są istne urojenia, sny i baśnie. Ś. P. *Józef* Zawadzki, utworzywszy dom *negocyanta* posiadającego nie zachwianą ufność w kraju i zagranicą, słusznie nabytéj sławy niechciał płocho narażać i niedawał się wwodzić w niebespieczne pokuszenie: *Hinc illae lacrymae!!!*

cowskie artykuliki, wyrzucające mu, że rękopisma bibliograficzne ś. p. *Ludwika* Sobolewskiego chciał, za połowę ich wartości, *krakowskim targiem* (*sic*), nabyć. Niektórzy w obrotach księgarskich i drukarskich upatrując złote, jak to mówią, góry, przedsiębrali wydawać książki na koszt własny, co dobrze nawet wypadło; bo się przekonano przecie, jak u nas przedaż książek jest trudna, z jaką pracą i zachodami połączona. Czas nakoniec to sprawił, iż wielu, z żarliwie narzekających na księgarzy i drukarzy, wyszło z uprzedzeń niesłusznych i chwilowych *illuzyj*, oddając potém sprawiedliwość domowi Zawadzkich, tém samém piórem, które, tylko co, sławę ich niesłusznie szarpało.

Do takich błędnych mniemań, względem zbogacenia się księgarzy, kosztem pracy autorskiéj, najwięcéj się przyczynia, mierzenie się nasze bezzasadne z *pismiennictwem*, *czytelnictwem*, *drukarstwem* i *księgarstwem* zagraniczném. Niechcemy się przekonać, że prawie we wszystkiém, co się tycze nauk, umiejętności, sztuk, przemysłu i t. p. jesteśmy jeszcze zaledwo poczynającymi.

We Francyi, Anglii, Niemczech czytelników i nabywców książek na miliony można rachować, wtenczas kiedy u nas zale-

dwo się sceiny doliczy. Tam rozmaite pomoce naukowe są pod ręką każdego chcącego i umiejącego pracować, u nas prócz, gdzieniegdzie archiwów, po największéj części, prawniczych, rzadkich i trudno dostępnych bibliotek klasztornych, rzadszych jeszcze akt i tak nazwanych *dyaryuszów*; nie wyczytanych prawie i niezredagowanych przez nikogo dawnych rękopismów, nic ku pomocy badaczów starożytności, historyków a nawet romansopisarzy historycznych, wymienić niemożna. Ztąd zrobienie drobnéj jakiéj kwerendy, znalezienie daty, naźwiska osoby, miana miejscowości tyle nam zwykle czasu zabiéra, ile go potrzeba, dla pisarza, otoczonego książkami rozlicznéj treści, opatrzonémi w porządne i dokładne objaśnienia, kommentarze, indexa, do wypracowania całéj pełnéj erudycyi rozprawy. Biblioteki tam, publiczne i prywatne zbogacające się codziennie w skarby pismiennicze, zdolne są wesprzeć i utrzymać najkosztowniejsze przedsięwzięcie drukarskie, u nas zaś kto im dopomaga?— Jeden Hr. Raczyński, słusznie nazwany *czcigodnym Mecenasem dziejów krajowych* (1), jest podobno *alpha* i

(1) Ob. *Słów kilka*, na czele umiejętnie wydanego

omega biegłych badaczów źrzódeł historyi krajowéj i szczodrobliwych zachęcicieli do prac i przedsięwzięć naukowych. Tam literaturę potoczną powieściową, poetycką i t. p. utrzymuje, po największéj części, klassa mniéj dostatnia przemysłowa, rzemieślnicza; modniarki, szwaczki i t. d.; a nawet, po części, pracowici mieszkańcy wiejscy; bo umiejętność czytania i gust do niego, ledwo nie jest u nich powszechny. Weźmyż teraz i to jeszcze na uwagę, że na północy, w krajach sławiańskich, więcéj się podobno czyta dzieł obcą jak rodowitą mową pisanych. Mogą przeto: księgarze, typografowie, a nawet i biédne autory spekulować na drukujące się tam książki. U nas zaś, co się napisze i wydrukuje, możemy zapytać się, w téj mierze, słowami satyryka rzymskiego: *Quis leget haec?— Nemo.— Nemo!— turpe et miserabile.* Tak jest; *turpe et miserabile!*— Ale cóż począć? Damy nasze czytają, po największéj części, dzieła cudzoziemskie; modlą się nawet na książkach do nabożeństwa francuzkich. Młodzież, z tak nazwaném wyż-

---

Pamiętnika: Reszty rękopismu Jana Chryzostoma na Gasławcach Paska i t. d. Wilno 1843.

szém wychowaniem, bogatsza, biorąca zwykle edukacyą za granicą, nie umié, albo, co na jedno wychodzi, źle umié po polsku. Zostają więc pisma polskie do czytania, mniéj dostatniéj albo najbiedniejszéj klassie ludzi niemających za co kupować książek, niepojmujących wszystkiego, co się przypadkiem przeczytać zdarzy, a po największéj części takim, którzy nieumieli nigdy albo pozapominali czytać. Cóż tu, w takim razie typograf lub księgarz poradzi? — Gdyby nie handel zagraniczny książkami, papiérami muzycznémi, estampami i t. p., każdy prawie przedsiębierca, każdy nakładca typograf i *bibliopola* musiałby ręce opuścić, do korzystniejszego zwracając swoje usiłowania przemysłu.

Mówiąc bezstronnie o rzeczy, którejśmy dotknęli, naocznymi jesteśmy świadkami że, rachując to co ś. p. *Józef* Zawadzki wyłożył na materyały pismienne do Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce i to co synowie jego wydali dotąd na uskutecznienie tego *monumentalnego* przedsięwzięcia, nader słabą prenumeratą wspartego, pochłoniony przez nie kapitał wynosi już górą pięćdziesiąt tysięcy złotych. PP. Zawadzcy, na rozmaite nakłady,

od śmierci swojego rodzica, podjęli ogromne wydatki, które, *kapaniną*, (niech nam czytelnik to trywialne ale trafne wyrażenie przebaczy) opieszale wracają, a czy powrócą, z wynadgrodzeniem pracy, to jeszcze jest zagadnieniem?—

Dziwić się przeto nie potrzeba, iż wiele czynionych sobie propozycyj, względem drukowania rękopismów, którémi go zarzucają, P. *Adam* Zawadzki nieprzyjmuje; że nawet kosztu na dalsze wydawanie, naszych *Wizerunków* na dóm swój łożyć nie może (1). Drukowanie to ich dotąd przedłu-

(1) Cóżkolwiek bądź, szanownych naszych czytelników uwiadomić możemy, że *Wizerunki* jeszcze i nadal wychodzić nieprzestaną. Pewności téj niezawodną jest rękojmią, oświadczona uprzejmie nam chętna pomoc kilku zacnych i najgodniejszych zaufania osób; które ochoczo i skwapliwie przyjęły na siebie troskliwość o dostarczenie potrzebnych nakładów, przynajmniéj na *piérwszy poczet drugiego okresu Wizerunków Roztrząsań Naukowych.* Co jak tylko przyjdzie do skutku, osobny PROSPEKT, na wydawanie tego pisma, niezależnie już od domu PP. Zawadzkich, pod warunkami zaspakającémi oczekiwanie czytającéj Publiczności, które się po szczególe wymienią, Redakcya ogłosi.

W wydawaniu tego *nowego okresu* naszego pisma, zajdą pewne odmiany: co do formatu je-

żał, najbardziéj, dla dokończenia *drugiego nowego pocztu*, rozpoczętego przez swojego ś. p. ojca, niechcąc zostawować, niedoprowadziwszy do końca, jego przedsięwzięć, wypłacając przez to hołd winny wdzięczności i poszanowania synowskiego, założycielowi domu, którego rzetelność *negocyantska* i dobra wiara, w rozmaitych stosunkach krajowych i zagranicznych, w trudnych nawet okolicznościach, niebyła nigdy poszlakowana.

Niech rozważny czytelnik niebierze tego za żadną stronność, iż drukując pismo nasze w zakładzie domu Zawadzkich, oddajémy, zasłużonéj ich *firmie*, winną sprawiedliwość. W wypłaceniu tego hołdu, tak pa-

---

go tomików, ich rozciągłości, treści przedmiotów, układu i t. d. O tych wszystkich szczegułach, stosownie do zrobionego przez Redaktora oświadczenia, uwiadomi się Publiczność czytająca, skoro tylko niezbędne koszta *zrealizowane* zostaną. Co się tycze materyałów pismiennych aczkolwiek w nie dosyć zamożni jesteśmy, wszelakoż zasiłek, w téj mierze, uczonych naszych literatów, mianowicie badaczów starożytności miejscowych i dziejów naszego kraju, zawsze jest pożądany, i na nim śmiało polegać możemy; bo nam, wielu zacnych mężów znajoma już jest dobrze i doznana gorliwość połączona z ochotą wśpiérania pożytecznych naukowych przedsięwzięć.

mięci czcigodnéj *Józefa* Zawadzkiego, jak i gorliwości jego szanownych następców, uprzedziły nas, już dawno, inne pisma czasowe. My w trzydziestoletnich przeszło, codziennych, prawie, stosunkach z tym domem, przeświadczyliśmy się z pewnością, o rzetelnéj prawdzie tego cośmy wyrzekli, a nad czém się nam rozwodzić szczegułowie skromność P. *Adama* Zawadzkiego niedozwoliła. Ścisła sprawiedliwość nakazywała nam uchylić wszystkie osobiste względy; mogliśmy być nieraz markotni wzajemnie na siebie; ale odwrótnéj strony medalu nie sądzimy za przyzwoitą ukazywać:

„Niebrałem nigdy za cel głosić ludzkie winy;
A jeślim kogo chwalił nigdy bez przyczyny."

Tu mógłby nam ktoś zarzucić, iż pewne osoby miały urazę i były złéj woli na *Wizerunki*, czyli ich *Redaktora*, za doniesienia o nowych książkach, z sądem mniéj pochlebnym o niektórych. Prawda; nawet i to się nieraz zdarzało, iż obrażeni autorowie, *genio irato*, podrukowali grubiańskie obelżywe osobistości, niemogąc nic przeciwko pismu wyrzec. Przebaczamy im to z duszy, owszem dziękujemy; bośmy czytali nie jedno pismo, wiérszem i prozą: o korzyściach jakie z nieprzyjaciół i oszczerców odnieść wży-

ciu można: są to nauczyciele trudnéj nader sztuki życia. Lekcye ich, zaiste, drogo kosztują; ależ za to zbogacają skarbem nieocenionym doświadczenia; czego przykłady widziane na innych ludziach zastąpić niemogą. Ktokolwiek chce miód słodki zbiérać musi się narazić na żądła pszczole; chociaż, prawdę mówiąc, roskosz zbiérania miodu nieulecza boleści ich cięcia.

Jakkolwiek nieprzypada mi do smaku wszelki *egotyzm* w pisarzu; wszelakoż i o sobie czasem powiedzieć się cóś godzi.— Przebyłem już południe życia, wycierpiałem wiele nieszczęść i najdotkliwszych ciosów, poznałem twardą rzeczywistość bytu ludzkiego; lecz ani żyłem anim cierpiał zupełnie napróżno: nauczyłem się przebaczać i niepamiętać wyrządzonéj mi krzywdy. Przekonałem się nieraz o prawdziwości zdania P. Rechefoucauld: iż w niepowodzeniu i nieszczęściu największych swoich przyjaciół, ludzie znajdują cóś takiego, co się im podoba. *Aforyzm* ten nie jedna chluby rodzajowi ludzkiemu; ale wyświéca słabość naszéj ułomnéj natury; słabość ta, niepowściągana i niehamowana wznioślejszémi uczuciami dobrotliwości i miłości chrześciańskiéj bliźniego, tworzy indywidua okrutne, które, jeżeli tak rzec można,

w żywém ciele, z zimną krwią, wykrawać lubią: roznosić wieści nabawiające trwogi, rujnujące ukojenie cierpień, pozbawiające wszelkiéj nadziei i trzymające człowieka w stanie przerażenia. Ludzie ci niebaczni, nierozważyli tego, iż *bojaźń* jest najokrutniejszém i najsroższém uczuciem; pod jéj wpływem, jak słusznie powiedział pewny głęboki myśliciel, życie jest podobne obrazowi w rodzaju Rembrandt'a. Doświadczyłem téj prawdy świéżo na sobie. — Byłem mocno cierpiący, bezsenny, niespokojny, słowem ciężko chory; wychodząc z tego stanu boleści przeczytałem, w pewnym usłużnym dzienniku, że jestem *in articulo mortis*. *Prognoza* ta nabawiła mię czarnych myśli, sprawiła powrot choroby połączonéj z *bojaźnią* niezbędną śmierci. Miłyż to zaiste byt! dla człowieka doświadczającego w najwyższym stopniu drażliwości nerwów i cierpień wątrobowych do rospaczy, prawie, doprowadzających. — Co za to, wyznać muszę, PPm. Redaktorom niedziękuję. Bo to niczego i nikogo nieuczy, a nie dla jednego może przykre sprawić uczucie.

Wszelakoż i tu na usprawiedliwienie, acz złowrogich przepowiedni, staraliśmy się cokolwiek odkryć: ten mojego zdrowia *biule-*

tyn, był zapewne wstępem do przyszłéj *rekrologii*, pochwalnéj, jak zazwyczaj; bo po śmierci wszyscy są najlepsi; za dowód czego zacytować mogę nieprzeliczone, na cmentarzach nagrobne kamienie, pod którémi spoczywają: najczulsi ojcowie, najprzywiązańsi małżonkowie, najłaskawsi panowie, najwierniéjsi słudzy i t. d.

Pascitur in vivis livor, post fata quiescit.

Okoliczność tę wymieniłem najbardziéj z przyczyny, iż wspomniane pienie puszczyka, o moim blizkim zgonie, połączone było z uwiadomieniem: że *Wizerunki* już wychodzić przestają. Przepraszając zatém Szanownych Redaktorów za to, żem jeszcze nie umarł, donoszę, że i *Wizerunki* wychodzić nieprzestaną, póki tylko ja żyję. Pracy bowiem i zatrudnieniu około tego pisma wiele jestem obowiązany, nie pod względem, zaprawdę, widoków finansowych, gdyż te, jak wiadomo każdemu są, prawie, żadne; ale zatrudnienie umysłu łagodzi moje cierpienia i jest jedyną ucieczką, wśrzód tysiąca dotkliwych udręczeń.

Lecz wracając się do artykułów umieszczonych w *Wizerunkach*, które się komuś tam recenzyami nazwać podobało, w téj mierze, na inném miejscu juześmy powiedzieli: «Że ceniąc

według naszego zdania dzieła, ich autorów osobóm, winnego szącunku nieubliżamy: niewdajemy się bynajmniéj w ich obyczaje, ani w ich życie publiczne lub domowe; słowem, usiłujemy tylko jedynie oszacować robotę, niechcąc bynajmniéj ani sami wiedzieć, ani czytającéj publiczności uwiadamiać o sposobie postępowania jéj sprawców" (1).

Hanc viam petimusque demusque vicissim.

W następnym *Wizerunków* okresie, jeżeli go Bóg nam, szczęśliwie wydać dozwoli, spodziewamy się i téj nieprzyjemności uniknąć; bo więcéj nas przeszłość naukowa i historyczna zatrudniać będzie, niż stan obecny literatury i w ogólności wszelkiego nowego pismiennictwa krajowego, o którém, pod jakim bądź względem, oświadczając zdanie, trudno jest niepotrącić się o czyjąś miłość własną i uniknąć tych drażliwych *trakasseryj*, które zwykle kosztem spór wiodących z sobą pisarzów, śmieszą Publiczność.— Dobra jest *polemika* naukowa, i wyświecą prawd niemało; ale wtenczas tylko, jeżeli w tonie przyzwoitym i charakteryzującym wiek wykształcony prowadzona bywa.— Prócz tego, ileż to jest spokojniejszych i przyzwoitszych myślącemu czło-

(1) Ob. Przemowę do piérwszego tomiku, piérwszego nowego pocztu *Wizerunków*, str. VII.

wiekowi sposobów dochodzenia prawdy i wymierzania sprawiedliwości należnéj niewdzięcznie zapomnianym zasługóm, albo wyświecenia błędów, w jakie Publiczność, przez uzurpowane wziętości, bywa wprowadzana. Krytyka zwracająca uwagę wstecznie na historyczną przeszłość (*critique retrospective*), tam gdzie interes żyjących niema najmniejszego udziału, a popioły zmarłych dawno już ostygły, jest najnieomylniejsza. Zmieniła ona nie jedno błędne podanie w dziejach świata, rozproszyła mnóztwo złudzeń w naukach i z cieniów zapomnienia wyprowadziła uwieńczone chwałą nie jedno jaśniejące dziś, holdem sprawiedliwszéj potomności, imie.

Napomknąwszy prawie o wszystkiém, co się, do dziewięcioletniego wydawania *Wizerunków*, odnosić mogło, za obowiązek sobie poczytujemy: poświęcić tę naszę pracę osobóm szanownym, które ją swém uczęstnictwem wśpierały, lub, w jaki bądź sposób chęciami swémi dobrémi dopomágać jéj raczyły, poruczając dalsze losy Wizerunków ich skutecznéj opiece.

Ignacy Szydłowski.

Koniec tomiku sześćdziesiątego, całego zbioru Wizerunków i piérwszego ich okresu.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DWÓDZIESTYM CZWARTYM ZAWARTYCH.

Stronica.

SPISANIE RZECZY, W DWÓDZIESTU CZTÉRECH TOMIKACH, WIZERUNKÓW I ROZTRZĄSAŃ NAUKOWYCH DRUGI POCZET ICH NOWY SKŁADAJĄCYCH, ZAWARTYCH.

OMYŁKI W TOMIKU XXIII.

Str.	*wier.*	*zamiast.*	*czytaj.*
10	14	piaków	pijaków.
36	30	(1)	(2).
57	3	rozstaniem	rozstajem.
74	4	statystów	statystyków.
88	20	podłożony	podrzucony.
91	5	B r o k a n t e r a	brokantera.
101	34	1793	1794.
113	38	lileratury	literatury.
134	7—9	*Vicarius officialis seu generalis in spiritualibus*	*Vicarius in spiritualibus et Officialis generalis.*
148	28—29	odprana	odprawiana.
185	14	wojewodzanki	wojewodzianki.
202	35	Zwierc	Zwier.
203	31—31	albo zamiaru czynu.	w zamiarze albo w czynie.
205	7	*w 8ce*	*w 12ce.*

w niektórych tylko exemplarzach.

7	28	patryarchę	metropolitę.

OMYŁKI W TOMIKU XXIV.

Str.	*wier.*	*zamiast.*	*czytaj.*
2	28	książęciu elektorowi (*dodać*)	z domu książąt westfalskich i angryjskich.
55	32	piśmiennych	pisemnych.
76	20	ledwie nie	(*wyrazy niepotrzebne*).
197	17 i 34	*Przypisek* (1)	*należy do stronicy 199.*
199	2 i 22	*Przypisek* (1)	*należy do stronicy 197.*
208	28—29	w księgach bibliograficznych.	w K s i ę g a c h B i b l i o g r a f i c z n y c h.